

STUDIA Łęczyńskie

tom I



Rada Redakcyjna

prof. dr hab. Albin Koprukowniak
dr hab. prof. UMCS Janusz Łosowski
dr hab. prof. UMCS Anna Sochacka (przewodnicząca)
prof. dr hab. Ryszard Szczygieł
dr hab. prof. UMCS Janusz Wrona
prof. dr hab. Zbigniew Zaporowski

Kolegium Redakcyjne

Monika Bogusz (sekretarz)
Andrzej Dyczewski – wicestarosta łęczyński
Małgorzata Kolary-Woźniak
Eugeniusz Misiewicz
Piotr Winiarski (przewodniczący)
Agnieszka Wójcicka



STUDIA Łęczyńskie



tom I



Łęczyńskie 2009

Projekt okładki, opracowanie graficzne, skład:
Amadeusz Targoński
www.targonski.pl

Korekta:
Anna Paprocka

Publikację wydano na zlecenie Starostwa Powiatowego w Łęcznej
al. Jana Pawła II 95a, 21-010 Łęczna
www.powiatleczynski.pl



Na okładce:
Kościół pw. św. Marii Magdaleny w Łęcznej (koniec XIX w.)
Kościół pw. św. Marii Magdaleny w Łęcznej (początek XX w.)
ze zbiorów Piotra Winiarskiego
Karta dawnej Polski z przyległymi okolicami krajów sąsiednich,
W. Chrzanowski, Paryż 1859 r.

ISBN 978-83-62203-04-8

Druk:
Petit Skład-Druk-Oprawa
www.petit.lublin.pl

Spis treści



Janusz Łosowski	
„Studia Łęczyńskie” – urzeczywistnienie cennego pomysłu	7

Artykuły

Anna Sochacka	
Jeńcy krzyżaccy u Jana Kuropatwy w Łańcuchowie w 1435 roku	15
Piotr Winiarski	
Zjazdy przedstawicieli sejmów żydowskich z Korony i Litwy w Łęcznej w XVII wieku	29
Monika Bogusz	
Parafia rzymskokatolicka w Łęcznej w czasach Królestwa Polskiego	33
J. Ewa Leśniewska	
Stado pełnej krwi i stajnia wyścigowa Stanisława Sonnenberga w Kijanach (1893-1905)	55
Włodzimierz Mich	
Jan Stecki jako działacz regionalny	75
Wojciech Luboch	
Organizacja pracy kancelaryjnej w Zarządzie Miejskim Ostrowa Lubelskiego	91

Materialy

- W oddziałach partyzanckich „Korda”, „Zręba”, „Sęka” i „Zawiei”
w latach 1943-1945
Fragment rozmowy ze Stanisławem Kupczyńskim,
rozmawiał Janusz Łosowski 117
- Anna Szulewska
Wykaz prac magisterskich i podyplomowych dotyczących Łęcznej
i powiatu łęczyńskiego znajdujących się w zasobie
Archiwum Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej 169

Recenzje i omówienia

- Zbigniew Zaporowski
J. Ewa Leśniewska, Właściciele dóbr Łęczna w latach 1800-1944,
Lublin: Muzeum Lubelskie, 2004, s. 316: faks.,
fot. portr. (w tym kolor.). 175
- Albin Koprukowniak
Włodzimierz Mich, Związek Ziemian w Warszawie (1916-1926).
Organizacja i wpływy, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu
Marii Curie-Skłodowskiej, 2007, s. 468. 179

Wydarzenia

- Marzena Winiarska
Kalendarium wydarzeń kulturalnych w powiecie łęczyńskim
od września 2008 roku do września 2009 roku 185



„Studia Łęczyńskie” – urzeczywistnienie cennego pomysłu

Pomysł wydawania regionalnego periodyku naukowego adresowanego do szerokiego kręgu odbiorców kiełkował w środowisku regionalistów łęczyńskich od wielu lat. Jego zwolennikami byli miejscowi animatorzy kultury skupieni w Towarzystwie Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej: dr J. Ewa Leśniewska, kierownik miejscowego Muzeum Regionalnego, zasłużona na polu badań nad dziejami miasta i dóbr łęczyńskich w XIX wieku, Eugeniusz Misiewicz, dyrektor Osiedlowego Domu Kultury, a później Centrum Kultury oraz Piotr Winiarski, starosta łęczyński, a następnie radny powiatu. Periodyk ten miał być typowym regionalnym czasopismem historycznym, poświęconym dziejom miasta i powiatu, otwartym też na teksty z innych dyscyplin naukowych, przedmiotowo związane z tak pojmowanym terytorium. Nowe czasopismo zamierzano nazwać „Rocznikiem Łęczyńskim”, nawiązując do nazw używanych dla tego rodzaju periodyków regionalnych wydawanych w innych miastach. Ten ze wszech miar trafny pomysł nie został jednak zrealizowany z powodu braku środków finansowych.

Wydawało się, że pomysł nie ma szans na urzeczywistnienie, a jedynym regularnie wydawanym w Łęczynej czasopismem pozostanie „Merkuriusz Łęczyński”, popularny magazyn społeczno-kulturalny ukazujący się od roku 1985. Obok artykułów poświęconych zagadnieniom społecznym oraz działalności kulturalnej, a także wierszy miejscowych poetów, w każdym numerze

zamieszcza się na jego łamach teksty o tematyce historycznej oraz opisujące wydarzenia w mieście. Ozdobę numerów wydawanych od połowy lat dwudziestych stanowią wspaniałe fotografie ukazujące piękno przyrody pobliskiego Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego. Czasopismo, łączące różne formy literackie z atrakcyjną szatą graficzną, stanowi wizytówkę miejscowego środowiska twórczego, a także zaspokaja potrzeby poznawcze zarówno popularnego odbiorcy, jak i bardziej wymagającego i przygotowanego czytelnika.

Jednak „Merkuriusz”, zasłużony na polu popularyzacji dziejów miasta, ma ograniczenia typowe dla czasopism popularnych, wynikające z jego charakteru i objętości. Z tego względu nie można w nim zamieszczać dłuższych artykułów czy też rozpraw. Doświadczyłem tego osobiście, będąc zmuszonym publikować biogramy pisarzy miejskich okresu staropolskiego aż w siedmiu kolejnych numerach! Zawarte w nich odcinki tworzą całość, jednak czytelnik pragnący poznać pełny tekst musi zgromadzić wszystkie numery tego czasopisma, a w przypadku braku choćby jednego z nich traci szansę orientacji w całości opracowania. A przecież nie zawsze też istniała możliwość podziału bardziej zwanego tekstu na części. W takim przypadku opublikowanie dłuższego artykułu nie było możliwe, więc ukazywał się on gdzie indziej, a miejscowi czytelnicy tracili szansę na ułatwione poznanie jego treści.

Powołanie periodyku naukowego mogło rozwiązać tego rodzaju problemy, co dało silny impuls do rozwoju badań na dziejami miasta. Zdawali sobie z tego sprawę zarówno pomysłodawczyni periodyku, jak i inni przedstawiciele miejscowego środowiska historycznego. Aby skuteczniej pogłębiać wiedzę o historii miasta i popularyzować ją nie tylko wśród jego mieszkańców, ale i innych osób zainteresowanych przeszłością regionu lubelskiego, należało koniecznie wydawać czasopismo naukowe. Otwarte pozostawały sprawy wyboru osoby podejmującej inicjatywę w tym kierunku oraz pozyskania środków finansowych niezbędnych do realizacji przedsięwzięcia.

Zadania tego podjął się Piotr Winiarski, który jako przewodniczący Komisji Rozwoju Gospodarczego Rady Powiatu w dniu 1 grudnia 2008 roku zgłosił wniosek do Zarządu Powiatu w sprawie powołania czasopisma regionalnego. Zarząd Powiatu pozytywnie ustosunkował się do wniosku i w dniu 8 kwietnia 2009 roku podjął uchwałę nr 576/2009, przyznając środki na sfinansowanie wydawnictwa. Do urzeczywistnienia tej idei potrzebne było jeszcze tylko zaangażowanie ze strony środowiska naukowego, dlatego zapoznałem się z założeniami tego przedsięwzięcia na uroczystej promocji książki „Łęczyńskie” w łęczyńskim Centrum Kultury w dniu 19 grudnia 2008 roku. Przedstawiony pomysł był zbliżony z pierwotną koncepcją „Rocznika”, stworzoną przez miejscowych regionalistów, więc oczywiście poparłem tę

inicjatywę. Obiecałem też pozyskać do współpracy przy tworzeniu periodyku Annę Sochacką i Ryszarda Szczygła, profesorów mojego macierzystego Instytutu Historii UMCS i cenionych mediewistów, którzy publikowali w „Merkuriuszu Łęczyńskim” artykuły dotyczące dziejów miasta i okolic w okresie średniowiecza.

Wymienieni historycy zgodzili się przyjąć zaproszenie do współpracy przy organizacji czasopisma, podobnie jak znani specjaliści z zakresu historii nowożytnej i najnowszej profesorowie Albin Koprukowniak, Janusz Wrona i Zbigniew Zaporowski, także pracujący w Instytucie Historii UMCS i mający w swoim dorobku prace związane również z dziejami Łęcznej i powiatu. W ten sposób ukształtował się trzon przyszłej Rady Redakcyjnej. Miała ona nie tylko opiniować teksty zgłoszone do publikacji, ale także je pozyskiwać, a nawet inspirować ich powstawanie. Przewidywano bowiem, że udział miejscowych historyków ze środowiska łęczyńskiego może okazać się niewystarczający, aby powstał pierwszy tom. Przyszłość potwierdziła słuszność tych założeń, ponieważ w gronie autorskim przeważają osoby spoza Łęcznej. W przyszłości planujemy powiększenie składu Rady o przedstawicieli innych uczelni i dyscyplin, jeśli tylko będzie to możliwe, co powinno przyczynić się do rozszerzenia zakresu tematycznego i podniesienia wartości merytorycznej przyszłych tomów.

Zgodnie z pierwotnym założeniem Kolegium Redakcyjne tworzyć mieli łącznianie i tak też się stało. Członkom Rady zależało, aby „Studia” były łęczyńskie nie tylko z nazwy i treści, ale także aby powstawały w Łęcznej. Na czele Kolegium stanął inicjator ich powołania Piotr Winiarski, którego wspomogły panie Małgorzata Kolary-Woźniak, naczelnik Wydziału Funduszy Europejskich, Informatyzacji, Rozwoju i Promocji Powiatu w Starostwie Powiatowym w Łęcznej, Agnieszka Wójcicka, inspektor ds. projektów unijnych w tym wydziale, oraz Monika Bogusz, starszy bibliotekarz Powiatowej Biblioteki Publicznej w Łęcznej. Zająły się one pozyskaniem funduszy na wydanie periodyku, gromadzeniem tekstów, koordynowaniem prac związanych z przygotowaniem jego szaty graficznej, drukiem oraz opracowaniem wersji elektronicznej czasopisma. W pracach Kolegium uczestniczył też Eugeniusz Misiewicz, dyrektor miejscowego Centrum Kultury, wspomagający oba gremia redakcyjne cennymi wskazówkami wynikającymi z długoletniego doświadczenia w działalności kulturalnej i znajomości specyfiki miejscowego środowiska.

W trakcie pierwszego spotkania członków Rady i Kolegium Redakcyjnego, odbytego w Instytucie Historii UMCS, zdecydowano o nazwaniu czasopisma „Studiami Łęczyńskimi”, gdyż takiej nazwy nie nosi w naszym województwie jeszcze żaden periodyk regionalny. Przyjęto też zasadę wydawania „Studiów”

w cyklu rocznym, co oznaczało przyjęcie przez Kolegium Redakcyjne zobowiązania do stałego i skutecznego pozyskiwania na ten cel odpowiednich środków finansowych.

Nowemu piśmie wyznaczono konkretne cele. Jego podstawowe zadanie to wzbogacanie wiedzy o przeszłości miasta i jego okolic. Postanowiono przy tym, że zamieszczane będą w nim rozprawy i artykuły dotyczące nie tylko Łęcznej i okolicznych gmin, ale także sąsiednich powiatów, wyróżniające się przy tym odpowiednim poziomem merytorycznym. Nie wprowadzono ograniczeń dotyczących tematyki przewidywanych rozpraw i artykułów, które w założeniu powinny mieć charakter naukowy i powinny dotyczyć problematyki z szeroko pojmowanych nauk społecznych, ekonomicznych oraz przyrodniczych, a nawet innych dziedzin, jeśli tylko będą związane tematycznie z omawianym obszarem.

Istotne zadanie nowego czasopisma polega też na upowszechnianiu wiedzy historycznej wśród szerokich kręgów odbiorców. Z myślą o młodych czytelnikach opublikowano wywiad z uczestnikiem ważnych wydarzeń, stanowiący odmienną formę komunikowania się z odbiorcami. Opis indywidualnych doświadczeń, wyrażany własnymi słowami przez uczestnika walki o niepodległość, stanowi nie tylko alternatywny, ale też – w rozumieniu wydawców – bardziej atrakcyjny sposób przedstawiania historii najmłodszemu pokoleniu, dla którego czas wojny i okres PRL są epokami niemal tak odległymi jak wiek XIX dla generacji jego rodziców czy dziadków. Rada Redakcyjna dołoży starań, aby wywiady i relacje były częściej zamieszczane w kolejnych tomach.

Przed nowym czasopiśmie postawiono także inne cele. W zamyśle twórców pisma powinno ono pełnić rolę opiniotwórczą, polegającą na krytycznej ocenie publikacji na temat miasta i powiatu. Recenzowanie czy prezentowanie treści wybranych książek i artykułów dotyczących szeroko rozumianej problematyki łęczyńskiej powinno ułatwić wybór przyszłych lektur zarówno badaczom historii, jak i miłośnikom dziejów Łęcznej i powiatu. Mimo powiększających się możliwości uzyskiwania informacji bibliograficznych w Internecie, wszelkie opisy zawartości poszczególnych opracowań opublikowane w sposób tradycyjny nie tracą wartości i będą mogły być pomocne zarówno dla osób korzystających z zasobów internetowych, jak i dla niewykorzystujących komputerów w życiu codziennym.

Zakładano też, że „Studia” będą pełniły zadanie dokumentacyjne, dlatego w pierwszym tomie znalazł się zapis najważniejszych wydarzeń minionego roku z terenu miasta i powiatu. Systematycznie zamieszczane wzmianki z czasem nabiorą większej wartości źródłowej, utrwala bowiem osiągnięcia poszczególnych gmin, a także dostarczą przyszłym badaczom niezbędnej

wiedzy o dokonaniach tych jednostek terytorialnych. Można mieć nadzieję, że „Studia” przyczynią się do wzmocnienia u czytelników poczucia więzi ze wszystkimi gminami należącymi do powiatu.

Na zebranie materiałów zamieszczonych w tym tomie Rada Redakcyjna oraz Kolegium miały zaledwie cztery miesiące, tyle bowiem czasu upłynęło od wręczenia aktów nominacji starosty łęczyńskiego członkom obu gremiów w lipcu 2009 roku do końca października, kiedy zakończono składanie materiałów. Mimo tak krótkiego okresu udało się zgromadzić jedenaście tekstów odnoszących się do wszystkich epok historycznych i reprezentujących różne gatunki piśmiennictwa naukowego. Wydanie pierwszego tomu „Studiów Łęczyńskich” stanowi więc lokalny sukces wydawniczy, gdyż miastu przybył alternatywny w stosunku do „Merkuriusza Łęczyńskiego” periodyk historyczny.

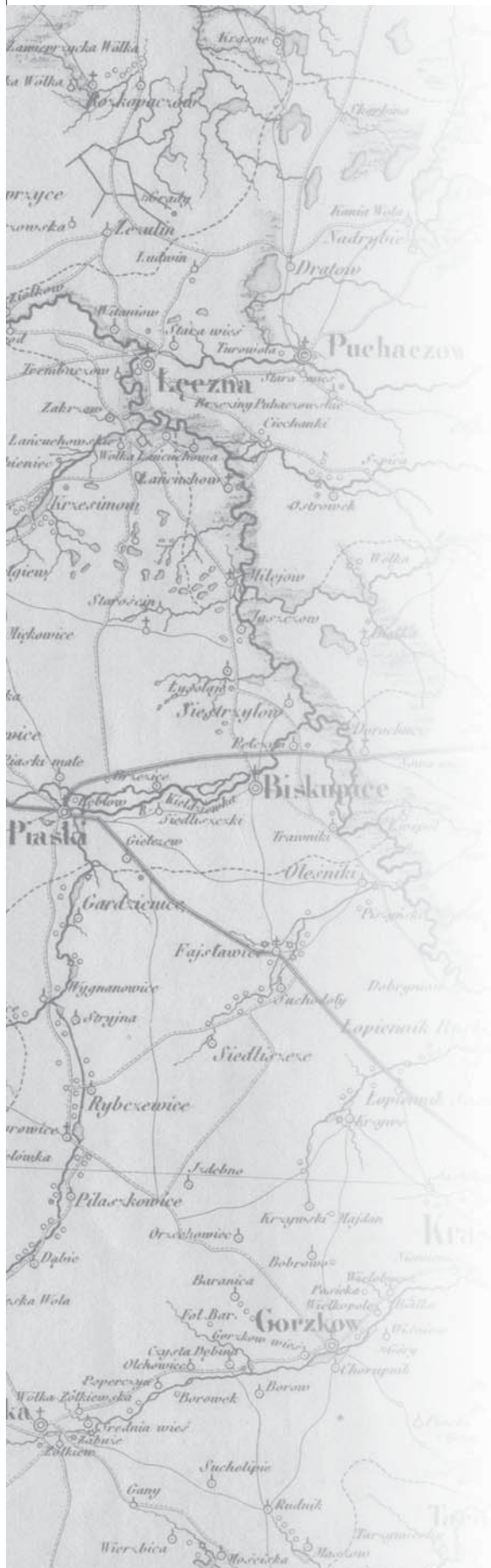
Treść pierwszego tomu „Studiów Łęczyńskich” jest bogata i zróżnicowana. Na uwagę zasługuje krótki, ale cenny i interesujący szkic prof. Anny Sochackiej o jeńcach krzyżackich w dobrach łańcuchowskich, należących do Jana Kuropatwy. Okresu staropolskiego dotyczy szkic Piotra Winiarskiego sygnalizujący interesujące zagadnienie zjazdów Żydów Korony i Litwy organizowanych w Łęcznej w XVII wieku. Do epoki późniejszej odnoszą się aż trzy teksty. Dr J. Ewa Leśniewska przedstawiła dzieje stada koni i stajni wyścigowej w Kijanach, należącej do Stanisława Sonnenberga i funkcjonującej na przełomie XIX i XX wieku. Monika Bogusz nakreśliła dzieje parafii łęczyńskiej w XIX wieku, zaś prof. Włodzimierz Mich zaprezentował sylwetkę zasłużonego dla Lubelszczyzny Jana Steckiego. W tomie znalazł się też artykuł poświęcony rzadko uprawianej dyscyplinie, jaką są dzieje kancelarii urzędów samorządowych. Młody badacz Wojciech Luboch przedstawił w nim organizację pracy kancelaryjnej magistratu pobliskiego Ostrowa Lubelskiego w okresie międzywojennym. W dziale dokumentacyjnym zamieszczono fragment rozmowy z mieszkańcem Chełma Stanisławem Kupczyńskim, żołnierzem AK i partyzantki antykomunistycznej, którą przeprowadził piszący te słowa. Tom wzbogacono też wykazem prac magisterskich z zasobu Archiwum UMCS, odnoszących się do dziejów miasta i powiatu, sporządzonym przez Annę Szulewską.

W omawianym tomie profesorowie Albin Koprukowniak i Zbigniew Zaporowski zaprezentowali swoje oceny monografii dr J. Ewy Leśniewskiej, poświęconej właścicielom Łęcznej w XIX i XX wieku, oraz prof. Włodzimierza Micha o Związku Ziemiaków działającym w okresie międzywojennym. Tom kończy kronika najważniejszych wydarzeń na terenie powiatu sporządzona przez Marzenę Winiarską.

Rozpoczęcie wydawania „Studiów Łęczyńskich” jest powodem naszej szczególnej radości, ponieważ oznacza realizację zamierzenia, o którym myślało wiele osób. Stało się to możliwe dzięki wsparciu władz Powiatu Łęczyńskiego, które z sympatią i ze zrozumieniem odniosły się do inicjatywy wydania tej publikacji, co stwierdzamy z nieukrywaną satysfakcją. Dostrzegamy też niedoskonałości pierwszego tomu, ale świadomość jego braków mobilizuje nas do intensywnej pracy, by następne były coraz lepsze. Wierzimy, że będą one bogatsze, ciekawsze i w większym stopniu pomogą czytelnikom poznać złożone dzieje Łęcznej i terenów tworzących jej powiat. Mamy też nadzieję, że to nowe czasopismo naukowe przyczyni się do pogłębienia badań nad dziejami Łęcznej, zainteresuje jej historią szerszy krąg badaczy, a mieszkańcom przyniesie satysfakcję z poznawania nieznanej przeszłości najbliższej okolicy.

Janusz Łosowski

Artykuły



Anna Sochacka



Jeńcy krzyżaccy u Jana Kuropatwy w Łańcuchowie w 1435 roku

W archiwach zakonu krzyżackiego zachował się list dwu braci zakonnych do proboszcza Starego Miasta Torunia napisany przed 20 listopada 1435 roku – „in Polen yn dem have Latczoubho, 4 mylen van Lubelin” – w sprawie wykupu z niewoli ich i kilkunastu innych osób, rycerzy i służebników zakonu¹. Można przyjąć, że pod zniekształconą przez Niemców nazwą dworu położonego niedaleko Lublina kryje się Łańcuchów, centrum włości Jana Kuropatwy herbu Śreniawa, leżących nad Wieprzem w pobliżu granicy ziemi lubelskiej z ziemią chełmską. Odległość 4 mil od Lublina, podana w źródle, odpowiada prawie dokładnie faktycznej drodze z Lublina do Łańcuchowa, jeśli przyjmiemy, że miła, którą mieli na myśli nadawcy listu, liczyła około 6250 metrów (dzisiejszy dojazd wynosi około 25 km)².

Z treści listu wynika, że pobyt w Łańcuchowie Heinricha von Notlebena i Petera Wesselera, piszących wspomniany list, był skutkiem popadnięcia

¹ *Liv-, Est- und Curländisches Urkundenbuch*, hrsg. H. Hildebrand, Bd. 8, Riga–Moskau 1884, nr 1012. Wydawcy tego listu, a także jego regestu (*Regesta historico-diplomatica Ordinis S. Mariae Theutonicorum 1198-1525*, ed. E. Joachim, W. Hubatsch, t. 1, Göttingen 1948, nr 7089, s. 437: „in Polen im Hofe Latzoubho 4 M. von Lublin”), nie zidentyfikowali miejsca jego napisania. Datacja listu na podstawie wzmianki o nim w liście komtura toruńskiego do wielkiego mistrza z 20 listopada 1435 roku (*Liv-, Est- und Curländisches Urkundenbuch...*, Bd. 8, nr 1013).

² Taką wielkość mili małej znamy z XVII wieku. J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii od schyłku IV do końca XVIII wieku*, Warszawa 1972, s. 270.

w niewolę podczas toczącej się na Litwie wojny domowej³, w której uczestniczyli rycerze niemieccy z inflanckiej gałęzi zakonu. Notleben, który pisał ten list w imieniu obu panów, informuje również adresata, a za jego pośrednictwem władze zakonu, o innych osobach według jego wiedzy wziętych do niewoli przez Polaków; dotyczy to Bertolda Kerskorfa, Henryka Rodenberga, pana Johana kapelana mistrza, Wilama von Have, Henryka von Nesselrode, Hansa Kleppe giermka Rolanda, Fryderyka kowala landmarszałka, podczaszego wójta z Rosyten, pana Henryka Vitinga z jednym sługą, pana Henryka Schernbeke z jednym sługą, Wadera sługi nadawcy listu, Jorgena von dem Letz, Eynwalta Kakenhusena kapłana z Karkus, Brynke sługi mistrza, Kurlandczyka, sługi biskupa w Osel, Dyderika von der Reken i pana Oderta Lode. Nie wiadomo, w jaki sposób nadawcy listu pozyskali informacje o innych wymienionych w nim jeńcach. Możliwe, że przebywali wśród nich, zanim trafili do Łańcuchowa. Wszyscy wyliczeni przez Notlebena zostali pojmani przez Polaków na polu bitwy pod Wiłkomierzem 1 września 1435 roku lub w czasie ucieczki z pogromu, a zwycięzcy zgromadzili ich zapewne w jakimś miejscu w celu sporządzenia spisu. 27 września 1435 roku landmarszałek inflancki pisał do wielkiego mistrza, że otrzymał od jednego z wymienionych w naszym liście – Bertolda Kerskorfa, brata mistrza inflanckiego – wiadomość, że z Henrykiem Rodenbergiem i szwagrem autora listu Dyderikiem von der Reken jest w niewoli na Litwie⁴. Wkrótce jednak jeńcy ci znaleźli się w Polsce, jak dowodzi tego o miesiąc późniejszy list landmarszałka⁵. Henryk von Notleben i Peter Wesseler nie znali konkretnego miejsca pobytu pozostałych jeńców („wi nicht beseyn kunden”), co oznacza, że tylko oni byli w Łańcuchowie.

Miejsce spisania listu czyni wielce prawdopodobnym domysł, że jego autorzy byli przetrzymywani przez Jana Kuropatwę. Łańcuchów leżał na uboczu szlaków komunikacyjnych⁶, co wyklucza możliwość, że jeńcy znaleźli się tu tylko przejazdem w czasie wędrówki z Litwy do Polski. Przyjąć należy, że przywiódł ich do tej wsi jej dziedzic, odpowiedzialny za jeńców. Fakt ten może rzucić pewne światło na losy Jana Kuropatwy w latach trzy-

3 Piszą oni: „gevanghen syn in dem stride to Lettouwen de lest vorgangen is, und syn geforet in dat lant to Polen vor eyne summe geldes uttogeven, und syn wochten unsir heren, de uns gevanghen hebben, wen se nich yn Lettouwen syn und boren ere[n] sold op”.

4 *Liv-, Est- und Curländisches Urkundenbuch...*, Bd. 8, nr 983.

5 Tamże, nr 1005.

6 Na Litwę i z Litwy podróżowano drogą wiodącą przez Lublin, przeprawę na Wieprzu w okolicach ujścia Bystrzycy i dalej w kierunku Parczewa (por. A. Gąsiorowski, *Itinerarium króla Władysława Jagiełły 1386-1434*, Warszawa 1972, s. 12).

dziestych XV wieku, dotąd mało znane, przez co dość zagadkowe⁷. Był on bowiem człowiekiem, którego reputacja krótko przedtem doznała uszczerbku w związku z udziałem w głośnym rabunkowym napadzie, przed Wielkanocą 1430 roku, na Jasną Górę, zdarzeniu opisanym przez Jana Długosza jako wyraz ekscesów grupy młodych polskich rycerzy, pragnących szybkiego wzbogacenia⁸. Na Kuropatwie mógł też ciążyć jeszcze większy grzech, mianowicie podejrzenie o herezję, przywódcą napastników był bowiem zdeklarowany husyta, książę Fryderyk Ostrogski. Wprawdzie o sympatiach Kuropatwy do nauk Jana Husa nic nie wiadomo, ale nie można ich wykluczyć w świetle jego powiązań z Ostrogskim i udziału w obrazoburczym ataku na częstochowskie sanktuarium⁹. Sprawcy napadu zostali szybko wykryci; okazało się, że są to, oprócz Fryderyka Ostrońskiego, Jan Kuropatwa z Łańcuchowa i Jakub Nadobny z Rogowa, rycerze znani niewątpliwie w kręgach dworskich¹⁰, oraz Mazowszanin Rogala *alias* Wissel z Kozolina¹¹. Ci trzej uwięzieni na zamku krakowskim już 26 maja 1430 roku zyskali wolność za poręczeniem kilku dworzan królewskich, że pod karą 1000 grz. stawią się przed królem po jego przybyciu do Krakowa, Nowego Miasta Korczyna lub gdzie indziej na zjazd

7 Krótką biografię Jana Kuropatwy zob. F. Kiryk, *Kuropatwa Jan z Łańcuchowa h. Śreniawa* (zm. 1462), [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 16, Wrocław 1971, s. 253-254; opublikowane zostały też dwa artykuły popularnonaukowe: A.A. Witusik, *Rycerz z płamą na życiorysie*, [w:] *Od Zawiszy do Tarnowskiego. Szkice z dziejów epoki jagiellońskiej*, red. M. Podgórski, A.A. Witusik, Lublin 1987, s. 79-82; A. Sochacka, *Blaski i cienie kariery Jana Kuropatwy z Łańcuchowa*, „Merkuriusz Łęczyński”, 2004, nr 17, s. 4-8.

8 *Joannis Dlugossii Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*, Lib. 11, 1412-1430 [ed. C. Baczkowski et al.], Varsaviae 2000, s. 284-285.

9 Za polskiego husytę uznała go E. Maleczyńska (*Ruch husycki w Czechach i w Polsce*, Warszawa 1959, s. 452-453), F. Kiryk zaliczył go do sympatyków husytyzmu (*Kuropatwa Jan z Łańcuchowa...*, s. 253), zaś P. Kras nie znajduje uzasadnienia dla takich sądów (*Husyci w piętnastowiecznej Polsce*, Lublin 1998, s. 190). Jednak splądrowanie klasztoru i obrabowanie słynącego z cudów obrazu przez rycerzy zbliżonych do elity dworskiej, a więc niewątpliwie ludzi o rozwiniętej świadomości religijnej, musiało być w jakiś sposób zgodne z ich przekonaniami – czyn ten mógł być przez nich uznany za nienaruszający czystego sumienia tylko w przypadku propagowanego właśnie przez husytów przeświadczenia o błędności kultu obrazów.

10 Te osoby wymienił Jan Długosz; Ostrogski był synem Fiodora mającego znaczną pozycję wśród książąt zachodnioruskich (D. Dąbrowski, *Rodowód Romanowiczów książąt halicko-wołyńskich*, Poznań–Wrocław 2002, s. 272), a Jakub Nadobny z Rogowa był bratem podskarbiego królewskiego Henryka, zmarłego w 1425 roku podczas zarazy, oraz Jana Hinczy, dworzanina królowej Zofii (B. Czwojdrak, *Rogowscy herbu Działosza podskarbiowie królewscy. Studium z dziejów możnowładztwa w drugiej połowie XIV i w XV wieku*, Katowice 2002, s. 48-98). 23 marca 1430 roku, krótko przed napadem, Jakub z Rogowa i Jan Kuropatwa wystąpili z ludźmi dworu, m.in. marszałkiem Królestwa Wawrzyńcem Zarembą, pasierbem króla Janem z Pilczy i innymi, jako poręczyciele za Jana Długosza z Niedzielska (*Starodawne prawa polskiego pomniki*, wyd. Z. Helcel, t. 2, Kraków 1870, nr 2327).

11 Archiwum Państwowe w Krakowie, Castrensia Cracoviensia, sygn. 4, s. 82; Rogala, niewymieniony w kronice Długosza, uchodził dotąd uwagi badaczy zdarzenia na Jasnej Górze.

ze szlachcią¹². Władysław Jagiełło wrócił z Kujaw i Wielkopolski pod koniec sierpnia¹³ i wkrótce zapewne zajął się osądzeniem awanturnicznych rycerzy, ale nie wydaje się, by otrzymali oni jakieś poważniejsze kary, więzienia czy wygnania, bowiem Jan Kuropatwa w styczniu 1431 roku przebywał najpewniej w swym podlubelskim dworze w Łańcuchowie¹⁴, a Jakub Rogowski 26 marca tegoż roku załatwiał sprawy przed sądem w Krakowie¹⁵. Łagodne potraktowanie świętokradców, których czyn wywołał znaczne szkody w klasztorze Paulinów i oburzenie szerokich kręgów wiernych, może zastanawiać – czyżby król i jego doradcy, także z otoczenia królowej matki, uznali, że zbyt ostre potraktowanie sympatyków husytyzmu nie jest wskazane w momencie negocjacji z politykami czeskimi na temat ich powrotu na łono Kościoła i wspólnej wyprawy przeciw Krzyżakom¹⁶? Przypuszczać należy, że sprawcy napadu na pewien czas odsunęli się od dworu, ale nie zaprzestali działalności publicznej, starając się o zasługi na polu militarnym. Jakub z Rogowa wziął udział w wyprawie przeciw księciu Świdrygielle i latem 1431 roku zginął w potyczce podczas oblężenia Łucka¹⁷. Rogalę można utożsamiać z Wyszelem Rogalą z Kozolina, któremu 12 marca 1433 roku książęta mazowieccy Siemowit V, Kazimierz II i Władysław I nadali wieś Budynin w ziemi bełskiej za *servitutis constanciam*¹⁸, co wskazuje, że ten Mazowszanin nie podlegał jakiegokolwiek anatemie za incydent z 1430 roku.

Wydaje się, że także Jan Kuropatwa mógł uczestniczyć w walkach ze Świdrygiełłą – w 1431 roku na Wołyniu, tak jak Jakub z Rogowa, a w 1435 roku na Litwie, gdzie wojskiem polskim wspomagającym wielkiego księcia Zygmunta Kiejstutowicza dowodził były starosta lubelski Jakub z Kobyl-

.....
12 Tamże.

13 A. Gąsiorowski, *Itinerarium...*, s. 89-90.

14 29 stycznia w sądzie ziemskim lubelskim Janusz z Płonki poręczył Janowi z Kijan 20 grz. za Jana Kuropatwę z Łańcuchowa (Archiwum Państwowe w Lublinie, Księgi Ziemskie Lubelskie, sygn. 2, k. 89).

15 B. Czwojdrak, *Rogowscy herbu Działosza...*, s. 55, przyp. 45.

16 Zob. J. Sperka, *Szafrancowie herbu Stary Koń. Z dziejów kariery i awansu w późnośrednio-wiecznej Polsce*, Katowice 2001, s. 193-194; J. Nikodem, *Polska i Litwa wobec husyckich Czech w latach 1420-1433. Studium o polityce dynastycznej Władysława Jagiełły i Witolda Kiejstutowicza*, Poznań 2004, s. 361-367. Dalej idące podejrzenia, że sam napad był inspirowany przez jakieś kręgi polityczne dążące do zdestabilizowania sytuacji wewnętrznej w kraju, odrzucił P. Bilnik, *Napad „husytów” na Jasną Górę. Fakty-konteksty-legenda*, „Studia Claromontana”, t. 15, 1995, s. 307.

17 B. Czwojdrak, *Rogowscy herbu Działosza...*, s. 55-56, 203.

18 *Zbiór dokumentów małopolskich*, cz. 2, *Dokumenty z lat 1421-1441*, wyd. S. Kuraś, Wrocław 1963, nr 453; A. Janeczek, *Osadnictwo pogranicza polsko-ruskiego. Województwo bełskie od schyłku XIV do początku XVII wieku*, Warszawa 1993, s. 88, 193, 369; A. Supruniuk, *Otoczenie księcia mazowieckiego Siemowita IV (1374-1426). Studium o elicie politycznej Mazowsza na przełomie XIV i XV wieku*, Warszawa 1998, s. 284.

lan, brat Domarada, dworzanina (marszałka nadwornego) królewskiego, z którym wspólnie dzierżył Wilkołaz w ziemi lubelskiej¹⁹. Niewykluczone, że Jan z Łańcuchowa, utrzymujący bliskie stosunki z Kobyłańskimi²⁰, pod sztandarem Jakuba wyruszył na Litwę.

Sytuacja w Wielkim Księstwie Litewskim w 1435 roku budziła w Koronie wielki niepokój, tocząca się tam bowiem wojna o władzę wielkksiążęcą miała istotne znaczenie dla trwałości unii polsko-litewskiej. Świdrygiełło, brat króla Władysława Jagiełły, wyznaczony na wielkiego księcia po śmierci Witolda w 1430 roku, okazał się nielojalnym lennikiem Królestwa, szukającym porozumienia z zakonem krzyżackim przeciw Polsce, co w 1431 roku doprowadziło do wojny polsko-litewskiej i polsko-krzyżackiej²¹. Niepowodzenie prób rozerwania sojuszu Świdrygiełły z zakonem sprawiło, że Władysław Jagiełło i panowie polscy poparli dążenia do godności wielkksiążęcej brata Witolda, Zygmunta Kiejstutowicza, który objął władzę na Litwie w drodze zamachu i 15 października 1432 roku podpisał z Polakami układ unijny w Grodnie²². Jednocześnie przeciw Krzyżakom zawarto przymierze z czeskimi husytami, którzy w 1433 roku zbrojnie wsparli kampanię na terenie Nowej Marchii i Pomorza Gdańskiego, zakończoną rozejmem w Łęczycy, na mocy którego wielki mistrz obiecał odstąpić od popierania Świdrygiełły²³. Ten jednak, mimo niepowodzeń, nie rezygnował z walki o odzyskanie władzy na Litwie i w 1435 roku w porozumieniu z mistrzem inflanckiej gałęzi zakonu Frankiem von Kerskorffem zaatakował Zygmunta Kiejstutowicza. Panowie polscy, jako doradcy małoletniego króla Władysława III, postanowili w tej sytuacji włączyć się w działania na Litwie, wysyłając oddziały pospolitego ruszenia

19 S. Zakrzewski, *W pięćsetną rocznicę: bitwa nad Świętą, inaczej pod Witkomierzem, 1 IX 1435*, [w:] *Pamiętnik VI Zjazdu Historyków Polskich*, przygotował do druku F. Podhorecki, t. 1, Wilno 1935, s. 553-558; A. Kamiński, *Kobyłański Jakub*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 13, Wrocław 1967-1968, s. 161; M. Kosman, *Polacy w Wielkim Księstwie Litewskim. Z badań nad mobilnością społeczeństwa w dobie unii jagiellońskiej 1386-1569*, [w:] *Spółeczeństwo Polski średniowiecznej*, red. S.K. Kuczyński, t. 1, Warszawa 1981, s. 362-363, 369; błędą w tych pracach identyfikację Jakuba z kasztelanem gnieźnieńskim (zm. w 1454 roku) skorygował J.K[urtyka], *Kobyłany*, [w:] *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*, oprac. J. Kurtyka [i in.], cz. 2, z. 4, Kraków 1993, s. 639, 667-668.

20 Późniejsze związki obu rodzin poświadczą małżeństwo syna Jana Kuropatwy, Stanisława, kasztelana chełmskiego, z Barbarą z Kobyłan, córką stolnika krakowskiego Jana (F. Kyrk, *Kuropatwa Stanisław z Łańcuchowa h. Śreniawa (zm. 1520) starosta i kasztelan chełmski*, [w:] *Polski słownik biograficzny*..., t. 16, s. 255; *Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego w średniowieczu*, oprac. S. Kuraś, [w:] *Dzieje Lubelszczyzny*, t. 3, Warszawa 1983, s. 135; J.K[urtyka], *Kobyłany*..., tablica genealogiczna, s. 658-659).

21 Wyniki dotychczasowych badań nad sytuacją na Litwie w dobie zmagania ze Świdrygiełłą przedstawił G. Błaszczuk, *Dzieje stosunków polsko-litewskich*, t. 2, *Od Krewa do Lublina*, cz. 1, Poznań 2007, s. 617-650.

22 Tamże, s. 693-702.

23 Tamże, s. 650-660.

liczące około 3000-4000 jazdy, wzmocnionej polskimi załogami zamków litewskich w liczbie około 500 jeźdźców²⁴. W bitwie stoczonej 1 września nad rzeką Świętą w pobliżu Wilkomierza Świdrygiełło został pokonany, a wielu jego sprzymierzeńców poległo lub znalazło się w niewoli. O losach rycerzy inflanckich pisze Jan Długosz: „niemal całe wojsko krzyżackie i inflanckie, które nie znało drogi w opuszczonych i nieznanach lasach, zostało wymordowane lub wzięte do niewoli. I przez całe piętnaście dni brano do niewoli błakających się po lasach Krzyżaków i Inflantczyków”²⁵.

Jeńcy, czyli pojmani w trakcie działań wojennych przeciwnicy, w średniowiecznej kulturze rycerskiej mieli określone znaczenie i status. Etyka rycerska nakazywała unikania zabijania wroga, jeśli można było pozbawić go możliwości działania poprzez wzięcie do niewoli i skłonienie do deklaracji, że pod słowem honoru nie będzie występował przeciwko zwycięzcy. Powodem brania jeńców była też chęć uzyskania okupu w wysokości odpowiadającej ich randze społecznej i politycznej²⁶. Prawo do dysponowania jeńcami wojennymi przysługiwało władcy, który najczęściej przydzielał ich (lub tylko należny za nich okup) rycerzom, którzy przyczynili się do pojmania danej osoby²⁷. Często jednak o losie jeńców decydowały względy polityczne, które skłaniały do eliminowania rycerzy szczególnie niebezpiecznych, zwłaszcza zdolnych dowódców i zręcznych dyplomatów²⁸. Na korzyści polityczne w postaci rozgłosu o chrześcijańskiej postawie zwycięzcy liczył też niewątpliwie Władysław Jagiełło, uwalniając większość dostojnych jeńców z Europy Za-

24. Tamże, s. 661-662.

25. „totus fere exercitus Cruciferorum et Livonitarum, qui viam per quam fugerent in desertis et ignotis silvis nesciebant, aut trucidatus aut captus est et quindecim diebus continuis Cruciferi et Livonite in silvis errantes captivabantur” (*Joannis Długossii Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*, Lib. 11 et 12, 1431-1444 [ed. C. Baczkowski et al.], Varsaviae 2001, s. 159. Przekład: *Jana Długosza Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, Ks. 11, 12, 1431-1444, tłum. J. Mrukówna, Warszawa 2004, s. 177-178).

26. Por. J. Flori, *Rycerze i rycerstwo w średniowieczu*, tłum. E. Trojańska, Poznań 2003, s. 136-157.

27. B. Śliwiński, *O niektórych aspektach wykupu z niewoli jeńców-rycerzy w Polsce dzielnicowej i zjednoczonej*, [w:] *Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kyrkowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. J. Chrobaczyński, A. Jureczko, M. Śliwa, Kraków 1993, s. 311-321; tenże, *Do kogo należał jeńiec-rycerz w średniowiecznej Polsce?*, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej*, red. S.K. Kuczyński, t. 7, Warszawa 1996, s. 235-241. Zdarzało się, że jeszcze przed bitwą rycerze ustalali, kto kogo z przeciwników weźmie do niewoli (F. Kusiak, *Rycerze średniowiecznej Europy łacińskiej*, Warszawa 2002, s. 188).

28. Por. J. Tyszkiewicz, *Jeńcy wojenni i dyplomacja polska w XV-XVI wieku*, [w:] *Balticum. Studia z dziejów polityki, gospodarki i kultury XII-XVII wieku ofiarowane Marianowi Biskupowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Z.H. Nowak, Toruń 1992, s. 360. Do zabijania wszystkich jeńców dochodziło niekiedy w trakcie bitwy, jeśli nie było pewności zwycięstwa i obawiano się ich odbicia przez wroga (por. R. Barber, *Rycerze i rycerskość*, tłum. J. Kozłowski, Warszawa 2000, s. 259).

chodniej wziętych do niewoli pod Grunwaldem²⁹. Przetrzymywane w niewoli sławne i ustosunkowane osoby bywały też kartą przetargową w negocjacjach z przeciwnikiem w sprawie warunków rozejmu czy pokoju, a akty umów stron walczących zawierały zazwyczaj postanowienia o wzajemnej wymianie jeńców (dotyczyło to najczęściej nierycerzy), terminach zapłacenia okupów za rycerzy uwolnionych na słowo honoru itp.³⁰

Rządzący w 1435 roku nieletni król polski Władysław III niewątpliwie miał prawo do decydowania o losach jeńców, utrzymywano bowiem pewnego rodzaju fikcję osobistych rządów koronowanego chłopca³¹. Nie brał on jednak udziału w walkach na Litwie³², które prowadził wielki książę Zygmunt Kiejstutowicz, tylko wspomagany przez oddziały polskie, zatem losy jeńców spoczywały w jego rękach. Odesłanie części z nich do Polski niewątpliwie było skutkiem obecności polskich rycerzy w bitwie nad Świętą. Zwycięzca spod Wiłkomierza mógł pozostawić ich w rękach „zdobywców”, którzy liczyli na przekazanie im przez księcia spodziewanych korzyści, czyli prawa do okupu. Takie przypuszczenie pozwala widzieć w Janie Kuropatwie z Łańcuchowa uczestnika wojny ze Świdrygiełłą, któremu poddali się dwaj Krzyżacy piszący interesujący nas list. Można też wyobrazić sobie inny scenariusz „przydziału” jeńców: książę na podstawie sporządzanych zazwyczaj po bitwie spisów wziętych do niewoli³³ powierzył konkretnych jeńców osobom zasłużonym w bitwie z 1 września 1435 roku, zaufanym i gwarantującym właściwe z nimi postępowanie. Obyczaj rycerski nakazywał bowiem traktować jeńców w sposób nieuwłaczający ich godności, tym większej, im świetniejsze było ich pochodzenie³⁴. Ujętych rycerzy należało umieścić w jakimś zamku i poddać nadzorowi, zapewniając dobre warunki materialne do czasu wykupienia z niewoli³⁵. Jan Kuropatwa nie posiadał w Łańcuchowie

²⁹ *Joannis Długossii Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*, Lib. 10 et 11, 1406-1412 [ed. C. Baczkowski et al.], Varsaviae 1997, s. 125.

³⁰ Np. w akcie pokoju toruńskiego z Krzyżakami w 1411 roku ustalono, że jeńcy każdej ze stron zostaną wydani, a dotychczas niewypłacone okupy – umorzone (S.M. Kuczyński, *Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409-1411*, wydanie V, Warszawa 1987, s. 533); pokój polsko-litewski z Krzyżakami w 1422 roku zawarty nad jeziorem Mełno przewidywał, że wszyscy schwytani w czasie wojny przez obie strony zostaną uwolnieni (*Dokumenty strony polsko-litewskiej pokoju mełneńskiego z 1422 roku*, wyd. P. Nowak, P. Pokora, Poznań 2004, s. 7).

³¹ W. Sobociński, *Historia rządów opiekuńczych w Polsce*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 2, 1949, s. 276, 286-287.

³² Wiadomość o zwycięstwie nad Świętą zastała go w Krakowie (*Joannis Długossii Annales...*, Lib. 11 et 12..., s. 163).

³³ M. Biskup, *Spisy jeńców polskich z bitwy pod Chojnicami*, „Przegląd Historyczny”, t. 56, 1965, z. 1, s. 89; D. Piwowarczyk, *Obyczaj rycerski w Polsce późnośredniowiecznej (XIV-XV wiek)*, Warszawa 1998, s. 72.

³⁴ Zob. F. Kusiak, *Rycerze średniowiecznej Europy...*, s. 193.

³⁵ D. Piwowarczyk, *Obyczaj rycerski...*, s. 74; J. Flori, *Rycerze i rycerstwo...*, s. 142-148.

zamku, jego rezydencję określano mianem dworu (niem. *Hof*, łac. *curia*³⁶), co wskazuje, że siedziba ta raczej nie miała walorów obronnych. To czyni bardziej prawdopodobnym pierwszy z powyższych scenariuszy okoliczności znalezienia się Krzyżaków w Łańcuchowie.

Jeśli to sam Jan Kuropatwa ujął Inflantczyków nad Świętą, to poza uznaniem monarchy i sławą rycerską mógł liczyć na spore korzyści materialne, zwykle bowiem rynsztunek wojenny jeńca stawał się własnością zwycięzcy³⁷, a można domniemywać, że konie i uzbrojenie „podopiecznych” Kuropatwy miały dużą wartość, należeli oni bowiem do elity zakonnej w Inflantach.

Pochodzący z Turynгии Heinrich von Nottleben, w latach 1430-1431 komtur w Goldingen, brał udział w najeździe krzyżackim na Polskę w 1431 roku, zakończonym bitwą pod Dąbkami, w której po raz pierwszy dostał się do polskiej niewoli, trwającej do 1434 roku. Po powrocie do Inflant pełnił urząd wójta w Jerwen i w tym charakterze znalazł się pod Wiłkomierzem, gdzie, jak to już zostało powiedziane, po raz drugi wpadł w ręce Polaków. Wkrótce po uwolnieniu, w 1438 roku, stał się kandydatem na mistrza krajowego, zatwierdzonym w 1441 roku przez wielkiego mistrza Konrada Erlichshausena³⁸. Drugi z jeńców, Westfalczyk Peter Wesseler, sprawował od 1433 roku urząd wójta kolejno w Neuschloß, Soneburgu i Jerwen, a w latach 1442-1456 komtura w Felinie³⁹. O wyróżniającej się pozycji obu jeńców zaświadcza też wysokość okupu: za Heinricha von Nottlebena w 1435 roku żądano 400, a za Petera Wesselera 350 guldenów reńskich⁴⁰, czyli około 190 i 168 grzywien⁴¹, co w porównaniu z 40-60 grzywami danymi za zwykłego rycerza⁴² znamionuje przynależność do warstwy elitarnej.

³⁶ O dworze w Łańcuchowie wspomina datacja analizowanego listu z 1435 roku, są też wzmianki o *curii* Jana Kuropatwy w tej wsi w aktach sądowych z 1446 roku (*Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tzw. bernardyńskiego we Lwowie*, wyd. O. Pietruski, K. Liske, t. 11, Lwów 1886, nr 2105) i z 1461 roku (Archiwum Państwowe w Lublinie, Księgi Ziemskie Lubelskie, sygn. 5, k. 296v – dalej KZL).

³⁷ B. Śliwiński, *Do kogo należał jeńiec...*, s. 240; D. Piwowarczyk, *Obyczaj rycerski...*, s. 70.

³⁸ *Ritterbrüder im Livländischen Zweig des Deutschen Ordens*, hrsg. L. Fenske, K. Militzer, Köln–Weimar–Wien 1993, nr 632, s. 480-484; K. Militzer, *Historia zakonu krzyżackiego*, tłum. E. Marszał, J. Zakrzewski, Kraków 2007, s. 231.

³⁹ *Ritterbrüder im Livländischen Zweig...*, nr 956, s. 712.

⁴⁰ W liście stwierdzają: „Went dat se kamen to hus, so wyllen se uns to Torn schicken, als se uns gelovet hebben, vor [ene] summe geldes, als ik vor 400 Rynsche gulden, Peter Wesseler 350 gulden”.

⁴¹ Guldeny reńskie były złotą monetą będącą w obiegu w północnych Niemczech i państwie krzyżackim (w pierwszej połowie XV wieku wartości 3/4 florena), używaną do transakcji opiewających na większe sumy (J. Kulischer, *Powszechna historia gospodarcza średniowiecza i czasów nowożytnych*, t. 1, Warszawa 1961, s. 331-332). W przeliczeniach na monetę srebrną (grosze) stosowano relację: 1 floren za 30 groszy (R. Kiersnowski, *Pradzieje grosza* [Warszawa 1975], s. 208), zatem za 1 guldena należy liczyć około 23 groszy.

⁴² Por. J. Tyszkiewicz, *Jeńcy wojenni...*, s. 359.

Teoretycznie okup był ekwiwalentem za wydatki poniesione w związku z utrzymaniem jeńca, ale faktycznie był łupem służącym m.in. osłabieniu przeciwnika⁴³. W późnym średniowieczu do zapłacenia okupu zobligowany był władca, w którego imieniu walczył pojmany rycerz⁴⁴, a w przypadku interesujących nas jeńców – wielki mistrz zakonu krzyżackiego. Ale zgromadzenie potrzebnych na ten cel środków, zwłaszcza jeśli w grę wchodziły liczne zastępy popadłych w niewolę poddanych, wymagało czasu i nieraz jeńcom przyschodziło latami oczekiwać na powrót do domu⁴⁵. Wyjściem było wyłożenie potrzebnych sum przez ich rodzinę lub przyjaciół, którym monarcha w późniejszym terminie rekompensował wydatek, zabezpieczając niejednokrotnie jego zwrot zastawem królewsk⁴⁶. Jeńcy z Łańcuchowa o taką pożyczkę zwrócili się do proboszcza Starego Miasta Torunia, prosząc o zawiadomienie wielkiego mistrza i landmarszałka w Inflantach o ich losie i potrzebnych na wykup środkach⁴⁷.

Konsekwentnie, prawo do okupu za schwytanych przeciwników i wyznaczania jego wysokości miał również władca, ale korzystali z niego także rycerze, którzy przyczynili się do ujęcia przeciwnika. W 1433 roku Władysław Jagiełło ustanowił zasadę, że król zatrzymywać będzie tylko „lepszych” jeńców, płacąc bezpośredniemu zwycięzcy 60 groszy polskich, a mieszczan i chłopów pozostawi do dyspozycji szlachcica⁴⁸. W rękach Jana Kuropatwy z Łańcuchowa znaleźli się niewątpliwie „lepsi” jeńcy, zatem możliwość wzbogacenia się z tytułu należnego za nich okupu, w świetle polskiego prawa, była ograniczona tylko do obiecanej jednej kopy groszy rekompensaty. Ale wielki książę litewski Zygmunt Kiejstutowicz mógł zdecydować inaczej, w związku

⁴³ O roli okupów w podważeniu politycznej i finansowej pozycji zakonu krzyżackiego zob. M. Pelech, *W sprawie okupów za jeńców krzyżackich z wielkiej wojny (1409-1411)*, cz. 1, „Zapiski Historyczne”, t. 52, 1987, z. 1, s. 131-148; cz. 2, tamże, z. 2, s. 99-104; D. Piwowarczyk, *Obyczaj rycerski...*, s. 72-73.

⁴⁴ W Polsce do połowy XIV wieku rycerstwo uwalniało się z niewoli własnym sumptem i dopiero przywileje uzyskane przez szlachtę od Ludwika Węgierskiego i Władysława Jagiełły stanowiły o obciążeniu tym obowiązkiem króla (J. Tyszkiewicz, *Jeńcy wojenni...*, s. 361; B. Śliwiński, *O niektórych aspektach...*, s. 317-320).

⁴⁵ Por. J. Huizinga, *Jesień średniowiecza*, tłum. T. Brzostowski, wydanie VI, Warszawa 1998, s. 97. W grudniu 1411 roku w niewoli polskiej pozostawało jeszcze 600-900 jeńców ujętych w lipcu 1410 roku pod Grunwaldem (M. Pelech, *W sprawie okupów...*, s. 147-148) i jeszcze w 1412 roku trwały negocjacje w sprawie ich uwolnienia (Z.H. Nowak, *Międzynarodowe procesy polubowne jako narzędzie polityki Zygmunta Luksemburskiego w północnej i wschodniej Europie 1412-1424*, Toruń 1981, s. 36).

⁴⁶ B. Śliwiński, *O niektórych aspektach...*, s. 320.

⁴⁷ „Hirumme bidde wy juw, leve her kerchere, dat gi wol don unde scriven [unsen] gnedigen homeister yn juwen breve dese tydinghe, wo it umme uns gelegen ys, op dat syne gnade wolde scriven unsen erwerdigen lantmarschalke yn Liiflant...”

⁴⁸ B. Śliwiński, *Do kogo należał jeniec...*, s. 240-241.

z czym okupy w większej części trafić mogły np. do rąk osób, które ponosiły koszty utrzymania i strzeżenia jeńców.

Nie znamy szczegółów dalszego postępowania mającego na celu uwolnienie jeńców z Łańcuchowa. Adresatem listu z prośbą o pożyczkę na okup był, jak już wiadomo, niewymieniony imiennie proboszcz ze Starego Miasta Torunia. Od 18 czerwca 1435 roku był nim Jan Sobbe, który jako dziekan kapituły katedralnej w Kurlandii i dyplomata inflancki⁴⁹ niewątpliwie był znany jeńcom łańcuchowski. Jednak przypuszczalnie w końcu 1435 roku nie przebywał w Toruniu⁵⁰ i zapewne dlatego sprawą zajął się komtur toruński⁵¹, który przekazał list Notlebena i Wesselera wielkiemu mistrzowi i landmarszałkowi inflanckiemu, a w dołączonym do tej wiadomości swoim liście do wielkiego mistrza z 20 listopada 1435 roku pisał, że w miarę możliwości okaże pomoc w uwolnieniu jeńców⁵². Nie nastąpiło to jednak prędko. Wprawdzie zawarty w grudniu 1435 roku w Brześciu Kujawskim pokój kończący wojnę z Krzyżakami przewidywał uwolnienie jeńców obu stron, jednak jego postanowienia nie dotyczyły Krzyżaków inflanckich schwytanych w tym roku na Litwie⁵³. Zakon starał się jak najszybciej wywiązać z obowiązku wykupu przynajmniej w stosunku do „lepszyc” jeńców, bo w miarę upływu czasu rosły koszty ich utrzymania i cena wolności. Przyczyną wzrostu okupu mogła być też praktyka „odsprzedawania” jeńców przez ich gospodarzy po to, by jak najszybciej uzyskać wyznaczoną sumę okupu, nie czekając na zebranie jej przez władcę i krewnych, i uniknąć w ten sposób wysokich nieraz kosztów utrzymywania jeńców przez długi czas⁵⁴. Okup za Henryka von Notlebena wzrósł do 1600 florenów węgierskich, tyle bowiem żądał za wójta z Jerwen Zygmunt Kiejstutowicz w sierpniu 1436 roku. Wielki mistrz proponował, aby gałąź inflancka pokryła w większej części sumę wykupu Notlebena, a resztę

⁴⁹ *Ritterbrüder im Livländischen Zweig...*, nr 820, 4d, s. 604-605; R. Czaja, *Deutscher Orden und Stadtklerus in Preußen im Mittelalter*, [w:] *Ritterorden und Kirche im Mittelalter*, hrsg. Z.H. Nowak, Toruń 1997, s. 85, przyp. 39.

⁵⁰ O jego małej aktywności jako proboszcza toruńskiego z powodu zaangażowania w sprawę Inflant zob. B. Jähnig, *Andreas Pfaffendorf OT. Pfarrer der Altstadt Thorn (1425-1433)*, [w:] *Thorn. Königin der Weichsel 1231-1981*, hrsg. B. Jähnig, P. Letkemann, Göttingen 1981 (*Beiträge zur Geschichte Westpreußens*, Bd. 7), s. 185.

⁵¹ W tym czasie komturem toruńskim był Winceny von Wirsberg (B. Jähnig, *Wykaz urzędów. Dostojnicy zakonu krzyżackiego w Prusach*, [w:] *Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach. Podziały administracyjne i kościelne od XIII do XVI wieku*, red. Z.H. Nowak, Toruń 2000, s. 117).

⁵² „daz ich darczu hulflichen und retlichen seyn wolde, wy ich mochte, das dy geloset mochten werden, das her ouch gerne bezalen wil noch der losunge mit ganzem vormogen” (*Liv-, Est- und Curländisches Urkundenbuch...*, Bd. 8, nr 1013).

⁵³ G. Błaszczuk, *Dzieje stosunków polsko-litewskich...*, s. 667.

⁵⁴ O komercyjnym traktowaniu jeńców zob. R. Barber, *Rycerze i rycerskość...*, s. 262.

zgrupowali jego krewni⁵⁵, co jednak odrzuciła kapituła inflancka z powodu zbyt wysokiej sumy⁵⁶. Na tak wielkie żądania Kiejstutowicza mogła wpływać też szczególnie jego niechęć do Krzyżaków wspomagających Świdrygiełłę⁵⁷. Dopiero w 1437 roku źródła odnotowują Notlebena z powrotem na urzędzie wójta w Jerwen, co oznacza, że powrócił on z niewoli⁵⁸. O okolicznościach wykupu Petera Wesselera nie mamy bliższych danych, ale on również na swoim wójtostwie w Soneburgu pojawił się dopiero w 1437 roku⁵⁹, zatem przypuszczalnie do tej pory przebywał w niewoli.

Jakkolwiek podejrzenie, że Jan Kuropatwa wzbogacił się dzięki okupowi, ma pewne podstawy, to nie widać, by wpłynęło to w sposób znaczący na powiększenie jego posiadłości⁶⁰. Ale polityka majątkowa pana na Łańcuchowie polegała, zdaje się, nie tyle na rozbudowywaniu włości, co na gromadzeniu gotówki potrzebnej mu w służbie monarszej. Od lat czterdziestych XV wieku zaciągał liczne pożyczki pod zastaw swych wsi⁶¹, a nawet sprzedał część dóbr ziemskich⁶². Prawdopodobnie wykorzystywał uzyskane w ten sposób pieniądze na potrzeby państwowe, tak jak w 1459 roku, gdy dał królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi 480 florenów węgierskich na opłacenie wojsk zaciężnych, za co otrzymał zapis na królewskich dochodach z Chełma, Hrubieszowa i Czerniczyna⁶³.

Strategia zacierania złej opinii przez Jana Kuropatwę (przypuszczalnie poprzez zasługi wojenne) okazała się skuteczna. W lutym 1437 roku widzimy go w Krakowie jako jednego z opiekunów małoletnich Borysławskich (obok m.in. kasztelana międzyrzeckiego Wincentego z Szamotuł i podsędką poznańskiego Piotra Skóry z Gaju), których ugodę majątkową z Dzierławem Rytwiańskim poręczyli: wojewoda krakowski Jan z Czyżowa, pod-

⁵⁵ *Liv-, Est- und Curländisches Urkundenbuch...*, Bd. 9, nr 90; A. Lewicki, *Powstanie Świdrygiełły*, Kraków 1892, s. 273.

⁵⁶ *Liv-, Est- und Curländisches Urkundenbuch...*, Bd. 9, nr 109; *Ritterbrüder im Livländischen Zweig...*, nr 632, s. 483, przyp. 7.

⁵⁷ Tak motywy wyznaczenia ogromnego okupu za Notlebena wyjaśniał A. Lewicki, *Powstanie Świdrygiełły...*, s. 273.

⁵⁸ *Ritterbrüder im Livländischen Zweig...*, nr 632, s. 481.

⁵⁹ Tamże, s. 712.

⁶⁰ Por. A. Sochacka, *Własność ziemska w województwie lubelskim w średniowieczu*, Lublin 1987, s. 84-85.

⁶¹ Np. w 1441 roku po 100 grz. od Piotra Węgrzyna z Poniatowej i Piotra z Bystrzejowic (KZL 1, s. 110, 136), w 1443 roku 100 grz. od Pełki z Jaszczowa i 500 grz. od Jana z Kijan (tamże, s. 140, 182) oraz 100 grz. od Wilama Cieszykowicza (*Akta grodzkie i ziemskie...*, t. 11, nr 1663), w 1444 roku 110 grz. od Grota z Leś i 300 grz. od Piechny, wdowy po Stanisławie Ebermucie (KZL 1, s. 240, 295) itd.

⁶² W 1443 roku sprzedał Węgielce za 200 grz. (*Zbiór dokumentów małopolskich...*, cz. 3, nr 645), a w 1445 roku Sobianowice za 560 grz. (KZL 1, s. 276).

⁶³ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Metryka Koronna, sygn. 11, k. 139.

komorzy krakowski Piotr Szafraniec, sędzia poznański Abraham Zbąski i Rafał Tarnowski z Jarosławia⁶⁴. Byli to politycy tworzący otoczenie króla w momencie ożywionych kontaktów dworu ze zwolennikami zacieśniania stosunków z czeskimi husytami⁶⁵. Na udział Jana Kuropatwy w rozgrywkach politycznych dworu wskazuje jego uczestnictwo w zawiązanej wiosną 1439 roku konfederacji 168 przedstawicieli szlachty pod przywództwem Spytki z Melsztyna. Cel tej demonstracji, jaki przyświecał politykom związanym z dworem, mimo śmierci Spytki w bitwie pod Grotnikami, został osiągnięty – wkrótce wielu otrzymało nominacje na urzędy dające szansę na ukrócenie dominacji grupy wielmożów małopolskich⁶⁶. Już jesienią 1439 roku Kuropatwa, z nominacji Władysława III, zyskał prestiżowy urząd podkomorzego lubelskiego⁶⁷, a w latach 1442-1446 dzierżył także starostwo sanockie⁶⁸. W 1447 roku po koronacji Kazimierza Jagiellończyka krótko tytułował się starostą chełmskim, który to urząd skutecznie uzyskał w 1455 roku⁶⁹ dzięki zasługom w wojnie trzynastoletniej z Krzyżakami, pełniąc m.in. funkcję marszałka nadwornego w latach 1455-1459⁷⁰. Na przełomie 1452 i 1453 roku dowodził w walkach o księstwo oświęcimskie i po zdobyciu Oświęcimia był tamtejszym starostą⁷¹.

Można mniemać, że w czasach wojen ze Świdrygiełłą Jan Kuropatwa posiadał pewną orientację w sprawach litewskich, co starano się wykorzystać wiosną 1440 roku, gdy znalazł się w składzie delegacji towarzyszącej 12-letniemu bratu królewskiemu Kazimierzowi Jagiellończykowi, mianowanemu namiestnikiem na Litwie przez udającego się na Węgry Władysława III, i w roku następnym, gdy uczestniczył w zjeździe panów polskich i litewskich w Parczewie⁷².

Nie wiemy, czy przez cały czas pobytu w niewoli Henryk von Nottleben i Peter Wesseler przebywali w Łańcuchowie, ale nie można wykluczyć takiej

64 *Starodawne prawa...*, t. 2, nr 2700.

65 A. Sochacka, *Jan z Czyżowa – namiestnik Władysława Warneńczyka. Kariera rodziny Półkozów w średniowieczu*, Lublin 1993, s. 95.

66 A. Sochacka, *Konfederacja Spytki z Melsztyna z 1439 roku – rozgrywka polityczna czy ruch ideologiczny?*, „Rocznik Lubelski”, t. 16, 1973, s. 41-65.

67 *Urzędnicy małopolscy XII-XV wieku. Spisy*, oprac. J. Kurtyka, T. Nowakowski, F. Sikora i in., red. A. Gąsiorowski, Wrocław 1990, nr 561.

68 *Urzędnicy województwa ruskiego XIV-XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Przyboś, Wrocław 1987, nr 2549.

69 *Urzędnicy województwa bełskiego i ziemi chełmskiej XIV-XVIII wieku. Spisy*, oprac. H. Gmiterek, R. Szczygieł, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1992, nr 1411, 1412.

70 *Urzędnicy centralni i nadworni Polski XIV-XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Chłapowski, S. Ciara, Ł. Kądziała i in., red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1992, nr 439.

71 F. Kiryk, *Kuropatwa Jan z Łańcuchowa...*

72 Tamże.

ewentualności. W każdym jednak razie ich niewątpliwy tu pobyt w 1435 roku wskazuje na to, że w lokalną historię podlubelskiej miejscowości wpłótł się wątek wydarzeń międzynarodowych, w których uczestniczył dziedzic tejże wsi.

Piotr Winiarski



Zjazdy przedstawicieli sejmów żydowskich z Korony i Litwy w Łęcznej w XVII wieku

W barwnych dziejach ziem wchodzących w skład terytorium dzisiejszego powiatu łęczyńskiego wiele wydarzeń wykracza swoim znaczeniem poza ramy historii lokalnej. Niewątpliwie można do nich zaliczyć zjazdy przedstawicieli sejmów żydowskich z Korony i Litwy w Łęcznej, które należy traktować jako część składową samorządu żydowskiego, jakim cieszyli się Izraelici w ówczesnej Rzeczypospolitej. Pod koniec XVI wieku ukształtowała się w Polsce trójstopniowa organizacja samorządu żydowskiego. Pierwszy stopień stanowiły gminy (kahaly), drugi prowincje (ziemie), trzeci najwyższy Sejm Czterech Ziem (Waad Arba Aracot), czyli wspólne zjazdy przedstawicieli gmin z Małopolski, Wielkopolski, Rusi i Litwy. Powstanie Waadu związane jest z wprowadzeniem około 1580 roku żydowskiego ryczałtowego podatku pogłównego oraz z przejściem jego poboru i rozdziału przez samorząd żydowski. Ustalenia w tej sprawie podejmowano na corocznych zjazdach starszyny gmin, które odbywały się w Lublinie lub Jarosławiu przy okazji wielkich jarmarków.

Do kompetencji sejmiku nie należały tylko sprawy podatków. Sejm Żydów zajmował się m.in. formowaniem aktów prawnych dla gmin i wydawaniem decyzji dotyczących lokalnego samorządu żydowskiego. Waad regulował sprawy związane z aktywnością religijną, oświatową i gospodarczą Żydów, a także czuwał nad przestrzeganiem prawa żydowskiego w wielu dziedzinach

życia społecznego. W związku z tym przy Sejmie Czterech Ziem działał trybunał sądowy. Waad reprezentował także społeczność żydowską wobec polskich monarchów. W 1623 roku Żydzi z Wielkiego Księstwa Litewskiego powołali własny sejm, oddzielając się od Korony¹. Choć Waad litewski stanowił instytucję niezależną, żydowscy posłowie z Korony i Litwy spotykali się razem, aby debatować nad sprawami dotyczącymi ludności żydowskiej w całym kraju. Anatol Leszczyński zjazd te określa mianem „wspólnej komisji Żydów Korony i Litwy”, podając, że pierwsza informacja o jej istnieniu pochodzi z 1633 roku². Na miejsce obrad komisji wspólnej przedstawiciele sejmiku Żydów z Korony i sejmiku Żydów z Litwy często wybierano Łęczną. Takie spotkania odbyły się tam w latach 1644, 1655, 1668, 1678, 1681 i 1685³.

O przebiegu niektórych obrad komisji zachowały się bardzo ciekawe informacje. W 1644 roku przedstawiciele sejmiku Żydów z Korony wysunęli roszczenia finansowe, dotyczące kwoty 9000 zł, wobec przedstawicieli sejmiku z Litwy. Były to koszty, jakie zostały poniesione z powodu toczącego się procesu o tzw. świętokradztwo. Litwini przyjęli na siebie jedną siódmą związanych z tym wydatków i zobowiązali się, że od tej pory z każdego 1000 zł wydanego przez Żydów z Korony na cele wspólne będą płacić 106 zł. Wtedy ustalono także, że Żydzi z Litwy nie będą w przyszłości ponosić wydatków na Trybunał Koronny i że nie będą opłacać kosztów podróży delegatów sejmiku do papieża⁴. W 1655 roku, z powodu pożaru części miasta Lublina, ponownie zwołano zjazd w Łęcznej. Przybyli wówczas również delegaci Żydów litewskich, aby rozliczyć się ze wspólnych wydatków. Zjazd w Łęcznej niewiele mógł ustalić z powodu toczących się działań wojennych. Wielu Żydów zginęło, a ci, którzy przeżyli, dopiero z trudem wracali do domów. W tej sytuacji zebrani na zjeździe w Łęcznej Żydzi zwrócili się o pomoc i opiekę do króla Jana Kazimierza⁵. Na zjeździe w 1668 roku Żydzi z Korony domagali się od Żydów z Litwy zwrotu kwoty 4150 zł⁶.

Ponownie w Łęcznej komisja spotkała się w 1681 roku. Głównym tematem znów były rozliczenia finansowe. Sejm Żydów z Korony wysunął wobec Żydów litewskich żądanie zwrotu kosztów, jakie poniesiono, aby zapobiec wypędzeniu Żydów z Mazowsza. Rozliczono się też z sum na upominki

¹ A. Michałowska, *Sejm Czterech Ziem (Waad Arba Racot)*, „Mówią Wieki”, styczeń 1995, nr 1(428), s. 20-23.

² A. Leszczyński, *Sejm Żydów Koronnych 1623-1764*, Warszawa 1994, s. 126.

³ J.E. Leśniewska, *Z dziejów miejscowości w gminie Łęczna*, „Powiat Łęczyński. Monografia krajoznawcza”, Łęczna 2001, s. 179.

⁴ M. Bałaban, *Historia i literatura żydowska ze szczególnym uwzględnieniem historii Żydów w Polsce*, t. 3, Łwów-Warszawa-Kraków 1925, s. 226.

⁵ Tamże, s. 336.

⁶ A. Leszczyński, *Sejm Żydów Koronnych...*, s. 126.

dla króla i dworzan, które wydatkowano podczas sejmiku. Związane było to z tym, że w 1681 roku powstała na sejmie walnym myśl odebrania sejmom żydowskim dzierżawy pogłównego. Aby temu zapobiec, Żydzi z Korony wydawali ogromne kwoty i zażądali z tego tytułu zwrotu od Żydów litewskich 40 000 zł⁷. Jak widać z przytoczonych przykładów, obrady przedstawicieli Żydów w Łęcznej odnosiły się głównie do rozliczeń finansowych między sejmami Żydów z Korony i Litwy. Trzeba powiedzieć wprost, że dotyczyły one środków przeznaczonych dla króla i najwyższych dostojników państwowych. Celem takiego działania było pomyślne załatwienie spraw diaspory żydowskiej w Polsce.

Znany historyk żydowski Majer Bałaban stwierdza, że „podczas obrad w Łęcznej widać wzajemną niechęć między posłami Korony i Litwy. Mimo potrzeby współdziałania w protokołach zapisano wiele informacji o wiecznych targach, oraz utyskiwaniach nad niedotrzymaniem zobowiązań”⁸. Wynikało to z tego, że Żydzi z Korony mieli łatwiejszy dostęp do króla i senatu, i – często nie czekając na przyzwolenie Żydów z Litwy – wydawali wielkie sumy na załatwienie spraw z korzyścią dla społeczności żydowskiej zamieszkującej ówczesną Rzeczpospolitą. Mimo to Litwini niechętnie oddawali przypadające na nich kwoty i ciągle zastrzegali, że płacą po raz ostatni. Jednak w następnych latach Żydzi litewscy wracają do Łęcznej i wśród dalszych narzekań radzą nad dołą i niedołą swoich współbraci w Rzeczypospolitej. Warto zadać pytanie: dlaczego Łęczna – a nie Kraków, Warszawa, Lwów czy Wilno – była wybierana przez Żydów z całej Polski na miejsce spotkań komisji? Odpowiedź staje się jasna, jeżeli zestawimy obok siebie datę pierwszego spotkania komisji w Łęcznej w 1644 roku z datą 1640 roku, kiedy pojawia się pierwsza wzmianka w księgach miejskich Łęcznej o jarmarkach walnych dwutygodniowych rozpoczynających się w dniu św. Idziego (1 września)⁹. W tym czasie jarmarki lubelskie, zaczynające się 15 sierpnia, podupadły z powodu konkurencyjnych jarmarków w Jarosławiu, które odbywały się w tym samym czasie. Zapewne już wtedy Łęczna, z racji dogodnego terminu i dobrych warunków do wypasu wołów, przejęła transport bydła pędzonego głównie z Wołynia. A jarmark organizowany w dniu św. Idziego stał się obok jarmarku w Jarosławiu najważniejszy w Rzeczypospolitej, i dalej – w Europie. Wiadomo także, że handel wołami w znacznej części znalazł się w rękach żydowskich. Przykładem może być tu sprawa Żyda Marka z Satanowa działającego w imieniu Katarzyny Sieniawskiej. Na początku września 1637

7 M. Bałaban, *Historia i literatura żydowska...*, s. 226.

8 Tamże.

9 J. Kus, *Przywileje handlowe Miasta Łęcznej (XV-XVIII w.)*, Łęczna 1999, s. 8.

roku za zgodą Adama Noskowskiego pędził on przez grunta łączyńskie 102 woły. Mimo gwarancji dziedzica, Stanisław Gutkowski i Jakub Jaślikowski przemocą mu to uniemożliwili. Sprawa znalazła finał w sądzie grodzkim w Lublinie¹⁰. Odpowiadając więc na wcześniej postawione pytanie – przedstawiciele sejmów żydowskich z Korony i Litwy wybierali Łęczną na miejsce obrad komisji najprawdopodobniej z tego względu, że stała się ona ważnym miejscem handlu na mapie Rzeczypospolitej.

W Łęcznej miały miejsce nie tylko zjazdy komisji Żydów z Korony i Litwy, ale także walne zjazdy przedstawicieli Żydów z całej Korony. Wiadomo, że taki zjazd odbył się w 1718 roku¹¹.

W 1764 roku sejm Rzeczypospolitej zniósł ryczałtowy system poboru podatku, skutkiem czego zniknęła podstawa istnienia Waadu¹². Tak upadła najpotężniejsza instytucja żydowska nie tylko w Polsce, ale i w Europie. Dla Żydów Waad był czymś więcej niż instytucją skarbową. Był także – wzorowaną na polskim sejmie szlacheckim – najwyższą reprezentacją grupy narodowej, wyrazem jej siły społecznej i politycznej. Świadczy to o tym, że Żydzi w Polsce cieszyli się dużą autonomią. W miarę możliwości mogli się swobodnie rozwijać – czego dowodem może być fakt, że w XVIII stuleciu polscy Żydzi byli najliczniejszą diasporą w świecie. Warto też wiedzieć, że przed II wojną światową wszyscy Żydzi na całym świecie, w tym zdecydowana większość Żydów rosyjskich i amerykańskich, to w 80% potomkowie Żydów z obszaru dawnej Rzeczypospolitej¹³.

Żydzi stanowili w Rzeczypospolitej odrębną grupę prawną. Świadczy o tym częściowa podległość jurysdykcji królewskiej, ale przede wszystkim własny samorząd. Sejm Czterech Ziem był jedyną tego typu instytucją samorządową Żydów w Europie, zjawiskiem wyjątkowym w skali światowej. Czasy, kiedy miastem władali Noskowscy, a w szczególności podkomorzy lubelski Adam Noskowski, uznawane są za okres rozkwitu Łęcznej. Spotkania komisji przedstawicieli sejmów żydowskich z Korony i Litwy są jeszcze jednym dowodem na to, że nastąpił wtedy wzrost znaczenia i świetności miasta.

¹⁰ H. Gmiterek, *Materiały źródłowe do dziejów Żydów w księgach grodzkich lubelskich z doby panowania Władysława IV i Jana Kazimierza Wazów 1633-1669*, Lublin 2006, s. 52-53.

¹¹ A. Leszczyński, *Sejm Żydów Koronnych...*, s. 175.

¹² A. Michałowska, *Sejm Czterech Ziem...*, s. 23.

¹³ S. Ettinger, *Sejm Czterech Ziem*, [w:] *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej. Materiały z konferencji „Autonomia Żydów w Rzeczypospolitej szlacheckiej”*, red. A. Link-Lenczowski, T. Polański, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991.

Monika Bogusz



Parafia rzymskokatolicka w Łęcznej w czasach Królestwa Polskiego

Dzieje parafii łączyńskiej nierozzerwalnie wiązały się ze zmianami organizacyjnymi w Kościele katolickim. Nową organizację wprowadziła 23 września 1805 roku bulla papieża Piusa VII, tworząca diecezję lubelską w ramach metropolii lwowskiej. Tym samym została zlikwidowana diecezja chełmska, a stolica biskupia i kapituła przeniesione do Lublina. Bulla została wprowadzona w życie dopiero 19 października 1807 roku przez delegata papieskiego – arcybiskupa lwowskiego Kajetana Kickiego. W granicach nowej diecezji znalazło się 7 dekanatów z dawnej diecezji chełmskiej, a wśród nich parczewski, do którego należał kościół łączyński.

Utworzenie Królestwa Polskiego spowodowało kolejne zmiany. Zatwierdzone zostały one bullą papieża Piusa VII 30 czerwca 1818 roku. Diecezja podzielona została wówczas na 12 dekanatów, a Łęczna znalazła się w dekanacie chełmskim, w którym pozostała do 1867 roku¹.

Znajdująca się od początku istnienia diecezji lubelskiej w jej granicach parafia obejmowała swoim zasięgiem katolicką ludność miasta Łęczna oraz

¹ *Encyklopedia katolicka*, t. 9, Lublin 2006, szp. 23-25; *Dzieje Archidiecezji Lubelskiej (1805-2005)*, red. M. Zahajkiewicz, Lublin 2005, s. 37-41.

wsi: Dratów, Ludwin, Stara Wieś, Podzamcze, Kaniwola², Trębaczów, Ciechanki Łęczyńskie i Krzesimowskie, Zakrzów oraz Zofiówka³.

Liczbę wiernych należących do parafii łęczyńskiej przedstawia tabela 1. Wahala się ona od 1510 w 1840 roku do 2264 w 1864 roku. Widoczne rozbieżności w liczbie ludności przynależącej do kościoła mogą wynikać prawdopodobnie z nierzetelnego prowadzenia statystyk przez proboszcza lub administrację diecezjalną.

Należące do parafii miejscowości odległe były od jej siedziby od 3 do 10 wiorst. Najbliżej mieli katolicy mieszkający w Zofiówce – 3 wiorsty. Mieszkańcy Trębaczowa, Ciechanek Łęczyńskich – 4 wiorsty, Ludwina, Ciechanek Krzesimowskich – 5, Zakrzowa – 6, Dratowa – 7, natomiast Kaniwoli aż 10.

Przy kościele oprócz duchownych byli: zakrystianin, organista, „dwóch dziadów oraz dwie baby do posługi”. Prawo wyboru proboszcza, czyli kolacji, miał dziedzic dóbr Łączna⁴.

W omawianym okresie posługę w parafii pw. św. Marii Magdaleny jako proboszczowie lub administratorzy pełnili kolejno kapłani, których sylwetki przedstawiam poniżej.

Ks. Andrzej Paczewski⁵ urodził się w 1759 roku. Świecenia kapłańskie przyjął w 1788 roku. Ukończył szkołę wojewódzką i seminarium w Lublinie. Był wikariuszem w Lublinie. 25 kwietnia 1798 został proboszczem kościoła szpitalnego św. Ducha w Lublinie. Ze względu na wiek w 1832 roku przydzielono mu administratora ks. Grzegorza Dąbrowskiego – proboszcza parafii w Ochotnicy. Od 1814 roku był proboszczem w Łącznej. Zrezygnował z pełnienia obowiązków 13 października 1828. Był kanonikiem honorowym katedry lubelskiej i prałatem kolegiaty⁶.

Ks. Paweł Bernecki urodził się 21 marca 1788 we wsi Dys. Nauki pobierał w szkole gimnazjalnej w Łukowie. Do seminarium wstąpił w 1807 roku. Po wyświęceniu 19 stycznia 1812 pełnił obowiązki wikariusza w Sernikach przez 2 lata oraz przy kolegiacie w Lublinie przez 3 lata. Przez 4 lata był kapłanem u sióstr miłosierdzia. Również 4 lata administrował funduszem księży trynitarzy. Następnie został proboszczem w Lublinie na Czwartku.

² W materiale źródłowym występuje również nazwa Kania Wola.

³ Archiwum Archidiecezji Lubelskiej (dalej: AAL), Konsystorz Generalny Lubelski (dalej: KGL), sygn. Rep. 60 A 259, s. 691-692; Archiwum parafii pw. św. Marii Magdaleny w Łącznej (dalej: APL), Księga ludności parafii łęczyńskiej sporządzona w roku 1834.

⁴ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Rząd Gubernialny Lubelski (dalej: RGL), Skarb., sygn. 229, Spis tabelaryczny majątku duchownego należącego do kościoła i probostwa parafii w mieście Łącznej, s. 2.

⁵ W źródłach występuje również pisownia Paczowski.

⁶ AAL, KGL, sygn. Rep. 60 IIa 102, s. 31v-32, 36; tamże, sygn. Rep. 60 IIa 103, s. 26v-27, 46v; tamże, sygn. Rep. 60 IIa 104, s. 30v-31, 53v, 64v, 83v-84.

Tabela 1. Ludność parafii łęczyńskiej w latach 1834-1865

Rok	Według Księgi ludności parafii łęczyńskiej												Według Ordo Officii Divini
	Łęczna	Podzamcze	Stara Wieś	Zakrzów	Trębaczów	Ciechanki Krzesimowskie	Ciechanki Łęczyńskie	Kaniwola	Dratów	Ludwin	Zofiówka	Razem	
1834	1000	338		160	139	178		33	52	46	–	1946	–
1835	898	262		121	103	163		19	30	53	–	1649	–
1836	931	253		137	105	149		31	29	59	–	1694	–
1837	867	95	162	138	105	151		28	38	49	–	1633	–
1838	873	93	166	134	106	154		33	49	57	–	1665	–
1839	878	93	166	108	106	154		33	49	57	–	1644	–
1840	781	95	125	120	94	129		39	63	64	–	1510	1665
1841	882	98	159	122	111	156		32	53	57	–	1670	1664
1842	883	103	164	128	121	164		40	62	61	–	1726	1510
1843	1149	102	133	140	98	102	29	37	54	42	–	1886	1531
1844	1157	103	129	145	102	105	26	40	54	45	–	1906	1756
1845	1164	96	115	131	99	119	31	50	58	62	–	1925	1886
1846	1000	71	130	163	121	132	43	46	65	56	–	1827	1866
1847	988	85	183	158	205	139	42	57	74	78	–	2009	–
1848	958	101	148	156	166	134	43	56	79	63	–	1904	1827
1849	929	99	149	153	191	130	42	46	87	38	–	1864	2009
1850	921	96	149	159	198	139	37	44	79	39	–	1861	1940
1851	1060	106	198	175	215	147	40	49	84	40	–	2114	1864
1852	958	93	148	157	208	144	43	54	90	55	–	1950	1861
1853	966	139	138	157	210	130	49	56	89	59	–	1993	2060
1854	852	117	127	147	214	133	42	61	99	67	–	1859	2074
1855	853	114	127	149	215	129	43	64	102	71	–	1867	1983
1856	859	116	128	151	215	129	43	69	98	73	–	1881	1839
1857	855	118	128	152	215	131	43	71	98	76	41	1928	1867
1858	868	122	135	159	220	139	47	78	103	81	57	2009	–
1859	827	122	133	159	217	137	47	78	101	81	58	1960	1940
1860	857	133	135	160	220	139	48	81	113	85	66	2037	–
1861	859	123	133	157	216	141	45	78	110	86	71	2019	–
1862	864	121	133	158	215	140	46	77	111	84	74	2023	2072
1863	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	2023
1864	1060	128	148	158	65	172	89	118	89	80	75	2182	2076
1865	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–	2076

Źródło: APL, Księga ludności parafii łęczyńskiej sporządzona w roku 1834 (jednostka zawiera liczbę ludności parafii z lat 1834-1864); Ordo Officii Divini ad usum Dioecesis Lublinensis z lat 1840-1846, 1848-1857, 1859, 1862-1865.

Po rezygnacji ks. Paczewskiego przez 9 i pół miesiąca, do 3 września 1829, był administratorem parafii łączyńskiej. 17 kwietnia 1849 został dziekanem dekanatu lubelskiego. Zmarł 25 czerwca 1862⁷.

Ks. Stanisław Lubowidzki⁸ urodził się 12 listopada 1791 we wsi Lubowiec. Pochodził ze stanu szlacheckiego. Szkołę gimnazjalną ukończył w Siemiatyczach, natomiast wydziałową w Drohiczynie. W 1818 roku wstąpił do seminarium w Lublinie. Świecenia kapłańskie przyjął w 1819 roku. Następnie był wikariuszem w Dysie przez 2 i pół roku oraz w Gościeradowie przez pół roku. 6 grudnia 1822 został przeniesiony na administratora parafii w Krasieninie, której następnie został proboszczem. Przez kilka tygodni 1829 roku pełnił funkcję administratora parafii łączyńskiej⁹.

Ks. Maksymilian Wrześniewski urodził się 21 czerwca 1793 we wsi Berdechów w Galicji. Miał szlacheckie korzenie. Nauki pobierał w szkole wydziałowej w Sandomierzu oraz wojewódzkiej w Warszawie. W 1816 roku wstąpił do klasztoru Pijarów w Opolu Lubelskim. Po odbyciu nowicjatu wysłany został na 3 lata do Warszawy, gdzie ukończył studia teologiczne i kolegium filozoficzne na uniwersytecie. 1 lipca 1823 otrzymał święcenia kapłańskie. Przez 8 lat był nauczycielem publicznym: w Łukowie rok, w Łowiczu 3 lata, w Radomiu rok oraz w Opolu nad Wisłą 3 lata, gdzie nie tylko kształcił młodzież, ale również pełnił obowiązki parafialne. Tam też przełożył na język polski historię życia Aleksandra Wielkiego i dwie rozprawy o zachowaniu pokoju. 16 sierpnia 1828 ze względów zdrowotnych opuścił zgromadzenie zakonne i został wikariuszem w Łęcznej. 1 października 1829 powierzono mu obowiązki administratora. Po uzyskaniu sekularyzacji został proboszczem. Od 1837 do 1840 roku dodatkowo przyjął na siebie obowiązki administratora probostwa w Puchaczowie. Zmarł 17 maja 1856¹⁰.

Ks. Bolesław Wrześniewski urodził się 8 listopada 1825 w mieście Sienno. Pochodził ze stanu szlacheckiego. Nauki początkowe pobierał w domu rodzinnym. W 1830 roku przeniósł się z rodzicami i zamieszkał na stałe

⁷ Tamże, sygn. Rep. 60 A 252, s. 6v-7; tamże, sygn. Rep. 60 A 254, s. 15v, 105v; tamże, sygn. Rep. 60 IIa 102, s. 35v; tamże, sygn. Rep. 60 IIa 103, s. 2v, 87v; tamże, sygn. Rep. 60 IIa 104, s. 2v, 82v; tamże, sygn. Rep. 60 IIa 105, b.p., Imienna lista duchowieństwa świeckiego diecezji lubelskiej z wykazem posiadanych beneficjów w dn. 19/31 grudnia 1959.

⁸ W materiale źródłowym występuje też Lubowiecki.

⁹ AAL, KGL, sygn. Rep. 60 A 252, s. 52v-53; tamże, sygn. Rep. 60 IIa 102, s. 34v; tamże, sygn. Rep. 60 IIa 103, s. 21v-22, 58; tamże, sygn. Rep. 60 IIa 104, s. 25v-26, 64, 82v; tamże, sygn. Rep. 60 IIa 105, b.p., Imienna lista duchowieństwa świeckiego diecezji lubelskiej z wykazem posiadanych beneficjów w dn. 19/31 grudnia 1959.

¹⁰ Tamże, sygn. Rep. 60 A 252, s. 108v-109v, 148v; tamże, sygn. Rep. 60 A 254, s. 65v; tamże, sygn. Rep. 60 IIa 103, s. 41v-42, 46v-47, 83; tamże, sygn. Rep. 60 IIa 104, s. 46v-47, 54, 66, 78v-79; tamże, sygn. Rep. 60 IIa 105, b.p., Imienna lista duchowieństwa świeckiego diecezji lubelskiej z wykazem posiadanych beneficjów w dn. 19/31 grudnia 1959.

w Łęcznej. W 1841 roku wstąpił do seminarium. Po święceniach kapłańskich 22 grudnia 1850 został wikariuszem w Łęcznej. Po śmierci stryja ks. Maksymiliana Wrześniewskiego został administratorem, a następnie 15 stycznia 1857 proboszczem parafii łączyńskiej. W okresie przedpowstaniowym zaangażował się w manifestacje oraz głosił kazania religijno-patriotyczne. 24 maja 1864 mianowano go dziekanem chełmskim. Zmarł w 1904 roku¹¹.

Prawdopodobnie do 1834 roku w parafii łączyńskiej posługę pełniło dwóch wikariuszy. Każdy z nich był równocześnie prebendarzem lub kapelanem kościoła św. Ducha. Po śmierci ks. Franciszka Brzozowskiego i przejęciu przez proboszcza administrowania szpitalną świątynią w parafii został już tylko jeden. W latach 1849-1850, 1857, 1862-1865 stanowisko to wakowało.

Krótkie biogramy łączyńskich wikariuszy podaję poniżej.

Ks. Szymon Wójcicki pełnił obowiązki wikariusza oraz prebendarza parafii łączyńskiej w latach 1812-1820¹².

Ks. Franciszek Brzozowski urodził się w 1784 roku. Święcenia kapłańskie przyjął w 1811 roku. Nauki pobierał w szkole w Sieciechowie. Teologię studiował u benedyktynów w Lublinie. W latach 1814-1823 był wikariuszem w Łęcznej. Od 1815 roku powierzono mu funkcję kapelana kościoła szpitalnego św. Ducha w Łęcznej, którą sprawował aż do śmierci 22 sierpnia 1834. Od 1824 roku dodatkowo był administratorem parafii w Puchaczowie przez 6 lat¹³.

Ks. Bernard Machlarski urodził się w 1794 roku. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1817 roku. Wikariuszem oraz prebendarzem w Łęcznej był w latach 1824-1825¹⁴.

Ks. Ignacy Pełczyński urodził się 31 lipca 1804 w mieście Sarnaki. Pochodził ze stanu szlacheckiego. Po ukończeniu szkoły w Drohiczynie wstąpił do seminarium w Janowie, skąd przeniósł się do Lublina, gdzie został wyświęcony 13 czerwca 1828. Następnie był wikariuszem w Łęcznej przez 4 miesiące, kolejne 11 miesięcy w Kazimierzu. Od 14 listopada 1829 był wikariuszem przy katedrze w Lublinie przez 4 lata i 3 miesiące. 1 stycznia 1835 przeniósł się do Kazimierza, gdzie został proboszczem. Zmarł 7 maja 1861¹⁵.

Ks. Ignacy Skupiewski urodził się 31 lipca 1759 we wsi Skupie. Pochodził ze stanu szlacheckiego. Nauki pobierał w Drohiczynie, a następnie w Łuko-

¹¹ Tamże, sygn. Rep. 60 A 254, s. 21v-22, 66v, 116v; E. Niebelski, *Nieprzejeżdżani wrogowie Rosji. Duchowieństwo lubelskie i podlaskie w powstaniu 1863 roku i na zesłaniu*, Lublin 2008, s. 121.

¹² Ordo Officii Divini ad usum Dioecesis Lublinensis z lat 1812-1815, 1820.

¹³ AAL, KGL, sygn. Rep. 60 IIa 102, s. 31v-32; tamże, sygn. Rep. 60 IIa 103, s. 5v-6, 58, 83v-84; tamże, sygn. Rep. 60 IIa 104, s. 6v-7, 62v, 78v-79.

¹⁴ Ordo Officii Divini ad usum Dioecesis Lublinensis z lat 1824-1825.

¹⁵ AAL, KGL, sygn. Rep. 60 A 252, s. 66v-67; tamże, sygn. Rep. 60 A 254, s. 102v; tamże, sygn. Rep. 60 IIa 104, s. 31v-32, 64v; tamże, sygn. Rep. 60 IIa 105, b.p., Imienna lista duchowieństwa świeckiego diecezji lubelskiej z wykazem posiadanych beneficjów w dn. 19/31 grudnia 1959.

wie. W 1795 roku wstąpił do seminarium w Lublinie. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1797 roku. Swoją posługę pełnił w różnych parafiach. Przez 25 lat był wikariuszem (m.in. w Radzynie w latach 1798-1802) i przez 6 lat proboszczem. W latach 1828-1830 pełnił obowiązki wikariusza i prebendarza w Łęcznej. W 1830 roku zamieszkał jako rezydent w klasztorze Dominikanów w Lublinie. W 1832 roku uzyskał roczną emeryturę w wysokości 600 zł p.¹⁶

Ks. Ignacy Markowski urodził się 1 lutego 1778 w mieście Wisznice. Pochodził ze stanu mieszczańskiego. Ukończył 4 klasy w szkole gimnazjalnej w Białej. W 1806 roku wstąpił do seminarium duchownego w Janowie. Świecenia kapłańskie otrzymał 23 października 1808. Po wyświęceniu 14 lat pełnił posługę wikariusza: przez rok w Kodniu i rok w Radzynie, przez trzy lata w Krasnymstawie i trzy lata w Uchaniach, cztery lata w Mokrelipach oraz dwa lata w Oszawie, gdzie następnie przez rok był administratorem probostwa. Kolejne 11 lat spędził jako wikariusz w kościele filialnym w Łuszczowie. 6 października 1834 został powołany na wikariusza do Łęcznej. Zmarł 4 stycznia 1849¹⁷.

Ks. Karol Mleczek¹⁸ urodził się 7 października 1834 w mieście Łukowie. Rodzicami byli mieszczanie Adam i Marianna z Twarowskich. Pierwsze nauki pobierał w domu rodzinnym. W wieku 12 lat poszedł do szkoły powiatowej w Łukowie, gdzie ukończył 4 klasy. Od szesnastego roku życia przez 2 lata przygotowywał się do kapłaństwa. W 1852 roku przyjęty został do seminarium w Lublinie. Po dwóch latach wysłano go do Akademii Duchownej w Warszawie, gdzie ukończył kurs nauk teologicznych. Tam też w czwartym roku jego pobytu wyświęcono go. 3 sierpnia 1858 skierowany został na wikariusza do Łęcznej. Następnie był wikariuszem w katedrze lubelskiej. W 1861 roku za głoszenie polityczno-patriotycznych kazań nałożono na niego nadzór policyjny. 12 marca 1863 został administratorem parafii w Czemiernikach. Niespełna trzy tygodnie później został aresztowany w związku z podejrzeniami o współpracę z niepodległościowym podziemiem. Uznano go jednak za niewinnego i zwolniono. W 1863 roku kontaktował się z powstańcami i zapewne w związku z tymi wydarzeniami zesłano go do guberni kostromskiej¹⁹.

Pragnę przedstawić sylwetkę jeszcze jednego kapłana, niepełniącego posługi w Łęcznej, lecz pochodzącego z tej parafii. Ks. Piotr Kopeć urodził

¹⁶ Tamże, sygn. Rep. 60 A 252, s. 79v-80; tamże, sygn. Rep. 60 IIa 102, s. 36; tamże, sygn. Rep. 60 IIa 103, s. 32v-33, 58, 83; tamże, sygn. Rep. 60 IIa 104, s. 37v-38, 65.

¹⁷ Tamże, sygn. Rep. 60 A 252, s. 58v-60; tamże, sygn. Rep. 60 A 254, s. 16v; tamże, sygn. Rep. 60 IIa 103, s. 23v-24.

¹⁸ W źródłach występuje też Mleczeko.

¹⁹ AAL, KGL, sygn. Rep. 60 A 254, s. 78v-79, 82v, 110v; E. Niebelski, *Nieprzejeđnani wrogowie...*, s. 40-41, 54, 191, 245, 327.

się 10 maja 1817. Nauki początkowe pobierał w domu, następnie ukończył 8 klas gimnazjum w Lublinie. W 1839 roku wstąpił do seminarium lubelskiego, skąd po 2 latach został przeniesiony do Akademii Duchownej w Warszawie. W 1845 roku otrzymał stopień kandydata teologii. Po powrocie do diecezji lubelskiej został wikariuszem przy katedrze. 14 stycznia 1853 został proboszczem w Konopnicy, wcześniej pełnił obowiązki administratora tej parafii. Następnie został proboszczem w Rybitwach. 7 stycznia 1864 mianowano go dziekanem chodelskim²⁰.

W kościele pw. św. Marii Magdaleny corocznie można było uzyskać odpust dziewięć razy: w Nowy Rok, 2 lutego w dzień oczyszczenia Najświętszej Marii Panny, w Zwiastowanie NMP, w Zielone Świątki – 40-godzinny, na św. Marię Magdalenę, w święto Wniebowzięcia NMP, w Narodzenie NMP, w pierwszą niedzielę września na poświęcenie kościoła oraz w święto Niepokalanego Poczęcia NMP.

Parafia utrzymywała się z procentów od sum zapisanych na jej rzecz, z dziesięcin i czynszów, z opłat pobieranych od wiernych za sprawowanie obrzędów religijnych oraz z gospodarstwa.

Szczegółowy opis dochodów parafii łęczyńskiej przedstawia zestawienie podpisane 17/29 grudnia 1858 przez delegowanego ks. Andrzeja Jastrzębowicza, proboszcza łęczyńskiego ks. Bolesława Wrześniewskiego oraz członków dozoru kościelnego Stanisława Słobodzińskiego i Franciszka Niespodziewańskiego²¹.

Tabela 2. Zestawienie dochodów parafii za 1858 rok

Rodzaj dochodu	Sumy ulokowane				Inne dochody roczne		Łącznie	
	na dobrach i nieruchomościach		w Banku Polskim					
	rs	kop.	rs	kop.	rs	kop.	rs	kop.
kapitały wieczystej lokacji na utrzymanie duchowieństwa	190	–	1852	53	–	–	2052	53
kapitały, od których procent przeznaczony jest na odprawianie obługów nabożnych	150	–	5175	–	–	–	5325	–
z kanonów, dziesięcin i czynszów	–	–	–	–	486	14	486	14

²⁰ AAL, KGL, sygn. Rep. 60 A 253, s. 48v; tamże, sygn. Rep. 60 A 254, s. 39v, 110v.

²¹ APL, RGL, Skarb., sygn. 229, Spis tabelaryczny majątku duchownego należącego do kościoła i probostwa parafii w mieście Łęcznej, s. 1-32.

z gospodarstwa fundusowego	–	–	–	–	474	69½	474	69½
z opłat od obrzędów religijnych	–	–	–	–	88	36	88	36
razem	340	–	7037	53	1049	19½	8426	72½

Źródło: APL, RGL, Skarb., sygn. 229, Spis tabelaryczny majątku duchownego należącego do kościoła i probostwa parafii w mieście Łęcznej, s. 31.

Z kwoty 2052 rs 53 kop. zabezpieczonej na potrzeby duchowieństwa suma 1741 rs 20 kop. przeznaczona była na utrzymanie proboszcza. Składały się na nią dwa zapisy. Pierwszego na kwotę 8000 zł p. dokonali 15 kwietnia 1663 Mikołaj i Anna z Noskowskich Firlejowie oraz proboszcz parafii łączyńskiej Mateusz Sikorski. Kolejny zapis w wysokości 3100 zł p. uczynił 4 maja 1779 Baltazar de Roxia Pągowski. Obie kwoty ulokowane były w Banku Polskim na 4%. Na utrzymanie wikariuszy i prebendarza różańcowego przeznaczona była suma 800 zł p. Natomiast 1260 zł p., ulokowanych na 5% w kasie miasta Łęczna, zapisanych było na utrzymanie prebendarza różańcowego.

Na odprawianie obługów kościelnych przeznaczony był procent od sum ulokowanych na nieruchomościach i w banku. 1000 zł p. zapisanych było na 5% na kamienicy w Lublinie. Zapisu na rzecz promotora Bractwa Bożego Ciała za śpiewanie różańca itp. dokonała 27 lipca 1751 Marianna Kwarowska. Pozostałe sumy ulokowane były w Banku Polskim na 4%. Adam Noskowski zapisał 20 000 zł p. w 1639 roku, Marcin Suchodolski 1000 zł p. w 1652 roku, Grzegorz Paweł Zamiechowski 3000 zł p. w 1675 roku, ks. Krzysztof Antoni Dziadkowski 6000 zł p. w 1757 roku; kwotę 4300 zł p. zapisali Jakub i Anna Bieleccy oraz Wacław Rzewuski w 1751 roku. Dla promotorów Bractw Różańca Św. i Bożego Ciała ulokowane było odpowiednio kwoty 150 zł p. i 50 zł p.²²

Dochodami stałymi były dziesięciny oraz czynsze. Mieszkańcy miasta Łęczna, włościanie Starowśi, Trębaczowa i Podzamcza oddawali dziesięcinę w naturze. Dwory dóbr Łęczna, Zakrzów, Kijany oraz wieś Spiczyn opłacały dziesięcinę pieniężną. Mieszczanie łączyńscy na rzecz kościoła opłacali również czynsz w wysokości 18 rs. Wysokość dziesięciny i czynszu przedstawia tabela 3.

²² Tamże, s. 20–23.

Tabela 3. Opłaty na rzecz kościoła łęczyńskiego

Rodzaj dochodu	Wysokość dochodu					
	z dziesięcin		z czynszów		łącznie	
	rs	kop.	rs	kop.	rs	kop.
mieszczanie Łęcznej dziesięcinę 100 korcy żyta i czynsz	232	—	18	—	250	—
włościanie Starowśi, Trębaczowa i Podzamcza 44 korcy i 22 garnce żyta	103	67½	—	—	103	67½
dwór dóbr Łęczna dziesięcinę pieniężną	120	55	—	—	120	55
dwór dóbr Zakrzów dziesięcinę pieniężną	22	50	—	—	22	50
dwór dóbr Kijany dziesięcinę pieniężną	10	50	—	—	10	50
wieś Spiczyn dziesięcinę pieniężną	4	50	—	—	4	50
razem	493	73½	18	—	511	72½

Źródło: APL, RGL, Skarb., sygn. 229, Spis tabelaryczny majątku duchownego należącego do kościoła i probostwa parafii w mieście Łęcznej, s. 25.

Po potrąceniu dwudziestej części z całości sumy w wysokości 25 rs 58½ kop. dochód parafii stanowiła kwota 486 rs 14 kop.

Znaczne fundusze przynosiło gospodarstwo kościelne.

Parafia posiadała nieruchomości o łącznej wartości 6456 rs, w tym grunty i budowlę o wartości 6150 rs, które przynosiły dochód roczny w wysokości 356 rs 79½ kop., oraz inwentarz (*fundi instructi*) o wartości 306 rs, przynoszący 15 rs 30 kop. zysku.

Dodatkowy dochód probostwo uzyskiwało z prawa wolnego wrębu – 93 rs 60 kop., i wolnego mlewa – 9 rs. Ogólny dochód z gospodarstwa wynosił 474 rs 69½ kop.

Prawo wolnego mlewa zagwarantował parafii Mikołaj Firlej wraz z żoną Anną z Noskowskich 15 kwietnia 1663.

Parafia łęczyńska, zgodnie z wykazem hipotecznym, miała prawo wolnego wrębu w lasach dratowskich lub starowiejskich należących do dóbr Łęczna. Na opał przysługiwało 6 wozów drewna tygodniowo, czyli 312 rocznie, natomiast na naprawy budynków kościoła i probostwa bez określania ilości.

Po przejęciu dóbr przez Leona Popławskiego zaczęto proboszczowi utrudniać wolny wręb „przez zabieranie siekier, fur, inwentarza, już to przez niehumanitarne obchodzenie się słowne i czynne z ludźmi proboszczowskimi”. Natomiast kiedy rządcą został Józef Kosiński, ograniczył prawo wrębu do dwóch dni w tygodniu wyznaczonych przez siebie, nie z lasu zapisanego w hipotece, lecz z innego, odległego o 2 lub 3 mile, oraz nakazał straży leśnej, aby bez jego zgody nie wpuszczała proboszcza do lasu. Na naprawy budynków nie pozwalano ścinać zdrowych drzew, lecz krzywe lub leżące i przegniłe, nienadające się do budowy.

W związku z zaistniałą sytuacją proboszcz wystąpił do RGL z prośbą o zapewnienie wolnego wrębu odpowiedniego drwa na opał i budowę bez asygnacji dworu²³.

Kosiński usprawiedliwiał swe poczynania zmniejszeniem się liczby duchownych z 5 (proboszcz, 2 wikariuszy, kapelan św. Ducha, prebendarz) do 2 (proboszcz i wikariusz).

Wrześniewski wyjaśniał, że było 7 duchownych (proboszcz, 4 wikariuszy, kapelan św. Ducha, prebendarz) i każdy miał własne prawo, odrębne od probostwa, erygowane przez Adama Noskowskiego w 1639 roku i zatwierdzone przez biskupa krakowskiego w 1666 roku. W 1825 roku prawo to zapisano w księgach wieczystych dóbr. Wszystkie ciężary hipoteczne potwierdził też Popławski, nabywając dobra.

Rządca posądził proboszcza o „frymarczenie gontami z lasów łączyńskich”. Zarzucił mu, że kazał pokryć dach na domu zwanym „karczemką” dla własnego zysku i nie pozwolił wywieźć z lasu klocków na gonty. Proboszcz odpowiedział, że wszystkie dobra kościelne służą potrzebom kościoła. W celu pokrycia dachu brat proboszcza zwrócił się do Seweryna Węglińskiego z Zezulina, który nieodpłatnie przekazał drewno, z którego wybito 700 kop gontów. W tym czasie zarządca „zawstydzony ludzkością sąsiednich parafii” „dozwolił 10 klocków wywieźć, ale do dnia dzisiejszego pozostają w lesie”.

Kosiński twierdził, że las staromiejski nie istnieje. Proboszcz natomiast argumentował, że włościanie i wierzyciele dóbr Łączna las staromiejski nazywają „Borek”. Poinformował również, że drwa na opał wywożono bez problemów za pana Ziety, plenipotentą hrabiego Kalckreutha, i pana Bzurowskiego, plenipotentą Popławskiego.

Wniosek rządcy o zmniejszenie ilości drwa proboszcz uznał za niedorzeczny i zasugerował usunięcie Kosińskiego ze stanowiska²⁴.

Jak się wydaje, sprawa zakończyła się potwierdzeniem przez rząd gubernialny prawa wrębu w ilości zapisanej w wykazie hipotecnym²⁵.

Coroczną częścią dochodów były także opłaty pobierane od obrzędów religijnych. Ich rodzaj oraz wysokość przedstawia tabela 4.

²³ APL, RGL, Adm., sygn. 828, b.p., RGL do naczelnika powiatu lubelskiego z dn. 14/25 lutego 1844; tamże, Protokół śledztwa z dn. 11/23 stycznia 1845; APL, Komisja Wojewódzka Lubelska (dalej: KWL), sygn. 265, s. 216-217v, 226-227.

²⁴ APL, RGL, Adm., sygn. 828, b.p., Protokół Józefa Kosińskiego z dn. 26 maja/7 czerwca 1845; tamże, Wyjaśnienia księdza Maksymiliana Wrześniewskiego.

²⁵ Tamże, RGL do naczelnika powiatu lubelskiego z dn. 18/30 września 1846.

Tabela 4. Opłaty pobierane od obrzędów religijnych

Rodzaj obrzędu	Dochód roczny	
	rs	kop.
za akt urodzenia	5	37½
za akt każdej zapowiedzi małżeństwa	3	30
za akt małżeństwa	3	30
za akt śmierci	3	28½
za ślub	22	80
za zapowiedź	13	20
za wywód	6	15
za pochowanie zwłok ze śpiewem	5	40
za wystawienie katafalku	1	65
za exportację	1	80
za wigilię śpiewaną	1	25
za mszę czytaną	13	20
za mszę śpiewaną	1	35
za dzwonicie	6	20
razem	88	36

Źródło: APL, RGL, Skarb., sygn. 229, Spis tabelaryczny majątku duchownego należącego do kościoła i probostwa parafii w mieście Łęcznej, s. 28.

Kościół parafialny w Łęcznej erygowany był przez Adama Noskowskiego – podkomorzego lubelskiego, dziedzica dóbr łęczyńskich, na miejscu dawnej drewnianej świątyni, która spłonęła w pożarze miasta w 1615 roku. Nowy murowany kościół kryty gontem wzniesiono w latach 1618-1631. Jego budowa przypisywana jest Janowi Wolfowi, autorowi kaplicy Firlejowskiej przy kościele Dominikanów w Lublinie, architektowi z kręgu Zamoyskich i Firlejów. Kościół konsekrowany był w 1639 roku pw. św. Marii Magdaleny przez sufragana krakowskiego Tomasza Oborskiego.

W połowie XVII wieku kościół został zdewastowany w czasie wojen oraz wielokrotnie był niszczone podczas pożarów.

Jan Stanisław Firlej, właściciel miasta, w testamencie z 9 marca 1696 nakazał żonie renowację świątyni. Remont oraz przebudowa przeprowadzone zostały w pierwszej połowie XVIII wieku, natomiast ponowna konsekracja nastąpiła w 1739 roku²⁶.

Ogromnym problemem ciągnącym się przez 40 lat była sprawa remontu kościoła, dzwonnicy oraz ogrodzenia cmentarza. Pierwszy kosztorys zatwierdzony został w 1820 roku na kwotę 883 rs 17½ kop. (5887 zł p. 25

²⁶ *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 8, *Województwo lubelskie*, red. R. Brykowski, E. Rowińska, Z. Winiarz-Tryzubowicz, z. 10, *Powiat lubelski*, oprac. R. Brykowski i in., Warszawa 1967, s. 27; *Encyklopedia katolicka...*, szp. 64; J.E. Leśniewska, *Kościół parafialny pw. św. Marii Magdaleny*, „Merkuriusz Łęczyński”, 1987, s. 7.

gr), kolejny w 1827 roku na 902 rs 62 kop. (6017 zł p. 14 gr). Dodatkowo mieszkańców miasta obciążono kosztami kupna materiałów i wynagrodzenia rzemieślników: odpowiednio 1559 zł p. i 228 zł p. 14 gr, co dało łączną kwotę 268 rs 15 kop. (1787 zł p. 26 gr). Sumy rozłożone zostały na parafian w 1821 i 1828 roku. Z wykazu z 11 września 1834 wynika, że z ogólnej sumy 1785 rs 79½ kop. pobrano tylko 758 rs 59 kop. Dziedzic dóbr Łęczna wpłacił 355 rs 2 kop., mieszkańcy Łęcznej – 272 rs 75½ kop., dziedzic dóbr Zakrzów i Ciechanki Krzesimowskie – 45 rs, włościanie dóbr Zakrzów i Ciechanki Krzesimowskie – 30 rs, włościanie dóbr Łęczna – 55 rs 81 kop. Natomiast kwota 1027 rs 20½ kop. pozostawała do ściągnięcia. Dziedzic dóbr Łęczna miał zaległość w wysokości 670 rs 6 kop., mieszkańcy Łęcznej – 34 rs 18 kop., dziedzic Zakrzowa i Ciechanek Krzesimowskich – 257 rs 70 kop., włościanie Zakrzowa i Ciechanek Krzesimowskich – 27 rs 6 kop., natomiast włościanie dóbr Łęczna – 38 rs 20½ kop.²⁷

Jednak z powodu niechęci parafian, opieszałości dozoru kościelnego, który od przejścia dóbr w posiadanie Leona Popławskiego nie miał prezesa, oraz niemożliwości ściągnięcia składki od hrabiego Kalckreutha remont postępował wolno. Za pobrane pieniądze w wysokości 758 rs 59 kop. zakupiono wapno i drewno na rusztowania, podbito dach kościoła i dzwonnicy gontem oraz pokryto kopułę blachą. W 1836 roku nowy dziedzic dóbr Leon Popławski na własny koszt naprawił fundamenty oraz wzmocnił ściany świątyni.

Na oparkowanie cmentarza parafialnego przeznaczono kwotę 2605 zł p. Połowę parkanu sfinansować mieli mieszkańcy Łęcznej, natomiast drugą – dziedzice dóbr Łęczna, Ciechanki i Zakrzów. Wykonania prac podjął się mieszkaniec Łęcznej Marcin Zakrzewski. Pobierał on składki, których nie kwitował, do 1835 roku nie przedstawił również dozorowi kościelnemu zakresu wykonanych prac²⁸.

W 1846 roku zatwierdzono anszlag na kompletną restaurację kościoła w wysokości 6046 rs 46½ kop. Na remont świątyni przeznaczono 4720 rs 88 kop., a na obmurowanie cmentarza kościelnego 1325 rs 58½ kop.

Na tak wysokie koszty remontu kościoła mieszkańcy miasta złożyli zażalenie do RGL 25 kwietnia/7 maja 1852. Argumentowali, że parafia jest mała, oni sami dotknięci zostali niedawno klęską trzech pożarów i zarazą bydłą oraz że większe sumy powinni wyłożyć dziedzice dóbr Łęczna i Ciechanki Krzesimowskie. Domagali się zwrotu nienależycie pobranej kwoty łącznej 1787 zł p. 26 gr, czyli 268 rs 15 kop.

²⁷ APL, RGL, Adm., sygn. 829, b.p., Pełnomocnik mieszkańców miasta Łęczna do RGL z dn. 27 kwietnia/7 maja 1852; tamże, KRSWiD do RGL z dn. 1/13 kwietnia 1856.

²⁸ APL, KWL, sygn. 265, s. 123; J.E. Leśniewska, *Kościół parafialny...*, s. 11.

Uwzględniając prośbę mieszkańców, komisja rządząca 8/20 lipca 1852 wykreśliła z anszlagu koszty 6 dymników w wysokości 21 rs 60 kop., krycia dwóch kopuł blachą angielską – 562 rs 75 kop., oraz obmurowania cmentarza – 1325 rs 58½ kop. Zatwierdziła natomiast dodatkowy kosztorys na renowację kościoła i osztachetowanie cmentarza w wysokości 1395 rs 41 kop. W ten sposób koszt remontu kościoła, dzwonnicy i ogrodzenia cmentarza wyniósł 5531 rs 94 kop. Od tej sumy dozór kościelny stracił zaległości z poprzednich rozkładów w wysokości 1027 rs 20½ kop., a pozostałą kwotę 4504 rs 73½ kop. rozpisał na wszystkich parafian. Z sumy 2220 rs 53 kop. przypadającej na miasto Łęczna dozór zapisał 1349 rs 72 kop. do pobrania od mieszkańców miasta, natomiast tylko 870 rs 81 kop. do pobrania od dziedzica. Ponieważ wyznaczona kwota dla mieszczan była bardzo wysoka, rząd gubernialny przedredagował podział „z krzywdą mieszkańców zrobiony”. Zgodnie ze zmianą mieszkańcy mieli wpłacić 289 rs 55 kop., natomiast dziedzic 1930 rs 98 kop.²⁹

W styczniu 1853 roku KRSWiD ponaglała RGL do przedstawienia dodatkowego kosztorysu na reperację kościoła, dzwonnicy i cmentarza. Nie mogąc się doczekać od dozoru kościelnego nowego rozkładu, naczelnik powiatu zobowiązał do tego miejscowego burmistrza. Ten jednak doniósł, że wszystkie do tego celu potrzebne dokumenty zabrał ze sobą Leon Popławski, wyjeżdżając do Warszawy³⁰.

Proboszcz, zaniepokojony brakiem prac remontowych, wystosował pismo do gubernatora guberni lubelskiej o przyśpieszenie sprawy. Wrześniewski donosił, że mimo ponaglenia naczelnika powiatu lubelskiego z dnia 3/15 września 1852 dozór nie sporządził rozkładu składki stosownie do załączonego kosztorysu. Tymczasem kościół wymagał natychmiastowego remontu. Po jesiennych i zimowych burzach, a szczególnie po tej z 9 listopada 1852, „tak jest zrujnowany we wszystkich swoich częściach, że w każdej chwili grozi upadkiem”, również parkan okalający cmentarz uległ zniszczeniu i nie zabezpieczał mógł przed zwierzętami³¹.

W sprawie remontu kościoła proboszcz interweniował u biskupa diecezji lubelskiej. Skarżył się, że od 25 lat kieruje prośby do władz cywilnych o niezwłoczną naprawę kościoła, które nie przynoszą pożądanego skutku. Mimo że tworzone są kolejne kosztorysy, remont kościoła nie następuje. Fatalny

²⁹ APL, RGL, Adm., sygn. 829, b.p., KRSWiD do RGL z dn. 1/13 kwietnia 1856.

³⁰ Tamże, KRSWiD do RGL z dn. 15/27 grudnia 1852, 9/21 stycznia 1853; tamże, Rządca dóbr łączyńskich do burmistrza miasta Łęczna z dn. 18/30 stycznia 1853; tamże, Naczelnik powiatu lubelskiego do RGL z dn. 23 stycznia/4 lutego 1853.

³¹ Tamże, Proboszcz parafii łączyńskiej do gubernatora cywilnego guberni lubelskiej z dn. 16 lutego/2 marca 1853.

stan świątyni spowodował, że budowniczy powiatu zamknął część kościoła z powodu grożącego zawaleniem się stropu.

W odpowiedzi konsystorz wystosował pismo do RGL z prośbą o zainteresowanie się fatalnym stanem technicznym kościoła w Łęcznej³².

Skarga proboszcza spowodowała żądanie KRSWiD jak najszybszego przedstawienia dodatkowego rozkładu składki. W efekcie, 23 lutego /8 marca 1853 RGL przesłał naczelnikowi powiatu rozkłady kosztów z 1828 i 1846 roku na reperację kościoła i oparkowanie cmentarza z poleceniem natychmiastowego załatwienia sprawy. Dodatkowy rozkład sporządzony został dopiero po tym, jak naczelnik powiatu „wstawił dozorowi tejże parafii egzekucję z 6 żołnierzy złożoną” i zagroził, że wyśle na koszt dozoru „delegowanego”³³.

Rozkład kosztów na parafian oraz przeznaczenie funduszy przedstawiają tabele 5 i 6.

Tabela 5. Rozkład kosztów na reperację kościoła sporządzony 18/30 czerwca 1853

		Zaległości z poprzednich rozkładów		Rozkład obecny		Razem	
		rs	kop.	rs	kop.	rs	kop.
Grabowski		670	06	3388	33	4058	39
w tym z tytułu	kolacji	90	26	450	47	540	73
	dziedzictwa miasta Łęczna	361	67	1930	98	2292	65
	dziedzictwa dóbr Łęczna	218	13	1006	88	1225	1
Grębacki – właściciel dóbr Zakrzów i Ciechanki		257	70	394	–	651	70
mieszkańcy miasta Łęczna		34	18	289	55	323	73
włościanie dóbr Łęczna		38	20½	255	54½	293	75
włościanie dóbr Zakrzów i Ciechanki Krzesimowskie		27	06	177	31	204	37
razem		1027	20½	4504	73½	5531	94

Źródło: APL, RGL, Adm., sygn. 829, b.p., Rozkład kosztów na reperację kościoła i dzwonnicy w parafii rzymsko-katolickiej Łęczna kolacji prywatnej JW. Grabowskiego sporządzony przez dozór kościelny.

³² Tamże, Proboszcz parafii do biskupa diecezji lubelskiej z dn. 11 grudnia 1853; tamże, Konsystorz Generalny Diecezji Lubelskiej do RGL z dn. 30 grudnia 1853.

³³ Tamże, KRSWiD do RGL z dn. 22 lutego/6 marca 1853; tamże, RGL do naczelnika powiatu lubelskiego z dn. 23 lutego/8 marca 1853; tamże, Naczelnik powiatu lubelskiego do RGL z dn. 2/14 czerwca 1853, 21 lipca/2 sierpnia 1853.

Tabela 6. Podział funduszy na remont kościoła

		Na kupno materiałów i opłacenie rzemieślników				Na zwiezenie materiałów i pomoc ręczną			
		zaległości		rozkład z 1853 roku		zaległości		rozkład z 1853 roku	
		rs	kop.	rs	kop.	rs	kop.	rs	kop.
Grabowski		579	38	2826	19	90	68	562	14
w tym z tytułu	kolacji	72	15	344	14	18	11	106	33
	dziedzictwa miasta Łęczna	289	10	1475	17	72	57	455	81
	dziedzictwa dóbr Łęczna	218	13	1006	88	–	–	–	–
Grębacki – właściciel dóbr Zakrzów i Ciechanki		257	70	394	–	–	–	–	–
mieszkańcy miasta Łęczna		27	33	221	20	6	85	68	35
włościanie dóbr Łęczna		–	–	–	–	27	06	255	54½
włościanie dóbr Zakrzów i Ciechanki Krzesimowskie		–	–	–	–	38	20½	177	31
razem		864	41	3441	39	162	79½	1063	34½

Źródło: APL, RGL, Adm., sygn. 829, b.p., Rozkład kosztów na reperację kościoła i dzwonnicy w parafii rzymsko-katolickiej Łęczna kolacji prywatnej JW. Grabowskiego sporządzony przez dozór kościelny.

Na remont przeznaczono kwotę 5531 rs 94 kop., w tym na kupno materiałów i opłacenie rzemieślników 4305 rs 80 kop., a na zwiezenie materiałów i prace ręczne 1226 rs 14 kop.

Od ogólnej sumy na reperację odjęto zaległości w wysokości 1027 rs 20½ kop. Od pozostałej kwoty 4504 rs 73½ kop. dziesiątą część zapłacić miał kolator Grabowski. Do podziału na parafian pozostało 4054 rs 26½ kop.

Na miasto Łęczna liczące 155 dymów przypadła suma 2220 rs 53 kop. Dziedzic zgodnie z zasadą proporcji opłacanego podatku podymnego wpłacić miał 1930 rs 98 kop., natomiast mieszczanie 174 rs 37½ kop. – 289 rs 55 kop. Pozostała suma 1833 rs 73½ kop. przypadła na wsie dominialne. Dziedzice mieli pokryć koszty kupna materiałów i wynagrodzenia rzemieślników: Grabowski – 1006 rs 88 kop., Grębacki – 394 rs. Włościanie obarczeni zostali wydatkami na zwiezenie materiałów i prace ręczne w wysokości 432 rs 85½ kop.³⁴

Akceptacji nowego rozkładu odmówili dziedzice dóbr Łęczna i Zakrzów, argumentując, że zaległości obciążają poprzednich właścicieli.

³⁴ Tamże, Rozkład kosztów na reperację kościoła i dzwonnicy w parafii rzymsko-katolickiej Łęczna kolacji prywatnej JW. Grabowskiego sporządzony przez dozór kościelny; tamże, KRSWiD do RGL z dn. 1/13 kwietnia 1856.

Również tym razem mieszkańcy wystąpili do RGL o przerwianie nowego rozkładu z powodu wysokości składki oraz obciążenia ich zaległością w kwocie 34 rs 18 kop. Mieszkańcy argumentowali, że są tylko czynszownikami opłacającymi czynsz dziedzicowi, i w związku z tym powinni ponieść jedynie koszty zwózki materiałów i prac ręcznych, oraz że nie mieli żadnych zaległości z poprzednich rozkładów. Dodatkowo, oprócz opłat w gotówce, pracowali 300 dni przy remoncie i dostarczyli 100 fur sprzężajnych. Uznali również, że koszty remontu kościoła powinien pokryć dziedzic, ponieważ z winy jego poprzednika świątynia uległa ruinie.

W sprawie sprzeciwu dziedziców komisja rządowa orzekła, że składka na remont jest ciężarem gruntowym i w związku z tym zaległości z poprzednich rozkładów powinny być ściągnięte od obecnych właścicieli.

Co do skargi mieszczan, komisja stwierdziła, że mieszkańcy są wieczystymi posiadaczami gruntów z domami lub samych domów, mają niewielkie obowiązki względem dziedzica i w związku z tym powinni ponieść wspólnie z nim koszty kupna i zwiezenia materiałów oraz wynagrodzenia rzemieślników i prac ręcznych. Ponadto kwota 289 rs 55 kop. w stosunku do ich zamożności jest mało znacząca, w związku z tym ich reklamacja nie została uwzględniona. Natomiast zaległość w kwocie 34 rs 18 kop. wykazana była na podstawie rachunku sporządzonego w 1834 roku i poświadczona przez dozór, proboszcza, biegłych i magistrat. Ponieważ mieszkańcy na poparcie swojego twierdzenia nie mieli żadnego dowodu, a kwota zaległości była niewielka, sprzeciwu nie uznano. Komisja stwierdziła ponadto, że wina za zły stan kościoła nie ciąży tylko na dziedzicu, ale również na parafianach, którzy byli opieszali w przekazywaniu składki, czego dowodem jest ciążąca na nich zaległość.

Z uwagi na nieuzasadnione reklamacje dziedziców i mieszczan łączących oraz konieczność bezzwłocznego remontu walącej się świątyni, komisja rządowa zatwierdziła anszlag w wysokości 5531 rs 94 kop.³⁵

Przetarg na reperację kościoła parafialnego i dzwonnicy ogłoszono 18/30 maja 1856. Przystępujący do przetargu podejmował się wyremontowania kościoła i dzwonnicy – według planu zatwierdzonego przez KRSWiD w dniu 1/13 kwietnia 1856 na kwotę 5531 rs 94 kop. – w ciągu dwóch lat. Musiał wpłacić wadium w wysokości 553 rs 19 kop., co stanowiło jedną dziesiątą wartości inwestycji. Kwota ta miała pokryć wydatki w przypadku niezrealizowania jakichkolwiek prac lub niedotrzymania terminu. Natomiast wszystkie niedokładności w pracach wykryte w ciągu roku po remoncie zobowiązany był

³⁵ Tamże, Pełnomocnik mieszkańców miasta do RGL z dn. 4/16 października 1853; tamże, KRSWiD do RGL z dn. 1/13 kwietnia 1856.

usunąć wykonujący remont. Nadzór nad pracami należał do dozoru kościelnego. Pierwszy przetarg nie doszedł do skutku z powodu niezgłoszenia się żadnego kontrahenta.

Również kolejne przetargi w dniach 21 czerwca/10 lipca 1856 i 2/14 sierpnia 1856 nie zakończyły się powodzeniem³⁶.

Ze względu na zaistniałą sytuację rząd gubernialny 7/19 listopada 1856 powierzył remont kościoła, dzwonnicy i ogrodzenia cmentarza miejscowemu dziedzicowi i kolatorowi Ludwikowi Grabowskiemu. Miał on podpisać zobowiązanie oraz zagwarantować kaucję w gotówce lub na hipotecę. W przypadku odmowy obowiązków nadzoru prac oraz odpowiedzialność za ich wykonanie miał przejąć na siebie dozór kościelny³⁷.

Jeszcze przed złożeniem deklaracji przez Grabowskiego nowy właściciel dóbr Krzesimów – Wależjan Baczyński, wystąpił z prośbą o rozłożenie składki na cztery raty. Argumentował, że dobra te należą do dwóch parafii, mełgiewskiej i łęczyńskiej, w których prawie w jednym czasie wypadły naprawy świątyń. Poprzedni właściciel Grębacki nie opłacił żadnej przypadającej na niego składki, a sprzedając dobra w 1853 roku, nie zostawił nabywcy funduszy na ich uregulowanie. Jednorazowe opłacenie składki z lat 1821-1827 w wysokości 257 rs 70 kop. i z roku 1853 w wysokości 394 rs, razem 651 rs 70 kop., było uciążliwe z powodu nieurodzajów w minionych latach oraz dużych nakładów, jakie poniósł na remont budynków i ratowanie gospodarstwa³⁸.

Ludwik Grabowski złożył deklarację 3/15 grudnia 1857. Zobowiązał się wykonać remont kościoła, dzwonnicy i obmurowania cmentarza kościelnego „według przerobionych i zmodernizowanych anszlagów” na sumę 5531 rs 94 kop. Decyzję tę podjął, gdyż jako dziedzic i kolator pragnął „jak najrychlej kościół do należytego stanu doprowadzić”. Roboty miały się rozpocząć 1/13 maja 1858 i miały być wykonane w ciągu lat 1858-1860. Nie wpłacił kaucji, ponieważ miał zabezpieczenie w majątku jako właściciel dóbr. Tego samego dnia członkowie dozoru kościelnego, w imieniu których deklarację podpisali Franciszek Niespodziewański i Stanisław Słobodziński, zobowiązali się nadzorować wykonywane prace³⁹.

Grabowski jeszcze przed zatwierdzeniem deklaracji przystąpił do remontu kościoła. Z własnych funduszy, bez wpływów składek parafialnych, do połowy

³⁶ Tamże, Naczelnik powiatu lubelskiego do RGL z dn. 17/29 maja 1856, 29 czerwca/11 lipca 1856, 2/14 sierpnia 1856; tamże, Warunki do licytacji na reperację kościoła parafialnego i dzwonnicy w mieście Łęczna.

³⁷ Tamże, KRSWiD do RGL z dn. 29 grudnia 1856/10 stycznia 1857.

³⁸ Tamże, Wależjan Baczyński do RGL z dn. 12/24 marca 1857.

³⁹ Tamże, Naczelnik powiatu lubelskiego do RGL z dn. 3/15 grudnia 1857; tamże, Deklaracja Ludwika Grabowskiego; tamże, Deklaracja członków dozoru.

1859 roku wyremontował i pokrył blachą żelazną dach na kościele, a w ciągu kolejnego roku na dzwonnicy. Pomimo że termin remontu upłynął 1/13 maja 1860, w lipcu tegoż roku pozostały jeszcze do wykonania prace murarskie, stolarskie i szklarskie. Dziedzicowi wyznaczono termin 30 dni na ukończenie prac i przedstawienie protokołu rewizyjno-odbiorczego. W innym przypadku inwestycja miała być zrealizowana na jego koszt pod nadzorem budowniczego powiatu. Mimo ukończenia prac, jeszcze 22 lutego/5 marca 1861 rząd gubernialny nie otrzymał protokołu informującego⁴⁰.

W Łęcznej funkcjonował także drugi kościół – prepozytura św. Ducha. Po śmierci kapelana ks. Franciszka Brzozowskiego administrację funduszy powierzono proboszczowi łączyńskiemu.

Kościół z drewna ciosanego wybudowany został w 1705 roku po spaleniu się poprzedniego. W 1788 roku dobudowano zakrystię i dzwonnice. W chwili przejścia go przez ks. Wrześniewskiego z powodu zniszczenia nie odprawiano w nim nabożeństw już od kilkunastu lat.

Stan kościoła po śmierci ks. Brzozowskiego doskonale opisuje inwentarz: „składa się tylko ze zrębów w połowie przegniłego, w ziemię zapadłego, dachem gontowym w połowie przegniłym a nad prezbiterium opadłym pokrytego (...). Nie masz żadnych drzwi (...). Chór w połowie zrujnowany, do którego nie masz żadnego wchodu (...). W podłodze kościelnej niemal w połowie przegniły, braki tarcic 4-ch, w zakrystii zaś i dzwonnicy żadnej nie masz podłogi. Okien w zrębie kościelnym znajduje się 4, w połowie wybite”.

Część ze sprzętów kościelnych przeniesiono do kościoła parafialnego. Przy próbie przeniesienia rozpadły się dwie ławki i ambona. Podobny los spotkał w 1833 roku dwa ołtarze, które zostały spalone jeszcze za ks. Brzozowskiego. Zachowały się z nich tylko obrazy malowane na płótnie: św. Ducha i Trójcy Św. Natomiast wizerunki św. Kajetana z wielkiego ołtarza oraz św. Ignacego z ołtarza bocznego zawisły w kościele św. Marii Magdaleny.

Przy kościele znajdował się cmentarz o powierzchni 70 prętów kwadratowych, z trzech stron ogrodzony żerdziami, natomiast od strony podwórza sztachetami „zupełnie zniszczonymi”.

Rezydencją kapelana od 1800 roku był drewniany dom z murowanym kominem. Naprzeciwko tego budynku znajdowała się drewniana oficyna. Do zabudowań kościelnych o charakterze gospodarskim należały: stajnia

⁴⁰ Tamże, Naczelnik powiatu lubelskiego do RGL z dn. 18/30 listopada 1858; tamże, RGL do KRSWiD z dn. 22 kwietnia/3 maja 1859; tamże, KRSWiD do RGL z dn. 20 maja/1 czerwca 1859; tamże, Naczelnik powiatu lubelskiego do RGL z dn. 18/30 lipca 1860; tamże, RGL do naczelnika powiatu lubelskiego z dn. 22 lutego/5 marca 1861.

z chlewikiem, spichlerz oraz stodoły przy ul. Ruskiej, które spłonęły w pożarze miasta w 1828 roku⁴¹.

Zrujnowany kościół św. Ducha został rozebrany, a pochodzące z rozbiórki materiały sprzedane za sumę 147 zł p. 18 gr w 1836 roku⁴². Dom kapelana początkowo wynajęto za niewielkie pieniądze szkole elementarnej.

Następnie budynek ten, położony przy ul. Malowanej 105, ze studnią, stajnią i ogrodem, oraz ogród przy ul. Ruskiej nr 105/2 ks. Wrześniewski wydzierżawił 30 października/11 listopada 1837 Bernardowi i Małgorzacie Przybylskim na 20 lat. Najemcy zobowiązani byli do opłacania corocznego czynszu w wysokości 102 zł p.⁴³ 7/19 października 1858 odnowiono umowę na kolejne 20 lat i ustalono czynsz roczny w wysokości 18 rs⁴⁴.

Po śmierci Bernarda Przybylskiego realności po nim przejął Gerson Zelik Rozenblat ze wsi Łańcuchów⁴⁵.

Administrator przejął również sprzęty, szaty i naczynia liturgiczne o wartości 491 zł p. 10 gr oraz liczącą 37 woluminów bibliotekę⁴⁶.

Kościół i szpital utrzymywały się z rocznego dochodu w wysokości 927 zł p. 15 gr, pochodzącego z zasiewów gruntowych oraz z procentów od sum ulokowanych w Banku Polskim.

W posiadaniu świątyni było 77 mórg pola uprawnego obsiewanego zbożami, 1 morga 90 prętów ogrodu oraz 9 mórg 86 prętów łąk, inwentarz żywy oraz sprzęty gospodarskie.

Na fundusze probostwa szpitalnego św. Ducha składały się następujące sumy: 1300 zł p. zapisanych na dobrach Zezulin i Ziółków przez Jakuba Bieleckiego w 1612 roku, 1000 zł p. na Jaszczowie zapisanych przez Marcina Suchodolskiego w 1650 roku, 500 zł p. zapisanych przez Seweryna Rzewuskiego w 1739 roku z sumą 2000 zł p. ulokowanych na dobrach Łęczna, 200 zł p. ulokowanych przez Stanisława Czernichowskiego na dobrach Ciechanki Krzesimowskie w 1751 roku. W 1833 roku zapisu w wysokości 500 zł p. na dobrach Serebryszcze na fundusz szpitala parafialnego w Łęcznej dokonał ks. Jan Kalinowski, proboszcz Bystrzycy. W 1838 roku 408 zł p.

⁴¹ APL, KWL, sygn. 265, s. 74, 82-82v, 84-84v.

⁴² Tamże, s. 134-135; APL, RGL, Adm., sygn. 828, b.p., KRSWiD do RGL z dn. 6/18 lutego 1859; tamże, Wypis z protokołu posiedzenia Rady Administracyjnej z dn. 31 października/21 listopada 1858.

⁴³ APL, KWL, sygn. 265, s. 154, 163-166.

⁴⁴ APL, RGL, Adm., sygn. 828, b.p., Naczelnik powiatu lubelskiego do RGL z dn. 29 maja/10 czerwca 1858.

⁴⁵ Tamże, Konsens między ks. Bolesławem Wrześniewskim a Gersonem Zelikiem Rozenblat z dn. 6/18 lutego 1862.

⁴⁶ APL, KWL, sygn. 265, s. 82v-83v.

wpłacili małżonkowie Przybylscy tytułem wadium od wydzierżawionych nieruchomości.

Fundusz szpitalny obejmował 1700 zł p. oraz czynsz z ogrodów w wysokości 32 zł p. Pozostałe zgromadzone środki stanowiły kapitał kościoła świętoduskiego⁴⁷.

Zakończenie działalności szpitala nastąpiło prawdopodobnie już w 1829 roku. Na tej dacie kończą się wpisy w Księdze Rejestru Bractwa Najświętszego Sakramentu o jałmużnie przydzielanej ubogim⁴⁸.

Ze względu na zniszczenie domu szpitalnego ubodzy zostali przeniesieni do szpitala parafialnego. W 1838 roku przebywały w nim 3 osoby. Po pożarze przeszły do czteroizbowego drewnianego domu (krytego po połowie gontem i słomą), będącego własnością probostwa. Mieszkały w nim wspólnie z organistą, zajmując 2 izby. W zamian za schronienie osoby te zobowiązane były do posługi kościelnej⁴⁹.

Parafia mogła się poszczycić działalnością dwóch Bractw: Różańca Św. Najświętszej Marii Panny oraz Bożego Ciała.

Bractwo Bożego Ciała uzyskało zezwolenie na funkcjonowanie w 1577 roku od papieża Grzegorza XIII. 28 lutego 1639 dzięki przywilejowi wydane-
mu przez papieża Urbana VIII przyłączone zostało do arcybractwa w Rzymie. Natomiast Bractwo Różańca Św. zostało powołane 25 marca 1659 dekretem Jędrzeja Trzebnickiego, biskupa krakowskiego.

Bractwa miały szerzyć chwałę Bożą i pobożność, opiekować się chorymi i ubogimi parafianami. Członkowie, szczególnie podczas odpustów i wystawienia Najświętszego Sakramentu, zobowiązani byli uczestniczyć w uroczystościach ze świecami, śpiewać podczas nabożeństw oraz utrzymywać porządek, ozdabiać i zapalać świece przy ołtarzach Wieczerzy Pańskiej i NMP.

Wspomniane bractwa działały pod kierunkiem miejscowego proboszcza. W 1833 roku liczba członków obydwu bractw wynosiła po 40 osób. Obsługujący bractwa wybierani byli podczas publicznego głosowania w kościele⁵⁰.

Materiał źródłowy obrazuje dwie elekcje nowych członków bractw.

4 października 1846 o godz. 15 wybory odbyły się w obecności: proboszcza ks. Maksymiliana Wrześniewskiego, podprzeorów Kacpra Wójcickiego

47 APL, RGL, Adm., sygn. 828, b.p., Proboszcz do gubernatora guberni lubelskiej z dn. 26 czerwca/8 lipca 1853; APL, KWL, sygn. 265, s. 85-86v.

48 P. Winiarski, *Prepozytura Świętego Ducha w Łęcznej*, „Merkuriusz Łęczyński”, t. 17, 2004, s. 12.

49 AAL, KGL, sygn. Rep. 60 IVa 39, s. 42, 210v, 214v.

50 Tamże, sygn. Rep. 60 IX 1, k. 20, 23, 273, 303; APŁ, O bractwach w kościele w Łęcznej po roku 1888.

i Kajetana Chaciewicza, podskarbich Wincentego Klimkiewicza, Franciszka Wójcickiego, Kazimierza Filipczuka i Józefa Dubickiego.

Przeorami zostali: Kacper Wójcicki i Kajetan Chaciewicz, przeoryszą – Cecylia Witkowska, podskarbimi – Wincenty Klimkiewicz, Józef Dubicki, Franciszek Zabłocki, Kazimierz Filipczuk, kantorami – Kajetan Chaciewicz, Wincenty Klimkiewicz, Kazimierz Witkowski, kantorkami – Małgorzata Medyńska, Marianna Kuchciewicz, Katarzyna Sierpińska, Tekla Drożdżykowska, Petronella Stadnicka, Zofia Szostakiewiczowa, braćmi młodszymi – Kacper Pawłowski, Bartłomiej Ruszczyk, Michał Zawadzki, Leon Dubicki, Jan Klimkiewicz.

Kolejna notatka przedstawia wybory z 8 listopada 1857 przeprowadzone w obecności podskarbich: Wincentego Klimkiewicza i Stanisława Słobodzińskiego. Przeorem obu bractw został Kajetan Chaciewicz, przeoryszą – Małgorzata Szajewska, kantorami – Stanisław Słobodziński, Franciszek niespodziewański, Piotr Zakrzewski, kantorkami – Joanna Maciejewska, Zofia Osiakowska, Małgorzata Szajewska, Marianna Gzikowa, Tekla Wojciechowska, podskarbimi – Stanisław Słobodziński, Wincenty Klimkiewicz, Kazimierz Zakrzewski, Franciszek niespodziewański⁵¹.

Oprócz wyboru nowych członków, celem zgromadzeń była kontrola rejestru przychodów i wydatków bractw.

Fundusze bractw stanowiły wpłaty za świece od parafian, dwukopiejkowe ofiary zbierane na tacę przez brackie siostry. Te dobrowolne ofiary wynosiły około 200 zł p. Na rzecz bractw po 50 zł p., czyli razem 15 rs, przyznał Stefan Stadnicki, zapisując sumę na własnej ćwierci pola w Łęcznej. Kolejny właściciel działki Piotr Kowalski spłacił powyższą sumę w 1849 roku. Kwota została wpłacona do Banku Polskiego na fundusz wieczysty, po 7 rs 50 kop. dla każdego z bractw.

Dochody musiały pokryć kupno nowych świec, wina i opłatków do mszy, odnawianie i czyszczenie bielizny kościelnej, drobne naprawy sprzętów i sprzątanie kościoła.

We wcześniejszych latach bractwa czerpały dochód w wysokości 306 zł p., co stanowiło 5% od sumy 3000 zł p. zapisanej przez 47 mieszkańców na domach i gruntach w mieście oraz z pożyczki udzielonej Żydom w wysokości 3100 zł p.⁵²

Zaprezentowana sytuacja nie uległa znacznym zmianom w przeciągu omawianego okresu. Parafia dobrze wpisywała się w obraz miasta i lokalnego społeczeństwa. A w czasie niewoli była ostoją tradycji narodowej, polskiego języka i obyczajów.

⁵¹ APŁ, Księga bractw (bez tytułu i paginacji).

⁵² AAL, KGL, sygn. Rep. 60 IX 1, k. 20, 23, 304; APL, RGL, Adm., sygn. 828, b.p., KRSWiD do RGL z dn. 25 września/7 października 1852; tamże, RGL do kasy guberni lubelskiej z dn. 17/29 kwietnia 1852; APŁ, O bractwach w kościele w Łęcznie po roku 1888.

J. Ewa Leśniewska



Stado pełnej krwi i stajnia wyścigowa Stanisława Sonnenberga w Kijanach (1893-1905)

„Koń niepoślednie zajmuje miejsce w obrazie starodawnej Polski. (...) Nie było bo też zaprawdę ulubieńszego zwierza nad konia. Pan możny chował duże stadniny, szlachcic mniejsze, ale chował na swoim folwarku; cały naród szlachecki zajmował się pilnie rozmnażaniem i poprawą gniazda koni”. Tak o roli konia wśród szlachty w dawnej Polsce i o jego hodowli napisał Kazimierz Władysław Wójcicki w *Zarysach domowych*, wydanych w 1842 roku¹. Jeszcze bardziej obrazowo i dosadnie rzecz ujął Marian Czapski, autor fundamentalnej do dziś trzutomowej *Historii powszechnej konia*, kiedy powiada, iż koń tak się zespolił z życiem wszystkich Rzeczypospolitej stanów, tak się wplótł w ich obyczaje, tak namiętnej miłości stał się przedmiotem, aż wywołało to dezaprobatę wielu duchownych. A ksiądz Piotr Skarga, mistrz słowa, z wielką przyganą – wręcz ze zgrozą – z ambon wołał, zwracając się do szlachty: „Milszy tobie syn kobyli, aniżeli syn Boski!”².

Te pełne oburzenia słowa znanego kaznodziei nie zmieniły stosunku besztanych do koni. W dalszym ciągu – że posłużę się znów opinią Mariana Czap-

¹ K.W. Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. 2, Warszawa 1842, s. 431-432, cytat za: Ł. Glinkowa, *Koń ma duszę w sobie*, Kraków 1988, s. 32.

² M. Czapski, *Historia powszechna konia*, t. 2, Poznań 1874, s. 16.

skiego – „koń pierwsze po żonie trzymał w pieczołowitości Polaka miejsce i lepiej nagradzano ujeżdżacza żrebców, niż domowego dzieci nauczyciela”³.

Jako się rzekło, zarówno magnateria, jak też i szlachta zajmowały się hodowlą koni. W wieku XVIII i przez kilka dziesiątków lat XIX stulecia zdominowana była przez konia arabskiego. W historii hodowli koni w Polsce trwałe miejsce znalazły stadniny czystej krwi arabskiej: Branickich, Sanguszków, Potockich, Dzieduszyckich, Rzewuskich, Tarnowskich, Radziwiłłów, Ostrogskich, Lubomirskich, Czapskich⁴. Jednakże w końcu XVIII wieku w stadninach polskich zaczął pojawiać się koń pełnej krwi angielskiej.

Zdaniem znakomitego hipologa Witolda Pruskiego, konie angielskie zjawily się w Polsce już w pierwszej połowie XVIII wieku. Nie były jednak końmi pełnej krwi we współczesnym tego słowa znaczeniu, lecz po prostu szlachetnymi końmi pochodzącymi z Anglii. W latach siedemdziesiątych, osiemdziesiątych XVIII wieku sprowadzano je w dość znacznych ilościach. A miało to związek z rozpowszechnianiem się wśród wyższych sfer mody na wszystko, co angielskie, a nie docenianiem jego walorów hodowlanych i użyteczności gospodarskiej⁵.

Pierwsze folbluty o stwierdzonym pochodzeniu spotyka się w Polsce dopiero od 1817 roku, a stadniny pełnej krwi, prowadzone z całą świadomością przeznaczenia i celów, zaczęły powstawać w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XIX stulecia. Były to jednakowoż dopiero pierwsze jaskółki. Jeszcze przez małą pół wieku trwał proces wypierania konia orientального przez konia pełnej krwi angielskiej w Królestwie Polskim, i nie wcześniej jak w ostatniej ćwierci XIX wieku rozpowszechniły się na dobre i stały się głównym elementem uszlachetniania i poprawy krajowego pogłowia⁶.

Pora wspomnieć o wyścigach konnych. Otóż hodowla koni pełnej krwi jest ściśle związana z wyścigami i tak dalece uzależniona od ich poziomu i wielkości, że bez nich odgrywać poważniejszej roli nie może. Wyścigi bowiem są próbą dzielności koni. Sprawdzone i wyselekcjonowane na torach, po skończeniu kariery sportowej były przeznaczane do hodowli jako materiał zarodowy⁷.

Najwcześniej towarzystwa wyścigowe powstały na Zachodzie, a także w Rosji⁸. W Królestwie Polskim, na skutek odmiennej sytuacji politycznej,

³ Tamże, s. 17.

⁴ W. Pruski, *Dwa wieki polskiej hodowli koni arabskich (1778-1978) i jej sukcesy na świecie*, Warszawa 1983, s. 17-142.

⁵ W. Pruski, *Dzieje wyścigów i hodowli koni pełnej krwi w Polsce*, Warszawa 1969, s. 9-14.

⁶ Tamże, s. 31-35, 78-90.

⁷ Tamże, s. 59.

⁸ We Francji pierwsze oficjalne wyścigi odbywały się od roku 1780. W Niemczech, po okresie prób mających charakter zabaw ludowych, wyścigi na wzór angielski najwcześniej powstały

towarzystwo wyścigowe powstało dopiero w 1841 roku, w Warszawie. Nie sposób przemilczeć, że za sprawą księcia Iwana Paskiewicza – namiestnika Królestwa, despoty i gnębiciela Polaków, jednocześnie wielkiego miłośnika koni⁹.

Dodam, że w Królestwie powstały także trzy prowincjonalne towarzystwa wyścigowe. Pojawiły się one jednak wiele lat później, u schyłku XIX wieku¹⁰. Ich celem było rozwijanie sportów konnych i hodowli koni półkrwi.

Przedmiotem naszego zainteresowania jest koniec XIX i początek XX wieku, do wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej. Okres ten nazwany został przez wspomnianego Witolda Pruskiego „złotą erą wyścigów i hodowli koni pełnej krwi angielskiej w Królestwie Polskim”¹¹. Jego zdaniem, żadna epoka w historii naszego życia sportowo-hodowlanego nie przyniosła tak gwałtownych zmian i głęboko sięgających przeobrażeń, jak lata 1880-1903¹². Tę opinię potwierdzają następujące dane. Otóż zgodnie z rosyjską księgą stadną, w Królestwie Polskim w roku 1880 używanych było do hodowli około 62 matek pełnej krwi i 8 półkrwi biegających na wyścigach. Po dziesięciu latach liczba matek pełnej krwi wzrosła do 139, a półkrwi do 15, zaś w roku 1900 wyniosła 400 folblutek i 20 matek półkrwi¹³.

W latach 1880-1890 najwięcej matek posiadała stadnina w Krasnem (w guberni płockiej) hrabiego Ludwika Krasieńskiego. W roku 1880 utrzymywano

.....
w Meklemburgii, gdzie w 1822 roku założone zostało w Doberan pierwsze towarzystwo wyścigowe. W siedem lat później rozpoczęły się wyścigi w Berlinie, a następnie w wielu innych miastach. Od 1827 roku odbywały się wyścigi publiczne na Węgrzech, w Peszcie. W 1838 roku powstało towarzystwo wyścigowe w Wiedniu, a w końcu 1842 roku we Lwowie. W Rosji wyścigi konne powstały stosunkowo bardzo wcześnie. Zapoczątkował je około 1785 roku w Moskwie znakomity rosyjski hodowca, Aleksy Orłow, i odbywały się do jego śmierci, do roku 1807. Pierwsze towarzystwo wyścigowe powołano do życia po wojnach napoleońskich, w roku 1825 w miasteczku Lebediań w tambowskiej guberni. Osiem lat później w Moskwie powstało kolejne towarzystwo wyścigowe, a następnie w Tule (1838 r.), w Carskim Siole (1841 r.), Nowoczerkasku (1844 r.) i w innych miastach. Tamże, s. 26.

⁹ Tamże, s. 38-41.

¹⁰ Prowincjonalne towarzystwa wyścigowe istniały w Pławnie (1880-1904), w Ćmielowie (1891-1900) i Łęcznej (1895-1902), po czym ich siedziby przeniesiono do Piotrkowa, Radomia i Lublina, dając początek nowym towarzystwom. Szerzej: W. Pruski, *Dzieje wyścigów i hodowli koni...*, s. 168-198, 343-352; J.E. Leśniewska, *Łęczyńskie Towarzystwo Wyścigów Konnych (1895-1902)*, [w:] *Łączna. Studia z dziejów miasta*, red. E. Horoch, Łączna 1989, s. 159-180; też, *Wyścigi konne w Lublinie i powstanie Lubelskiego Towarzystwa Wyścigów Konnych*, [w:] *Życie artystyczne Lublina 1901-2001. Materiały z sesji*, red. L. Lameński, Lublin 2002, s. 179-187; też, *Towarzystwo Wyścigów Konnych w Pławnie (1880-1904)*, [w:] *W kręgu historii, gospodarki i kultury. Studia dedykowane profesorowi Jerzemu Piwowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. S. Piątkowski, Ostrowiec Świętokrzyski 2004, s. 127-136.

¹¹ W. Pruski, *Dzieje wyścigów i hodowli koni...*, s. 228-229.

¹² Tamże, s. 229.

¹³ Tamże, s. 225, 265.

tam 15 matek pełnej krwi, zaś w dziesięć lat później już 35¹⁴. Drugie miejsce pod tym względem zajmowała stadnina sernicka (w Lubelskiem) Ludwika Grabowskiego – od 15 matek w roku 1880 do 24 w dziesięć lat później. Trzecie Władysława Mysyrowicza w Falenicach – odpowiednio od 15 do 18 matek, kolejne barona Leopolda Kronenberga w Brzeziu pod Włocławkiem około 10, Jana Ursyna Niemcewicz w Skokach od 7 do 9, Edwarda Reszke w Borowni 8 matek i hrabiego Augusta Potockiego w Jabłonnii około 7 matek¹⁵.

Dla lepszego zobrazowania roli i znaczenia tytułowej stajni i stadniny w historii sportów konnych i hodowli koni pełnej krwi w Królestwie Polskim, dodam jeszcze nieco informacji o stanie tej hodowli w ostatnim dziesięcioleciu XIX stulecia, które stanowią niezbędne tło dla naszych rozważań.

Otóż podług danych zebranych przez komisję remontową na przełomie 1895/1896 roku, oraz wiadomości opracowanych dla Głównego Zarządu Stadnin przez hrabiego Augusta Ostrowskiego¹⁶, a następnie zweryfikowanych przez Stanisława Wotowskiego, autora wielu prac z zakresu organizacji i hodowli koni, redaktora czasopisma „Jeździec i Myśliwy” i wielkiego znawcy omawianej materii, w dziesięciu guberniach Królestwa Polskiego było 431 stad „poprawnych i celowo prowadzonych”¹⁷. Dodam, że przodowała gubernia lubelska, posiadając 79 stad¹⁸. Wyodrębniając z ogólnej liczby hodowlę pełnej krwi, otrzymamy 17 stad w całym Królestwie. Z tego 6 stad znajdowało się na terenie guberni lubelskiej. Oto one: Ludwika Grabowskiego¹⁹ w Sernikach, Stanisława Sonnenberga w Kijanach, Henryka Blocha w Łęcznej²⁰, J. Piotrowicza w Stróży Kosarzewskiej, Leona Gawlikowskiego w Jakubowicach Konińskich i hrabiego Maurycego Zamoyskiego w Michalowie. Wszystkie te stada oprócz pełnej krwi produkowały również konie półkrwi²¹. Wspomnę,

¹⁴ Tamże, s. 212, 225; I. Rajca-Pisz, *Stadnina koni Krasne. 150 lat tradycji hodowli koni pełnej krwi*, Krasne 2007, s. 84.

¹⁵ W. Pruski, *Dzieje wyścigów i hodowli koni...*, s. 217-225.

¹⁶ Jesienią 1895 roku komisja rozpoczęła gromadzenie danych dla Zarządu Remont o stanie poprawnej remontowej hodowli koni w Królestwie Polskim. Zimą następnego roku August Ostrowski z Radoszewnicy, wiceprezes Towarzystwa Wyścigów Konnych w Pławnie, na prośbę dyrektora Głównego Zarządu Stadnin, J.K. Merdera, zajął się spisaniem stad i gromadzeniem informacji o stanie hodowli koni obejmującej wszystkie ówczesne kierunki. S. Wotowski, *Hodowla koni w Królestwie Polskim*, „Jeździec i Myśliwy”, 1897, nr 7, s. 1.

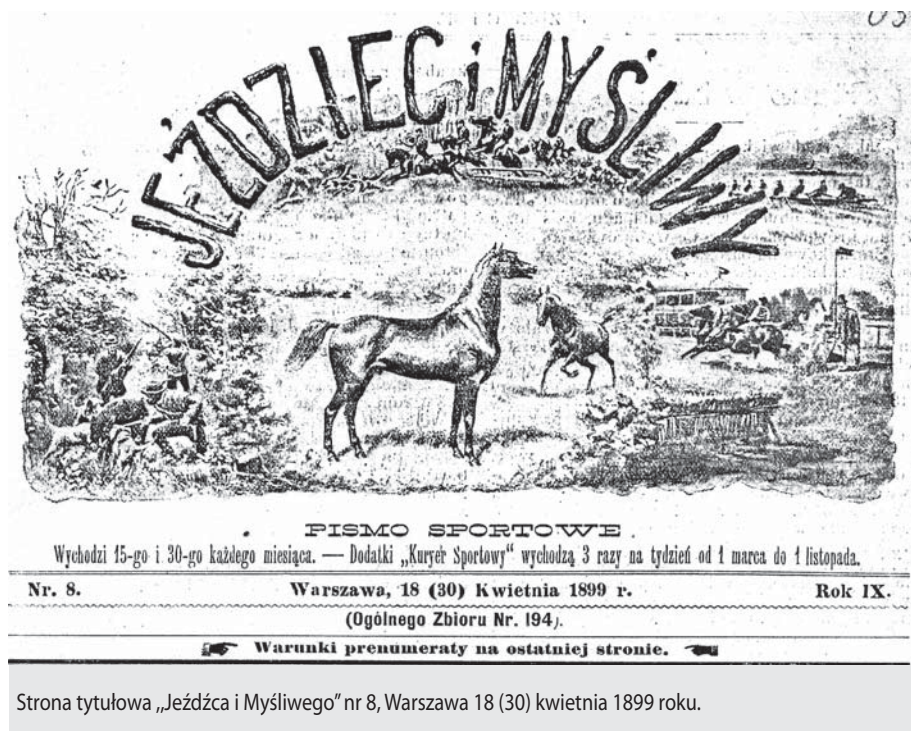
¹⁷ S. Wotowski, *Hodowla koni w Królestwie Polskim*, „Jeździec i Myśliwy”, 1897, nr 8, s. 1.

¹⁸ Tamże, s. 2.

¹⁹ O stadninie i stajni Ludwika Grabowskiego w Sernikach: W. Pruski, *Dzieje wyścigów i hodowli koni...*; J.E. Leśniewska, *Właściciele dóbr Wola Sernicka w latach 1806-1944*, [w:] *Lubartów i Ziemia Lubartowska*, red. W. Śladkowski, B. Gąsior, M. Kozioł, Lubartów 2006, s. 45-53.

²⁰ Szerzej o stadninie i stajni wyścigowej Henryka Blocha: J.E. Leśniewska, *Sukcesy sportowe łęczyńskiej stajni wyścigowej Henryka Blocha*, „Merkuriusz Łęczyński”, 1989, s. 11-13; też, *Właściciele dóbr Łęczna w latach 1800-1944*, Lublin 2004, s. 152-155.

²¹ S. Wotowski, *Hodowla w koni w Królestwie Polskim*, „Jeździec i Myśliwy”, 1897, nr 8, s. 2.



że w kilku jeszcze majątkach znajdujących się na terenie guberni lubelskiej wychowywano na małą skalę konie pełnej krwi. Nie figurują one jednak we wspomnianych powyżej materiałach.

Doszliśmy zatem do czasów, w których pojawia się stadnina Stanisława Sonnenberga w Kijanach, na dodatek w znakomitym towarzystwie. Zanim jednak o niej, zdań kilka o dobrach Kijany, które dotąd – poza wzmiankami²² nie zawsze mającymi potwierdzenie w źródłach – nie doczekały się opracowania dziejów własności.

²² *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 4, Warszawa 1883, s. 59; *Ziemia Lubartowska. Szkic monograficzny ilustrowany*, oprac. W.J. Śliwna, F. Tracz, Lubartów 1928, s. 131; B. Brykowski, E. Smulikowska, *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 8, z. 11, Warszawa 1976, s. 11; M. Kseniak, *Parki i ogrody dworskie w województwie lubelskim*, cz. 2, Lublin 1983, s. 7-11; I. Korzeniowska, *Kijany – rys historyczny*, [w:] *Lubartów i Ziemia Lubartowska*, red. W. Ślaskowski, B. Gąsior, Lubartów 1990, s. 121-122; *taż*, *Z dziejów miejscowości w gminie Spiczyn*, [w:] *Powiat Łęczyński. Monografia krajoznawcza*, red. S. Adamczyk, E. Misiewicz, P. Winiarski, wydanie I, Łęčna 2001, s. 256-263; *taż*, wydanie II, s. 126-128; H. Chołyk, *Pod płaszczykiem Pani i Matki Kijańskiej. Dzieje szkoły w latach 1964-1969*, Kijany-Warszawa 2006, s. 19; *taż*, *W opiekuńczych ramionach naszej Matki Płaczącej*, Kijany-Warszawa 2007, s. 33-34, 173; *taż*, *W hołdzie Maryi Matce i Królowej naszego Polskiego Narodu*, Kijany-Warszawa 2008, s. 27, 40.

Przez wieki „Klucz Kijany” był elementem ogromnych dóbr ziemskich Lubartów, zwanych w księgach wieczystych tej majątności – „Hrabstwem Lubartowskim”, zaś hrabina Klementyna z książąt Sanguszków Małachowska, jedna z właścicielek owego latyfundium, mówiła o nim: „moje Państwo Lubartów”²³.

W roku 1845, na mocy kontraktu kupna-sprzedaży zawartego 9/21 lutego, właścicielem dóbr Lubartów stał się Bank Polski, nabywszy je od hrabiego Henryka Łubieńskiego²⁴. Tenże Bank, aktem urzędowym sporządzonym 6/18 lipca 1853 roku przed Janem Jasińskim, rejentem Kancelarii Ziemiańskiej w Warszawie, z ogółu dóbr Lubartów odsprzedał „Klucz Kijany” pruskiemu kupcowi i fabrykantowi – Ludwikowi Fryderykowi Ottonowi Jacobsowi, za kwotę 156 122 rs i 33½ kop., czyli za sumę 1 040 815 zł p. 17 gr²⁵.

Powyższa data ma kapitalne znaczenie dla dziejów własności dóbr Kijany, albowiem od tego czasu, od 18 lipca 1853 roku, stały się samodzielnym majątkiem ziemskim.

Dobra Kijany składały się z pięciu folwarków: Kijany Bliższe, Kijany Dalsze – zwane też „Zawodne”, Januszówka, Wólka Kijańska, nowo erygowanego folwarku Prebenda, czyli Adamowa, oraz wsi: Kijany Bliższe, Kijany Dalsze, Januszówka, Wólka Kijańska i Stoczek, a także „z przyległych lasów”²⁶. Dodam, że do roku 1849 do klucza kijańskiego – a tym samym do dóbr Lubartów – należała majątność Rudka Kijańska, obejmująca 689 mórg 18 prętów. Kontraktem urzędowym, zawartym 7/19 lutego, Bank Polski sprzedał ją Janowi Borowskiemu²⁷.

Jacobs był właścicielem dóbr Kijany blisko lat dwadzieścia. Mocą kontraktu zawartego 11/23 kwietnia 1873 roku sprzedał je lubartowskiemu kupcowi – Zelikowi Kirszenbergowi, za szacunek dobrowolnie umówiony w sumie rubli srebrnych 225 tysięcy, czyli za półtora miliona złotych polskich²⁸.

Kolejnymi właścicielami, a właściwie współwłaścicielami, omawianego majątku byli – znany w kraju ziemianin i przemysłowiec Franciszek Kleniewski i jego córka Tekla Kleniewska. Nabyli go od poprzedniego ich właściciela, na podstawie kontraktu kupna-sprzedaży zawartego w Warszawie

²³ Sąd Rejonowy w Lubartowie, Wydział Ksiąg Wieczystych (dalej: AKW Lubartów), Zbiór dokumentów do dóbr Lubartów, nr Z 7, C 6.

²⁴ AKW Lubartów, Wykaz hipot. Dobra Lubartów, sygn. 304, t. 2, Księga umów, s. 272.

²⁵ Tamże, s. 306-307.

²⁶ Tamże, s. 310-311.

²⁷ Tamże, s. 302-305, 311.

²⁸ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Wykaz hipot. Dobra Kijany, sygn. 12, s. 3.

przed rejentem Józefem Nostitz Jackowskim, w dniu 5/17 marca 1875 roku, za 261 000 rs lub 1 740 000 zł p.²⁹

W ponad rok później, w czerwcu 1876 roku, dziedziczka – panna Tekla Kleniewska, wyszła za mąż³⁰. Jej wybrankiem był Stanisław Sonnenberg, pochodzący podobno z rodziny baronów kurlandzkich³¹.

Stanisław Sonnenberg stał się współwłaścicielem dóbr Kijany w końcu 1878 roku, kupując od Franciszka Kleniewskiego, swego teścia, jego połowę, za sumę 144 560 rub. 46 kop. Stosowny kontrakt zawarty został 28 listopada/10 grudnia wymienionego wyżej roku³².

Odtąd dobra Kijany, w równych częściach, należały do Tekli z Kleniewskich i Stanisława, małżonków Sonnenbergów.

Nie od razu Sonnenberg został hodowcą koni pełnej krwi angielskiej. Nieprędko stał się właścicielem stajni wyścigowej. Chociaż w Kijanach, podobnie jak w każdym majątku, były konie, i zapewne jakaś ich liczba pochodziła z własnego chowu. Prawdopodobnie najwięcej było koni cięższych, typu zaprzęgowego, i nieznana nam ilość koni wierzchowych, ulepszonych ras, być może półkrwi.

Stajnia wyścigowa Stanisława Sonnenberga, w barwach – kurtka dżokeja biała, rękawy i czapka niebieskie, pojawiła się po raz pierwszy w roku 1893. Zadebiutowała na torze w Wilnie, 9 maja, w gonitwie o nagrodę „Zarządu”. To pierwsze publiczne wystąpienie stajni kijańskiej było dość udane, bowiem czteroletni ogier Kiemlicz zajął trzecie miejsce³³. Jeszcze tego samego roku konie Sonnenberga wystąpiły na Torze Mokotowskim w Warszawie oraz na wyścigach w Moskwie. Na Torze Mokotowskim pojawiło się ich sześć: dwa ogiery – wspomniany wyżej Kiemlicz i pięcioletni Pitti Palaty, oraz klacze – zagraniczna trzyletnia Belle Taille, dwuletnia Marcelline, trzyletnia Propatria i dwuletnia Korona II³⁴. Wygrane stajni w Warszawie wyniosły 1428 rs³⁵.

W kilka tygodni po warszawskim debiucie kijański Pitti Palaty odniósł duży sukces. W gonitwie „Cesarskiej”, która była jedną z siedmiu największych gonitw na torach Moskwy i Carskiego Sioła³⁶, uplasował się jako drugi,

²⁹ APL, Wykaz hipot. Dobra Kijany Ludwików, sygn. 13, s. 3. Por. M. Kleniewska, *Wspomnienia*, red. i oprac. W. Włodarczyk, Wilków 2002, s. 122; A. Kierek, F. Kleniewski, *Polski Słownik Biograficzny*, t. 12, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966-1967, s. 605.

³⁰ „Kurier Lubelski”, 1876, nr 67, s. 1.

³¹ M. Kleniewska, *Wspomnienia...*, s. 122.

³² APL, Wykaz hipot. Dobra Kijany Ludwików, sygn. 13, s. 4.

³³ Brzask, *Kijańskie stado i stajnia koni czystej krwi*, „Sport”, 1905, nr 2, s. 1; „Kurier Sportowy”, 1898, nr 29, s. 5.

³⁴ S. Wotowski, *Stado w Kijanach*, „Jeździec i Myśliwy”, 1899, nr 8, s. 2.

³⁵ Tamże.

³⁶ W. Pruski, *Dzieje wyścigów i hodowli koni...*, s. 165.

zwyciężając bohaterkę warszawskiego sezonu, niezwyciężoną Kundry Jana Reszke, znakomitego sernickiego Jaremę Wiśniowieckiego i wiele innych biegunów³⁷.

W pierwszym roku swego istnienia stajnia kijańska Stanisława Sonnenberga wygrała ogółem 2811 rubli³⁸. Dużo to czy mało? Łatwiej będzie rzecz ocenić, gdy powiem, że stajnia Ludwika Grabowskiego z Sernik, zajmująca podówczas pierwsze miejsce na liście wygranych w całym imperium rosyjskim, wygrała rubli 107 215³⁹.

Dlaczego, omawiając zakłady hodowlane i hippiczny, rozpoczął od tego drugiego? Otóż Stanisław Sonnenberg, podobnie jak wielu innych ziemian, zanim utworzył stado hodowlane, utworzył najpierw stajnię wyścigową z materiału kupnego⁴⁰. Taka kolejność wynikała zapewne z niecierpliwości, z chęci szybkiego ujrzenia swoich barw na torach, bo na efekty swojej działalności hodowlanej potrzeba lat. Takie działanie miało i dobre strony: dawało możliwość zaznajomienia się dokładnie z przedmiotem, wtajemniczenia w arkana wiedzy sportowo-hodowlanej, pozwalało ocenić nabyte konie, sprawdzić ich walory na torach i w efekcie dokonać ich selekcji pod kątem przydatności na materiał do reprodukcji.

Zanim wrócimy do przerwanego wątku, powiedzmy, gdzie i w jakich warunkach żyły konie wyścigowe Stanisława Sonnenberga. Otóż współwłaściciel dóbr Kijany pobudował stajnię na terenie folwarku Kijany Bliższe. Był to okazały budynek murowany, wzniesiony – na wzór angielskich – z cegły i żelaza (co miało zabezpieczać go przed ewentualnym pożarem), z dwuspadowym dachem krytym papą. Po prawej stronie znajdowała się wieżyczka, z dachem czterospadowym pokrytym blachą, posiadająca na piętrze prawdopodobnie pomieszczenia użytkowe. Po lewej zaś stronie stajni były mieszkania dla trenera i dżokeja oraz masztarnia. W stajni znajdowało się jedenaście obszernych, wysokich, jasnych boksów⁴¹. Stajnia ta, określana przez znawców jako „wyjątkowo piękna i stylowa”, „gustowna” – co ilustruje zamieszczona unikatowa fotografia – stała „frontem do pięknego ogrodu”, a przed nią porobione były kwietniki⁴².

Wizytujący Kijany w roku 1899 Stanisław Wotowski, będąc pod ogromnym wrażeniem urody i solidności tego budynku, wysunął jeden zarzut – iż stajnia jest za szczupła dla stale powiększającej się ilości koni wyścigowych.

37 Brzask, *Kijańskie stado...*, s. 1.

38 Tamże, s. 3.

39 W. Pruski, *Dzieje wyścigów i hodowli koni...*, s. 427.

40 S. Wotowski, *Stado w Kijanach*, „Jeździec i Myśliwy”, 1899, nr 8, s. 2.

41 Tamże, s. 3.

42 Tamże.



Stajnia dla koni wyścigowych w Kijanach, 1899 rok.

Już wówczas część dwulatków mieściła się w stajni klaczy stadnych. W takim stanie rzeczy, Sonnenberg planował wzniesienie w 1900 roku, „naprzeciw stajni wyścigowej”, nowej stajni⁴³.

Konie były przygotowywane do wyścigów na specjalnych torach. W Kijanach istniały trzy koła treningowe i jeden tor w prostej linii, mający 1200 metrów długości. W zależności od pogody, stopnia wilgotności ziemi, konie wyścigowe pracowały na odpowiednim torze. Najsuchszy był tor „na wyniesionym pastwisku za rzeką” i po nim konie najczęściej chodziły późną jesienią i zimą. Tor prosty zrobiony był na ugorze, który był tak gładki „jak stół bilardowy”. Oznaczony był tylko z lekka bronami i „wznosił się pod górę”. Położony był niedaleko budynków gospodarskich, „tuż za drogą”. Trening na tym torze był zawsze na wiosnę możliwy, oprócz wyjątkowych roztopów. Do dłuższych galopów, na suchą porę, przygotowywany był „w innym miejscu” tor orany⁴⁴.

Wróćmy do wyścigów. W roku 1894 Sonnenberg stawił do wyścigów 8 koni. Znamy nam z poprzedniego roku: Belle Taille, Marcelline, Propatrię i Kiemlicza, a w jesiennym sezonie zadebiutowały dwuletnie zagraniczne

⁴³ S. Wotowski, *Stado w Kijanach*, „Jeździec i Myśliwy”, 1899, nr 9, s. 2.

⁴⁴ S. Wotowski, *Stado w Kijanach*, „Jeździec i Myśliwy”, 1899, nr 8, s. 2.

żrebice: Victresse i Biscotte oraz – również dwuletnia – Blanca, kupione od Antoniego Daszewskiego z Siedzowa, i trzyletni ogier Parsifal nabyty w sprzedażnym wyścigu od Jana Reszke⁴⁵. Znakomicie spisały się – Belle Taille i Marcelline. Ta pierwsza w nagrodzie „Cesarskiej” w Warszawie zajęła drugie miejsce za Hektorem hrabiego Augusta Potockiego z Jabłonny, prezesa Towarzystwa Wyścigów Konnych w Królestwie Polskim, a Marcelline także była druga, przegrywając walkę o nagrodę „Jubileuszową”⁴⁶ z Aubergine Ludwika Grabowskiego z Sernik⁴⁷. Suma wygranych kijańskiej stajni wyniosła 8808 rs⁴⁸, w tym w Warszawie 5630 rubli⁴⁹.

W kolejnym roku współzawodniczyły: Victresse, Propatria, Biscotte, Blanca i Parsifal oraz pięcioletnia Lissa, kupiona na wyprzedazy koni w Moczydle, ze stajni (zmarłego w 1895 roku) hrabiego Ludwika Krasińskiego. W sezonie jesiennym przyłączyły się: dwuletnia żrebica Milena, nabyta również za stajni moczydłowskiej, oraz zagraniczna Pirouette i Deborah⁵⁰. Jak się okazało, zakup Mileny był niezwykle udanym przedsięwzięciem. W 1895 roku ta dwulatka pokazała klasę w warszawskiej poważnej gonitwie „Middle Park Plate”⁵¹, bijąc sernickie sławy – Barbier de Seville i Testa Bianca, przegrywając wyścig z, nie mniej wybitnym, przyszłorocznym derbistą Matadorem Jana Reszke, hodowli barona Leopolda Kronenberga⁵². O powodzeniu stajni w roku 1895 świadczy kwota wygranych, a mianowicie 22 304 rs⁵³, z czego 5515 rubli na torze warszawskim⁵⁴.

W roku 1896 Sonnenberg stawiał do wyścigów 10 koni. W sezonie wiosennym w Warszawie wygrał Mileną, Marcelline, Victresse, Deborah, Lissą i dwuletnią Master Szumiłłą, ze stada Jana Szumiłły, kwotę 6092 rs⁵⁵. W jesiennym sezonie do wyżej wymienionych przyłączone zostały dwulatki: Gambetta ze stada W. Węglińskiego, Brunetka ze stada Szumiłły, Sadi na-

.....
⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Nagroda „Jubileuszowa”, wynosząca ca 6 tys. rubli, została ustanowiona w roku 1891 z racji jubileuszu pięćdziesięciolecia wyścigów i istnienia Towarzystwa Wyścigów Konnych w Warszawie. W następnym roku dotacje na tę nagrodę obniżono o połowę. W. Pruski, *Dzieje wyścigów i hodowli koni...*, s. 232-233.

⁴⁷ Brzask, *Kijańskie stado...*, s. 1.

⁴⁸ Tamże, s. 3.

⁴⁹ S. Wotowski, *Stado w Kijanach*, „Jeździec i Myśliwy”, 1899, nr 8, s. 2.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ „Middle Park Plate”, czyli „Wielki Wyścig Warszawski” – pierwsza poważniejsza gonitwa dla dwuletek, ustanowiona w 1892 roku. Wysokość nagrody wynosiła 2 tys. rubli. Z czasem gonitwa ta otrzymała miano „im. Augusta hr. Potockiego” i istniała do II wojny światowej. W. Pruski, *Dzieje wyścigów i hodowli koni...*, s. 234.

⁵² Brzask, *Kijańskie stado...*, s. 1; W. Pruski, *Dzieje wyścigów i hodowli koni...*, s. 430.

⁵³ Brzask, *Kijańskie stado...*, s. 3.

⁵⁴ S. Wotowski, *Stado w Kijanach*, „Jeździec i Myśliwy”, 1899, nr 8, s. 2.

⁵⁵ Tamże.

byty od hrabiny Magdaleny Krasińskiej i zagraniczna trzyletnia Amethyste, a stajnia wygrała 3633 rs⁵⁶.

Ogromny sukces odniosła Milena, wygrywając „Oaks” w Warszawie – prestiżową gonitwę dla klaczy pełnej krwi⁵⁷, a Deborah pobiła w Petersburgu w wyścigu o nagrodę „im. Woroncowa-Daszkowa”, „z największą łatwością”, derbistę Matadora i na swoją cześć wygrała na Kołomiagskim Torze niebagatelną sumę 7552 rs⁵⁸. Ogółem stajnia kijańska wygrała w 1896 roku 38 318 rs⁵⁹.

W roku następnym do znanych nam już biegunów doszły dwulatki – Tradycja, nabyta od Szeremietiewa, i Dewajtis ze stada w Krasnem hrabiny Krasińskiej oraz trzyletni Nut-boy, również hodowli kraśnieńskiej⁶⁰. Rok 1897 nie był pomyślny dla kijańskiej stajni. Czternastoma końmi wygrała ogółem 19 286 rs⁶¹.

Popatrzymy na tablice porównawcze wygranych stajni wyścigowych z lat 1895-1987, by łatwiej nam było ocenić omawianą stajnię. Otóż w roku 1895 stajnia Sonnenberga uplasowała się na miejscu jedenastym. Pierwsza na liście wygranych była stajnia Ludwika Grabowskiego, z wygraną 108 738 rs 23 kop. W 1896 roku stajnia kijańska zajęła ósme miejsce na 19 nagrodzonych stajen, a w następnym roku była dopiero na 17 pozycji na 19 nagrodzonych stajen⁶².

Stanisław Sonnenberg, nie zważając na niepowodzenia, nadal powiększał stajnię wyścigową. W 1898 roku zakupił pochodzące ze stad: Szumiły, S. Zalutyńskiego i hrabiego Maurycego Zamoyskiego następujące trzylatki: Kurlando, Mingajło i Lady Kordyan. Nabył również pięcioletniego Bonzę hodowli sernickiej od barona R. Reyskiego, dwulatki: Troję, Kroko, Swiedrup ze stada Szeremietiewa i źrebicę Althea II ze stada hrabiego Maurycego Zamoyskiego⁶³.

W tym samym 1898 roku Sonnenberg zaprezentował się jako hodowca, wystawiając w sezonie jesiennym na Torze Mokotowskim do gonitwy

.....
⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ Brzask, *Kijańskie stado...*, s. 1; I. Rajca-Pisz, *Stadnina koni Krasne...*, s. 155.

⁵⁸ Brzask, *Kijańskie stado...*, s. 1; S. Wotowski, *Stado w Kijanach*, „Jeździec i Myśliwy”, 1899, nr 8, s. 2-3.

⁵⁹ Brzask, *Kijańskie stado...*, s. 3.

⁶⁰ S. Wotowski, *Stado w Kijanach*, „Jeździec i Myśliwy”, 1899, nr 8, s. 3. Sonnenberg kupił ogierka Sadi jako roczniaka za 1250 rubli i Nut-boya, również roczniaka, za 2160 rubli. „Jeździec i Myśliwy”, 1895, nr 19, s. 6.

⁶¹ Brzask, *Kijańskie stado...*, s. 3.

⁶² „Jeździec i Myśliwy”, 1898, nr 9, s. 9.

⁶³ S. Wotowski, *Stado w Kijanach*, „Jeździec i Myśliwy”, 1899, nr 8, s. 3.

„Produce”⁶⁴ swojego gniadego ogierka Fin de Siecle (po Dunure i My Love). Debiut tego ogierka był sukcesem, gdyż Fin de Siecle stanął drugi na mecie⁶⁵.

Znakomicie pobięła też świeżo co nabyta Troja, która dała popis klasy i woli walki, stając w szranki ze znanymi i uznanymi znakomitościami, jak sernicki Un Rouleu, syn Rulera⁶⁶.

W gonitwie o nagrodę „im. J. Franshave”⁶⁷ „rozprawiła się z synem Rulera z największą łatwością”, zdobywając pierwsze miejsce⁶⁸. Wygrana stajni Stanisława Sonnenberga w 1898 roku to suma 31 247 rs, na którą zapracowało 18 koni⁶⁹.

I znów popatrzmy, jak te wyniki wyglądały na tle rezultatów innych stajni. I tak: w wykazie nagród wygranych przez konie i stajnie na Torze Mokotowskim w sezonie jesiennym 1898 roku, na 44 nagrodzone stajnie, stajnia Sonnenberga zajęła wysoką, szóstą pozycję po stajniach: hrabiego Maurycego Zamoyskiego (wygrana 24 753 rs), Jana Reszke (wygrana 21 266 rs), Henryka Blocha (15 982 rs), Stanisława Wotowskiego (11 457 rs) i W. Meringa (10 793 rs), wygrywając 10 722 rs 50 kop.⁷⁰ Na sukces zapracowało 9 koni⁷¹.

Na Chodyńskim Torze w Moskwie – jak wynika z wykazu nagród – w sezonie jesiennym 1898 roku, na 58 nagrodzonych stajen, stajnia Sonnenberga zajęła 33 miejsce, z wygraną 1500 rubli⁷². Znacznie lepsze wyniki osiągnęła na Torze Kołomiagskim w Petersburgu, plasując się na 12 pozycji na 87 nagrodzonych stajen, z wygraną 6782 rs⁷³.

64 „Produce” – pierwsza klasyczna gonitwa dla dwulatków, ufundowana w roku 1894. Po raz pierwszy wygrał ją znakomity Chambery Ludwika Grabowskiego. W. Pruski, *Dzieje wyścigów i hodowli koni...*, s. 235.

65 Brzask, *Kijańskie stado...*, s. 2.

66 Ruler, hodowli hrabiego Ludwika Krasieńskiego w Krasnem, własność jego, a po jego śmierci własność żony Magdaleny, stał na czele wszystkich ogierów, jakie kiedykolwiek czynne były w Polsce. Potomstwo po nim pozostałe (przeszło 200 źrebiąt, z czego biegało ca 150) wygrało 2 036 857 rubli 83 kop. – sumę, jakiej swym przychowkiem nie zdobył nawet w przybliżeniu żaden inny ogier krajowy. Cena za stanówkę do tego reproduktora wynosiła w 1903 roku po 3 tys. rubli. W. Pruski, *Dzieje wyścigów i hodowli koni...*, s. 272-281; I. Rajca-Pisz, *Stadnina koni Krasne...*, s. 89-91, 100.

67 Gonitwa o nagrodę „im. J. Franshave”, powstała w 1895 roku, była gonitwą imienną ustanowioną na cześć Jerzego Franshave (1834-1904), długoletniego członka Towarzystwa Wyścigów Konnych w Królestwie Polskim, jeźdźca i zasłużonego działacza na polu podniesienia hodowli koni. Początkowo przeznaczona była dla trzylatków. W czasach, o których mowa, była poważną próbą dla dwulatków. W. Pruski, *Dzieje wyścigów i hodowli koni...*, s. 143, 236.

68 Brzask, *Kijańskie stado...*, s. 2.

69 Tamże, s. 3.

70 „Jeździec i Myśliwy”, 1898, nr 21, s. 12.

71 Fin de Siecle (3097 rs), Troja (2426 rs), Dewajtis (1964 rs), Brunetka (1014 rs), Kroko – dawniej Kropidło (966 rs), Swierdrup, Pirouette, Bonza i Altea. Tamże, s. 13.

72 „Jeździec i Myśliwy”, 1898, nr 22, s. 12.

73 „Jeździec i Myśliwy”, 1898, nr 18, s. 6.

Podsumowując rezultaty sportowe stajni kijańskiej w roku 1898, przytoczmy dane jeszcze bardziej ogólnej natury. Otóż w świetle wykazu obejmującego stajnie, które w ciągu całego 1898 roku na głównych torach Królestwa i Cesarstwa wygrały łącznie ponad 10 tys. rubli, stajnia Sonnenberga znalazła się na 11 pozycji, z wygraną 30 tys. rubli srebrnych⁷⁴. Jako ciekawostkę dodam, że łącznińska stajnia Henryka Blocha zajęła czwarte miejsce (wygrana 58 000 rs), stajnia hrabiego Maurycego Zamoyskiego – drugie (wygrana 86 000 rs), zaś zwycięzca, hrabia Ribeaupierre, zdobył 156 tys. rubli⁷⁵.

W roku 1899, siódmym roku działalności kijańskiego zakładu hippicznego, na torach biegało również 18 koni, a stajnia wygrała ogółem 34 048 rs. Sukces odniosła Troja, wygrywając „Oaks” w Warszawie, a Maja nagrodę „Gagaryńską” w Petersburgu. Chłuba Sonnenberga, ogier gniady Fin de Siecle, walcząc przeważnie o nagrody klasyczne, stawał na drugim miejscu, jak w „Warszawskim Przychówku” lub nagrodzie „Janowskiej”⁷⁶.

Wyjątkowo szczęśliwym czy wręcz triumfalnym rokiem w historii stajni wyścigowej Stanisława Sonnenberga był rok 1900. Na torze Królestwa i torach Cesarstwa biegało jego dwadzieścia koni⁷⁷. W sezonie wiosennym na warszawskie wyścigi wystawił dziesięć koni. Gniadosz Fin de Siecle, wówczas czteroletni, pokazał rzeczywistą klasę: trzykrotnie stanął na mecie pierwszy, raz był trzeci⁷⁸. W znakomitym stylu wygrał nagrodę „im. hr. Zamoyskich”, bijąc o kilkanaście długości wybitnego sernickiego Un Rouleu. Równie świetny był w gonitwie o nagrodę „Jubileuszową”, wyprzedzając osiem znanych biegunów, w tym towarzyszkę z kijańskiej stajni – Tradycję⁷⁹. Wygrał w warszawskim wiosennym sezonie 8911 rs⁸⁰. Wspomniana pięcioletnia gniada klacz Tradycja, która w opinii znawców mogła „od biedy” również być zaliczana do koni klasowych, także osiągnęła dobre rezultaty. Zdobyła trzy pierwsze nagrody, dwa razy była druga i trzy razy trzecia. Wygrała 3510 rs. Ogółem konie Sonnenberga zdobyły 13 pierwszych miejsc, 14 drugich i 16 trzecich, wygrywając łącznie 20 623 rs i plasując się na bardzo wysokim, drugim miejscu w tabeli wygranych, na 40 stajen⁸¹.

74 „Sport” (1905, nr 2) na s. 3 podał, że wygrane wyniosły 31 247 rs.

75 „Jeździec i Myśliwy”, 1898, nr 21, s. 9.

76 Brzask, *Kijańskie stado...*, s. 2-3.

77 Tamże, s. 3.

78 „Jeździec i Myśliwy”, 1900, nr 12, s. 9.

79 Brzask, *Kijańskie stado...*, s. 2.

80 „Jeździec i Myśliwy”, 1900, nr 12, s. 9. Według „Gazety Lubelskiej” (1900, nr 139, s. 2) wygrana Fin de Siecle wyniosła 9386 rs.

81 „Jeździec i Myśliwy”, 1900, nr 12, s. 9. „Gazeta Lubelska” (1900, nr 139, s. 2) podała, że wygrana Sonnenberga wyniosła 23 109 rs.

Popatrzmy na ów wykaz, bo takich efektów omawiana stajnia już nie osiągnie. Otóż lepsze wyniki od niej w wiosennym sezonie w Warszawie zdobyła stajnia Michała Łazarewa⁸², rosyjskiego finansisty, właściciela największej w Rosji stajni wyścigowej i dużej stadniny, która wygrała 39 701 rs⁸³. Przegrały zaś ze stajnią Sonnenberga tuzy warszawskiego turfu: stajnie Henryka Blocha, Jana Reszke, Ludwika Grabowskiego i hrabiego Maurycego Zamoyskiego, oraz naturalnie wiele innych, mniej renomowanych stajni⁸⁴.

Sezon jesienny na Torze Mokotowskim już nie był tak świetny. Stajnia zajęła piątą pozycję – na 51 nagrodzonych – za stajniami: Łazarewa, Pułku Ułanów Leib-Gwardii, Blocha i Reszke, wygrywając 19 215 rs⁸⁵. Chwały barw kijańskiej stajni broniła dzielnie kasztanka Maja, tylko o łeb przegrywając z Tommym Blocha w biegu o nagrodę „Cesarzewicza”. Zaś ogier kasztan Yard, ze stada Szeremietiewa, dał pokaz klasy, zdobywając w Petersburgu nagrodę „Petrowską”, a w Warszawie popisał się szybkością, wygrywając w rekordowym czasie gonitwy o nagrody „im. K. Wachtera” i „im. J. Franshave”. Ten szczęśliwy dla stajni kijańskiej rok zamknął się ogólną wygraną wynoszącą 63 738 rs⁸⁶.

Stanisław Sonnenberg, mając zapewne nadzieje na kolejne sukcesy swojego zakładu hippicznego, powiększył stajnię wyścigową i do gonitw w roku 1901 wystawił 21 koni⁸⁷. W sezonie jesiennym na torze w Warszawie 15 jego koni wywalczyło 18 miejsce, na 41 nagrodzonych stajen, z wygraną 1962 rs⁸⁸. Tego roku do Petersburga wysłał 10 koni, w tym niedawno nabytego Yarda. Na początku sezonu ten obiecujący kasztan biegał bez przegranej – dopóki nie zakulał – wygrywając dwie pierwsze nagrody, w tym cenną „Janowską”,

82 Michał Łazarew (1860-1914) był zruszczonym Ormianinem z Kaukazu. Stworzył stajnię, która – począwszy od 1900 roku – urosła do niespotykanej dotąd potęgi i zagarniała na wszystkich większych torach lwią część nagród, doprowadzając tym innych właścicieli do ruiny. Łazarew zaangażował w stajnię olbrzymie środki finansowe i wykupił z polskiej hodowli najlepszy materiał i tymi polskimi końmi zdusił większe stajnie w Królestwie. Utrzymywał dwa oddziały treningowe: w Warszawie i Moskwie. Były lata, kiedy w treningu znajdowało się do stu koni. Supremacja jego stajni była tak rażąca, że nikt nie mógł nawet myśleć, by z nim walczyć. Podciął on egzystencję nie tylko większości stajen polskich i rosyjskich, ale – zdaniem Witolda Pruskiego – zachwiał nawet do pewnego stopnia bytem towarzystw wyścigowych w Moskwie, Petersburgu i Warszawie. W. Pruski, *Dzieje wyścigów i hodowli koni...*, s. 252, 293-298.

83 „Gazeta Lubelska”, 1900, nr 139, s. 2; „Jeździec i Myśliwy”, 1900, nr 12, s. 9. Są rozbieżności w wielkości wygranych podawanych przez powołane periodyki. Według tego drugiego, Łazarew wygrał 39 539 rs.

84 „Gazeta Lubelska”, 1900, nr 139, s. 2.

85 „Jeździec i Myśliwy”, 1900, nr 20, s. 11-12.

86 Brzask, *Kijańskie stado...*, s. 2-3.

87 Tamże s. 3.

88 „Jeździec i Myśliwy”, 1901, nr 20, s. 9.

i sumę 3008 rs. Ogółem na Kołomiagskim Torze stajnia wygrała 9940 rs, zajmując 9 miejsce (na 80 stajen)⁸⁹.

Konie Sonnenberga ścigały się w omawianym roku także na torze w Carskim Siole. Na 13 pozycję – na 40 stajen – na liście wygranych i kwotę 1655 rs zapracowały: Maja, Yard, Koran, Jaśnie Pani i Troja. Najlepiej biegały: Yard, który wygrał dla stajni 646 rs, i Maja – 602 rs⁹⁰. W roku 1901 stajnia kijańska wygrała ogółem 21 701 rs⁹¹.

Coś źle zaczęło się dziać w interesach Sonnenberga, gdyż od roku 1902 widać zmniejszenie stajni do 16 koni. Tyle samo biegało ich jeszcze w 1903 roku, ale już w kolejnym 1904 – jak się okazało, ostatnim roku istnienia stajni – o wyniki zakładu walczyło tylko 11 biegunów. A suma wygranych wynosiła: w roku 1902 – 17 799 rs, w 1903 – 18 403 rs, i w 1904 – 15 073 rs⁹².

W sezonie wiosennym 1904 roku na Torze Mokotowskim stajnia zajęła nieźłą, siódmą pozycję i wygrała 5720 rs⁹³. Także w ogólnej klasyfikacji tego roku, na którą złożyły się wyniki na torach w Warszawie, w Petersburgu i Moskwie, stajnia Sonnenberga nie wypadła źle, gdyż na 62 nagrodzone stajnie uplasowała się na jedenastym miejscu⁹⁴.

Pora, by wspomnieć o ludziach, którzy nieodłącznie byli związani z dziejami tej stajni i na jej wyniki mieli niemały wpływ. Otóż dziedzic Kijan zatrudniał w swoim zakładzie hippicznym renomowaną kadrę trenerów i dżokejów. Jednym z pierwszych znanych nam trenerów był Anglik Heslop⁹⁵. Prawdopodobnie to jego zastąpił na tej funkcji Jan Szumiłło, o którym Witold Pruski powiada, iż „wyrobił się” w stajni Ludwika Grabowskiego⁹⁶. Szumiłło zaangażowany został przez Sonnenberga w kwietniu 1898 roku⁹⁷. W 1900 roku, a być może już wcześniej, kijańskie bieguny trenował mający opinię dobrego fachowca J. Metcalf. Jak pamiętamy, ze znakomitym skutkiem⁹⁸. Z października 1900 roku pochodzi wiadomość o objęciu stanowiska trenera w omawianej stajni przez F. Sollowaya, który dotąd był trenerem w stajni hrabiego Maurycego Zamoyskiego⁹⁹. Rok później, w październiku, sportowa

89 „Jeździec i Myśliwy”, 1901, nr 17, s. 7-11; Brzask, *Kijańskie stado...*, s. 2.

90 „Jeździec i Myśliwy”, 1901, nr 14, s. 9-11.

91 Brzask, *Kijańskie stado...*, s. 3.

92 Tamże.

93 „Gazeta Lubelska”, 1904, nr 134, s. 2.

94 „Gazeta Lubelska”, 1904, nr 247, s. 2.

95 „Kurier Sportowy”, 1898, nr 14, s. 2.

96 W. Pruski, *Dzieje wyścigów i hodowli koni...*, s. 286.

97 „Jeździec i Myśliwy”, 1898, nr 15, s. 3.

98 Brzask, *Kijańskie stado...*, s. 2.

99 „Jeździec i Myśliwy”, 1900, nr 20, s. 9.

prasa poinformowała, że trener Hatton, pełniący obowiązki w stajni książąt Lubomirskich, przeszedł do stajni Stanisława Sonnenberga w Kijanach¹⁰⁰.

O dżokejach, których w Kijanach musiało się przewinąć wielu w ciągu dwunastu lat istnienia stajni wyścigowej, wiemy mniej. W 1893 roku zatrudniony był Anglik Chandler¹⁰¹. Na sezon wyścigowy roku 1898 zaangażowany został Percy Sherlock, który w poprzednim roku jeździł we Francji. 24 marca Sherlock przybył już do Kijan¹⁰². W 1900 roku dżokejem był Deeley¹⁰³.

W końcu 1904 roku zarówno prasa lubelska, jak i warszawska podały, w sposób nader lakoniczny i bez żadnego komentarza, szokującą informację: „Stajnia wyścigowa p. Sonnenberga w Kijanach zostaje zwinięta. Razem ze stajnią zwinięta zostaje i stadnina kijańska”. Powiadomiono także, iż wszystkie konie sprzedane będą „przez prywatną licytację, mającą się odbyć w Warszawie dnia 18 stycznia 1905 r.”¹⁰⁴.

Cofnijmy się w czasie, by zaprezentować stado hodowlane. Jak wspomniałam wcześniej, powstało ono głównie ze źrebic, które po skończonej karierze wyścigowej przechodziły do stada na matki. Jednakże załączkiem zakładu hodowlanego była nieznana nam ilość zakupionych matek stadnych. Według Stanisława Wotowskiego, Sonnenberg kupił ich „bardzo mało”, nie podając ani ich liczby, ani nazw, ani daty nabycia¹⁰⁵, którą można by uznać za czas powstania stadniny. Możemy jednak domniemywać, że stało się to w roku 1895, bowiem w 1896 roku przyszedł na świat Fin de Siecle, syn klaczy o wdzięcznej nazwie My Love, będący pierwszym przychowkiem Sonnenberga. A zatem, pierwszą kupną klaczą była niewątpliwie My Love.

Stajnia dla klaczy stadnych i młodzięży znajdowała się w znacznej odległości od znanej nam już stajni dla koni wyścigowych, na północ od niej, za rzeką Wieprzem. Usytuowana była na folwarku Prebenda, zwanym Adamówką, na wyniesionym terenie pastwiska. Podobnie jak poprzednia, była murowana, „starannie postawiona” i dość obszerna, o 17 boksach. Przed nią porobiono „długie zagrody”¹⁰⁶.

Podług danych z 1899 roku¹⁰⁷ stadnina Sonnenberga składała się z ośmiu matek: My Love, Victresse, Deborah, Belle Taille, Marcelline, Korona II,

100 „Jeździec i Myśliwy”, 1901, nr 19, s. 8.

101 Brzask, *Kijańskie stado...*, s. 1.

102 „Kurier Sportowy”, 1898, nr 11, s. 3, 5.

103 Brzask, *Kijańskie stado...*, s. 2.

104 „Gazeta Lubelska”, 1904, nr 280, s. 2; „Sport”, 1905, nr 1, s. 3.

105 S. Wotowski, *Stado w Kijanach*, „Jeździec i Myśliwy”, 1899, nr 8, s. 3.

106 S. Wotowski, *Stado w Kijanach*, „Jeździec i Myśliwy”, 1899, nr 9, s. 3.

107 W sprawozdaniu gubernatora lubelskiego o stanie guberni, a dotyczącym hodowli koni (APL, Kancelaria Gubernatora Lubelskiego – dalej: KGL, sygn. 17/1898, k. 491), znajduje się informacja, jakoby w 1897 roku stadnina Sonnenberga składała się z 5 ogierów i 7 klaczy. Dane te mogą

Karolina II i Zoe. Większość klaczy stadnych przeszła niedawno wprost ze stajni wyścigowej do stada i dopiero rozpoczynała pełnić swoją nową rolę¹⁰⁸. Zdaniem Pruskiego, dziedzic majątku Kijany nie utrzymywał cenniejszego reproduktora, korzystając z obcych, krajowych i zagranicznych¹⁰⁹. Skądinąd wiemy, że po skończonej karierze sportowej przeszedł do stada na reproduktora ogier zagraniczny Pitty Palaty, po którym w 1897 roku urodziła się gniada żrebica Dora¹¹⁰. W styczniu 1900 roku Sonnenberg nabył od Stanisława Sędzimira z Zawady pełnej krwi ogiera Perkunosa, mającego świetne parantele, gdyż pochodził z cenionego stada hrabiego Krasińskiego¹¹¹.

Stanisław Sonnenberg, podobnie jak wielu innych hodowców, chcąc być posiadaczem najbardziej klasowego przychowku, nie szczędził trudów i kosztów i posyłał swoje klacze za granicę, głównie na Węgry. Wiemy, że w 1898 roku jego dwie klacze – Marcelline i Karolina II, przebywały w Kisber, w słynnym stadzie rządowym. Obie złączone były z Primasem II¹¹². W roku 1899 na sezon kopulacyjny do Kisber zostały wysłane: Karolina II i Zoe. Do Pervat – My Love i Korona II. Z Pervat tego roku wróciły zażrebione Belle Taille i Marcelline. Klacz Victresse została wysłana do rządowego Galtee Moore’a, gwiazdy wśród reproduktorów¹¹³. Dodam, że opłata za stanówkę do tego ogiera w 1901 roku wynosiła 750 rs¹¹⁴. W roku 1899 tylko jedną klacz – Deborah – złączono z ogierem krajowym, a mianowicie z Magusem¹¹⁵, niezłej klasy reproduktorem w łączyńskim stadzie Blocha. Opłata za stanówkę Magusem wynosiła 350 rs¹¹⁶.

Przychówek stadniny kijańskiej nie był imponujący. W 1899 roku w stadzie były 3 dwulatki i 4 roczniaki. Stado, zdaniem Wotowskiego, było w tym czasie „jeszcze nieliczne”, ale klacze przeznaczone do rozrodu były „przeważnie

.....
ewentualnie odnosić się do stajni wyścigowej i w świetle innych, miarodajnych wiadomości nie mogą być brane pod uwagę, zwłaszcza w odniesieniu do liczby reproduktorów.

108 Tamże; W. Pruski, *Dzieje wyścigów i hodowli koni...*, s. 390.

109 Tamże.

110 S. Wotowski, *Stado w Kijanach*, „Jeździec i Myśliwy”, 1899, nr 9, s. 3.

111 „Jeździec i Myśliwy”, 1900, nr 3, s. 6.

112 Marcelline na początku roku poroniła bliźnięta, a Karolina II dała 25 marca gniadego ogierka. „Jeździec i Myśliwy”, 1898, nr 8, s. 3; „Jeździec i Myśliwy”, 1898, nr 21, s. 2.

113 Ogier Galtee Moore, „trójkoronowana” chluba hodowli angielskiej, nabyty został przez Główny Zarząd Hodowli Koni w Rosji, gdzie w ciągu 6 lat jego pobytu urodziły się po nim 144 żrebiet, z czego na wyścigach biegło 105 koni, które wygrały blisko milion rubli. Po sezonie kopulacyjnym 1904 roku został sprzedany do Niemiec za kolosalną kwotę 130 tys. rubli! W. Pruski, *Dzieje wyścigów i hodowli koni...*, s. 277-280.

114 „Jeździec i Myśliwy”, 1901, nr 21, s. 11.

115 S. Wotowski, *Stado w Kijanach*, „Jeździec i Myśliwy”, 1899, nr 8, s. 3.

116 W. Pruski, *Dzieje wyścigów i hodowli koni...*, s. 282.

dobrej krwi”. Wyróżniała się jednak w owym czasie tylko My Love jako matka Fin de Siecle i gniadego Kirasyera, urodzonego w 1897 roku¹¹⁷.

Zapowiedziane przez prasę zwinięcie stajni i stadniny Stanisława Sonnenberga nie było – niestety – kaczką dziennikarską. 18 stycznia 1905 roku w Warszawie, w tatarsalu Mariana Konopnickiego mieszczącym się przy ulicy Trębackiej, odbyła się licytacja koni. Z zadeklarowanych 18 przyprawiano tylko 9. Dlaczego tyle? Mianowicie na krótko przed dniem licytacji połowa zapowiadanej stawki koni już do Sonnenberga nie należała. Była własnością niejakiego Pinińskiego¹¹⁸. Ponadto 6 koni przeszło na własność Warszawskiego Banku Komercyjnego¹¹⁹.

Co było przyczyną tak dramatycznego zakończenia działalności sportowo-hodowlanej dziedzica Kijan? Otóż czytając notkę w „Gazecie Lubelskiej” z sierpnia 1904 roku, iż hodowcy koni prowadzący stajnie wyścigowe ponieśli w ostatnich latach poważne straty, że „nie widzą interesu dalej stajnie utrzymywać w obranym kierunku hodowli racjonalnej”, i że w kołach sportowych kursuje wieść o mających nastąpić jesienią tego roku likwidacjach większych stajen wyścigowych¹²⁰, można ulec wrażeniu, że właśnie natrafiliśmy na odpowiedź. Jednak według autora artykułu o kijańskim stadzie i stajni, ukrywającego się pod kryptonimem „Brzask”, zakłady te „podobno” miały być zwinięte „z innych zupełnie przyczyn”¹²¹. Zaś Witold Pruski, wielki znawca, upatruje przyczynę tego stanu rzeczy w kryzysie ekonomicznym, jaki nastąpił po wojnie japońskiej¹²². Opinię tę podziela Stanisław Wotowski w artykule o upadku polskich stajen wyścigowych, mówiąc wprost, że do zamknięcia stajni w Kijanach przyczyniły się „warunki materialne”¹²³. Zatem co? Rację po trosze mają wszyscy wymienieni autorzy. Ale miarodajną i konkretną odpowiedź znajdujemy w księgach wieczystych dóbr Kijany. Nie wchodząc w szczegóły, dość powiedzieć, że zwinięcie stajni i stadniny przez Sonnenberga było koniecznością, że było niestety tylko pomrukiem burzy, jaka miała się niebawem rozpętać nad głową właścicieli dóbr Kijany. Zadłużenie majątku w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim, w bankach, u osób prywatnych, niemożność terminowego spłacania zaciągniętych kredytów spowodowały krach: na żądanie Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego dobra Kijany zostały wystawione na publiczną sprzedaż. Podzielone na pięć

¹¹⁷ S. Wotowski, *Stado w Kijanach*, „Jeździec i Myśliwy”, 1899, nr 8, s. 3.

¹¹⁸ „Gazeta Lubelska”, 1905, nr 15, s. 2.

¹¹⁹ APL, KGL, *Raport gubernatora o stanie guberni*, sygn. 43b/II/1907, s. 231.

¹²⁰ „Gazeta Lubelska”, 1904, nr 185, s. 2.

¹²¹ Brzask, *Kijańskie stado...*, s. 3.

¹²² W. Pruski, *Dzieje wyścigów i hodowli koni...*, s. 243, 390.

¹²³ S. Wotowski, *Upadek polskich stajen wyścigowych*, „Jeździec i Myśliwy”, 1911, nr 20, s. 1-2.

części – każda z nich wystawiona na licytację w innym terminie – stały się własnością Banku Handlowego w Warszawie¹²⁴. 21 marca 1906 roku Bank nabył 153 morgi 90 prętów, 11 kwietnia tego samego roku folwarki – Kijany, Ludwików, Stoczek i teren nazwany „Cegielnią”, następnego dnia folwarki – Wólkę Kijańską i Januszówkę, oraz „Lasy Kijańskie”, zaś 26 marca 1908 roku „Cukrownię Ludwików”¹²⁵.

Stajnia wyścigowa pełnej krwi w Kijanach istniała lat dwanaście. Jej konie 216 razy stawały jako pierwsze na mecie, wygrywając 293 536 rs¹²⁶. Witold Pruski zaliczył ją do „drugiej klasy”¹²⁷, co w niczym nie umniejsza roli, jaką niewątpliwie odegrała w dziejach wyścigów konnych w Królestwie Polskim, mając w nich trwałe miejsce.

Stado hodowlane pełnej krwi istniało dość krótko. Z natury samej rzeczy efekty tej działalności Sonnenberga nie były spektakularne. Niemniej stadnina wydała kilka klasowych koni i niechybnie w jakimś stopniu przyczyniła się do rozwoju hodowli czystej krwi angielskiej w kraju.

.....
¹²⁴ APL, Wykaz hipot. Dobra Kijany, sygn. 2/25, s. 13-14.

¹²⁵ Tamże.

¹²⁶ Brzask, *Kijańskie stado...*, s. 3.

¹²⁷ W. Pruski, *Dzieje wyścigów i hodowli koni...*, s. 243.

Włodzimierz Mich



Jan Stecki jako działacz regionalny

Wstęp

Jan Stecki położył swe największe zasługi, działając w skali byłego Królestwa Kongresowego, najpierw jako minister spraw wewnętrznych w rządach Jana Kucharzewskiego i Jana Kantego Steczkowskiego (1917-1918), a później od 1919 roku jako prezes Zarządu Głównego Związku Ziemian w Warszawie, zrzeszającego ziemian pięciu województw centralnej Polski. Mieszkał wówczas w Warszawie, gdzie wcześniej, jeszcze w XIX wieku, spędził też kilkanaście lat w okresie nauki, a następnie działalności publicystycznej w „Głosie”. Bardzo silne były jednak jego związki z Lubelszczyzną, w tym z ziemią łęczyńską. Wywodził się z Lubelszczyzny: urodził się w 1871 roku w Siedliskach. W 1900 roku, po zawarciu związku małżeńskiego z Marią Wołk-Łaniewską, osiadł w Łańcuchowie. Małżeństwo z bogatą właścicielką ziemską dało Steckiemu możliwość osiągnięcia nie tylko stabilizacji materialnej, ale też ważnej pozycji społecznej i politycznej. Otwierało drogę do pozyskania zaufania miejscowych ziemian, co w przyszłości określiło publiczną rolę Steckiego.

W ramach niniejszego opracowania chciałbym zwrócić uwagę na te dokonania Steckiego, które w największym stopniu wiązały się z Lubelszczyzną – wydaje się to najbardziej uzasadnione w przypadku artykułu przeznaczonego do periodyku regionalnego. Stąd marginalnie traktuję jego działalność w Dumie Państwowej, mimo że reprezentował tam gubernię

lubelską – uznaję, że jego poczynania miały ówczesnie szerszy wymiar (tym bardziej dotyczy to udziału Steckiego w rządach Rady Regencyjnej). Koncentruję się przy tym na działalności organizacyjnej, nie zarysowując szerzej koncepcji programowych Steckiego – omówiłem je w jego biografii¹. Opracowanie, mające być autonomiczną całością, jest w pewnym stopniu komplementarne wobec biografii Steckiego: eksponuję wątki tam pominięte lub jedynie zasygnalizowane.

W okresie rewolucji 1905-1907

Osiadłszy w należącym do żony Łańcuchowie, Stecki stosunkowo szybko zyskał akceptację miejscowych ziemian. Ułatwiło mu to osiągnięcie istotnej w skali guberni pozycji politycznej, gdyż przedstawiciele ziemian odgrywali dużą rolę w lubelskim oddziale Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego. Ich wpływy, a także walory umysłowe i zdobyte wcześniej doświadczenie w pracy organizacyjnej Steckiego sprawiły, iż w ciągu kilku lat stał się on jednym z czołowych działaczy lubelskiej ND².

Po wybuchu rewolucji w 1905 roku Stecki aktywnie włączył się do prowadzonej przez SDN kampanii politycznej zmierzającej do zwękslowania aktywności społecznej na sprawy narodowe. Wymagało to zdobycia wpływów na warstwy ludowe i wyeliminowania spośród nich wpływów radykalnych³. Na Lubelszczyźnie terenem szczególnie aktywnej działalności SDN była wieś. Działacze Stronnictwa dążyli do podporządkowania mu dążeń chłopskich, rozwijali więc te formy aktywności, które podkreślały solidarność narodu polskiego i przeciwstawiały go zaborcy. Jedną z nich były wspólne zebrania ziemian i chłopów. Wzorem dla ich organizatorów stał się ogólnokrajowy zjazd chłopski przeprowadzony w Warszawie 17 grudnia 1905 roku, ograniczający zakres wystąpień chłopskich do kwestii narodowej. W tym też kierunku poszły wszystkie lokalne zebrania ziemian i chłopów na Lubelszczyźnie⁴. Jedno z nich odbyło się 21 grudnia 1905 roku w Chełmie z inicjatywy Antoniego hr. Rostworowskiego. W zebraniu tym, poświęconym omówieniu manifestu z 30 października (zapowiadającego zwołanie Dumy) i kwestii rozbiorów Polski, wziął udział także Stecki. Wygłosił on przemówienie o historii polskiego parlamentaryzmu. Wskazał też na konieczność

¹ W. Mich, *Jan Stecki 1871-1954. Portret polityka ziemiańskiego*, Lublin 1990.

² A. Koprukowniak, *Ruchy rewolucyjne na wsi lubelskiej 1905-1907*, Lublin 1967, s. 39.

³ A. Koprukowniak, *Walka polityczna w czasie wyborów do pierwszej Dumy Państwowej na Lubelszczyźnie*, „Annales UMCS”, Sectio F, 1968, s. 280-281.

⁴ A. Koprukowniak, *Obszarnicy lubelscy a ruch rewolucyjny na wsi w latach 1905-1907*, „Annales UMCS”, Sectio F, 1962, s. 254.

uzyskania przez Królestwo pełnej autonomii. Podkreślił również potrzebę budowy szkół polskich we wszystkich wsiach zamieszkałych przez Polaków⁵.

Kolejną formą działalności SDN, w której wziął udział Stecki, była akcja gminna, której celem było spolszczenie instytucji gminnych i usprawnienie ich działania. Stronnictwo pragnęło włączenia do niej możliwie dużej części ziemian. Stąd już wiosną 1905 roku niektórzy z nich zaczęli uczestniczyć w zebraniach gminnych, nakłaniając chłopów do walki o wprowadzenie języka polskiego do szkoły i samorządu gminnego. Ich udział stał się niemal powszechny pod koniec 1905 roku. Wielu z nich zostało wówczas ukaranych przez władze rosyjskie⁶.

Stecki uczestniczył w akcji gminnej od roku 1905. Terenem jego działania była gmina Brzeziny, w której leżał Łańcuchów⁷. Starał się namówić mieszkańców gminy, by podczas planowanego na październik zebrania gminnego stanowczo domagali się wprowadzenia języka polskiego do urzędu gminnego. Chcąc zachęcić chłopów własnym przykładem, zażądał od władz gminy, by kierowane do niego pisma redagowane były w języku polskim. Zgodnie z zaleceniem SDN ostrzegł, że nie będzie przyjmował pism sporządzonych w języku rosyjskim⁸. Być może agitacja Steckiego nie pozostała bez wpływu na postawę miejscowych chłopów, uczestnicy zebrania gminnego zażądali bowiem, by przynajmniej część korespondencji urzędowej pisana była po polsku. Domagali się też, by nauka w szkołach elementarnych odbywała się w języku polskim⁹. Postulaty idące jeszcze dalej wysunięto podczas następnego zebrania przeprowadzonego na początku stycznia 1906 roku. Stecki wezwał wówczas zebranych, aby domagali się wyłączności języka polskiego

⁵ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Kancelaria Gubernatora Lubelskiego (dalej: KGL), sygn. 123/1905, *Raport naczelnika powiatu chełmskiego z 12 XII 1905*, k. 51-53; S. Dzięciołowski, *Centralne Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskim i jego polityka agrarna 1906-1918*, Warszawa 1981, s. 51; A. Koprukowniak, *Obszarnicy...*, s. 253; tenże, *Rewolucja 1905 roku w powiecie chełmskim*, [w:] *Ziemia Chełmska. (Materiały z sesji historyków odbytej w Chełmie 21 czerwca 1959 roku)*, kom. red. T. Królikowski i in., Lublin 1961, s. 124.

⁶ A. Koprukowniak, *Obszarnicy...*, s. 255; tenże, *Wystąpienia chłopskie w guberni lubelskiej podczas rewolucji 1905-1907 roku*, [w:] *Rewolucja 1905-1907 na Ziemi Lubelskiej. Materiały Sesji Naukowej poświęconej 50 rocznicy Rewolucji 1905-1907 roku na Ziemi Lubelskiej, odbytej w dniach 26-27 listopada 1955 roku*, red. Z. Mańkowski, Lublin 1955, s. 39; na temat akcji gminnej zob. T. Wolsza, *Narodowa Demokracja wobec chłopów w latach 1887-1914*, Warszawa 1992, s. 157-171.

⁷ Na temat aktywności Steckiego na terenie gminy zob. A. Koprukowniak, *Walka o polskość szkoły na wsi lubelskiej w 1905 roku*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, 1966, nr 2, s. 169.

⁸ APL, KGL, sygn. 182/1905, *Raport naczelnika powiatu chełmskiego z 31 VIII 1905*, k. 44; APL, Zarząd Żandarmerii Powiatu Chełmskiego i Hrubieszowskiego (dalej: ZŻPChIH), sygn. 112, k. 197.

⁹ APL, Zarząd Żandarmerii Guberni Lubelskiej (dalej: ZŻGL), sygn. 236, *Raport naczelnika zarządu żandarmerii powiatu chełmskiego i hrubieszowskiego z 10 X 1905*, k. 601-602.

w urzędzie gminy, nakłonił ich też do napisania uchwały zebrania w języku polskim, z pominięciem wersji rosyjskojęzycznej. Został za to ukarany sześćcyotygodniowym aresztem w więzieniu lubelskim¹⁰.

Stecki brał też udział w innych działaniach mających doprowadzić do uzyskania przez Polaków pełnych praw językowych. Był członkiem rzeczywistym, powołanego w 1903 roku, Towarzystwa Pomocy dla Szkoły Handlowej, staraniem którego wybudowano przy ulicy Bernardyńskiej w Lublinie siedzibę szkoły¹¹. Był członkiem „Spółki Cywilnej do budowy i prowadzenia Szkoły Średniej w Lublinie”, która przyczyniła się do powstania szkoły im. Stanisława Staszica¹².

Na przełomie 1905 i 1906 roku SDN zmieniło taktykę, wycofując się stopniowo z akcji gminnej, porzucając nielegalne formy działania, a koncentrując się na przygotowaniu akcji wyborczej przed spodziewanymi wyborami do Dumy Państwowej. Kluczowym zagadnieniem stało się wypracowanie programu wyborczego, godzącego hasła narodowe ze społecznymi. Zadania tego podjął się m.in. Stecki: opracował on zarys programu ekonomicznego, który został następnie przyjęty przez lubelski oddział SDN. Sformułował w nim propozycje reform, których realizacja nastąpić miała po uzyskaniu przez Królestwo Polskie autonomii. Intencją programu było zmodyfikowanie stosunków produkcji w rolnictwie i przemyśle, a także polepszenie położenia materialnego i podniesienie poziomu kultury ludu.

Program przewidywał szereg reform socjalnych i ekonomicznych. Ich realizację powierzał jednak „rządowi krajowemu”, mającemu powstać po uzyskaniu przez Królestwo autonomii. Chodziło więc autorowi o podporządkowanie dążeń społecznych ludu interesom narodowym. Odroczenie reform

¹⁰ APL, Kancelaria Tymczasowego Generał-Gubernatora Lubelskiego, sygn. 60, k. 80; APL, ZZGL, sygn. 276, *Raport naczelnika zarządu żandarmerii powiatu chełmskiego i hrubieszowskiego z 17 VI 1906*, b.p.; *Raport generał-gubernatora lubelskiego z 6 III 1906*, [w:] *Walki chłopów Królestwa Polskiego w rewolucji 1905-1907*, oprac. S. Kłabiński, F. Tych, t. 3, Warszawa 1961, s. 128; A. Koprukowniak, *Obszarnicy...*, s. 256.

¹¹ Członkowie rzeczywście wpłacali po 1000 rubli – w odróżnieniu od członków honorowych płacących po 1000 rubli, a więc będących rzeczywistymi fundatorami gmachu, A. Przeglasiński, *Spoleczna działalność ziemiaństwa lubelskiego w latach 1864-1914*, Lublin 2009, s. 216-217.

¹² Spółka funkcjonowała też pod nieco innymi nazwami, jak Spółka Cywilna Średniej Szkoły Polskiej w Lublinie, zob. Archiwum Jana Steckiego (dalej: AJS), Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (dalej: BKUL), rkps 550, k. 13; A. Koprukowniak, *Walka o polską szkołę ludową w guberni lubelskiej na przełomie XIX i XX wieku*, „Rocznik Lubelski”, 1972, s. 108; A. Przeglasiński, *Spoleczna działalność...*, s. 217-220. Był też jednym ze współtwórców Polskiej Macierzy Szkolnej (członkiem Rady Nadzorczej PMS). J. Stemler, *Polska Macierz Szkolna*, [w:] *Nasza walka o szkołę polską*, red. B. Nawroczyński, t. 2, Warszawa 1934, s. 168, 171; T. Wolsza, *Narodowa Demokracja wobec...*, s. 272. Steckiłożył pewne kwoty także na inne cele społeczne, jak choćby na Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności, zob. A. Przeglasiński, *Spoleczna działalność...*, s. 257.

do czasu uzyskania autonomii, a więc uzależnienie ich przeprowadzenia od realizacji haseł autonomicznych, pozwalało Steckiemu na wysunięcie stosunkowo daleko idących postulatów. W wielu punktach wykraczały one poza opublikowany niemal równocześnie w „Przeglądzie Wszechpolskim”, a w 1906 roku wydany w formie broszury, program SDN, zawierający postulaty bieżące. Różnice między obu programami nie dają się sprowadzić wyłącznie do kwestii taktyki. Przynajmniej niektóre z pominiętych w programie SDN postulatów Steckiego były wynikiem rzeczywistych poglądów autora, pozostającego pod wpływem dorobku młodszej szkoły historycznej w ekonomii. Chodziło m.in. o likwidację majoratów i ordynacji ziemiańskich, wykupienie przez rząd części przedsiębiorstw, zakaz zatrudniania dzieci, uzależnienie zarobków pracowników od zysków przedsiębiorstw, wprowadzenie progresywnego podatku spadkowego i zamiany istniejących podatków państwowych na progresywny podatek dochodowy¹³.

Oprócz sformułowania programu, Stecki opublikował w prasie lubelskiej („Gazecie Lubelskiej” i „Ziemi Lubelskiej”) kilka artykułów. Dzięki swej aktywności udowodnił, że jest jednym z najzdolniejszych działaczy SDN. Zdobył też pewną popularność w guberni lubelskiej. Świadczy o tym wysunięcie jego kandydatury w wyborach do pierwszej Dumy Państwowej i zdobycie przezeń drugiej, po Maurycym hr. Zamoyskim, liczby głosów¹⁴.

Działalność Steckiego w Dumie wykracza poza ramy tego opracowania. Była już zresztą omawiana w literaturze przedmiotu¹⁵. Należy jednak wskazać, że należał on do najaktywniejszych posłów polskich; przedstawił na forum Dumy stanowisko Koła Polskiego w kwestii agrarnej, dopuszczając możliwość zastosowania przez przysły Sejm Krajowy przymusu wywłaszczeniowego. Po rozwiązaniu Dumy, w obliczu kolejnych wyborów, Stecki prowadził akcję publicystyczną, włączając się do dyskusji na temat sposobu wyłonienia i programu przedstawicielstwa polskiego w Izbie. Poglądy swe formułował na łamach „Ziemi Lubelskiej”, ale też na odbytych w grudniu 1906 roku zebraniach

¹³ *Szkic programu ekonomicznego w myśl zasad postawionych przez stronnictwo Demokratyczno-Narodowe*, „Gazeta Lubelska”, 1905, nr 264; drukowane także jako załącznik do książki: J. Stecki, *Zasady ogólne ekonomii społecznej*, wydanie II, Warszawa 1907, s. 221-224; *Stanowisko Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w chwili obecnej*, Warszawa 1906.

¹⁴ „Ziemia Lubelska” (dalej: ZL), 1906, nr 94, s. 3. Szczególnie popularny był Stecki wśród ziemian powiatu chełmskiego, którzy forsowali jego wybór do Dumy. W wyborach elektorów reprezentujących większą i średnią własność ziemską w powiecie chełmskim, przeprowadzonych w kwietniu 1906 roku, otrzymał Stecki największą liczbę głosów, APL, Rząd Gubernialny Lubelski, Akta Wyborów do Dumy, sygn. 9/1906, *Raport chełmskiej komisji ds. wyborów z 11 IV 1906*, b.p.; APL, ZZPChIH, sygn. 50, k. 28-29; *Wybory w Lubelskiem*, „Kurier Warszawski” (dalej: KW), 1906, nr 118, s. 7.

¹⁵ W. Mich, *Jan Stecki...*, s. 20 i n., tam też dalsza literatura.

Lubelskiego Towarzystwa Rolniczego¹⁶. Wybór tego forum wynikał z chęci zneutralizowania skutków kampanii propagandowej prowadzonej wśród ziemian przez Stronnictwo Polityki Realnej. Zabiegi Steckiego okazały się na tyle skuteczne, że mimo kontrowersji, jakie wywoływały jego postulaty ekonomiczne, a także broszura głosząca konieczność ograniczenia zakresu postulowanej autonomii Królestwa¹⁷, ponownie został wybrany na posła, zyskując tym razem największą w guberni liczbę głosów – choć jego przewaga była minimalna¹⁸. Także w tej kadencji należał do najwybitniejszych członków Koła; jego wystąpienie w trakcie debaty budżetowej było, obok mowy Romana Dmowskiego z 30 czerwca, podstawową deklaracją polityczną Koła Polskiego.

Przed wybuchem wojny

Rozwiązanie drugiej Dumi Państwowej skłoniło Steckiego do rezygnacji z pracy parlamentarnej i skupienia się na działalności społecznej, mającej ułatwić rozwój ekonomiczny kraju, a zarazem wzmocnić wpływy SDN w społeczeństwie. Głównym terenem działalności Steckiego była wieś. Dążył do rozszerzenia współpracy między chłopami i ziemianami. Było to zgodne z polityką SDN, którego ziemiańscy członkowie tworzyli ówczesnie kółka rolnicze, podporządkowane Centralnemu Towarzystwu Rolniczemu, prowadzące działalność w zakresie podnoszenia kultury rolnej, będące też jednocześnie platformą pracy politycznej. Stecki był współzałożycielem i prezesem (do lutego 1913 roku) kółka zorganizowanego w końcu 1907 roku

¹⁶ Odczyt z 3 grudnia 1906 roku opublikowany został jako broszura: J. Stecki, *Stosunki rolne w Królestwie Polskim, stan ich obecny, kierunek rozwoju i pożądane reformy*, Lublin 1906.

¹⁷ J. Stecki, *W sprawie autonomii Królestwa Polskiego*, Kraków 1907; zob. G. Radomski, *Samorząd terytorialny w myśli politycznej Narodowej Demokracji 1918-1939*, Toruń 2007, s. 81.

¹⁸ Stecki uzyskał 71 głosów, Stanisław Śliwiński 70, Piotr Żak 69, a Antoni Hempel i Stefan Plewiński po 67, zob. *Wybory. W Lublinie. (Korespondencja specjalna Kuriera Warszawskiego). Lublin 18-tego lutego*, KW 1907, nr 51, s. 8; ZL 1907, nr 49, s. 3. Kandydatura Steckiego była początkowo zagrożona. W styczniu pisano o jego rezygnacji, wyjaśniając później, że chodzi o względy zdrowotne: klimat petersburski miał źle wpływać na organizm Steckiego, KW 1907, nr 44, s. 7; „Słowo”, 1907, nr 1, s. 1; *Ruch wyborczy. Kandydatury N.D.*, „Ludzkość”, 1907, nr 41. Być może jednak kandydatura była przejściowo blokowana ze względu na kontrowersje wokół jego wystąpień. Potwierdzeniem może być fakt, że choć 1 lutego lubelski Gubernialny Komitet Wyborczy zgłosił do Centralnego Komitetu Wyborczego listę kandydatów zawierającą nazwisko Steckiego, to na liście CKW (który miał wybrać z podwójnej liczby zgłoszeń najlepsze kandydatury) Stecki już nie figurował. Równocześnie jednak „Kurier Warszawski” podkreślał, że CKW natrafił na poważne trudności wynikające z rezygnacji wielu najpoważniejszych kandydatów, w tym także Steckiego, KW 1907, nr 44, s. 7-8. Na temat losów kandydatury Steckiego zob. A. Koprukowniak, *Spółczeństwo Lubelszczyzny wobec wyborów do drugiej Dumi Państwowej*, „Rocznik Lubelski”, t. 10, 1967, s. 276.

w Łańcuchowie – jego żona pełniła funkcje sekretarza i skarbnika tegoż kółka. Był także współzałożycielem utworzonego w 1906 roku w Łańcuchowie towarzystwa kredytowego. Z jego inicjatywy, przy współpracy Antoniego Jana Rostworowskiego, założono w 1908 roku Towarzystwo Drobnego Kredytu w Milejowie. Stecki i jego żona wchodzili w skład zarządu powołanego w 1909 roku Stowarzyszenia Spożywczego, które otworzyło w Łańcuchowie sklep¹⁹. Angażował się też Stecki w inicjatywy o szerszym zasięgu regionalnym. Taki wymiar miała jego aktywność w Spółce Ziemskiej Lubelskiej, założonej w 1909 roku przez grupę ziemian z terenu Lubelszczyzny w celu zachowania polskiego stanu posiadania, przede wszystkim na terenie Chełmszczyzny²⁰. Jej działalnością zainteresowała się żandarmeria – Stecki był w 1910 roku śledzony²¹. Coraz aktywniej uczestniczył też Stecki w pracach Lubelskiego Towarzystwa Rolniczego. W latach 1907-1911 był wiceprezesem Lubelskiego Wydziału Kółek Rolniczych, powstałego przy LTR²². W 1910 roku był członkiem utworzonej w LTR komisji rozważającej problem handlu zbożem. W marcu 1913 roku wybrano go na prezesa LTR²³. Został również członkiem Komitetu CTR. Nie zapoznawał też Stecki spraw kultury. Był członkiem-założycielem zawiązanego w 1907 roku Towarzystwa Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie²⁴. Brał również udział w pracach Lubelskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego²⁵.

Nie rezygnował przy tym Stecki z działalności politycznej. Akceptował orientację polityczną ND stworzoną przez Romana Dmowskiego, doszukującego się w Niemcach, a w pewnym stopniu także w Żydach, głównego zagrożenia dla narodu polskiego. Stąd zaangażował się w akcję neosłowiańską. Był też członkiem powołanej w marcu 1909 roku Delegacji Obywatelskiej, mającej wspierać radą Koło Polskie w Dumie. Koncentrował się jednak na działalno-

¹⁹ APL, Lubelski Urząd Gubernialny do spraw Stowarzyszeń, sygn. 27; tamże, sygn. 101, k. 84-86; APL, ZŻPChiH, sygn. 61, k. 34-50; „Głos Warszawski”, 1908, nr 133, s. 3; S. Dzieciolowski, *Centralne Towarzystwo Rolnicze...*, s. 142; A. Przeglasiński, *Społeczna działalność...*, s. 115.

²⁰ A. Koprucki, *Przejawy aktywności politycznej w guberni siedleckiej w świetle danych policyjnych (1909-1912)*, [w:] tenże, *Ziemiaństwo Lubelszczyzny i Podlasia w XIX i XX wieku*, Radzyń Podlaski-Lublin 2005, s. 336-337; A. Przeglasiński, *Społeczna działalność...*, s. 145.

²¹ APL, ZŻGL, sygn. 276, b.p.; APL, ZŻPChiH, sygn. 54, k. 506. Stecki był też śledzony we wrześniu 1908 roku, tamże, sygn. 60, k. 149-150, 151, 173, 176; APL, ZŻGL, sygn. 391, k. 34.

²² A. Przeglasiński, *Społeczna działalność...*, s. 99.

²³ W wyborach w LTR 8 marca 1913 roku Stecki uzyskał 60 głosów na 62 złożone, „Głos Lubelski”, 1913, nr 1, s. 7-8; ZL 1913, nr 67, s. 5; zob. też E. Barroux (J. Riabinin), *Karta z dziejów ruchu społecznego w byłej guberni lubelskiej 1906-1914*, Lublin 1924, s. 22-23; A. Przeglasiński, *Społeczna działalność...*, s. 94.

²⁴ M. Gawarecka, *Towarzystwo Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie*, [w:] *W kręgu Hieronima Łopacińskiego*, Lublin 1977, s. 11; A. Przeglasiński, *Społeczna działalność...*, s. 338-340.

²⁵ Tamże, s. 343.

ści na terenie Lubelszczyzny. Odegrał tu istotną rolę w okresie wyborów do czwartej Dumy Państwowej, skutecznie przeciwstawiając się ofensywie „Secesji” – grupy działaczy, którzy oderwali się od SDN po zaniechaniu przez nie w 1911 roku bojkotu szkół rosyjskich. „Secesjoniści” dysponowali znacznymi wpływami na terenie Lubelszczyzny, a zwłaszcza w Lublinie²⁶, stali się więc dla SDN groźnym konkurentem. Przed wyborami do czwartej Dumy forsowali kandydaturę Stefana Plewińskiego, przeciwstawiając ją kandydaturze Józefa Nakoniecznego z SDN. Działaczom Stronnictwa udało się jednak doprowadzić do zwycięstwa Nakoniecznego. Duży udział miał w tym sukcesie Stecki. Podczas zebrania przedwyborczego 1 listopada wygłosił on mowę uważaną przez zwolenników SDN za wybitną. Stwierdził wówczas, że sprawa polska uległa „degradacji”. Straciła swą aktualność i przestała być istotnym czynnikiem w stosunkach międzynarodowych. Pogorszyła się też sytuacja wewnętrzna: pogłębiła się dezintegracja narodu. Przyczyniła się do tego polityka zaborcy, ale też Żydzi – Stecki twierdził, że kwestia żydowska „jest już dziś ważną kwestią polityczną”. W nowej sytuacji politycznej należy, dowodził Stecki, zorganizować życie publiczne i pracę gospodarczą. To jednak wymaga stworzenia odpowiednich norm prawnych, umożliwiających rozwój narodu. Dlatego konieczne jest ustalenie optymalnej taktyki Koła Polskiego w Dumie. Stecki odrzucił zasadność wysuwanego przez „Secesję” postulatu zajęcia opozycyjnego stanowiska wobec rządu i ratowania godności narodowej przez wystąpienia w Dumie. Twierdził, że zadaniem posłów nie jest uczenie społeczeństwa patriotyzmu, lecz rozszerzenie ram pracy narodowej w Królestwie. Nie jest też konieczne ratowanie co kilka miesięcy godności narodowej. Stecki dowodził przy tym, że Koło nie może zajmować stanowiska bezwzględnie opozycyjnego, także dlatego że opozycja rosyjska jest wrogo nastawiona do dążeń polskich. Dlatego taktyka SDN jest korzystniejsza niż taktyka „Secesji”²⁷.

Wyrazem akceptacji linii politycznej SDN z jednej strony, a wysokiej pozycji w Stronnictwie z drugiej strony był udział Steckiego w trójzaborowej konferencji w Pieniakach w 1912 roku, w trakcie której usiłowano uzgodnić stanowiska działaczy narododemokratycznych z poszczególnych zaborów. Brał też udział w przeprowadzonej zimą 1914 roku naradzie przedstawicieli SDN i PSL „Piast”²⁸.

²⁶ APL, ZŻGL, sygn. 401, k. 1-12; J. Lewandowski, *Spółeczeństwo Królestwa Polskiego wobec Austro-Węgier w roku 1914*, „Annales UMCS”, Sectio F, 1982, s. 449-550.

²⁷ Wyborca, *Zebranie przedwyborcze w Lublinie. (Korespondencja własna „Gazety Warszawskiej”)*. Lublin, 5 listopada, „Gazeta Warszawska”, 1912, nr 131, s. 1.

²⁸ K. Dunin-Wąsowicz, *Ludowcy galicyjscy w czasie pierwszej wojny światowej*, „Kwartalnik Historyczny”, 1958, nr 1, s. 43; J. Rzepecki, *Sprawa Legionu Wschodniego 1914 roku*, Warszawa 1966, s. 37.

W okresie wojny

Po wybuchu wojny Stecki wszedł w skład Komitetu Narodowego Polskiego, z którego jednak wystąpił w lutym 1915 roku. Pozostał natomiast członkiem SDN i Ligi Narodowej – wraz z Kazimierzem Fudakowskim odpowiadał za zbieranie składek od członków LN z Lubelszczyzny. Uczestniczył też w pracach Lubelskiego Obywatelskiego Komitetu Gubernialnego – do czasu ewakuacji władz rosyjskich nie odgrywał jednak większej roli w pracach LOKG; nie był nawet członkiem jego wydziału wykonawczego²⁹.

Okupacja ziem Królestwa Polskiego przez mocarstwa centralne i emigracja czołowych działaczy SDN zasadniczo zmieniły rolę Steckiego. Podział Królestwa na dwie strefy okupacyjne powodował, że działacze z terenu okupacji austriackiej uzyskali znaczny zakres swobody. Lublin stał się drugim po Warszawie centrum politycznym na terenie Królestwa. Znalazło to wyraz w powołaniu instytucji będących odpowiednikami tych funkcjonujących w Warszawie³⁰. Inicjatywę wykazali aktywiści, powołując Wydział Narodowy Lubelski, związany z Komitetem Naczelny Zjednoczonych Stronnictw Niepodległościowych, a od grudnia 1915 roku z Centralnym Komitetem Narodowym.

Stecki z niepokojem obserwował poczynania aktywistów, krytycznie oceniając zwłaszcza akcję legionową³¹. Jego niepokój budził też wzrost nastrojów aktywistycznych wśród części ziemian z terenu Lubelszczyzny – wyrazem tej tendencji było powołanie Ziemiańskiej Grupy Niepodległościowej, w której działali m.in. Leon Hempel, Julian hr. Stadnicki, Tadeusz Rojowski i Leon Plewiński³².

Dla przeciwstawienia się aktywistom niezbędne wydawało się Steckiemu stworzenie instytucji wzorowanej na istniejącym w Warszawie od października 1915 roku Międzypartyjnym Koł Politycznym. Odgrywałaby podobną rolę jak MKP i byłaby jego filią. Wiązałaby ją z Kołem orientacja polityczna,

²⁹ APL, Lubelski Obywatelski Komitet Gubernialny (dalej: LOKG), sygn. 4, *Sprawozdanie z działalności LOKG do 15 III 1915*, k. 19; R. Wojdaliński, *Relacja posła na Sejm Ustawodawczy (1919-1922). Dział IV. Wybory*, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej: Oss.), rkps 14108/II, k. 64(68).

³⁰ J. Molenda, *Przemieszczanie się ośrodka dyspozycji państwowo-politycznej do Warszawy w latach 1915-1919*, [w:] *Warszawa II Rzeczypospolitej 1918-1939*, kom. red. E. Borecka, M. Drozdowski, red. H. Janowska, z. 3, Warszawa 1971, s. 326-327.

³¹ B. Kasperek, *Ewolucja poglądów Jana Steckiego na możliwość odzyskania niepodległości Polski (sierpień 1915 – grudzień 1917)*, „Annales UMCS”, Sectio F, 1980/1981, s. 134-135.

³² Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej: APKr), Naczelny Komitet Narodowy (dalej: NKN), sygn. 93, *Sprawozdanie delegata Sekretariatu Centralnego NKN do Ziemi Lubelskiej Tadeusza Szpotańskiego z 4 XI 1915*, k. 60; tamże, sygn. 104, *Program Ziemiańskiej Grupy Niepodległościowej z 12 X 1915*, k. 288-289; A. Koprukowniak, *Kazimierz Fudakowski wobec sprawy polskiej podczas pierwszej wojny światowej*, [w:] tenże, *Ziemiaństwo Lubelszczyzny i Podlasia...*, s. 417.

więzy organizacyjne i osoba Steckiego, będącego członkiem MKP. 23 listopada, z inicjatywy Steckiego i Stanisława Śliwińskiego, powołano w Lublinie Klub Polski. Zadaniem Klubu miała być pomoc członkom (a także ich rodzinom) w kwestii „obcowania towarzyskiego, wymiany myśli i ustalenia opinii w duchu polskim”. Cele te zamierzano osiągnąć dzięki stworzeniu biblioteki i czytelnicy, organizowaniu gier niehazardowych, zabaw, odczytów, zebrań, pogadanek i dyskusji. Klub miał się zajmować sprawami politycznymi, udzielać członkom wskazówek i wyjaśnień, a także ogłaszać w prasie komunikaty w sprawach związanych z interesami narodowymi. Członkowie Klubu mieli oddziaływać na życie społeczne w myśl jego postanowień, a w przypadku ich sprzeczności z dyrektywami partii, do których należeli, mieli zachować neutralność.

Członkami Klubu mogły być osoby fizyczne, w tym także kobiety. Byli wśród nich bezpartyjni, narodowi demokraci, członkowie Polskiego Zjednoczenia Narodowego i Związku Mieszczańskiego (po wycofaniu się z WNL). Pod względem społecznym reprezentowali głównie ziemiaństwo oraz duchowieństwo i inteligencję.

Najwyższą władzą Klubu było Zgromadzenie Ogólne członków, zwoływane przez prezesa na podstawie decyzji Wydziału Kierowniczego, nie rzadziej niż raz na rok. Wydział Kierowniczy, wybierany przez Zgromadzenie, zarządzał Klubem, wykonywał uchwały Zgromadzenia, wyrażał opinie członków Klubu, decydował o przyjmowaniu członków, wybierał prezesa i Komisję Gospodarczą. Prezes reprezentował Klub na zewnątrz, przewodniczył zebraniom, mógł też brać udział w pracach Komisji Gospodarczej. Wydział Kierowniczy był nominalnie najwyższą władzą Klubu – Zgromadzenie Ogólne mogło mu nawet przekazać swe pełnomocnictwa. W praktyce Klubem zarządzała Komisja, zwana Ścisłejszą, składająca się z prezesa, czterech członków i dwóch zastępców, powoływanych spośród członków Wydziału. Komisja, zbierająca się co tydzień, pełniła rolę sekretariatu, gromadziła informacje o działalności Klubu oraz o sytuacji politycznej, prowadziła ewidencje pracy Wydziału, załatwiała wszelkie sprawy Klubu. W skład pierwszej Komisji wchodził Stecki (prezes), Śliwiński (zastępca), Bolesław Sekutowicz, Teofil Wierciński i Kazimierz Fudakowski³³.

³³ *Ustawa Klubu Polskiego w Lublinie*, AJS, BKUL, rkps 558, k. 2; *Regulamin Klubu Polskiego*, tamże, k. 7-8; APKr, NKN, sygn. 11, *Raport prasowy Sekretarza Generalnego NKN*, nr 4, k. 165-166; A. Koprukowniak, *Kazimierz Fudakowski...*, [w:] tenże, *Ziemiaństwo Lubelszczyzny i Podlasia...*, s. 417; Cz. Kozłowski, *Działalność polityczna Koła Międzypartyjnego w latach 1915-1918*, Warszawa 1967, s. 75-76; E. Maj, *Narodowa Demokracja w województwie lubelskim w latach 1918-1928*, Lublin 2002, s. 29.

Klub powstał głównie po to, by nie dopuścić do rozszerzania się wpływów aktywistycznych. Członkowie Klubu mieli zachowywać neutralność wobec okupantów. Dyrektywa ta nie mogła być jednak utrzymana na dłuższą metę. Sam Stecki ze względu na swoją polityczną osobowość³⁴, ale też jako reprezentant interesów ziemiańskich, nie mógł uniknąć współpracy z okupantem. Początkowo pragnął ją ograniczyć do spraw społeczno-gospodarczych, przy zachowaniu neutralności politycznej. Na dłuższą metę nieuniknione było jednak poszerzanie zakresu współpracy, co wymagało od Steckiego coraz dalej idących kompromisów.

Placówką pracy społecznej odgrywającą stosunkowo dużą rolę były komitety obywatelskie. We wrześniu 1915 roku Stecki został członkiem Komisji Sądowej powołanej przez LOKG, Lubelski Miejski Komitet Obywatelski i Trybunał Lubelski. Komisja miała sprawować opiekę nad sądownictwem polskim³⁵. Jeszcze jesienią okupanci zlikwidowali jednak polski aparat sądowy, powołany przez komitety obywatelskie. Same komitety uległy zresztą również likwidacji. W okupacji austriackiej przekształcono je w komitety ratownicze, na których czele stanął powołany w listopadzie 1915 roku Główny Komitet Ratunkowy. Prezesem GKR został Henryk Dembiński, Stecki zaś był jego zastępcą. Został też Stecki członkiem Komitetu Ratunkowego Ziemi Lubelskiej; zasiadał również w Radzie Szkolnej Lubelskiej³⁶. Kolejną placówką stała się dla Steckiego ekspozytura CTR otwarta w Lublinie, działająca od lipca 1916 roku. Wszedł też w skład, powołanego w październiku 1916 roku, zarządu Filii Głównej Związku Ziemian w Lublinie (zwanej Filią Lubelską). Kierowała ona działalnością ZZ na terenie okupacji austriackiej³⁷.

Równolegle ewolucji ulegało polityczne stanowisko Steckiego. Skłaniał się on coraz wyraźniej ku rozwiązaniu austro-polskiemu. Świadczyły o tym kontakty z politykami galicyjskimi. W sierpniu 1916 roku, podczas przeprowadzonego w Lublinie zjazdu stronnictw pasywistycznych opowiedział się wprost za przyłączeniem Królestwa do Galicji³⁸. Poparł też akt 5 listopada

³⁴ Juliusz Zdanowski pisał, że „Zwolennicy Steckiego na gruncie Lubelskim skarżą się jednak na jego ustępliwość i pewną kokieterię w stosunku do «niepodległościowców» i poddawanie się Sliwińskiemu. W czasach kiedy nieaktywność bardziej wskazana ludzkie poza tem właśnie pożyteczni, bo czynni, są niebezpieczniejsi, bo działanie publiczne zwykle wymaga kompromisu. Stecki piorunuje na martwość i skamienienie, z którymi kto żyć chce zrywać musi”, *Dzienniki J. Zdanowskiego*, z. 1-2, *Wojna* (22 VI 1915 – 29 IV 1917), Oss., rkps 14022/I, zapis z 11 listopada 1916 roku, k. 120.

³⁵ APL, LOKG, sygn. 4, *Protokół posiedzenia LOKG, LMKO i Trybunału Lubelskiego z 16 IX 1915*, k. 25-26.

³⁶ APKr, NKN, sygn. 93, k. 64; *Sprawy szkolne*, ZL 1915, nr 268, s. 2.

³⁷ Szerzej zob. W. Mich, *Związek Ziemian w Warszawie (1916-1926). Organizacja i wpływy*, Lublin 2007, s. 38-39.

³⁸ S. Dąbrowski, *Walka o rekruta polskiego pod okupacją*, Warszawa 1922, s. 135.

– podczas jego uroczystego ogłoszenia w Lublinie wygłosił przemówienie akcentujące nie tyle postanowienia aktu, ile intencje społeczeństwa polskiego, zakończone jednak okrzykiem na cześć obu monarchów. Udało mu się uzyskać poparcie organizacji społecznych, na których opierały się jego wpływy (GKR i lokalne komitety ratunkowe, kółka rolnicze, ZZ, Klub Polski), dla idei współpracy przy budowie instytucji państwowych. Doprowadził do porozumienia Klubu Polskiego z WNL. 22 listopada zawarły one umowę, będącą pierwszym w Królestwie porozumieniem w sprawie współpracy przy realizacji aktu 5 listopada. Porozumiano się też w kwestii rozszerzenia składu Rady Narodowej o przedstawicieli pasywistów. Nie zrealizowano tej umowy, gdyż MKP nie było zainteresowane wejściem do RN. Niechętnie było też wejściu do Tymczasowej Rady Stanu. Stecki podjął więc rokowania z WNL, chcąc poprzez porozumienie lokalne ułatwić porozumienie centralnych ośrodków pasywistów i aktywistów. Przeprowadzone w grudniu spotkania, w drugim z nich uczestniczył Józef Piłsudski, doprowadziły do porozumienia przewidującego, że pasywiści wejdą do TRS jako mniejszość. Steckiemu udało się nawet nakłonić MKP do przyjęcia tej koncepcji, ostatecznie jednak negocjacje zostały przerwane po zgłoszeniu przez władze niemieckie sprzeciwu wobec kilku kandydatur³⁹.

Zablokowanie możliwości włączenia się w proces tworzenia instytucji państwowych zmusiło Steckiego do ponownego skoncentrowania się na działalności społecznej. 31 stycznia 1917 roku wybrany został na prezesa GKR. Głównym obszarem jego zainteresowania stała się wówczas sytuacja aprowizacyjna w warunkach okupacji. Była ona ówczynie bardzo zła, władze prowadziły bowiem bezwzględną eksploatację rolnictwa, dopuszczając nawet możliwość naruszenia zapasu zboża potrzebnego na wyżywienie ludności i na nowe zasiewy⁴⁰.

Polskie organizacje społeczne podejmowały próby nakłonienia władz okupacyjnych do zmiany polityki aprowizacyjnej. Wobec nieskuteczności tych zabiegów zdecydowano się na wywarcie silniejszej presji. W kwietniu 1917 roku GKR przeprowadził w Lublinie Zjazd Aproprowizacyjny, z udziałem delegatów lokalnych komitetów ratunkowych i Wydziałów Aproprowizacyjnych⁴¹.

39 J. Molenda, *Piłsudczycy a narodowi demokraci 1908-1918*, Warszawa 1980, s. 340-355; W. Suleja, *Próba budowy zrębów polskiej państwowości w okresie istnienia Tymczasowej Rady Stanu*, Wrocław 1981, s. 50-67. Jak zauważa A. Koprukowniak, Stecki wyrastał już „na działacza formatu ponadregionalnego”, A. Koprukowniak, *Kazimierz Fudakowski...*, [w:] tenże, *Ziemiaństwo Lubelszczyzny i Podlasia...*, s. 419.

40 J. Lewandowski, *Królestwo Polskie pod okupacją austriacką 1914-1918*, Warszawa 1980, s. 90-93.

41 W końcu grudnia 1916 roku przy GGWL utworzono Wydział Aproprowizacyjny. Dokonywał on podziału artykułów pierwszej potrzeby w ramach kontyngentu przyznanego okupacji. Stecki, a także Śliwiński i Fudakowski reprezentowali w Wydziale GKR, tamże, s. 78.

Stecki, jako przewodniczący Zjazdu, doprowadził wówczas do przyjęcia rezolucji bardzo krytycznej wobec okupantów i TRS. Stwierdzała ona, że na terenie okupacji austriackiej zaczyna się klęska głodu, której komitety nie mogą przeciwdziałać, mają bowiem tylko kompetencje doradcze. Ponadto, mimo aktu 5 listopada, nie zmieniono sposobu zarządzania okupacją. Wytworzyła się więc sprzeczność pomiędzy zadeklarowaną w akcie wolą budowy państwa polskiego a niezmiennym uzależnieniem społeczeństwa od okupantów, a także między zadaniami TRS, mającej bronić interesów kraju, a jej działaniami, wynikającymi z narzuconych jej warunków. Rezolucja negowała przy tym znaczenie aktu 5 listopada, wskazując, że odbudowa niepodległego państwa polskiego znajduje uzasadnienie nie tylko w woli okupantów, jako że po rewolucji ludowej wszystkie mocarstwa uznały prawo Polaków do samodzielnego bytu. Wobec tego „nabrało ono cech obiektywnych i zatraciło chwilowy pozór układu lokalnego”⁴².

W tej sytuacji podział zasobów krajowych pomiędzy społeczeństwo i okupantów miał się odbywać za zgodą pełnomocnej reprezentacji narodu, a więc sejmu oraz rządu polskiego. Sygnatariusze rezolucji zażądali zarazem zamknięcia granic obu okupacji przed wywozem jakichkolwiek artykułów żywnościowych. Przed spodziewanym powołaniem samorządowych instytucji lokalnych, rozdział żywności i czuwanie nad jej dystrybucją powierzone miały być Wydziałom Apropowizacyjnym, pozostającym w porozumieniu z radami miejskimi i komitetami ratunkowymi, bez uzależniania decyzji od władz okupacyjnych. Od TRS zażądano „podjęcia najenergiczniejszej i wszechstronnej obrony interesów gospodarczych i apropowizacyjnych kraju”. Od władz okupacyjnych domagano się natomiast „niezwłocznego zaprzestania rekwizycji i zaniechania interwencji w tychże sprawach” bez zgody TRS. W razie niespełnienia żądań Zjazdu (z wyjątkiem postulatu powołania rządu i sejmu) od 8 maja sygnatariusze mieli się usunąć od uczestnictwa w pracach Wydziałów Apropowizacyjnych.

Mimo ostrego tonu rezolucja, przynajmniej w intencji Steckiego, była nie tyle zasadniczą deklaracją polityczną, ile środkiem nacisku mającym spowodować rozwiązanie przez okupantów trudności apropowizacyjnych. Postulaty uczestników Zjazdu zbiegły się przy tym z zamiarami okupantów, którzy w kwietniu 1917 roku opracowali projekt centrali rolniczej i przemysłowej⁴³. Generał-gubernator lubelski Stanisław Szeptycki wstrzymał

⁴² *Rezolucja Zjazdu Apropowizacyjnego przyjęta w dniu 27 IV 1917 w Lublinie*, AJS, BKUL, rkps 559, k. 28.

⁴³ Część polityków galicyjskich, niechętna Steckiemu, obawiała się, że powołanie centrali rolniczej wzmocni jego wpływy, Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, *Diariusz W.L. Jaworskiego* (odpis maszynowy), zapis z 7 i 23 kwietnia 1917 roku, k. 746.

wywóz zboża z terenu okupacji i przystąpił do rozmów z przedstawicielami ziemian, proponując im powołanie autonomicznych organów gospodarki żywnościowej. 15 maja odbyło się spotkanie w sprawie powołania Krajowej Rady Gospodarczej – z udziałem Steckiego, Śliwińskiego i Targowskiego⁴⁴. Rokowania zakończyły się w czerwcu – 23 czerwca ukazało się zarządzenie powołujące KRG i jej organy: Polską Centralę Zbożową, Polską Centralę Rolniczą i Polską Centralę Pasz.

Powołanie KRG, której prezesem został Stecki, oznaczało przekazanie części władzy – w zakresie dystrybucji żywności – w ręce polskie, a zwłaszcza reprezentantów miejscowego ziemiaństwa, na czele ze Steckim. Pozycja Steckiego wyraźnie się więc wzmocniła. Od początku zdawał on sobie jednak sprawę z tego, że pełniąc nową funkcję, musi się przeciwstawić dążeniom wielu grup społecznych. Z perspektywy czasu twierdził, że KRG miała przeciw sobie: „1) potężny, wszędzie przenikający, nieprzejdany a zaciekły interes żydowski, 2) milczkiem, podjazdowo i przewrotnie działający interes różnych ludzi i kół zarządu okupacyjnego, 3) ciemnotę, egoizm i prywatę nie tylko jednostek, lecz całych warstw społeczeństwa, warstw rolniczych i bezpośrednio z rolnictwem związanych, 4) złą wolę, demagogię i nienawiść partyjną stronnictw skrajnych, grających na samolubnych instynktach ludu, 5) dybiącą na każdym kroku natarczywość i skrytą niechęć pewnych sfer rządu centralnego wiedeńskiego i pewnych wydziałów naczelnej komendy armii, 6) wreszcie nieudolność i lenistwo własnych organów i własnych sił wykonawczych”⁴⁵.

Objęcie prezesury KRG wynikało, poza względami ambicjonalnymi, z właściwego Steckiemu przekonania o konieczności zajmowania wszelkich dostępnych placówek pracy społecznej. Uważał on, że w grę wchodziły w tym przypadku nie tylko względy materialne, ale i moralne: konieczność udowodnienia, że Polacy potrafią w tak trudnych warunkach stworzyć organizację gospodarczą i pokierować gospodarką krajową. Przekonany o słuszności swego stanowiska, zdecydowany był Stecki działać w sposób bezwzględny. Uznawał niezbędność solidarnego postępowania całego społeczeństwa i gotów był użyć siły zbrojnej okupantów, by wymusić posłuch dla decyzji KRG. Prowadziło go to do konfliktów z różnymi grupami społecznymi i politycznymi, ponieważ godziło w ich interesy materialne i nie dawało się pogodzić z potocznymi wyobrażeniami o wymogach działalności patriotycznej.

⁴⁴ J. Lewandowski, *Królestwo polskie pod okupacją...*, s. 101.

⁴⁵ *Notatka Steckiego* (bez daty), AJS, BKUL, rkps 560, s. 41; zob. J. Stecki, *Polemika. Krajowa Rada Gospodarcza i Polska Centrala Zbożowa*, „Niepodległość”, t. 13, 1936, s. 156.

Stecki popadł w konflikt przede wszystkim z warstwami rolniczymi. Przeciwno KRG wystąpili chłopci, a Polskie Stronnictwo Ludowe „wypowiedziało walkę” Radzie i wezwowało chłopów, by nie oddawali jej zboża⁴⁶. Z kolei ziemianie miechowski oburzeni byli faktem zadenuncjowania przez Steckiego jednego z tamtejszych działaczy, zapowiadającego użycie swoich wpływów przeciwko szybkiemu dostarczeniu zboża do magazynów⁴⁷. Sprzeczność między dążeniami Steckiego a oczekiwaniami ziemian groziła podkopaniem jego pozycji. W ówczesnej sytuacji najważniejszy okazał się jednak konflikt z konsumentami, których oczekiwań Rada nie mogła zaspokoić. W październiku 1917 roku Stecki odwołał się do pomocy władz okupacyjnych w celu wymuszenia zmian w działalności Wydziału Apropowizacyjnego Lublina. W odpowiedzi Rada Miejska oskarżyła KRG o popieranie interesów wielkich właścicieli ziemskich ze szkodą dla ludności, zbyt duże wydatki na administrację oraz korzystanie z pomocy okupantów dla rozwiązywania zatargów między instytucjami polskimi. Czyn Steckiego uznano za nieobywatelski⁴⁸.

KRG krytykowana była więc zarówno przez producentów, jak i konsumentów artykułów rolnych. Na dłuższą metę kierowanie jej pracami musiałoby prowadzić do spadku popularności Steckiego. Doraźnie jednak było dlań korzystne. Jako prezes GKR i KRG, a także LTR, był najaktywniejszym pracownikiem działaczem politycznym na terenie okupacji austriackiej. Mniejsze znaczenie miał dlań Klub Polski. Instytucja ta od początku grupowała ludzi o nieco odmiennych orientacjach politycznych. Stecki napotykał w nim na opozycję niektórych działaczy. Zarazem zaś Klub nie mógł prowadzić praktycznej działalności, co powodowało stopniowe zahamowanie jego aktywności. Już w 1916 roku wskazywano na przekształcenie się Klubu w „instytucję towarzyską”⁴⁹.

Działalność społeczna na terenie okupacji nie zaspokajała aspiracji Steckiego. Już w maju 1917 roku włączył się do działalności politycznej na terenie okupacji niemieckiej. W czerwcu podjął współpracę z TRS. Ukoronowaniem tej tendencji było objęcie przezeń stanowiska ministra spraw

⁴⁶ PSL domagało się ustanowienia kontroli nad KRG i oparcia jej na przedstawicielstwie pochodzącym z wyborów. Chłopi mieli uzyskać głos decydujący w Radzie, Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Zbiór Zespołów Szczątkowych (dalej: ZZSz), sygn. 111; „Komunikat”, nr 53, k. 183; „Nowa Gazeta”, 1917, nr 606, s. 3; APKr, NKN, sygn. 139, k. 195.

⁴⁷ AJS, BKUL, rkps 560, k. 40-48.

⁴⁸ AAN, ZZSz, sygn. 111; „Komunikat”, nr 59, k. 207; *Stosunki w KRG Lubelskiem*, „Nowa Gazeta”, 1917, nr 584, s. 1. Poparcia KRG udzieliły LTR i ZZ, AJS, BKUL, rkps 594, k. 2; ZL 1917, nr 471, s. 2.

⁴⁹ J. Hupka pisał, że Klub „odbywa pogadanki, wykłady, przeważnie jednak gra w karty”, J. Hupka, *Z czasów Wielkiej Wojny. Pamiętnik nie kombatanta*, Niwiska 1936, zapis z marca 1916 roku, s. 169.

wewnętrznych w rządzie Jana Kucharzewskiego, a następnie w rządzie Jana Kantego Steczkowskiego.

Po upadku rządów Rady Regencyjnej Stecki powrócił do działalności społecznej na terenie Lubelszczyzny, obejmując funkcję prezesa Filii Lubelskiej Związku Ziemian. Uczynił to w chwili zagrożenia bytu własności folwarcznej, tak przez chłopów, dążących do przejęcia ziemi, jak przez robotników rolnych, domagających się nie tylko poprawy bytu, ale wręcz przejęcia zarządu majątków. Po nieudanych próbach złagodzenia konfliktu albo nakłonienia władz do represji wobec strajkujących Stecki, wraz z pozostałymi działaczami Filii Lubelskiej, zdecydował się na daleko idące ustępstwa. 5 kwietnia 1919 roku zawarto umowę, która stała się dla ziemian byłej Kongresówki wzorem przy rozwiązywaniu konfliktów z robotnikami⁵⁰. Wzmocniło to prestiż Steckiego w środowisku ziemiańskim. W efekcie w czerwcu 1919 roku objął funkcję prezesa Zarządu Głównego Związku Ziemian w Warszawie. Tym samym jego działalność ponownie, tym razem na długie lata, bo do końca 1933 roku, wykroczyła poza teren Lubelszczyzny.

Zakończenie

Przedstawione wyżej dokonania Steckiego pozwalają zaliczyć go do najwybitniejszych działaczy społecznych i politycznych z terenu Lubelszczyzny na początku XX wieku. Zajmowały go zarówno drobne, ściśle lokalne kwestie, jak i życie guberni czy sprawy okupacji. Koncentrował się na kwestiach społecznych i gospodarczych. Wykorzystywał też jednak dostępne mu możliwości działania politycznego. W tej roli wykraczał poza ramy regionu, pretendując do roli reprezentanta całego Królestwa Polskiego. W istocie rzeczy był przede wszystkim reprezentantem ziemianstwa. Ze względu na wysoką pozycję tej warstwy w życiu społecznym i politycznym odgrywał jednak rolę, która w niepodległej Polsce była dlań już raczej niedostępna. O ile pełnienie funkcji senatora da się porównać z zasiadaniem w Dumie Państwowej, o tyle stanowiska rządowego nie udało się już Steckiemu objąć.

⁵⁰ Szerzej na ten temat zob. W. Mich, *Wyzyskiwacze przeciwko wywrotowcom. Walka Związku Ziemian w Warszawie ze Związkiem Zawodowym Robotników Rzeczypospolitej Polskiej 1919-1926*, Lublin 2008.

Wojciech Luboch



Organizacja pracy kancelaryjnej w Zarządzie Miejskim Ostrowa Lubelskiego

Wstęp

Niniejszy artykuł stanowi próbę przedstawienia całości czynności kancelaryjnych wykonywanych w magistracie Ostrowa Lubelskiego w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Należą do nich: rejestracja korespondencji, tworzenie jednostek aktowych i nadawanie im układu oraz ekspedycja pism. Opisane zostaną też struktura magistratu, przede wszystkim organizacja biura, kompetencje jego pracowników oraz praca kancelaryjna. Analizie poddane zostaną również materialne warunki pracy urzędników, które mają istotny wpływ na jej jakość.

Dziejami kancelarii okresu II Rzeczypospolitej zajmowali się Halina Robótka, Henryk Dobrowolski czy Mieczysław Motas¹, jednak prace ich – tak zresztą jak większości badaczy podejmujących powyższą problematykę – skupiają się na kancelariach instytucji państwowych czy dużych miast, co powoduje, że brak jest dostatecznej ilości zadowalających opracowań na podjęty tu temat.

¹ H. Robótka, *Kancelaria urzędów administracji państwowej w II Rzeczypospolitej (procesy archiwizacyjne)*, Toruń 1993; H. Dobrowolski, *Samorząd miasta Krakowa, jego organizacja i kancelaria w latach 1918-1939*, „Archeion”, t. 23, 1954, s. 49-71; M. Motas, *Pomoce kancelaryjne w centralnych urzędach i instytucjach w okresie międzywojennym*, „Archeion”, t. 35, 1961, s. 105-129.

Począwszy od prac przedwojennych, należy wymienić przede wszystkim szereg artykułów na łamach czasopisma „Samorząd Miejski”, a w szczególności cykl zatytułowany *Z zagadnień organizacji pracy w mniejszych miastach*² oraz artykuły z serii *Z zagadnień ustrojowych*³. Omawiają one takie zagadnienia jak podział czynności pracy, techniki wykonywania poszczególnych czynności, kompetencje i obowiązki pracowników. Należy również pamiętać o wypowiedzi Stanisława Łoskiewicza⁴ stanowiącej komentarz do wydanej w 1933 roku instrukcji dla urzędów gmin wiejskich oraz zawierającej propozycje uzupełnienia instrukcji, a także o tekście Władysława Dalbora⁵, w którym autor podejmuje problemy dotyczące rejestracji pism, ustalenia właściwego systemu kancelaryjnego dla urzędu, a co z tym związane – obiegu pism i sposobu ich załatwienia.

Z powojennych opracowań traktujących o kancelarii małych miast należy wymienić prace Włodzimierza Bagieńskiego⁶ i Zdzisława Chmielewskiego⁷. Autorzy opisują wewnętrzną organizację magistratów, kompetencje urzędników, procesy aktotwórcze i towarzyszące im czynności kancelaryjne, z tą jednak różnicą, że Bagieński dokonuje także rekonstrukcji obiegu informacji oraz zajmuje się kancelaryjnym układem akt.

Struktura i kompetencje zarządu miejskiego

Wraz z wycofaniem się Niemców w dniu 12 listopada 1918 roku⁸ w dziejach Ostrowa rozpoczął się nowy okres. Także jego status uległ zasadniczej zmianie. Po utracie praw miejskich w roku 1870 stał się gminą wiejską. Na mocy postanowienia Sejmu Ustawodawczego z 22 lipca 1919 roku odzyskał prawa miejskie⁹.

Przed powstaniem zarządu miejskiego organem pełniącym funkcję wykonawczą była rada gminy z wójtem na czele. Składała się ona z 12 członków wybieranych w głosowaniu tajnym przez zgromadzenie gminne. Członkiem

² *Z zagadnień organizacji pracy w mniejszych miastach*, „Samorząd Miejski”, 1933, nr 19, s. 1018-1035; „Samorząd Miejski”, 1933, nr 24, s. 1296-1309.

³ *Regulamin obrad Rady Miejskiej*, „Samorząd Miejski”, 1934, nr 10, s. 542-585; *Regulamin obrad magistratu*, „Samorząd Miejski”, 1934, nr 19, s. 1016-1019; *Powoływanie komisji miejskich*, „Samorząd Miejski”, 1934, nr 20, s. 1076-1079.

⁴ S. Łoskiewicz, *Nowa instrukcja kancelaryjna*, „Samorząd Miejski”, 1934, nr 11, s. 627-635.

⁵ W. Dalbor, *System biurowości w urzędach komunalnych*, „Samorząd Miejski”, 1933, nr 8, s. 5-13.

⁶ W. Bagieński, *Procesy archiwalne i akt miejskich na przykładzie Piaseczna w latach 1815-1950*, Warszawa 2000.

⁷ Z. Chmielewski, *Procesy aktotwórcze w polskich urzędach miejskich 1918-1939*, Szczecin 1983.

⁸ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Akta miasta Ostrowa (dalej: AmO), sygn. 3.

⁹ M. Mądzik, *Ostrów Lubelski w latach 1795-1918*, [w:] *Dzieje Ostrowa Lubelskiego*, red. R. Szczygieł, Ostrów Lubelski 1998, s. 153.

radę gminy mogła zostać każda osoba, która posiadała prawo uczestnictwa w zebraniach zgromadzenia gminnego. Członkostwo w radzie gminy nie przysparzało dochodów, miało więc charakter honorowy.

Dekret o samorządzie miejskim z 1919 roku¹⁰ ustanawiał organ wykonawczy samorządu miejskiego w postaci zarządu miejskiego, zwanego też magistratem. W Ostrowie na podstawie dekretu w skład zarządu weszli burmistrz, wiceburmistrz oraz dwaj ławnicy. Regulamin obrad magistratu z 1920 roku dopuszczał też udział w pracach zarządu miejskiego referenta kasowego, sekretarza lub osoby sporządzającej protokół z głosem doradczym¹¹. Czas trwania kadencji nie uległ zmianie w stosunku do poprzedniej organizacji i nadal wynosił 3 lata, zmiana nastąpiła dopiero w 1933 roku na podstawie ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego, która określała czas trwania kadencji na 5 lat oraz powiększyła liczbę ławników do 3 osób. Ukonstytuowanie zarządu miejskiego następowało na pierwszym posiedzeniu nowo wybranego organu, zwoływanym przez burmistrza w ciągu 4 dni od chwili uprawomocnienia się wyborów członków zarządu¹².

Przewodniczący zarządu, czyli burmistrz, był kierownikiem i reprezentantem magistratu. Odpowiadał przed radą miejską za czynności własne, realizację uchwał zarządu miejskiego oraz jego działania. Miał także prawo samodzielnego załatwiania wszelkich spraw dotyczących zakresu działania magistratu, mógł też żądać w przeciągu 2 tygodni rewizji uchwały powziętej przez zarząd miejski¹³.

Czuwał nad wykonywaniem uchwał oraz decydował o sprawach, które nie podlegały kompetencjom rady miejskiej czy magistratu. Podpisywał wszystkie akty i dokumenty powstałe w toku urzędowania zarządu miejskiego, dysponował kasą miejską, układał plany gospodarcze i pracy biura magistratu oraz pełnił funkcję kierownika Urzędu Stanu Cywilnego dla wyznań niechrześcijańskich.

Od 1 października 1927 roku na skutek rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Ministra Skarbu o kasowości i rachunkowości związków komunalnych burmistrzowi została powierzona również funkcja kasjera¹⁴. Dodatkowo prowadził kontrole nad pracami wykonywanymi przez urzędników miejskich, w formie nadzoru kancelaryjnego. Dorywczo badał też

¹⁰ Dekret Tymczasowego Naczelnika Państwa z 4 lutego 1919 roku o samorządzie miejskim (Dz.Pr., nr 10, poz. 140).

¹¹ APL, AmO, k. 32.

¹² Tamże, sygn. 55, k. 43.

¹³ Tamże, sygn. 3, k. 34.

¹⁴ Dz.U. z 1927 roku, nr 38, poz. 345.

obciążenia poszczególnych urzędników pracą¹⁵. W razie nieobecności burmistrza jego obowiązki pełnił zastępca.

Ustawa z 23 marca 1933 roku dodatkowo wzmocniła rangę burmistrza poprzez ustanowienie go jednoosobowym organem wykonawczym, działającym samodzielnie w sprawach niezastrzeżonych do kolegiálnego rozstrzygnięcia. Burmistrz stawał się przełożonym gminy, kierownikiem całej administracji oraz gospodarki gminnej¹⁶.

Zadaniem ławników było uczestnictwo w posiedzeniach zarządu miejskiego oraz komisji wyłanianych przez zarząd, a także opracowywanie i referowanie spraw bieżących, zleczanych przez przewodniczącego do przygotowania na posiedzenia zarządu¹⁷. Tak więc kompetencje ławników odnosiły się jedynie do zadań związanych z posiedzeniami, w których brali udział¹⁸.

W zakresie kompetencji zarządu miejskiego mieściło się wykonywanie uchwał rady miejskiej. W kwestiach związanych z majątkiem miejskim magistrat prowadził jego ewidencję oraz zarządzał nim. Zajmował się też sprawami finansowo-budżetowymi, układał projekty budżetu i prowadził roczne zestawienia wydatków, zarządzał dochodami i wydatkami. Kompetencje magistratu, jako ciała stanowiącego, sprowadzały się do ustalania regulaminu dla siebie, własnych komisji i delegacji, mianowania i zwalniania urzędników miejskich. W sprawach sądowych miał prawo do pozywania i odpowiadania przed sądem w sprawach gminy.

Posiedzenia magistratu były zwoływane przez burmistrza co najmniej raz w tygodniu lub na żądanie jednego z członków. Regulamin obrad magistratu z 1934 roku przewidywał, że posiedzenia muszą odbywać się przynajmniej raz na 3 tygodnie, a w przypadku zwołania obrad na żądanie – w ciągu 2 dni od zgłoszenia wniosku pisemnego przez minimum 2 członków. Kolejny regulamin uchwalony w 1936 roku skracał minimalny czas między obradami magistratu do 2 tygodni. Korum magistratu dla uzyskania prawomocności posiedzenia wynosiło 3 członków, w przypadku zebrania się mniejszej liczby członków przewodniczący zobowiązany był do zamknięcia obrad. Jeżeli brak korum był spowodowany krótką nieobecnością członka magistratu, przewodniczący zobowiązany był zarządzić przerwę. Termin i miejsce zgromadzenia magistratu były ustalane przez burmistrza, względnie mógł to uczynić jego zastępca. Powiadomienie o terminie obrad musiało być dostar-

¹⁵ APL, AmO, sygn. 53.

¹⁶ Z. Chmielewski, *Procesy aktotwórcze...*, s. 37.

¹⁷ APL, AmO, sygn. 23.

¹⁸ W. Dalbor, *Kompetencje organów kolegialnych w projekcie ustawy samorządowej*, „Samorząd Miejski”, 1933, nr 4, s. 184.

czone członkom 2 dni przed wyznaczonym terminem, przy czym musiało zawierać określoną datę i godzinę spotkania oraz miejsce i porządek obrad.

Biuro magistratu i jego pracownicy

Personel biura magistratu w okresie międzywojennym liczył od 4 do 7 osób. Pierwsze wzmianki o pracownikach biura występują w materiale aktowym w roku 1920. Wtedy to zatrudniano sekretarza, kasjera-buchaltera, starszego kancelistę, kancelistę, sekwestratora, woźnego i pomocnika¹⁹. W roku 1925 zmniejszono skład osobowy biura magistratu do 5 pracowników: sekretarza, podsekretarza, kasjera, kancelisty oraz woźnego. Zmiana ta była jednak sprzeczna z obowiązującą ustawą z 30 grudnia 1924 roku, która ustalała w miastach posiadających od 5 do 10 tys. mieszkańców 3 pracowników administracyjnych: sekretarza-referenta, urzędnika rachuby i kancelistę-poborcę podatkowego²⁰. Magistrat tłumaczył powstałą sytuację nawałem zajęć (pracowali oni od 12 do 16 godzin dziennie) oraz długim stażem pracy zatrudnionych pracowników, który wynosił od 5 do 8 lat²¹.

Jednak już w 1927 roku na skutek zniesienia instytucji szafarzy miejskich rada miejska uchwalała z dnia 16 grudnia 1927 roku podjęła decyzję o zatrudnieniu drugiego woźnego, zwiększając tym samym skład personelu biura do 6 osób. Woźnym przysługiwały uprawnienia urzędników magistratu. Ostatniej zmiany liczby personelu biura dokonano 13 listopada 1933 roku, wprowadzając w życie nowy podział etatów. Utworzono wtedy 7 stanowisk: sekretarza, podsekretarza, rachmistrza, kancelisty, kancelisty-inkasenta, lekarza weterynarii oraz woźnego²².

Nie zachowały się dane o kwalifikacjach wymaganych na poszczególne stanowiska w magistracie. Tego rodzaju wymogi znane są jedynie w odniesieniu do sekretarza i kancelisty. Od kandydata na stanowisko sekretarza lub kancelisty wymagano ukończenia 7-klasowej szkoły powszechnej oraz studium samorządowego, legitymowania się 5-letnią praktyką biurową oraz podatkowo-budżetową oraz cenzusu wiekowego (ukończenia minimum 25 lat). Wymagania wobec kandydata na stanowisko kancelisty były mniejsze. Powinien on mieć 2-letnią praktykę biurową oraz ukończyć 21 lat.

Pracownik biura magistratu mógł być zwolniony jedynie w trzech przypadkach. Przede wszystkim na skutek przeprowadzonej redukcji etatów lub innych powodów niewynikających z pełnienia czynności służbowych.

¹⁹ APL, AmO, sygn. 4, k. 4.

²⁰ Dz.U. z 1924 roku, nr 118, poz. 1073.

²¹ APL, AmO, sygn. 12, k. 53-54.

²² Tamże, sygn. 22.

Pracownik otrzymywał wtedy 3-miesięczne wypowiedzenie i odprawę w wysokości miesięcznych poborów. Pracownika można było zwolnić na skutek udowodnienia mu przewinienia służbowego. W takim przypadku zarząd musiał zachować okres 3-miesięcznego wypowiedzenia. Pracownik mógł też zwolnić się na własną prośbę, ale musiał poinformować burmistrza o zamierzonym odejściu minimum miesiąc przed zwolnieniem. Pracownicy mieli wykonywać powierzone im prace sumiennie i dokładnie, stosując się do zarządzeń swoich bezpośrednich zwierzchników. Ci zaś byli zobowiązani do wydawania poleceń jasnych i stanowczych. Pracownicy zostali zobowiązani do wykonywania swoich obowiązków w godzinach urzędowania lub poza nimi, jeżeli wymagało tego należyte załatwienie sprawy, bez możliwości ubiegania się o dodatkowe wynagrodzenie za nadgodziny. Nie mogli też opuszczać miejsca pracy bez zezwolenia sekretarza biura²³.

Nie wiadomo, jak wyglądał zakres obowiązków pracowników biura w pierwszych latach działania magistratu. Z przeprowadzonych inspekcji wynika, że magistrat nie miał żadnego znormalizowanego podziału pracy, a poszczególnym stanowiskom przydzielano zadania w zależności od potrzeb. Pierwszy podział pracy uchwalono dopiero na posiedzeniu magistratu w dniu 13 listopada 1933 roku²⁴.

Do zadań sekretarza należały sprawy personalno-organizacyjne związane z przyjmowaniem, awansowaniem i zwalnianiem pracowników miejskich oraz dotyczące uchwalania i zatwierdzania etatów służbowych. Pełnił on również nadzór nad tokiem urzędowania oraz nad niższymi funkcjonariuszami miejskimi. Kierował przyjmowaniem interesantów przez burmistrza. W sprawach gospodarczych prowadził nadzór kancelaryjny nad prawidłową inwentaryzacją majątku miejskiego, inkasował opłaty za rozmowy telefoniczne, prenumerował czasopisma i zakupywał książki do biblioteki miejskiej. Był odpowiedzialny za administrowanie majątkiem miejskim. Kierował drobnymi remontami, ogłaszał wnioski o większych remontach dokonanych przy współudziale fachowców. Redagował kontrakty, umowy i wszelkie statuty dla organów miejskich. Zajmował się również przygotowywaniem materiałów na posiedzenia magistratu, rady miejskiej i komisji. Prowadził kancelarię Urzędu Stanu Cywilnego, poza tym kierował walką z bezrobociem, sprawami oświaty publicznej, które dotyczyły np. udzielania subwencji dla szkół i instytucji kulturowo-oświatowych, zapomóg i stypendiów²⁵.

.....
²³ Tamże, sygn. 52, k. 18.

²⁴ W. Bagiński, *Procesy archiwotwórcze...*, s. 86.

²⁵ APL, AmO, sygn. 53, k. 94-95.

Rachmistrz odpowiadał za sprawy związane z prowadzeniem, uchwalaniem, zatwierdzaniem i wykonywaniem budżetu miejskiego, czuwał nad rozpływami budżetowymi. Referował je na posiedzeniach zarządu miejskiego przy omawianiu wniosków finansowych. Przygotowywał kwartalne oraz roczne bilanse brutto i przedstawiał je burmistrzowi do zatwierdzenia. Sporządzał listy płac pracowników miejskich oraz pełnił nadzór nad kasą miejską. Do zadań rachmistrza należało prowadzenie wszelkiego rodzaju ksiąg rachunkowo-ewidencyjnych oraz ewidencji zajęć sądowych na należnościach. Załatwiał ponadto wszelką korespondencję kasowo-rachunkową²⁶.

Kancelista-inkasent zajmował się pobieraniem podatków i opłat miejskich. Egzekwował kary administracyjne, grzywny sądowe oraz koszty leczenia ubogich. Przekazywał Urzędowi Skarbowemu nieuiszczone należności, prowadził księgi poborowe, zajmował się interesantami w sprawach podatkowych. Wykonywał też wszystkie inne zadania powierzone mu przez burmistrza, sekretarza i rachmistrza.

Kancelista był pomocnikiem sekretarza i prowadził sprawy związane z ewidencją ludności, wojskowe, w tym dokonywał rejestracji poborowych, ewidencjonował rezerwistów, jak też pojazdy i zwierzęta pociągowe, przygotowywał kwaterunek dla wojska. Załatwiał korespondencję w sprawach inwalidzkich. Przesłuchiwał strony i świadków na żądanie władz administracyjnych, następnie sporządzał zaświadczenia w oparciu o zeznania świadków. Prowadził sprawy związane ze statystyką i z aresztem miejskim. Zobowiązany był również do załatwiania korespondencji w sprawach inwalidzkich i prowadzenia rejestru nakazów karnych. Pełnił też funkcje policji miejscowej do spraw budowlanych, sanitarnych i meldunkowych.

Kasjer przyjmował wpłaty i dokonywał wypłat, podobnie czynił w przypadku depozytów, codziennie sprawdzał zgodność stanu kasy z prowadzoną rachubą. Sprzedawał znaczki stemplowe i druki wartościowe. Czuwał nad ściąganiem i poborem podatków oraz poświadczał rachunki²⁷.

Woźny jako pracownik biura magistratu został zobowiązany do załatwiania spraw urzędowych poza biurem. Praca ta polegała na doręczaniu wezwań do urzędu, wszelkiego typu zawiadomień, jak również informowaniu mieszkańców miasta o ogłoszeniach urzędowych²⁸. Poza tym utrzymywał czystość w biurze magistratu, toaletach i miejskim areszcie, a także zapalał lampy i palił w piecach. Dyspozycje woźnemu mógł wydawać każdy urzędnik, jednak w razie nieporozumienia w sprawie poleceń wydawanych woźnemu

²⁶ Tamże, k. 96.

²⁷ Tamże, k. 97.

²⁸ Tamże, sygn. 52, k. 51-52.

spór rozstrzygał burmistrz lub sekretarz²⁹. Woźny przebywał w biurze lub w jego okolicy od godziny 6 rano do zmierzchu, z przerwą obiadową od godziny 12.30 do 14.00.

Budynek magistratu, jego wyposażenie i utrzymanie

Siedziba magistratu miasta Ostrowa Lubelskiego znajdowała się na rogu ulic Zygmuntowskiej, przemianowanej w 1935 roku na ulicę J. Piłsudskiego, oraz 3 Maja³⁰. Był to 10-pokojowy parterowy murowany budynek mieszkalny z dachem pokrytym blachą. Wybudowany został w 1901 roku na placu o powierzchni zajmującej 490 akrów kwadratowych. Całą posesję otaczał murowany płot z bramą³¹.

W budynku mieściło się biuro zarządu miejskiego, sala posiedzeń rady miejskiej oraz mieszkanie burmistrza, które składało się z dwóch pokoiów, kuchni i pokoju gościnnego³². Pokój ten został urządzony w pomieszczeniu zajmowanym niegdyś przez kasę miejską (do 1928 roku). Jednak na polecenie inspektora samorządowego została ona przeniesiona do kancelarii ogólnej, a ogniotrwały sejf umieszczono w gabinecie burmistrza³³. Jeden z pokoiów został przekazany burmistrzowi po opuszczeniu go przez rachmistrza w 1928 roku.

W biurze magistratu znajdowały się następujące pomieszczenia: gabinet burmistrza, kancelaria, kasa, poczekalnia oraz archiwum, które było umieszczone na strychu budynku magistrackiego³⁴. Przed likwidacją pomieszczenia kasy w roku 1927 wejście do niej prowadziło przez mieszkanie sekretarza. Dopiero we wspomnianym roku, po podniesieniu sekretarzowi czynszu za wynajem lokalu, zmieniono przejście do kasy, i wiodło ono wówczas wprost z poczekalni³⁵. W kancelarii petentów od urzędników oddzielała drewniana bariera. Budynek był ogrzewany przez siedem pieców kaflowych. W gabinecie burmistrza, sali posiedzeń rady miejskiej, areszcie i w kasie zainstalowano pojedyncze piece, natomiast dwa znajdowały się w kancelarii³⁶.

Czystość biura, według inspektorów samorządowych, pozostawiała wiele do życzenia. Twierdzili oni, że nie było ono utrzymywane we właściwym porządku oraz że nie za bardzo dbano o jego estetykę. W protokole kontroli

.....
²⁹ Tamże, k. 23.

³⁰ Tamże, sygn. 138.

³¹ Tamże, sygn. 454, k. 11.

³² Tamże, sygn. 55, k. 41.

³³ Tamże, sygn. 17, k. 17.

³⁴ Tamże, sygn. 19, k. 127.

³⁵ Tamże, sygn. 52, k. 59.

³⁶ Tamże, sygn. 5, k. 12.

przeprowadzonej w 1928 roku inspektor w celu poprawy sytuacji zalecił usunięcie łóżka gościnnego z biura burmistrza i wybielenie wewnętrznych ścian pomieszczeń. Z kolei w wyniku inspekcji przeprowadzonej w 1934 roku zarządzono, aby podłogi przecierano specjalną substancją (tzw. pyłochłonom), co miało zabezpieczać je przed zabrudzeniem, a jednocześnie poprawić estetykę poszczególnych pomieszczeń.

Zalecono również wprowadzenie zakazu palenia tytoniu w biurze oraz zaopatrzenie biurek i stołów w odpowiednią ilość popielniczek, po to, by niedopałków nie pozostawiano w spłuwaczkach lub nie rozrzucano. Nieestetyczny wygląd sprawiała też poczekalnia, w której wisiały nieaktualne ogłoszenia, naklejane jedno na drugie. Dlatego inspektor poinformował magistrat, aby na tablicach wisiały jedynie aktualne informacje oraz aby unikano naklejania ich na siebie. Od tego czasu biuro magistratu było utrzymywane w należytej czystości, co potwierdzają kolejne inspekcje, w wyniku których nie wydawano żadnych zaleceń dotyczących kwestii czystości czy estetyki.

Pracownicy magistratu byli zobowiązani do utrzymywania porządku w miejscach pracy. Instrukcja biurowa z 1927 roku zakazywała im spożywania posiłków oraz czytania gazet w czasie przyjmowania interesantów. Pracownicy mieli pilnować, aby do biura dostęp miały jedynie osoby zainteresowane załatwieniem sprawy. Natomiast wszelkiego rodzaju sprzedawcom i przekupniom wstęp do biura był surowo wzbroniony³⁷. Instrukcja nakazywała też pracownikom, by przed zakończeniem pracy odkładali akta na miejsce przeznaczone do ich przechowywania. Musieli też przed wyjściem zgasić światło oraz pozamykać okna i drzwi. Klucze do lokali biura mieli pozostawiać u sekretarza, a ten przekazywał je woźnemu³⁸. Za utrzymanie porządku i czystości w biurze magistratu odpowiadał woźny, który ponadto dbał o porządek w areszcie miejskim i ustępach, ogrzewanie i oświetlenie pomieszczeń³⁹.

Budynek magistratu był kilka razy remontowany: w latach 1922, 1930, 1934 oraz 1936. Podczas pierwszego remontu pomalowano okna i dach oraz wybielono wszystkie pomieszczenia w budynku. O kolejnym wiadomo tylko, że był gruntowny i że jego koszt wynosił około 2000 zł⁴⁰. W aktach nie wspomniano, jakie prace podczas remontu zostały przeprowadzone. W 1934 roku odświeżono wszystkie pomieszczenia budynku, dokonując przestawienia pieca w sali posiedzeń rady miejskiej, za co zapłacono 160 zł. Ostatniego remontu dokonał Antoni Karol za kwotę 450 zł. Odnowiono

³⁷ Tamże, k. 18.

³⁸ Tamże, sygn. 52, k. 19.

³⁹ Tamże, k. 23.

⁴⁰ Tamże, sygn. 19, k. 72.

wtedy całą zewnętrzną elewację budynku, to znaczy wyremontowano wszystkie gzymsy i otynkowano siedzibę zarządu miejskiego, a następnie pomalowano budynek na kolor stalowy. Wybudowano również ściankę działową w areszcie i odnowiono go wewnątrz oraz położono tam posadzkę⁴¹. Wydatki budżetowe na utrzymanie budynku magistratu nie były duże. W budżecie na 1934 rok przewidziano jedynie 400 zł na jego konserwację i utrzymanie, a w 1936 roku kwota ta wyniosła tylko 200 zł. Więcej wydatków w budżecie przeznaczano zawsze na utrzymanie budynków gospodarczych magistratu, aresztu miejskiego i przedsiębiorstw miejskich, przykładowo w 1936 roku przeznaczono na ten cel 1469 zł⁴².

Jak wskazują zachowane księgi inwentarzowe z okresu międzywojennego, urządzenie biura magistratu było przyzwoite. W pomieszczeniu kasy znajdowały się: przedwojenny ogniotrwały sejf żelazny, pomalowany na różowo, szafa pomalowana na czarno, duży stół w kolorze orzechowym, biurko z toczonymi nogami i szufladami w kolorze czerwonym, dziurkacz do papieru, dwa liczydła oraz kasetka na bilon w kasie⁴³.

Kancelaria miała dużą szafę pomalowaną na orzechowo, mniejszą szafkę również w kolorze orzechowym, stolik pod maszynę do pisania, dwa pulpity szafkowe, przy czym jeden z nich był z szufladami, i dwie małe szafki o dwóch półkach. Do oświetlenia pokoju służyły dwie stojące lampy niklowe z kloszami (jedną nabyto w grudniu 1927 roku). W wyposażeniu kancelarii znajdowały się również cztery emaliowane spluwaczki, zegar ścienny firmy Gustaw Becker. W listopadzie 1927 roku magistrat do użytku służbowego nabył w Warszawie w firmie Block-Brum za sumę 175 dolarów maszynę do pisania marki Underwood. Inwentarz z lat 1931-1936 wymienia również drugą maszynę do pisania firmy Remington⁴⁴.

Wyposażenie poczekalni stanowiły dwie sosnowe ławy malowane, duża ława z poręczą koloru brązowego i krzesła, kufer-skrzynia wykonany z drewna sosnowego, jeden mały sosnowy stół oraz trzy drewniane tablice na ogłoszenia. W poczekalni znajdowały się w oddzielnej teczce wojewódzkie dzienniki urzędowe, regularnie zakupywane na mocy rozporządzenia Wojewody Lubelskiego z 12 grudnia 1928 roku. Oprawione roczniki dzienników z lat wcześniejszych były zaopatrzone w skorowidze, przechowywano je w biurze burmistrza, jednak w godzinach urzędowania wystawiano je również na stole w poczekalni. Przed budynkiem wywieszano informację, w jakich godzinach można skorzystać z dzienników.

.....
⁴¹ Tamże, sygn. 55, k. 63.

⁴² Tamże, sygn. 54, k. 66.

⁴³ Tamże, sygn. 454, k. 1-4.

⁴⁴ Tamże, sygn. 281, k. 24.

O wyposażeniu biura burmistrza wiadomo niewiele. Znajdowało się u niego biurko obite zielonym suknem, które zakupiono na wniosek burmistrza w styczniu 1929 roku razem z szafką terminatką,⁴⁵ duży kufer sosnowy z okuciem oraz mały stół sosnowy. W 1927 roku nabyto skrzynie na potrzeby archiwalne, w których miały być przechowywane akta niepotrzebne do bieżącego urzędowania, oraz skrzynie przeznaczone na śmieci, wystawione na zewnątrz⁴⁶.

Wyposażenie magistratu stanowiły też obrazy przedstawiające wydanie aktu 5 listopada 1916 roku, Matkę Boską Częstochowską, Marię Curie-Skłodowską oraz portret Józefa Piłsudskiego. Nie wiadomo jednak, gdzie te obrazy zawieszono, gdyż w księgach inwentarzowych nie ma wzmianek na ten temat. W każdym lokalu biura magistratu, zgodnie z poleceniem inspektora samorządowego z 1934 roku, powinny być umieszczone tablice z wykazem mienia ruchomego znajdującego się w danym pomieszczeniu⁴⁷.

Dni wolne od pracy i godziny urzędowania

Dni wolne od pracy i świąteczne w organach administracji państwowej i samorządowej ustalało rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 15 listopada 1924 roku. Ograniczało ono dni wolne od pracy do następujących świąt: Nowy Rok (1 stycznia), Trzech Króli (6 stycznia), Trzeciego Maja, Wniebowstąpienie Pańskie, Boże Ciało, Świętych Apostołów Piotra i Pawła (29 czerwca), Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny (15 sierpnia) oraz Boże Narodzenie. Natomiast w święta św. Wojciecha, św. Stanisława i św. Mikołaja biuro magistratu pełniło codzienne obowiązki. Jednak już w 1925 roku na mocy ustawy z marca Sejm rozszerzył liczbę świątecznych dni wolnych od pracy o święto Oczyszczenia Najświętszej Marii Panny (2 lutego) oraz o drugie dni świąt: Wielkanocy, Zesłania Ducha Świętego i Bożego Narodzenia⁴⁸.

Pierwsze wzmianki o godzinach urzędowania magistratu znane są dopiero od 1920 roku: biuro magistratu powinno być czynne dla interesantów od godziny 9.00 do 14.00. Natomiast po załatwieniu spraw służbowych petenci byli przyjmowani od godziny 16.00 do 20.00. Burmistrz z kolei przyjmował w godzinach od 9.00 do 11.00⁴⁹. W roku następnym magistrat ustalił godziny otwarcia w czasie letnim. Obowiązywały one od 1 kwietnia do 1 września.

⁴⁵ Tamże, sygn. 52, k. 99.

⁴⁶ Tamże, k. 37.

⁴⁷ Tamże, sygn. 22.

⁴⁸ Ustawa z 18 marca 1925 roku, Dz.U., nr 34, poz. 234.

⁴⁹ APL, AmO, sygn. 30.

W tym czasie urząd miał być czynny w godzinach od 8.00 do 17.00, przy czym od godziny 13.00 do 14.00 trwała przerwa. Interesanci przyjmowani byli jedynie w godzinach od 8.00 do 13.00⁵⁰. Kolejna zmiana godzin otwarcia nastąpiła w lipcu 1927 roku wraz z wejściem w życie instrukcji biurowej. Przewidywała ona, że biuro magistratu jest otwarte od godziny 8.30 do 17.00, a przyjęcia interesantów trwają od godziny 9.00 do 12.00 z przerwą między godziną 12.30 a 14.00. Jeżeli nie było pilnych prac do wykonania, burmistrz mógł zwolnić pracownika już o godzinie 15.00⁵¹.

W 1928 roku na skutek zarządzenia Wojewody Lubelskiego postanowiono, że magistrat będzie czynny od godziny 8.30 do 15.00, w soboty zaś od godziny 8.30 do 12.00. Załatwianie interesantów odbywać się miało natomiast od 8.30 do 12.00 w każdy dzień urzędowania⁵². Kolejna zmiana czasu urzędowania biura magistratu nastąpiła w 1929 roku wraz z wejściem w życie okólnika nr 237 Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, który przewidywał godziny otwarcia biura w okresie od 1 kwietnia do 31 października od 8.00 do 15.00, w soboty natomiast skracał czas pracy o półtorej godziny. W okresie od 1 listopada do 31 marca biuro magistratu czynne było od 8.30 do 14.00. Kolejnej zmiany godzin pracy magistratu dokonano w 1932 roku na mocy okólnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych⁵³, który zniósł podział na okresy i ustalił godziny urzędowania w ciągu całego roku – od 8.00 do 15.00 od poniedziałku do piątku, natomiast w soboty od 8.00 do 13.30. W 1938 roku dokonano ostatniej już zmiany godzin urzędowania magistratu w okresie dwudziestolecia międzywojennego, wprowadzone zmiany nie odbiegały zbyt od wcześniejszej regulacji z tą różnicą, że zlikwidowano przerwę, a interesanci byli przyjmowani od godziny 8.00 do południa⁵⁴.

Czynności kancelaryjne, przyjmowanie i rejestracja pism

Według zachowanej instrukcji biurowej z 1927 roku, pisma wpływające bezpośrednio do magistratu miały być przyjmowane przez kancelarię magistratu w godzinach urzędowania. Z kolei przesyłki listowe odbierano z poczty w dni powszednie, czynnością tą zajmował się woźny. Od 1933 roku przesyłki pocztowe wysłane na adres magistratu musiały być odbierane na poczcie wyłącznie na podstawie książek odbiorczych, do których wpisywa-

⁵⁰ Tamże, sygn. 50, k. 8.

⁵¹ Tamże, sygn. 52, k. 18.

⁵² Tamże, k. 90.

⁵³ Dziennik Urzędowy MSW z 1932 roku, nr 17, poz. 219.

⁵⁴ APL, AmO, sygn. 56, k. 68.

no wszystkie przesyłki z wyszczególnieniem ich ilości i wartości. Przesyłki i przekazy pieniężne od razu kierowano do kasy miejskiej⁵⁵. Korespondencję tajną także miał odbierać woźny, który w obecności pracownika pocztowego musiał ją otworzyć i sprawdzić zgodność jej zawartości⁵⁶.

Pisma przyjęte przez kancelarię oraz przyniesione z poczty przez woźnego trafiały następnie do burmistrza, który je otwierał, zaznaczał ołówkiem datę otrzymania oraz umieszczał adnotację „czytałem” ze swoim podpisem⁵⁷. Po przejrzaniu korespondencji przez burmistrza, kancelista rejestrował wpływy w dzienniku podawczym i stawiał prezentę⁵⁸. Była to prostokątna pieczęć tuszowa z napisem u góry: „Magistrat m. Ostrowa Siedleckiego” oraz u dołu: „Otrzymano dnia”, „Załatwiono dnia” i „No.” z dziennika podawczego. Treść pieczęci wpływu uległa zmianie w 1926 roku, kiedy zrezygnowano z formuły „Załatwiono dnia”, a w 1928 roku zastąpiono oznaczenie „No.” formułą „L.dz.”⁵⁹.

W magistracie miasta Ostrowa prowadzono jeden dziennik podawczy dla wszystkich wydziałów, przeznaczony do odnotowywania korespondencji wychodzącej i przychodzącej. Dziennik prowadzono w obrębie roku kalendarzowego, stosując *numerus currens* (numerację ciągłą)⁶⁰. Dziennik ten miał formę dwustronnej księgi składającej się z ośmiu kolumn, w których zapisywano: numer kolejny, datę wpływu pisma, jego numer, datę, wystawcę pisma, datę odpowiedzi na nie, treść odpowiedzi lub wysłanej korespondencji, wniesione opłaty za przesyłkę, uwagi oraz numer aktu. W tym ostatnim przypadku chodziło o sygnaturę teczki, do której trafiał brulion odpowiedzi po załatwieniu pisma.

Analiza zachowanych dzienników korespondencyjnych pozwala stwierdzić, że nie wszystkie rubryki były zawsze uzupełniane przez kancelistów, najczęściej dotyczyło to rubryk odnoszących się do treści pism oraz ich numerów i dat; zawsze jednak uzupełniali rubryki dotyczące numeru dziennika, wystawcy oraz treści odpowiedzi. Z kolei w rubryce odnoszącej się do uwag nanoszono informacje co do sposobu załatwienia sprawy, umieszczając adnotacje typu: „Odr.” (załatwiono odręcznie) lub „a.a” (*ad acta*). Ilość pism rejestrowanych w dzienniku systematycznie rosła. W 1920 roku zarejestro-

⁵⁵ APL, Akta miasta Lubartowa (dalej: AmL), sygn. 36.

⁵⁶ Tamże, sygn. 19, k. 101.

⁵⁷ APL, AmO, sygn. 52, k. 22-23.

⁵⁸ M. Motaś, *Pomoce kancelaryjne...*, s. 110-111.

⁵⁹ APL, AmO, sygn. 15.

⁶⁰ S. Nawrocki, *Rozwój form kancelaryjnych na ziemiach polskich od średniowiecza do końca XX wieku*, Poznań 1998, s. 174.

wano 675 pism, podczas gdy w przeciągu zaledwie jednego miesiąca 1926 roku (w styczniu) odnotowano 663 pisma⁶¹.

Nie zalecano rejestracji w dzienniku druków ulotnych, reklamowych, zapieczętowanych ofert ani ogłoszeń na konkursy i przetargi, dziennych, tygodniowych i innych stałych raportów instytucji miejskich oraz wydziałów. Doradzano unikanie odnotowywania wpływu wiadomości bez większego znaczenia, którym nie nadawano dalszego biegu. W przypadkach wątpliwych miał decydować sekretarz urzędu. Gdy pismo nie posiadało adresata, kancelista miał dołączać do niego kopertę, podobnie czynił też z licznymi czy cennymi załącznikami.

Zarejestrowane pisma miały następnie trafiać do sekretarza, który był zobowiązany do ich rozdzielania pomiędzy poszczególnych pracowników oraz umieszczania na nich dekretacji. Rozdzielanie odbywało się poprzez nanoszenie przez sekretarza na pismach znaku danego referenta (*signum*) oraz rejestrację pism w księgach doręczeń zakładanych dla każdego z pracowników. Listy poufne i wartościowe sekretarz pozostawiał dla siebie, gdyż był zobowiązany do ich załatwienia.

Przesyłki posiadające ściśle określony termin załatwienia w razie nieobecności burmistrza otwierał sekretarz, natomiast gdy list zawierał informacje pilne, sekretarz musiał zawiadomić telefonicznie lub osobiście odpowiednie władze miejskie. Występowały trzy klauzule pilności: „bardzo pilne”, „pilne” oraz „terminowe”, umieszczane w nagłówku pism⁶².

W 1937 roku w ostrowskim magistracie dokonano zmiany organizacji pracy kancelaryjnej. System dziennikowy został zastąpiony systemem bezdziennikowym, którego podstawą była instrukcja kancelaryjna dla urzędów gmin wiejskich z 16 listopada 1933 roku⁶³. W zachowanym materiale aktowym nie ma informacji o zastosowaniu tej instrukcji przez magistrat, jednak o jej wprowadzeniu świadczą wiele argumentów.

W roku 1937 zaprzestano prowadzenia dziennika podawczego, natomiast w teczkach aktowych pojawiły się spisy spraw. Zmianie uległ też znak pism sporządzanych w magistracie. Przedtem zawierał dwa elementy: numer kolejny pisma oraz dwie ostatnie cyfry daty rocznej. Od tego roku znak umieszczany na pismach składał się z trzech składników: numeru danej teczki, pozycji ze spisu spraw oraz z ostatnich dwóch cyfr roku⁶⁴. Kolejnym argumentem świadczącym o wprowadzeniu systemu bezdziennikowego

.....
⁶¹ APL, AmO, sygn. 184.

⁶² Tamże, sygn. 3, k. 13.

⁶³ Dziennik Urzędowy MSW z 1933 roku, nr 112, poz. 266.

⁶⁴ APL, AmO, sygn. 406, k. 3.

było używanie nowych obwolut zawierających tytuły zgodne z wykazem akt stanowiącym załącznik do instrukcji kancelaryjnej z roku 1933.

Z analizy zachowanych akt wynika, że wszystkie pisma – z wyjątkiem adresowanych bezpośrednio do burmistrza i posiadających dopisek „do rąk własnych” – otwierał sekretarz. Otwarte pisma opatrywał prezentą, w której umieszczał datę, określał ilość załączników lub stawiał znak „BR”⁶⁵. Jeżeli wpływającym pismem była depesza lub telefonogram, notował na nich datę i dokładny czas (godzinę i minutę) przyjęcia. W przypadkach, gdy do pism dołączone były pieniądze, wszelkiego rodzaju papiery wartościowe czy dowody rzeczowe, odciskał na nich obok prezenty pieczęć z napisem o zapisaniu ich do odpowiednich ksiąg rachunkowo-kasowych.

Przesyłka tego rodzaju przekazywana była za pokwitowaniem bezpośrednio do właściwego pracownika. Następnie sprawdzano zgodność zawartości koperty z numerem pisma znajdującym się na kopercie i liczbę załączników. Jako załączniki traktowano wszystkie luźne kartki papieru mające związek z daną sprawą; dokumenty i broszury również uznawano za pojedyncze załączniki. W przypadku braku na piśmie adresata lub daty postępowano tak samo jak w instrukcji z 1927 roku. Z kolei wszelką mylnie zaadresowaną korespondencję odsyłało bez rejestracji do kompetentnej instytucji czy urzędu, powiadamiając przy tym od razu nadawcę. Istniała również możliwość zwrotu bezpośrednio do nadawcy.

Burmistrz przy czynnościach związanych z przyjęciem i rejestracją pism zajmował się wyłącznie korespondencją zaadresowaną bezpośrednio do niego oraz zastrzeżoną specjalnie do jego wglądu. Poza tym przeglądał dostarczone okólniki, zarządzenia władz oraz wszelkiego rodzaju ogłoszenia treści ogólnej, natomiast o pozostałej korespondencji był jedynie informowany. Po przejrzeniu pism dokonywał ich dekretacji i zwracał, zatrzymując jedynie pisma tajne lub poufne, które zostawiał do załatwienia przez siebie.

Zgodnie z nową instrukcją, ograniczono rejestrację pism do spisów spraw oraz rejestrów kancelaryjnych. Spisy spraw prowadzono oddzielnie dla każdej teczki i rejestrowano w nich każde pismo rozpoczynające nową sprawę. Prowadzono je w obrębie roku i przechowywano poza teczkami, dołączając je do teczek po upływie roku.

Spisy spraw, które używane były w ostrowskim magistracie, składały się z trzech rubryk, w których notowano: numer porządkowy, treść pisma (nazwisko i imię) oraz sposób jego załatwienia (data, adres); w górnym lewym rogu umieszczano natomiast numer teczki łamany przez rok⁶⁶. W spisach

⁶⁵ Skrót od słów „bez rejestracji”, oznaczano nim pisma niepodlegające rejestracji.

⁶⁶ Tamże, sygn. 178.

spraw nie rejestrowano druków ulotnych, gazet, wszelkiego rodzaju ogłoszeń, rachunków, jak też zaproszeń, mylnie zaadresowanej korespondencji i podań o pracę. Rejestracji nie podlegały również pisma, które nie powodowały żadnych dalszych czynności związanych z ich prowadzeniem, a ich załatwienie sprowadzało się do przyjęcia do wiadomości informacji w nich zawartych. Rejestry kancelaryjne prowadzono głównie w formie skorowidza alfabetycznego, z alfabetem umieszczonym z boku i numeracją kolejną akt w ramach każdej litery.

Ostatnim etapem rejestracji pism było nadanie im odpowiedniego numeru sprawy. Gdy pisma rejestrowano w spisie spraw, numer składał się z pozycji z wykazu akt, pozycji ze spisu spraw i dwóch ostatnich cyfr roku. Natomiast przy rejestracji w rejestrze kancelaryjnym, numer sprawy był zbudowany ze znaku literowego danego rejestru, dalej z małej litery alfabetu, pod którą sprawa została zarejestrowana, i numeru kolejnej pozycji zapisu w obrębie danej litery. Sprawy niepodlegające rejestracji otrzymywały jako numer kolejną pozycję z wykazu akt.

Narastanie dokumentacji

Po rozdzieleniu nadesłanej korespondencji pomiędzy poszczególnych pracowników, które odbywało się na podstawie ustalonego podziału pracy, przechodzili oni do załatwiania spraw. Oczywiście kolejność spraw przeznaczonych do załatwienia nie była dowolna. Jako pierwsze do załatwienia traktowane były sprawy oznaczone napisem „pilne”, dalej pracowano nad tymi, które wymagały aprobaty burmistrza lub przy ich załatwieniu kontaktowania się z nim. Następną kategorię stanowiły sprawy, które nie wymagały w toku ich opracowywania kontaktowania się pracowników z innym osobami. Przedostatnią grupę tworzyły pisma, które wymagały porozumienia się z sekretarzem. Do ostatniej grupy zaliczano sprawy wymagające zbadania specjalnych akt lub przesłuchania osób, a co się z tym wiąże – także dłuższego czasu. Gdy dana sprawa wymagała porozumienia się z kilkoma urzędnikami, zawsze należało odnotować treść rozmowy na piśmie, uwierzytelniając ją podpisami obu stron⁶⁷.

Instrukcja biurowa z 1927 roku przewidywała porządek załatwiania spraw według kolejności ich napływu do magistratu. Najszybciej załatwiano korespondencję, która przychodziła przed południem – miało to miejsce tego samego dnia. Na korespondencję docierającą po południu odpowiadano dopiero dnia następnego. Wyjątek stanowiły sprawy pilne, gdyż zawsze miały

⁶⁷ Tamże, sygn. 52, k. 19.

pierwszeństwo. Już od 1934 roku na polecenie Starosty Włodawskiego jako priorytetowe traktowano sprawy wojskowe⁶⁸. W przypadku, gdyby załatwienie danej sprawy miało zająć więcej niż 14 dni, pracownik zajmujący się nią musiał powiadomić zainteresowane strony o tym fakcie, a jeżeli sprawa posiadała termin załatwienia, który nie mógł być dotrzymany, zobowiązany był on zwrócić się do właściwego urzędu z prośbą o przedłużenie terminu.

Daną sprawę można było załatwić, w zależności od jej ważności, brulionowo lub odręcznie. W pierwszym przypadku pracownik przygotowywał odpowiedź w sprawie w postaci specjalnego brulionu. Ten sposób obowiązywał jedynie w przypadku spraw bardziej złożonych. Urzędnik sporządzający brulion przedstawiał go burmistrzowi, który mógł go zaaprobować lub oddać z powrotem do poprawy. Jeżeli brulion został zaaprobowany, kancelista sporządzał na jego podstawie czystopis, zachowując przy tym odpowiednią formę stosowaną do korespondencji wychodzącej z biura magistratu.

Forma ta przedstawiała się następująco: na pierwszej stronie w górnym lewym rogu umieszczano pieczęć z nazwą magistratu Ostrowa lub instytucji miejskiej, która wysyłała pismo. Jednak dopiero okólnik Ministra Spraw Wewnętrznych z 16 lutego 1934 roku uregulował i znormalizował poprawne stosowanie nazw urzędów⁶⁹. Ustalał on, że w napisach umieszczonych na pieczęciach, pismach oraz dokumentach urzędowych czy napisach nagłówkowych korespondencji należało zawsze używać jedynie ustawowej nazwy organu zarządzającego, bez względu na rodzaj sprawy, zezwalał poza tym na umieszczenie pod zasadniczą nazwą urzędu nazwy komórki organizacyjnej, np. wydziału⁷⁰. Pod pieczęcią umieszczano znak pisma składający się z pozycji z dziennika podawczego i daty⁷¹. Ostatnim elementem, jaki nanoszono u góry po lewej stronie, było określenie przedmiotu sprawy. W górnym prawym rogu wpisywano dokładny adres odbiorcy, a pod nim treść pisma. Gdy wymagała tego sprawa, pod treścią umieszczano termin załatwienia czy zwroty: „za zwrotem aktu” lub ewentualnie „za zwrotem załączników”. Podpis składał się z nazwy urzędowej przełożonego, a pod nim dopiero podpisywała się imieniem i nazwiskiem odpowiednia osoba.

Wszystkie pisma wychodzące z biura magistratu Ostrowa podpisywał burmistrz. Jeżeli z jakiegoś powodu nie mógł on podpisać pisma osobiście, osoba dokonująca tej czynności używała zwrotów: „za” (za burmistrza), „w.z.” (w zastępstwie) oraz formy „p.o.” (pełniący obowiązki). W przypadku zasto-

68 Tamże, sygn. 22, k. 2.

69 Dz.U. z 1934 roku.

70 APL, AmO, sygn. 22

71 Tamże, sygn. 52, k. 22.

sowania takich form, podpisujący musiał wymienić także stanowisko i tytuł urzędowy; przeważnie osobami tymi byli zastępca burmistrza i sekretarz⁷².

W pismach obszerniejszych numerowano każdą stronę, a załączniki zależnie od ich ilości zszywano oraz numerowano. Problemy związane z nieustannym brakiem papieru powodowały, że przy sporządzaniu czystopisów stosowano daleko idące oszczędności papieru. Z tego powodu tylko wyjątkowo używano podwójnych arkuszy formatu folio (44 x 28 cm). Stosowano również gotowe, ustanowione przez sekretarza, schematy pism do korespondencji powtarzającej się stale lub często. Na samym końcu czystopisu umieszczano z lewej strony znak referenta odpowiedzialnego za treść i dokładne przepisanie z brulionu. Po podpisaniu czystopisu, brulion zostawał złożony do teczki danej sprawy. Natomiast referent odnotowywał datę przekazania pisma stanowiącego załatwienie sprawy w księdze doręczeń.

Odręczne załatwienie sprawy polegało na udzieleniu odpowiedzi na oryginale korespondencji. Dokonywano tego na pismach, które nie miały większego znaczenia dla magistratu. Przy obydwu formach załatwienia sprawy urzędnicy musieli sporządzać pisma w sposób jasny i zwięzły. W tym celu zalecano unikanie stosowania długich zdań, archaizmów oraz zwrotów uroczystych. Starano się ograniczać używanie wyrazów grzecznościowych i stosować je tylko w odniesieniu do osób prywatnych, instytucji, władz wyższych i równorzędnych. I tak do władz równorzędnych zwracano się: „Magistrat prosi”, natomiast do władz wyższych: „Magistrat uprasza”. Gdy otrzymana korespondencja zawierała zapytania, numerowano je, a następnie podczas przygotowywania konceptu odpowiedzi uwzględniano numery zapytań. Z kolei jeżeli przyjętą korespondencję przesyłano do innego wydziału w celu wyjaśnienia, zaopiniowania lub załatwienia sprawy, zamieszczano na niej adres wydziału oraz określoną adnotację: „do wyjaśnienia”, „do opinii” i „do załatwienia”⁷³. Korespondencję taką między wydziałami roznosił woźny, przyjęcie potwierdzano podpisem pracownika z datą⁷⁴.

Sprawy niezadowolone były ewidencjonowane przez kancelarię magistratu w wykazie spraw niezadowolonych, który sporządzano na podstawie dziennika podawczego. Sporządzał go sekretarz według nazwisk pracowników, każdego 15 dnia miesiąca był on przedstawiany burmistrzowi, a sprawy w nim umieszczone pracownicy byli zobowiązani załatwić w ciągu następnego tygodnia.

Za załatwioną uznawano sprawę, w której nie przygotowano odpowiedzi stronie w ciągu 4 tygodni. Prowadzono też kalendarz terminów dla spraw

⁷² Tamże, sygn. 22.

⁷³ Tamże, k. 22.

⁷⁴ Tamże, sygn. 401.

powtarzających się systematycznie lub co pewien czas. Przy tej formie ewidencji toku załatwiania spraw sekretarz zgodnie z instrukcją powinien przypominać urzędnikom o nadchodzących terminach poszczególnych spraw. W 1928 roku wprowadzono jeszcze jeden środek ewidencyjny, a mianowicie terminarz dla spraw będących w toku załatwiania. Stało się to dopiero na skutek zaleceń w wyniku kontroli przeprowadzonej przez inspektora samorządowego. Terminarz ten miał formę teczki składającej się z trzech podteczek, podzielonych według dat: od 1 do 10, dalej od 10 do 20 i od 20 do 31⁷⁵. Niezałatwioną korespondencję pracownicy mieli przechowywać w miejscu znanym sekretarzowi i zawsze dostępnym dla niego, a niezałatwioną korespondencję tajną lub wartościową sekretarz trzymał w zamkniętym miejscu.

Akta spraw, które nie wymagały dalszego załatwiania, lecz były nadal potrzebne do funkcjonowania magistratu, pracownicy przechowywali w teczkach spraw bądź w specjalnych arkuszach zakładanych przez sekretarza. Przechowywano w nich akta dla wszystkich wydziałów, ułożone chronologicznie w obrębie teczki⁷⁶. Jeżeli akta dotyczyły kilku spraw, pracownicy przechowywali je w teczce sprawy, której w największym stopniu dotyczyły akta. O tym, czy korespondencja miała być zachowana i włączona do teczki danej sprawy, decydował sekretarz poprzez umieszczenie na korespondencji zwrotu „do aktu”; dalej umieszczał numer teczki, do której miała trafić dana korespondencja.

Przekazanie akt do archiwum następowało w ciągu 3 lat od chwili ich zakończenia. Po oddaniu akt, czynność tę odnotowywano w księdze kontroli akt oddanych do archiwum. Akta przechowywano w archiwum w okładkach z tektury, posiadających czytelny tytuł, datę złożenia oraz pozycję z wykazu akt. Instrukcja biurowa z 1927 roku nakazywała wprowadzenie spisu przechowywanych akt, który miał składać się numerów porządkowych i tytułów wszystkich akt znajdujących się w archiwum, ich dat skrajnych oraz danych o ilości tomów.

Dostęp do akt w archiwum mieli tylko pracownicy oraz członkowie magistratu. Inne osoby mogły uzyskać wgląd do akt po uzyskaniu pozwolenia od burmistrza lub ostatecznie sekretarza. Akta można było wykorzystywać na miejscu, gdyż wydawanie ich poza biuro magistratu było zakazane.

Zmiana obowiązującej instrukcji w 1937 roku i wprowadzenie nowego systemu kancelaryjnego wpłynęły zasadniczo na proces narastania dokumentacji, w stosunku do poprzedniego okresu, przenosząc część czynności

⁷⁵ Tamże, sygn. 17, k. 36.

⁷⁶ Tamże, sygn. 52, k. 24-25.

kancelaryjnych na pracowników merytorycznych. Sposób załatwienia pisma pozostał bez zmian, dalej obowiązywały dwie formy załatwienia: odręczna oraz brulionowa, z tą jednak różnicą, że instrukcja z 1933 roku przewidywała możliwość ostatecznego lub tymczasowego załatwienia sprawy. Po rozdzieleniu pism sprawy trafiały do referentów w celu ich merytorycznego załatwienia. Załatwienie sprawy, zgodnie z nowymi wytycznymi zawartymi w instrukcji, zawierało nagłówek, który składał się – od górnej lewej strony – z numeru sprawy, krótkiego ujęcia przedmiotu sprawy, numeru i daty pisma otrzymanego w danej sprawie. Z prawej strony umieszczano datę oraz nazwę miejscowości.

Adres umieszczano nad treścią pisma z prawej strony, natomiast pod treścią znajdował się podkreślony termin odpowiedzi, który był dokładną datą. Terminy wewnętrzne, oznaczające wznowienie sprawy pod względem kancelaryjnym, umieszczano na marginesie, pod podaną ilością załączników, które znajdowały się z lewej strony. Następnie, przy brulionowym załatwieniu sprawy, umieszczano podpis referenta i datę zaaprobowania brulionu przez burmistrza oraz jej załatwienia. W razie gdy wymagały tego przepisy, nad adresem umieszczano klauzulę tajności.

Nowa instrukcja wprowadzała obowiązek powoływania się w korespondencji na znak pisma, jego datę oraz przedmiot sprawy pisma wszczynającego sprawę, w celu ułatwienia adresatowi odszukanie pisma u siebie. Tak sporządzony koncept odpowiedzi trafiał do burmistrza, który – tak samo jak w przypadku wcześniejszych przepisów – mógł go przyjąć lub zwrócić, by referent dokonał zmian. Zaaprobowany koncept stawał się minutą i trafiał do kancelisty, który sporządzał z niego czystopis.

Czystopis sporządzano zawsze zgodnie z minutą na papierze formatu A4 (210 x 297 mm) i A5 (148 x 210 mm). Każdej, nawet najmniejszej zmiany kancelista mógł dokonać tylko za zgodą referenta, który sporządził brulion. W przypadku, gdy brulion był nieczytelny z powodu poprawek, kancelista sporządzał do akt również kopię czystopisu. Kolacjonowania w myśl nowej instrukcji dokonywał nie referent, ale jedynie ta osoba, która przygotowała czystopis. Wyjątek stanowiły sprawy ważne, wtedy sprawdzenia czystopisu z brulionem dokonywał referent. Zawsze sporządzano taką ilość kopii pisma, aby odbiorca nie musiał sam dokonywać tej czynności, natomiast w przypadku pism tajnych i poufnych ilość sporządzanych odpisów była zgodna z liczbą adresatów. Gotowy czystopis, w myśl instrukcji, był następnie podpisywany przez sekretarza, dopiero potem swój podpis składał również burmistrz. Było to sprzeczne z art. 46 ust. 6 ustawy samorządowej, który stanowił, że korespondencję i wszelkie dokumenty urzędowe zarządu gminy podpisywał przełożony gminy. Sekretarz przed podpisaniem sprawdzał

najpierw, czy tekst odpowiedzi jest zgodny z obowiązującymi przepisami prawa. Z kolei po podpisaniu czystopisu referent nanosił na brulion datę dokonania powyższej czynności.

Ewidencja terminów załatwień w instrukcji z 1933 roku, w porównaniu z poprzednio obowiązującą instrukcją, wprowadzała zasadnicze *novum*: terminy załatwień były pilnowane przez samych pracowników, opracowujących merytorycznie sprawy, a nie – jak przedtem – przez kancelarię. Ingerencja następowała dopiero wtedy, gdy magistrat czekał na odpowiedź, choć najpierw wysyłał przypomnienie i podawał nowy termin załatwienia. Jeżeli ten termin nie zostawał właściwie wykorzystany oraz jeżeli nie było próśb o kolejne przedłużenie terminu, sekretarz zwracał się do władzy nadzorczej o ingerencję w tej sprawie.

W czasie poszczególnych etapów załatwiania danej sprawy akta jej dotyczące przechowywano w teczkach podręcznych. Używano trzech rodzajów teczek terminowych. W pierwszej – oznaczonej „do załatwienia” – przechowywano pisma i akta, które jeszcze nie zostały załatwione. W kolejnej tezcze znajdowała się korespondencja „do podpisu”, natomiast ostatnia – o nazwie „terminowe” – zawierała pisma oczekujące na odpowiedź. Sprawy omawiane na zebraniach organów gminy przechowywano w tezcze z napisem „na zebrania” i przechowywano razem z teczką „do załatwienia”. Natomiast sprawy pilne składano do teczki koloru czerwonego. Akta spraw załatwionych tymczasowo przechowywano z kolei w teczkach składających z podteczek – było ich od 3 do 6 – zwanych „terminatkami”. Instrukcja nakazywała przechowywanie w nich akt o wyznaczonych terminach załatwienia, tak jak w przypadku terminarza spraw stosowanego w toku załatwienia wprowadzonego w 1928 roku.

Sprawy już ostatecznie załatwione trafiały od razu do właściwych teczek rzeczowych, według numeracji ze spisu spraw. Wykonane były ze sztywnego papieru z gotowym nadrukiem zawierającym tytuł z wykazu akt⁷⁷. Nadruk znajdował się na środku teczki, pod nim pracownik umieszczał rok, a sygnatura kancelaryjna znajdowała się w górnym lewym rogu teczki, którą prowadzono w obrębie wydziałów. Akta – inaczej niż to było we wcześniejszej instrukcji – nie były już zszywane⁷⁸, lecz przechowywane w skoroszytach. Pracownicy przechowywali akta w referatach tak długo, jak były im potrzebne do bieżącego urzędowania. Instrukcja z 1933 roku nie określała okresu, po którym miało nastąpić przekazanie akt do archiwum, co powodowało, że termin złożenia akt w archiwum uzależniony był jedynie od woli pracow-

⁷⁷ Tamże, sygn. 178.

⁷⁸ Tamże, sygn. 17, k. 33.

ników. Gdy pracownik zdecydował się na przekazanie akt, musiał najpierw uzyskać pozwolenie od burmistrza, dopiero wtedy mógł je – odpowiednio uporządkowane – oddać do archiwum.

Układ akt w archiwum był nadawany na podstawie wykazu akt zamieszczonego jako załącznik do instrukcji. W górnym prawym rogu teczki, po przejściu, zaznaczano numer pozycji z wykazu akt⁷⁹. Stosowano rzeczowy wykaz akt przeznaczony dla całego urzędu, z wyraźnym określeniem granic pomiędzy poszczególnymi kategoriami i grupami spraw, na zasadzie przyjętego porządku logicznego⁸⁰. Wykaz akt służył też do oznaczenia lub łączenia akt. Posiadał on niestety istotną wadę – był pozbawiony elastyczności, co powodowało, że w momencie dodania nowego hasła sygnatura składała się z liczby oraz litery alfabetu, przez co mniej doświadczeni pracownicy często popełniali pomyłki. Tadeusz Manteuffel sugerował, że pozostawianie wolnych miejsc na nowe hasła też nie było dobrym rozwiązaniem, gdyż nie można było określić, w jakim kierunku wykaz akt będzie rozbudowywany⁸¹. Używany wykaz akt składał się z 36 haseł zgrupowanych w 4 działach: „Ogólny-Organizacyjny”, do którego przypisane były pozycje od o do 7, następnie „Finansowo-Budżetowy” (pozycje 8-15). W dziale „Gospodarki Gminnej” umieszczono hasła od 16 do 24, zaś w ostatnim dziale – „Administracyjnym”, znalazły się pozostałe pozycje. Każdy dział kończył się hasłem „różne”, co sprzyjało ich wykorzystywaniu do włączania do nich spraw trudnych do kwalifikowania.

Ekspedycja pism

Czynność wysyłania pism była podzielona w biurze magistratu między ekspedytora oraz woźnego. Ekspedytorem był kancelista, który wykonywał tę czynność na podstawie obowiązującego w biurze podziału czynności⁸². Jego obowiązki polegały na wkładaniu pism i listów do kopert, ich pieczętowaniu oraz adresowaniu. Adres należało pisać dokładnie i wyraźnie. Kancelista musiał zapisywać na kopercie numer danego pisma z dziennika podawczego, a gdy dana korespondencja posiadała klauzulę pilności – umieszczać adnotację „pilne”, podkreślając ją czerwonym ołówkiem.

Korespondencję kierowaną do osób zamieszkujących w mieście, wydziałów magistratu oraz instytucji miejskich kancelista musiał przekazywać woźnemu bez kopert. Ten roznosił ją w obrębie miasta w dni powszednie

79 Tamże, sygn. 406.

80 T. Manteuffel, *Wykaz akt w kancelarii urzędu*, „Archeion”, t. 19-21, 1951, s. 181.

81 Tamże, s. 183.

82 APL, AmO, sygn. 53.

w godzinach pracy, zaś w niedziele i święta dostarczał tylko pisma pilne, od godziny 8.00 do 10.00 rano. Każdy adresat musiał kwitować odbiór przesyłki w księdze doręczeń⁸³. Listy wysyłane poza miasto przekazywano na pocztę w dni powszednie, natomiast w święta trafiały tam jedynie pisma pilne.

Zalecano wkładanie pism i przesyłek kierowanych do władz i urzędów nadzorowanych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych do nowych kopert lub opakowywanie ich w mocny papier w celu zachowania tajności. Zamknięcie miało być pewne i trwałe, aby uniemożliwiało wgląd do zawartości i treści korespondencji. Większe pakiety listów wiązano mocnym sznurkiem i pieczętowano lakową pieczęcią⁸⁴.

Przesyłki pocztowe zwolnione od opłaty pocztowej opatrywano na kopercie napisem „sprawa urzędowa wolna od opłaty pocztowej”. Jeśli chodzi o przesyłki listowe zwykłe, to za zwolnione od opłat uważano tylko te, które były wysyłane przez organy samorządu miejskiego w celu wykonania poruczonego zakresu działania w myśl rozporządzenia Ministrów Poczty i Telegrafów, Skarbu i Spraw Wewnętrznych z dnia 22 lipca 1933 roku⁸⁵. Jednak, jak wskazują zachowane źródła, magistrat wysyłał na koszt adresata nie tylko pocztę w sprawach poruczonych, lecz też w sprawach własnych⁸⁶.

Wysyłanie pism zgodnie z instrukcją z 1934 roku miało następować w miarę możliwości w dniu, w którym woźny odebrał korespondencję. Powinien przekazywać ją pocztce za pokwitowaniem w książce nadawczej. Na kopertach lub pakietach, w których wysyłało pisma, zaznaczano numery wysyłek. W przypadku, gdy korespondencja adresowana była do jednej osoby lub instytucji, wszystkie pisma pakowano do wspólnej koperty, ewentualnie jednego pakietu. Pisma pojedyncze i wysyłane w obrębie miasta miano dostarczać bez kopert, składając je w taki sposób, aby widoczny był adresat. Natomiast pisma tajne i poufne miały być wysyłane w podwójnych kopertach, przy czym pierwsza musiała być zalakowana i oznaczona klauzulą tajności.

Podsumowanie

W magistracie miasta Ostrowa Lubelskiego w latach 1918-1939 stosowane były dwa systemy kancelaryjne, dziennikowy do roku 1937 oraz następnie bezdziennikowy. W pierwszym wypadku opierał się on na instrukcji biurowej sporządzonej w 1927 roku. W kancelarii używano dwustronnego dziennika korespondencyjnego dla wszystkich wydziałów przeznaczonego do prowa-

83 Tamże, sygn. 52, k. 24.

84 Tamże, sygn. 19, k. 101.

85 Dz.U. z 1933 roku, nr 59, poz. 448.

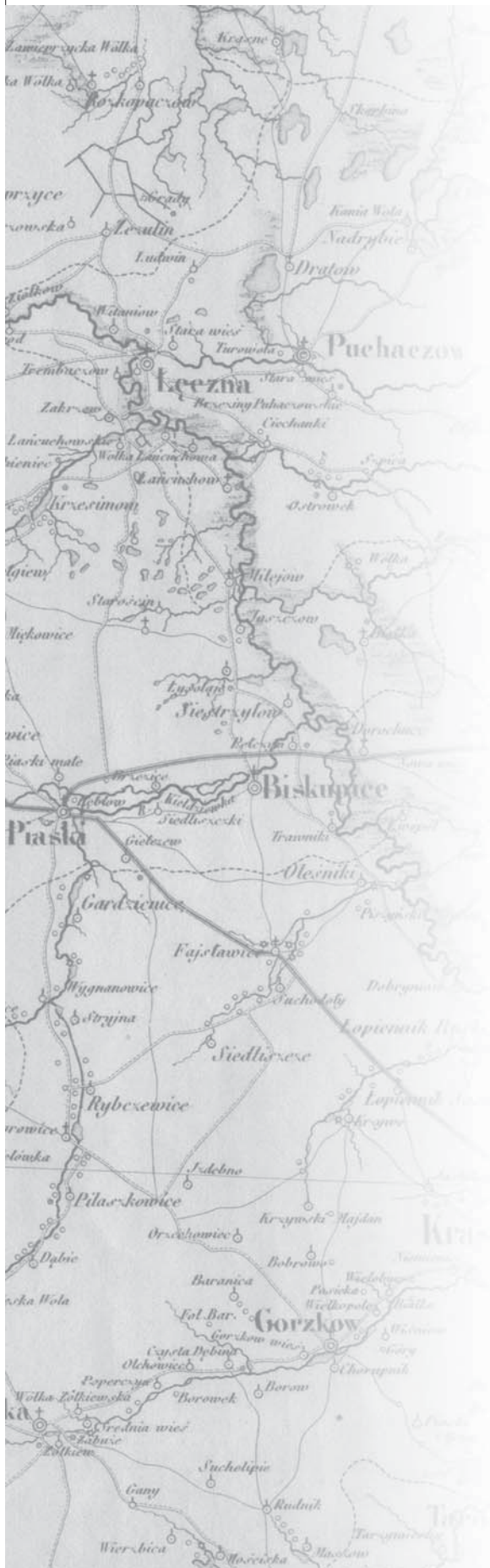
86 APL, AmL, sygn. 37, k. 31.

dzenia korespondencji wpływającej i wychodzącej. System bezdziennikowy z kolei został oparty na instrukcji kancelaryjnej dla urzędów gmin wiejskich z 16 listopada 1933 roku. Zachowany materiał źródłowy nie zawiera żadnych informacji na ten temat, jednak na stosowanie instrukcji wskazują spisy spraw, znaki akt oraz przede wszystkim używany wykaz akt.

Biuro magistratu dzieliło się na cztery wydziały, a te z kolei na referaty obsługiwane przez kancelarię ogólną. W okresie międzywojennym w biurze magistratu pracowało jednocześnie od 4 do 7 pracowników. Do listopada 1933 roku w biurze nie obowiązywał żaden racjonalny podział pracy. Wykształcenie personelu sprowadzało się do podstawowego lub niepełnego średniego, chociaż zdarzały się przypadki pracowników z wyższym wykształceniem. Godziny urzędowania przez cały okres istnienia II Rzeczypospolitej ulegały zmianom, przeważnie były to zmiany godzin pracy spowodowane skróceniem czasu pracy w okresie letnim – do 17.00 (od 1 kwietnia do 1 września), podczas gdy w pozostałych miesiącach urząd pracował do godziny 20.00, z przerwą obiadową od godziny 14.00 do 16.00. Później skrócono czas pracy do siedmiu godzin w dni zwykle (8.00-15.00) i pięciu godzin w sobotę (8.00-13.00).

Budynek magistratu zaspokajał potrzeby urzędu, choć jego kubatura była dostosowana do możliwości małego miasta. Był to murowany 10-pokojowy dom parterowy z dachem pokrytym blachą. Oprócz biura magistratu znajdowało się tam również mieszkanie burmistrza oraz areszt miejski. O zachowanie czystości w budynku dbał woźny wraz z pozostałymi pracownikami. Budynek przechodził kilka remontów, w tym jeden gruntowny. Wyposażenie budynku było zadowalające, lokale były wyposażone w najpotrzebniejsze meble oraz przedmioty i urządzenia, o czym świadczą zachowane księgi inwentarzowe.

Materialy





W oddziałach partyzanckich „Korda”, „Zręba”, „Sęka” i „Zawiei” w latach 1943-1945

Fragment rozmowy ze Stanisławem Kupczyńskim,
rozmawiał Janusz Łosowski

Wstęp

Masowy udział społeczeństwa Lubelszczyzny w walce z okupantem niemieckim w okresie ostatniej wojny wcale nie spowodował obfitości źródeł narracyjnych, takich jak relacje, wspomnienia czy też opracowania historyczne sporządzane przez bezpośrednich uczestników działań konspiracyjnych czy walk partyzanckich. Sporo relacji zebrali I. Caban i Z. Mańkowski, opracowując dzieje struktur ZWZ i AK okręgu lubelskiego¹. Po wykorzystaniu zostały one przekazane do Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie, gdzie są katalogowane i w przyszłości będą w pełni dostępne dla badaczy. Opublikowane materiały narracyjne stanowią jedynie mały procent zachowanych źródeł. Taka sytuacja nie jest korzystna dla przyszłych badań, ponieważ pamiętniki i relacje mogą dostarczyć badaczom sporo wartościowych informacji.

Dzieje konspiracji w Chełmie, otaczającym go powiecie oraz na terenach sąsiednich obrazuje mała liczba źródeł narracyjnych². Obecnie niektóre

¹ I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w okręgu lubelskim 1939-1944*, cz. 1, *Zarys monograficzny*, Lublin 1971, s. 294-305. Autorzy wykorzystali 290 relacji członków ZWZ i AK działających w lubelskich strukturach tych organizacji.

² Przykładowo B. Flisiuk, *Żołnierskim szlakiem*, Kłodzko 1980; B. Józefko, *Chełmszczyzna – niezapomniane dzieje*, [w:] *Przed akcją „Wisła” był Wołyń*, red. W. Filar, Warszawa 1997, s. 92-103.

są dostępne za pośrednictwem Internetu³. Każde z nich posiada dużą wartość, dostarczając istotnych szczegółów dotyczących nie tylko funkcjonowania struktur konspiracyjnych, działań oficerów i żołnierzy, ale również ówczesnej sytuacji, zwłaszcza polityki okupanta oraz postaw zarówno ludności polskiej, jak też ukraińskiej, a nawet żydowskiej.

Szczególnie cenne są materiały dokumentujące losy poszczególnych żołnierzy konspiracji. Pozwalają one ustalać nowe fakty bądź korygować dotychczasowe, dzięki czemu coraz lepiej znane są epizody walk poszczególnych oddziałów, a także dokonania zwykłych żołnierzy, składające się na bardziej precyzyjny obraz całości działań struktur, w ramach których walczyli. Opis wydarzeń dokonywany przez ich uczestników ma także istotny walor dydaktyczny, ponieważ pozwala zrozumieć współczesnym czytelnikom, których od okupacyjnych wydarzeń dzieli bariera kilkudziesięciu lat, skomplikowane realia okupacyjne.

Mój rozmówca, Stanisław Kupczyński, urodził się 30 maja 1925 roku w Kuliku koło Chełma. Przed wojną ukończył szkołę podstawową i pierwszą klasę w Gimnazjum i Liceum im. S. Czarnieckiego w Chełmie. Od lutego 1940 roku pracował w chełmskiej Stacji Rolniczo-Doświadczalnej, kwaciarni, przy pomiarach gruntów i łąk oraz w Miejskim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Elektrowni. W maju podjął naukę w Szkole Rzemieślniczej dla Polaków, założonej przez inż. Wasiuka, która wkrótce potem została rozwiązana. W październiku 1943 roku przedostał się na Wołyń i walczył w oddziale „Korda”, wchodzącym później w skład 27. Wołyńskiej Dywizji AK. Następnie służył w oddziale AK „Zręba”, działającym w obwodzie krasnostawskim. Po jego rozwiązaniu, co nastąpiło po zajęciu Lubelszczyzny przez wojska sowieckie, przez krótki okres próbował kontynuować naukę i nadrobić stracony czas. Ale w nowej rzeczywistości nie mógł się odnaleźć, a doświadczenia lat poprzednich pozbawiły go złudzeń co do lepszej przyszłości. Opuścił szkołę i wstąpił z kolegami do oddziału AK–DSZ dowodzonego przez mjr. Józefa Wojtunia „Sęka”, „Zawieję”, biorąc udział w boju w Majdanie Siostrzytowskim (24 maja 1945), w wyniku którego partyzanci ponieśli ciężkie straty. Po tym starciu przebywał w oddziale aż do jego rozwiązania w końcu lipca 1945 roku.

Potem po raz kolejny próbował rozpocząć normalne życie. Powrócił do szkoły, zdał egzamin maturalny i rozpoczął studia leśnictwa w SGGW, z których jednak musiał zrezygnować. Potem pracował jako urzędnik w Warszawie. Stopniowe podporządkowywanie się społeczeństwa nowej władzy

³ B. Józefko „Skoczek”, „Skoczowski”, *Oddział partyzancki w lasach strzeleckich koło Dubienki*, <http://www.bialopole.eurząd.eu/files/ATT00263.pdf>

wywoływało jego wewnętrzny sprzeciw, który spowodował przejście po raz trzeci do konspiracji. Nawiązał kontakt z „Wiktorem” (Stanisławem Kuchcewiczem), dowódcą patrolu pozostałego po rozbiciu oddziału „Uskoka”, i współpracował z nim aż do momentu aresztowania. W roku 1950 był też związany z niepodległościową organizacją Narodowy Ruch Odrodzenia, powstałą w Łodzi. Aresztowany przez chełmski Urząd Bezpieczeństwa 28 czerwca 1950 roku w Chełmie, został przewieziony do Lublina, gdzie uwięzio-

no go na Zamku. Przesłuchiowano go w cieszącej się ponurą sławą siedzibie Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego przy ul. Szopena 18. Po zakończeniu ciężkiego śledztwa, w trakcie którego był torturowany przez funkcjonariuszy WUB, w lutym 1951 roku został skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Lublinie na dożywotnie więzienie. Wyrok odbywał w więzieniach w Rawiczu, Sieradzu, we Wronkach oraz w Strzelcach Opolskich. W 1955 roku Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie zmniejszył mu karę do 12 lat więzienia, a w roku 1957 wyszedł na wolność i powrócił do Chełma.

Po wyjściu z więzienia, nie godząc się wewnętrznie z istniejącym porządkiem, rozpoczął normalne życie. Podjął pracę w Dziale Zaopatrzenia Lubelskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, uczestniczącego w budowie cementowni w Chełmie, a od roku 1970 do emerytury w roku 1989 w Bazie Materiałowej tego przedsiębiorstwa. Jako dawny wróg władzy ludowej przez cały okres PRL był człowiekiem drugiej kategorii, a przez pewien czas pozostawał pod obserwacją SB. Ożenił się, urodziły mu się dwie córki, a potem doczekał się też wnuczki. Uczciwie pracował, co znalazło uznanie w oczach zwierzchników dopiero po wielu latach. W roku 1989 przeszedł na emeryturę. Do dziś bierze udział w działalności organizacji kombatanckich i utrzymuje kontakty z dawnymi kolegami z AK i WiN.

Otrzymał liczne odznaczenia i odznaki. W 1948 roku na mocy postanowienia Szefa Sztabu Głównego w Londynie przyznano mu Medal Wojska. W 1989 odznaczono go Krzyżem Armii Krajowej, a w 1994 Krzyżem Partyzanckim. W 1995 przyznano mu Odznakę „Weterana walk o niepodległość”, a w 1996 Krzyż Więźnia Politycznego. W 1984 roku otrzymał Medal 40-lecia PRL oraz srebrną odznakę Zasłużonego dla LPBP, a dwa lata później Medal



Fot. 1. Stanisław Kupczyński w trakcie udzielania wywiadu, Chełm, 19 lipca 2008 roku.



Fot. 2. Stanisław Kupczyński (fotografia z lat czterdziestych ubiegłego stulecia).

35-lecia działalności LPBP. Uznając jego służbę wojskową dla Polski, Prezydent RP mianował go w roku 2001 podporucznikiem.

Oprócz odbycia kilku rozmów z dziennikarzami, Stanisław Kupczyński w zasadzie nie udzielał dotychczas dłuższych wywiadów. Nie składał też relacji historykom, ani też nie sporządzał żadnych opracowań historycznych. Z tego powodu uznałem, że jego opowieść powinna zostać utrwalona, gdyż może ułatwić badaczom poznanie niektórych epizodów dziejów chełmskiej konspiracji, a mieszkańcom miasta odsłoni fragment tragicznego okresu jego dziejów.

Mój rozmówca był zwykłym żołnierzem, więc jego wiedza o opisywanych faktach była ograniczona, wykonywał bowiem zwykłe zadania i nie uczestniczył w podejmowaniu decyzji, które miały wpływ na przebieg opisywanych wydarzeń. Wstępując do partyzantki, miał 18 lat, więc jego wiedza o mechanizmach zjawisk i procesów, których doświadczał, nie była taka jak u osób dojrzałych czy starszych. Jednak zmysł obserwacyjny pozwolił mu dostrzec wiele faktów, a młody wiek ułatwiał mocniejsze przeżywanie obserwowanych sytuacji i ich trwalsze zapamiętywanie.

Podstawą opublikowanego tekstu były pisemne odpowiedzi na pytania, które kierowałem wcześniej do mojego rozmówcy. Po otrzymaniu tekstu odbywałem z nim wielogodzinne rozmowy w latach 2007, 2008 i 2009, uzyskując dodatkowe wyjaśnienia dotyczące interesujących mnie wydarzeń. Odpowiedzi rozmówcy rejestrowałem przy pomocy dyktafonu, a następnie je przepisywałem. Opublikowany zapis rozmów stanowi więc połączenie informacji uzyskanych pisemnie i ustnie, które zostały przeredagowane i w niektórych miejscach skorygowane. Publikacja materiałów w pierwotnej formie byłaby bowiem niecelowa, gdyż utrudniłaby czytelnikom lekturę i zapamiętanie przebiegu opisywanych wydarzeń ze względu na wielokrotne omawianie poszczególnych faktów w trakcie kolejnych rozmów. Zamieszczony niżej tekst został przekazany Stanisławowi Kupczyńskiemu do autoryzacji i zyskał jego ostateczną aprobatę.

W relacji Stanisława Kupczyńskiego szczególnie cenne są informacje dotyczące życia codziennego partyzantów służących w oddziałach „Korda” i „Zręba”. Za ważne należy także uznać wszelkie szczegóły odnoszące się do tego drugiego oddziału, którego działania zostały słabo zbadane przez historyków. Dużą wartość mają też przekazywane przez niego dane



Fot. 3. Dom przy ul. Grottgera 8 w Chełmie wybudowany przed wojną przez Władysława i Józefę Kupczyńskich (widok obecny). Przed domem Stanisław Kupczyński ze swoją żoną Stanisławą.

dotyczące oddziału „Sęka”/„Zawiei”, szczególnie po przełomowej dla niego bitwie w Majdanie Siostrzytowskim, która lepiej znana jest dziennikarzom⁴ niż zawodowym historykom⁵. Szczegółowy opis przygotowywania się przez rozmówcę do pracy w konspiracji i pierwszych kontaktów z AK stanowi doskonałą egzemplifikację zjawiska włączania się młodzieży do pracy w podziemiu, które występowało na terenie Chełma i powiatu chełmskiego.

W relacji Stanisława Kupczyńskiego najciekawszy jest jednak opis zaangażowania w pracę podziemną dwóch rodzin zamieszkających po sąsiedzku na peryferiach Chełma. Pięciu mężczyzn z obu rodzin, a wśród nich mój rozmówca, wstąpiło w szeregi AK i podjęło walkę z okupantem. Jeden, brat rozmówcy, bezskutecznie próbował przedostać się do Francji do formujących się tam oddziałów polskich. Został aresztowany i zginął na Majdanku. Sąsiad-kolega zginął w walce z żandarmami pod Chełmem, jego ojciec został aresztowany, był torturowany, ale przeżył wojnę, choć za cenę gehenny trzech obozów koncentracyjnych. Do konspiracji wstąpił też mój rozmówca, walcząc w okresie okupacji w dwóch oddziałach partyzanckich, przystępując następnie do partyzantki antykomunistycznej i trafiając w ręce funkcjonariuszy UB, a potem z ciężkim wyrokiem do więzienia. Bez szwanku wyszedł jedynie ojciec rozmówcy, który po aresztowaniach stracił kontakt z konspiracją i już go nie odnowił, a po wojnie kontynuował pracę nauczyciela.

⁴ Sporo szczegółów podali o niej S. Weremczuk, *Masakra partyzantów*, „Dzień. Gazeta Lubelska”, 17 maja 1990, nr 33, s. 4-5 oraz K. Woś, *Bój w lesie siostrzytowskim*, „Merkuriusz Łęczyński”, 2005, nr 18, s. 20-22.

⁵ Bardzo zwężle, ale niestety jednostronne i częściowo błędne informacje podał o niej w pionierskiej pracy R. Wnuk, *Lubelski okręg AK, DSZ i WiN 1944-1947*, Warszawa 2000, s. 317.

Kobiety z tych rodzin dzielnie wspomagały mężczyzn uczestniczących w pracy podziemnej. Dbaly o wyżywienie i znośne warunki bytowania domowników i gości, a także wysyłały paczki do obozu koncentracyjnego i do więzienia. Domy, w których mieszkaly obie te rodziny, byly oparciem rowniez dla struktur konspiracyjnych. Zamieszkiwali w nich oficerowie AK, odbywali tam konspiracyjne spotkania, przechowywali nie tylko broń i amunicję, ale także dokumentację organizacyjną.

Wartość rozmów przeprowadzonych ze Stanisławem Kupczyńskim polegała nie tylko na odtworzeniu skomplikowanej biografii rozmówcy, ale też na rekonstrukcji istotnego fragmentu dziejów obu wspomnianych rodzin, składającego się na drobną, ale nieznaną część historii miasta. Dzięki relacji rozmówcy czytelnicy otrzymali wyrazisty przykład postaw zwykłych obywateli w mieście powiatowym, którzy w tragicznym okresie okupacji włączyli się do walki o niepodległość swojego kraju, wiele ryzykując i płacąc za swoje zaangażowanie własnym cierpieniem i śmiercią najbliższych.

Obowiązkiem historyka jest nie tylko badanie przeszłości, ale też utrwalanie wszelkich dostępnych źródeł informacji, zarówno dla współczesnych, jak i potomnych. Relacja bezpośredniego, choć szeregowego uczestnika wydarzeń może stanowić źródło nie mniej przydatne dla badacza niż wyznanie osoby bardziej znaczącej i wywierającej większy wpływ na dzieje lokalne czy regionalne. Bez wątplenia informacje, jakimi dysponował mój rozmówca, stanowią cenny materiał dla badaczy przeszłości miasta, ale mogą



Fot. 4. Część ul. Grottgera w Chelmie, z lewej strony wjazd na posesję nr 8 (widok obecny).

też zainteresować mniej zorientowanych czytelników jako źródło wiedzy o tragicznym okresie okupacji i ciężkich latach powojennych. Z tego właśnie powodu zdecydowałem się upowszechnić zapis przeprowadzonych rozmów.

Janusz Łosowski

I. Pierwsze kontakty z konspiracją

Jaki był stosunek młodzieży chełmskiej do okupanta? Czy w Chełmie rozprowadzano prasę konspiracyjną?

Niemcy od pierwszych dni okupacji byli uważani za wrogów. Początkowo informowano się wzajemnie o wydarzeniach, przekazując informacje uzyskane z radia angielskiego BBC. Jaki był zasięg prasy konspiracyjnej początkowo, nie wiem. Dopiero w 1942 roku zaczął docierać akowski „Biuletyn Informacyjny”, który wydawany był regularnie i podawał najświeższe wiadomości ze świata, wydarzenia frontowe i nowiny krajowe. Kolportowano jeszcze jedną miejscową gazetkę podziemną, ale nie pamiętam jej nazwy.

Jak wyglądało pierwsze Pana zetknięcie z antyniemiecką konspiracją?

W maju 1942 roku, pamiętam, że było wtedy ciepło, sąsiad p. Aleksander Skorupa⁶, który był członkiem AK, dał mi małą karteczkę, kazał ją dobrze

⁶ Aleksander Skorupa, sąsiad Kupczyńskich, właściciel drewnianego domu przy ul. Grottera 6. Urodzony 10 grudnia 1890 w Łagowie, pow. opatowski. Nauczyciel prac ręcznych w Liceum Pedagogicznym w Chełmie. W 1939 roku wstąpił do konspiracyjnego Polskiego Związku Powstańczego. Od stycznia 1940 roku był członkiem ZWZ. Jako podporucznik rezerwy od listopada 1940 roku pełnił funkcję oficera organizacyjnego obwodu chełmskiego, używając pseudonimów „Góra” i „Sokół”. W okresie od maja do września 1942 roku był adiutantem i oficerem organizacyjnym inspektoratu chełmskiego. Nad ranem 8 października 1942 został aresztowany w ramach akcji chełmskiego gestapo przeciwko akowskiemu podziemi. Zob. I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej...*, cz. 1, s. 205-207. Po aresztowaniu przetrzymywany w lubelskim Zamku, potem był więźniem obozów koncentracyjnych na Majdanku, w Natzweiler-Struthof (Alzacja) oraz Mittelbau-Dora (Bawaria).

Po wojnie uczył prac ręcznych w chełmskich szkołach średnich, w tym w Liceum Pedagogicznym dla Wychowawczyń Przedszkoli. Był też działaczem chełmskiej organizacji Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (w latach 1961-1966 jako członek Zarządu Oddziału w Chełmie i jego Komisji Historycznej). Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Partyzanckim, Medalem Zwycięstwa i Wolności, złotą odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz Srebrnym Krzyżem PCK III stopnia. Zmarł 16 września 1971 i został pochowany na cmentarzu przy ul. Lwowskiej w Chełmie. Archiwum Państwowe w Lublinie, Zarząd Wojewódzki ZBoWiD w Lublinie, sygn. 286; E. Worlicka, „ZWZ-AK w obwodzie chełmskim 1939-1944”, Lublin 1985 (praca magisterska napisana w Zakładzie Historii



Fot. 5. Zbigniew Skorupa ps. „Szary”.

schować i poprosił, abym ją zaniósł do p. Ostowicza, mieszkającego przy ul. Hrubieszowskiej. Oczywiście zrobiłem to, chociaż nie miałem pojęcia, jaka była treść przesyłki. Pewnie w czymś mógłbym mu pomóc, ale na jesieni tego roku został on aresztowany.

Później, gdy w naszym domu, w tym pokoju, w którym rozmawiamy, mieszkał występujący oczywiście pod fałszywym nazwiskiem Bolesław Flisiuk ps. „Jarema”⁷, zaniósłem list do jego brata mieszkającego przy ul. Piwnej. Pamiętam, że zapukałem trzy razy, tak jak mi polecił, a gdy mi otworzono, powiedziałem, że przyszedłem od „Pana Piotra”.

Gospodarz zaprosił mnie do mieszkania, wtedy przekazałem mu list, potem pożegnałem się i wyszedłem.

Czy w trakcie przenoszenia tej korespondencji bał się Pan aresztowania?

Nie, nie bałem się. Listy te dobrze schowałem, więc żadne niebezpieczeństwo mi nie groziło.

Nie przewidywał Pan, że w razie aresztowania każdy z tych konspiratorów, z którymi się Pan kontaktował, pod wpływem tortur mógł Pana zdradzić i trafiłyby Pan w ręce gestapowców?

Najnowszej Instytutu Historii UMCS pod kierunkiem prof. Z. Mańkowskiego), s. 171. Razem z W. Fałkowskim ps. „Wik” napisał niepublikowaną pracę „Powiat chełmski w okresie okupacji hitlerowskiej”, która obecnie znajduje się w zbiorach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie.

- 7 Bolesław Flisiuk ps. „Jarema”. Urodzony w roku 1908 w Wielkopoli, pow. włodawski. Podczas kampanii wrześniowej jako porucznik rezerwy dostał się do niewoli niemieckiej, z której zbiegł. Potem wstąpił do konspiracyjnej Polskiej Organizacji Zbrojnej, stając się szefem sztabu jej okręgu lubelskiego. Po scaleniu z AK, w okresie od września 1943 do lutego 1944 roku był oficerem do zleceń specjalnych inspektoratu chełmskiego, zastępcą inspektora chełmskiego, a od lutego do lipca 1944 roku komendantem obwodu włodawskiego. Podczas akcji „Burza” dowodził oddziałem partyzanckim OP 7 (7. pułk piechoty Legionów AK). Zob. I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej...*, cz. 1, s. 206, 211, 246. Po zakończeniu okupacji niemieckiej pozostał w konspiracji. Aresztowany przez NKWD w grudniu 1944 roku. W 1945 roku został zwolniony i wyjechał na ziemie zachodnie. Zmarł w roku 1984. W opublikowanych wspomnieniach *Żołnierskim szlakiem*, wydanych w Kłodzku w roku 1980, wspomniął on o kwaterowaniu w roku 1943 w Chełmie, w niedalekiej odległości od „Borku” (s. 93). Bez wątpienia miał na myśli dom pp. Kupczyńskich przy Grottgera 8. Wspomnienia te udostępnił mi znany badacz dziejów chełmskiej konspiracji antyniemieckiej i antykomunistycznej p. mgr Jerzy Masłowski, któremu za to dziękuję.

Powiem szczerze, że takiej możliwości nie przewidywałem. Nie wiem, jak nazwać swoje zachowanie. Albo to była lekkomyślność, albo swego rodzaju odwaga.

Czy takie luźne kontakty z konspiratorami Panu wystarczały?

Nie. Sam kontakt z członkami AK nie wystarczał mi, chociaż poznałem kilku ludzi, którzy ukrywali się na „Działkach”. Po sąsiedztwie w mieszkaniu p. Zofii Skorupowej⁸, już po aresztowaniu jej męża, znajdowała się kancelaria, chyba obwodu. W sąsiednim domu u pp. Deczkowskich⁹ mieszkał komendant miasta Zygmunt Tymiński¹⁰.

W naszym domu lokatorami byli przez jakiś czas komendant obwodu, pochodzący z Piask, szef wywiadu w komendzie obwodu Aleksander Artymko¹¹. Mimo tych znajomości zorientowałem się, że do struktur konspiracyjnych nie będzie łatwo mi się dostać, bo miałem tylko osiemnaście lat i nie posiadałem ani żadnego przygotowania wojskowego, ani fachowego wykształcenia.



Fot. 6. Aleksander Skorupa ps. „Sokół”.

Jedyną możliwością rzeczywistej walki z Niemcami dawała więc partyzantka?

Tak. Koniecznie chciałem wstąpić do partyzantki. W pobliżu Chełma nie działał wtedy żaden oddział. Natomiast słyszałem o walkach za Bugiem i nawet dowiedziałem się, jak tam trafić do oddziału AK, walczącego z Niemcami i Ukraińcami. Pozostawał jednak problem przedostania się za Bug, wzdłuż którego biegła granica między Generalnym Gubernatorstwem a *Reichskommissariatem Ukraina*, i żeby ją przekroczyć, należało uzyskać przepustkę, co było bardzo trudne dla zwykłego obywatela. W sierpniu 1943 roku moim dwóm kolegom udało się je zdobyć. Ja takich możliwości nie miałem, jednak postanowiłem spróbować szczęścia i przekroczyć granicę bez wymaganej przepustki. Jednak już na stacji kolejowej moje zamiary

⁸ Zofia Skorupowa, z d. Bukowska, żona Aleksandra Skorupy. Po aresztowaniu męża mieszkała w dużym drewnianym domu przy ul. Grottgera 6.

⁹ Przy ul. Grottgera 10.

¹⁰ Zygmunt Tymiński ps. „Mały”. Od 1943 roku komendant rejonu VI (Chełm – miasto) w obwodzie chełmskim. I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej...*, cz. 1, s. 231.

¹¹ Aleksander Artymko ps. „Koleś”. Od września 1942 do sierpnia 1943 roku oficer wywiadu chełmskiej komendy obwodu. Tamże, s. 208.

pokrzyżował zwykły żandarm, który stwierdziwszy, że nie mam przepustki, rąbnął mnie w głowę i wyrzucił z kolejki. Musiałem wrócić do domu.

O nieudanej próbie przedostania się na Wołyń dowiedział się kpt. „Jarema” i obiecał mi przyjęcie do oddziału, którego organizowanie właśnie rozpoczął, więc postanowiłem poczekać. Jednak okres tworzenia tego oddziału przedłużał się. Nie chcąc dłużej zwlekać, przedostałem się za Bug do działającego na Wołyniu oddziału AK por. „Korda”¹².

Jakie motywy zdecydowały o wstąpieniu przez Pana do partyzantki? Przecież mógł Pan przeczekać okupację.

Przewidywaliśmy klęskę Hitlera, odkąd zdecydował się walczyć na dwa fronty, a szczególnie po przystąpieniu do wojny Stanów Zjednoczonych. Z Niemcami trzeba było jednak walczyć. Do partyzantki wstąpiłem, bowiem uważałem, że taki jest mój obowiązek, a wtedy każdy młody chłopak chciał tam być. Jednak wciąż byłem za młody i dlatego musiałem poczekać. Czasy były ciężkie, więc musiałem pracować. W roku 1941 jako szesnastoletni chłopiec pracowałem w stacji rolniczo-doświadczalnej, a następnie

12. Kazimierz Filipowicz ps. „Kord”. Urodzony w roku 1910 w Ożeninie koło Ostroga na Wołyniu. Jego ojciec w roku 1930 ukończył Państwowe Seminarium Nauczycielskie w Ostrogu i został kierownikiem szkoły w Przekurce w powiecie lubomelskim. Służbę wojskową odbył w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty w Śremie. W roku 1932 objął funkcję kierownika Publicznej Szkoły Powszechnej w Starej Hucie. Później pełnił funkcję kierownika szkoły w Borkach. Po odbyciu wojskowych ćwiczeń aplikacyjnych został awansowany na podporucznika rezerwy piechoty (ze starszeństwem z 1 stycznia 1934). W 1938 roku podjął studia w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego w Warszawie. W kampanii wrześniowej zgłosił się do ośrodka zapasowego 50. pułku piechoty w Kowlu, ale w walkach nie uczestniczył z powodu braku przydziału. W obawie przed Ukraińcami razem z żoną uciekli z Borek do Lubomla, a następnie wraz z innymi Polakami na teren Lubelszczyzny. Powrócił na Wołyń po zajęciu go przez oddziały sowieckie. W okresie okupacji sowieckiej był kierownikiem szkoły w Nowym Jagodzinie. W końcu sierpnia 1943 roku z powodu zagrożenia ze strony UPA „Kord” został awansowany do stopnia porucznika. Razem z ppor. „Mohortem” (Ryszard Markiewicz) zorganizowali oddział partyzancki o sile dwóch plutonów. Pod koniec roku 1943 oddział partyzancki „Korda” został przemianowany na 1. batalion 43. pułku piechoty 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej i w jej składzie brał udział w walkach na Wołyniu i Lubelszczyźnie. 21-22 lipca 1944 po zaciętych walkach z wycofującymi się oddziałami niemieckimi batalion „Korda” zajął Kock. Po rozbrojeniu dywizji 25 lipca 1944 w Skrobowie został aresztowany i osadzony na Zamku w Lublinie, a następnie był więziony w Rembertowie pod Warszawą, we Wronkach i w Koronowie. Po zwolnieniu z więzienia w 1946 roku pracował w Żąbkowicach Śląskich jako powiatowy instruktor wychowania fizycznego, jednocześnie kontynuował studia w Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. Po ukończeniu studiów przez wiele lat był nauczycielem wychowania fizycznego w Państwowym Gimnazjum i Liceum w Pabianicach. Zmarł w 1970 roku i został pochowany na cmentarzu w Pabianicach. M. Fijałka, *27. Wołyńska Dywizja Piechoty AK*, Warszawa 1986, s. 56, 149; *Żołnierze i działacze konspiracji niepodległościowej – oraz skazani z powodów politycznych – więzieni w Centralnym Więzieniu Karnym we Wronkach i Rawiczu i ZK Poznań 1945-1956. Nazwiska A-F*, oprac. T. Łaszczewski, <http://www.stankiewicz.e.pl/index.php?kat=32&sub=437> (dostęp z dnia 8 maja 2009).



Fot. 7. Dom przy ul. Grottgera 6 w Chełmie wybudowany przed wojną przez Aleksandra i Zofię Skorupów (widok obecny od strony posesji nr 8).

w zespole geodetów przy pomiarach gruntów. W roku następnym przez jakiś czas byłem zatrudniony w sklepie kwaciarskim, by przejść potem do przedsiębiorstwa wodociągów i kanalizacji, dzięki czemu byłem niejako chroniony przed wywózką na roboty. Potem pojawiła się szansa nauki, postanowiłem z niej skorzystać. Inżynierowi elektrykowi Wasiukowi¹³, dyrektorowi elektrowni chełmskiej, udało się za zgodą władz niemieckich stworzyć szkołę rzemieślniczą dla Polaków, funkcjonującą w fabryce Boguszewskiego¹⁴ przy ul. Lwowskiej. Stało się to w roku 1943, już po powrocie Wasiuka do Chełma z robót przymusowych w Niemczech. Szkoła ta kształciła w praktycznych zawodach stolarzy, murarzy, tokarzy czy ślusarzy. Ja tam też zacząłem się uczyć.

Jednak pewnego dnia, a było to w sierpniu 1943 roku, czekając w klasie na przyjsie nauczyciela, zamiast przygotowywać się do lekcji, zaczęliśmy

¹³ W aktach Inspektoratu Oświaty w Chełmie (syg. 94), przechowywanych w chełmskim Oddziale Archiwum Państwowego w Lublinie, zachował się wykaz nauczycieli polskiej szkoły rzemieślniczej (*die polnische Hadwerkerschule*), w którym występuje nazwisko Własiuk Stanisław. Tej informacji udzieliła p. mgr Katarzyna Ślusarska z tego Oddziału, której za to serdecznie dziękuję.

¹⁴ Fabryka Maszyn Rolniczych i Odlewnia Żeliwa Stanisława Boguszewskiego i Spółki została założona w roku 1914 i mieściła się przy ul. Lwowskiej. Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Chełmie, Starostwo Powiatowe w Chełmie, syg. 535a, k. 2 (informacja od p. mgr Katarzyny Ślusarskiej).

dla zabawy obrzucać się słonecznikami. Traf chciał, że słonecznik rzucony przez któregoś z uczniów przeleciał tuż przed nosem niemieckiego inspektora szkolnego, wchodzącego do klasy obok inż. Wasiuka. Niemiec zdenerwował się bardzo i zagroził nam złożeniem doniesienia do gestapo. Także inż. Wasiuk zdenerwował się i zaczął do nas wykrzykiwać: „Co się u was dzieje? Co się u was dzieje?”. Krzykami dyrektora specjalnie nie przejęliśmy się, jednak groźba poinformowania o incydencie gestapo bardzo nas przestraszyła. Nie chcieliśmy trafić na przesłuchanie do tej instytucji. Nie zdawaliśmy sobie sprawy, że ów Niemiec chyba chciał nas tylko postraszyć. Wtedy jednak inaczej te groźby odebraliśmy i niemal jednomyślnie wybiegliśmy z klasy. I już więcej do szkoły nie powróciłem. Tak samo zrobili inni uczniowie i szkoła faktycznie przestała istnieć, bo zabrakło uczniów. Ten sztubacki wybryk zainteresował nie tyle gestapo, co zupełnie inną instytucję.

Kilka dni po tym incydencie przyszedł do mojego domu policjant granatowy i poradził, żebym uważał, bo interesuje się mną miejscowy Urząd Pracy (*Arbeitsamt*), który zajmował się tworzeniem list osób nadających się do pracy w Niemczech i kierowaniem ich tam. Ostrzeżenie to potraktowaliśmy bardzo poważnie. Wtedy podjąłem decyzję o wstąpieniu do partyzantki. Zwróciłem się do kwaterującego u nas „Jaremy” o pomoc. Obiecał przyjąć mnie do tworzonego oddziału, ale moment jego powstania ciągle się oddalał. Z tego powodu postanowiłem zrealizować swój zamiar za Bugiem na Wołyniu.

O jakich członkach AK, działających na terenie miasta i w jego okolicy, słyszał Pan podczas okupacji?

Komendantem miasta z ramienia AK był Zenon Waśniewski¹⁵, później byli Wiktor Piątkowski¹⁶ i wspomniany Zygmunt Tymiński. Komendantem

¹⁵ Zenon Waśniewski, urodzony w roku 1891 w Tarnowie. Mieszkał w Krakowie, gdzie ojciec miał sklep drogerijny. W roku 1910 ukończył gimnazjum. Studiował architekturę na Politechnice Lwowskiej, ale studiów nie skończył. Pracował jako nauczyciel rysunku w gimnazjum w Radzynie, a następnie w Męskim Seminarium Nauczycielskim w Chełmie. Malował obrazy, które były wystawiane m.in. w warszawskiej „Zachęcie”. Razem z Kazimierzem Andrzejem Jaworskim założył w roku 1933 miesięcznik literacki „Kamena”, dla którego projektował szatę graficzną. W czasie okupacji wstąpił do ZWZ i pełnił funkcję komendanta rejonu VI (Chełm – miasto) w obwodzie chełmskim. Aresztowany w październiku 1942 roku przez gestapo, przeszedł ciężkie śledztwo. Więziony był na Zamku w Lublinie, na Majdanku, a potem w obozie koncentracyjnym w Bergen-Belsen, w którym zmarł w roku 1945. I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej...*, cz. 1, s. 207, 231.

¹⁶ Wiktor Piątkowski ps. „Singiel”. Od listopada 1941 do kwietnia 1942 roku był komendantem obwodu chełmskiego ZWZ-AK. W połowie kwietnia 1942 roku został mianowany adiutantem w inspektoracie chełmskim. Aresztowany w maju 1942 roku wraz ze swoją łączniczką. Jego

obwodu włodawskiego był kpt. Bolesław Fliśniuk „Jarema”. Aleksander Skorupa pełnił funkcję adiutanta dowódcy obwodu. Znałem komendantów rejonów Wojsławice (por. Witolda Fałkowskiego)¹⁷ i Białopola (por. Ignacego Krakiewicza)¹⁸. Kontakty z konspiracją mieli moi koledzy Ryszard Isański oraz Zbigniew Skorupa. Do organizacji tej należeli też Włodzimierz Grysz oraz Krystyna Grysz.

Na ul. K. Pułaskiego (obecnie Lotniczej) mieszkali pp. Krakiewiczowie, w drewnianym domu, który sobie wybudowali przed wojną. Franciszek Krakiewicz, pochodzący spod Dubienki, był nauczycielem gimnastyki w chełmskim Gimnazjum Czarnieckiego. W okresie okupacji wstąpił do konspiracji i został później dowódcą oddziału partyzanckiego. Do domu przyjeżdżał bardzo rzadko. W czasie okupacji widziałem go dwa, a może trzy razy. Natomiast cały czas mieszkała tu jego żona z córkami.



Fot. 8. Władysław Kupczyński (fotografia przedwojenna).

aresztowanie spowodowało dalsze aresztowania, które przejściowo utrudniły pracę chełmskim strukturom AK. Tamże, s. 207

- ¹⁷ Witold Fałkowski ps. „Wik”. Urodzony 1 listopada 1914 w Chełmie. Od grudnia 1939 roku działał w organizacjach konspiracyjnych: Komendzie Obrońców Polski, a potem Polskiej Organizacji Zbrojnej. Po scaleniu w 1942 roku POZ z AK, od czerwca 1942 do stycznia 1943 roku pełnił funkcję adiutanta komendy obwodu chełmskiego AK Chełm. W listopadzie 1942 roku awansowany został na podporucznika rezerwy. Od stycznia do sierpnia 1943 roku pełnił funkcję komendanta obwodu AK Chełm. 17 kwietnia 1944 oddziały AK, BCh i AL, pod jego dowództwem, stoczyły bitwę o Wojsławice, która była najpoważniejszą akcją zbrojną na terenie powiatu chełmskiego w czasie okupacji. Od września 1943 do października 1944 roku był komendantem rejonu I (Rakołupy) w obwodzie chełmskim AK. W maju 1944 roku awansowany do stopnia porucznika. W lipcu i sierpniu 1944 roku brał udział w akcji „Burza”. Po wejściu wojsk sowieckich na teren obwodu nadal działał w konspiracji. W październiku 1944 roku został aresztowany przez NKWD. W sierpniu 1945 roku został skazany przez Wojskowy Sąd Garnizonowy w Lublinie na karę 10 lat więzienia. W październiku 1945 roku zwolniony na podstawie amnestii. Powrócił do Chełma i pracował jako nauczyciel wychowania fizycznego w Liceum im. S. Czarnieckiego, a od roku 1951 pełnił funkcję zastępcy dyrektora szkoły. Od 1969 do 1977 roku, do czasu przejścia na emeryturę, był dyrektorem szkoły podstawowej nr 9 w Chełmie. Działał w organizacjach kombatanckich i pisał artykuły wspomnieniowe oraz prace historyczne. Nadano mu odznaczenia: krzyż V klasy Orderu Virtuti Militari, Krzyż Partyzancki oraz odznaczenia resortowe. Zmarł w Chełmie w 1994 roku. Pochowany został na starym cmentarzu przy ul. Lwowskiej.
- ¹⁸ Ignacy Krakiewicz ps. „Wilk”. Komendant rejonu II (Dubienka, Horodło, Białopole) obwodu hrubieszowskiego AK. I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej...*, cz. 1, s. 232. Brat por. Franciszka Krakiewicza ps. „Góral”, oficera dywersji w obwodzie hrubieszowskim AK, o którym więcej informacji można znaleźć niżej.



Fot. 9. Józefa Kupczyńska (fotografia z okresu okupacji).

Z 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty, oprócz szefa mojej kompanii st. sierż. Tadeusza Lewkowicza i jego syna Romana Lewkowicza, dobrze pamiętam Leonarda Lecha, Jana i Piotra Marców i Stanisława Maślankę.

Czy Pana ojciec należał do konspiracji?

W Woli Uhruskiej¹⁹ mieszkał kolega ojca, nauczyciel, p. Bolesław Rusin, który prawdopodobnie pełnił funkcję komendanta obwodu chełmskiego, i on wciągnął ojca do konspiracji. Po paru miesiącach Rusin został aresztowany²⁰. To było w roku 1942. Pan Aleksander Skorupa, który przychodził do ojca, przynosił radioodbiornik, by razem mogli słuchać audycji, nie wiedział, że ojciec jest w konspiracji. Natomiast ojciec wiedział o konspiracyjnej pracy sąsiada. Kiedyś w 1942 roku p. Skorupa przyszedł i poinformował, że p. Rusin został aresztowany. Jednak ojciec nie opuścił domu. Na szczęście Niemcy nie dowiedzieli się o nim i nic mu się nie stało. Potem ojciec już nie pracował dla AK, bo wyjechał do Zyngierówki²¹ położonej 5 kilometrów na północ od Rejowca i tam objął posadę nauczyciela w szkole powszechnej, w której pracował prawdopodobnie do końca okupacji, chociaż być może zakończył tam pracę przed wkroczeniem Sowietów. Do domu przyjeżdżał tylko na niedziele. Wieś ta była położona niedaleko stacji w Zawadówce, więc dojeżdżał do Chełma pociągami. W 1944 roku został kierownikiem szkoły powszechnej w Okaszowie koło Chełma, a potem kierował szkołą podstawową dla dorosłych, która mieściła się przy ul. Starościńskiej.

Jaką działalność w ZWZ i AK prowadzili Aleksander Skorupa i jego syn Zbigniew? Jak doszło do aresztowania Aleksandra Skorupy i śmierci jego syna?

Aleksander Skorupa ps. „Sokół”, mój sąsiad zza płotu, był adiutantem komendanta obwodu Chełm. Słuchał audycji BBC z Londynu, a wiadomości

¹⁹ Wola Uhruska, wieś i gmina w powiecie włodawskim w województwie lubelskim. Do 1954 roku należała do gminy Sobibór.

²⁰ Ppor. rez. Bolesław Rusin ps. „Żółkiewski”. Pełnił funkcję komendanta obwodu chełmskiego od połowy kwietnia 1942 roku, po przeniesieniu dotychczasowego komendanta Wiktora Piątkowskiego ps. „Singiel” na stanowisko adiutanta inspektoratu. Według niektórych historyków B. Rusin został aresztowany z innymi członkami AK z terenu Chełma, m.in. A. Skorupą, w nocy z 7 na 8 października 1942. I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej...*, cz. 1, s. 207.

²¹ Wieś w gminie Rejowiec w powiecie chełmskim w województwie lubelskim.

przekazywał członkom konspiracji. Domyślałem się, że należy do konspiracji, bo posiadał aparat radiowy, ale wtedy o sprawowanej przez niego funkcji oczywiście nie wiedziałem. Do 1943 roku struktury ZWZ i AK były utajnione, dopiero w tym roku nieco więcej dowiedziałem się o członkach miejscowej konspiracji. Aleksander Skorupa został aresztowany w październiku 1942 roku. Po śledztwie został wywieziony do obozu koncentracyjnego na Majdanku.

Ze względu na swoje kwalifikacje nauczyciela robót ręcznych został tam kierownikiem koszykarni, w której więźniowie wypłacali koszyki używane na froncie jako opakowania pocisków artyleryjskich. Dzięki temu miał więcej swobody niż zwykli więźniowie i mógł więcej się dowiedzieć o sytuacji w obozie. Dowodem tego jest fakt, że o przewiezieniu mojego brata Mieczysława na Majdanek moi rodzice dowiedzieli się dzięki przesłanej przez niego informacji w kartce pocztowej. Jego żona p. Zofia Skorupowa co miesiąc wysyłała na Majdanek paczki żywnościowe o wadze do 3 kg, które ułatwiały mu przetrwanie obozu. W okresie uwięzienia męża w obozie otrzymywała z AK pensję męża w wysokości około 3 tys. złotych.



Fot. 10. Mieczysław Kupczyński (fotografia przedwojenna).

Czy Zbigniew Skorupa należał do konspiracji?

Syn Aleksandra Skorupy, Zbigniew, urodzony w roku 1922, przed aresztowaniem ojca nie należał do AK. Mimo tego, gdy gestapowcy przyszli aresztować ojca, wyskoczył przez okno w kuchni i uciekł do ogrodu, a stamtąd przedostał się do sąsiadów. Po aresztowaniu ojca nawiązał kontakt z kolegą gimnazjalnym Kazimierzem Stachowskim²² z Kamienia²³ i chyba dzięki niemu włączył się do konspiracji. Przybrał też pseudonim „Szary”. Po aresztowaniu ojca ukrył się w Kamieniu u Kazimierza Stachowskiego, a potem w Kolonii Gałęzów²⁴ koło Gałęzowa²⁵, w rejonie Franciszka Krakiewicza, który stworzył tam mały oddział partyzancki w lesie

²² Kazimierz Stachowski był uczniem Liceum im. S. Czarnieckiego w Chełmie. Po zajęciu Chełma przez oddziały sowieckie i polskie wstąpił do utworzonej wtedy Oficerskiej Szkoły Artylerii, a po jej ukończeniu jako oficer artylerii walczył na froncie. Zdemobilizowany powrócił do Kamienia, gdzie przedwcześnie zmarł w roku 1947. Jego starszy brat Czesław przez krótki czas był po wojnie właścicielem młyna w Kamieniu.

²³ Kamień, gmina w powiecie chełmskim.

²⁴ Kolonia Gałęzów, obok wsi Gałęzów.

²⁵ Gałęzów, wieś w gminie Żmudź w powiecie chełmskim.

strzeleckim na terenie gminy Dubienka²⁶. Zbigniew Skorupa „Szary” krótko przebywał w tym oddziale²⁷, potem odwiedzał matkę w Chełmie. W domu rodzinnym, w którym obecnie znajduje się mieszkanie Pana rodziców, urządził obszerną skrytkę, do której wchodziło się od strony północnej. Ponieważ była obszerna i mógł się w niej zmieścić człowiek, więc w niej nocował, gdy odwiedzał matkę. W skrytce tej przechowywał dwa karabiny (polskie *Mauser* kal. 7,92 mm), w tym jeden mój²⁸, dwie fuzje, szablę oraz trochę amunicji. W zasadzie była to skrzynka amunicji do polskiego cekaemu systemu *Browninga* kal. 7,92 mm, w specjalnych taśmach mieszcząca około tysiąca nabojęw. Przed wyjazdem Zbyszek oddał mi mój karabin, a resztę broni palnej zabrał ze sobą. Z karabinów tych nie strzelaliśmy, bo nie było gdzie tego zrobić. Strzelać nauczyłem się dopiero w 1943 roku, podczas służby w oddziale partyzanckim „Korda”, działającym za Bugiem. Zbyszek poznał tajniki obchodzenia się z bronią nieco wcześniej, po wstąpieniu do konspiracji w 1942 roku.

Kiedy powstał schowek w studni znajdującej się na granicy posesji Pana rodziców i pp. Skorupów, kto go wykonał i czy był używany?

Pomysłodawcą i inicjatorem jego budowy był Zbyszek Skorupa. Urządziliśmy go po aresztowaniu jego ojca w 1942 roku. Nie wiem, skąd wziął się pomysł jego urządzenia. Być może był on następstwem jakiejś depresji spowodowanej aresztowaniem jego ojca. Jest to wnęka w litej kredzie poniżej betonów, czyli około 9 metrów poniżej ziemi. Wykonaliśmy ją w ciągu kilku nocy. Ja spuszczałem Zbyszka siedzącego na wiadrze w głąb studni i utrzymywałem na poziomie metra poniżej ostatniego betonu, a on drążył skałę i wrzucał wyłupaną kredę do wiadra. Po jego napełnieniu dawał mi znać i wtedy wyciągałem go na powierzchnię. Po dyskretnym opróżnieniu wiadra spuszczałem Zbyszka ponownie. Ze względu na pracę w nocy do studni został doprowadzony przewód elektryczny z domu pp. Skorupów. Do dzisiaj zachował się jego fragment przymocowany do betonów i zamurowany. W wyniku intensywnej pracy Zbyszka powstała

²⁶ Dubienka, w okresie okupacji miasto i gmina w powiecie chełmskim, obecnie wieś gminna.

²⁷ Swoją pobyt w opisał w „Dzienniczku prowadzonym w Oddziale Partyzanckim od 24 V 1943 do 7 VII 1943 roku”. Spisał go po powrocie do domu w lipcu 1943 roku i ukrył pod dachem komórki stojącej obok domu. Odnaleziony został przypadkowo, prawdopodobnie podczas rozbioru tego budynku. W roku 1969 ojciec „Szarego” A. Skorupa przekazał go koledze syna Benedyktowi Józefce ps. „Skoczek”, zamieszkałemu w Krakowie. Udostępnienie odpisu tego cennego źródła zawdzięczam uprzejmości p. mgr. Jerzego Masłowskiego, któremu składam za to podziękowanie.

²⁸ Został on znaleziony przez rozmówcę we wrześniu 1939 roku niedaleko od domu, zabezpieczony i dobrze ukryty.

wnęka, w której można było schować różne przedmioty. Ze względu na małe rozmiary skrytka nie nadawała się do ukrywania osób. Ponadto do umieszczenia w niej kogokolwiek potrzebna była druga osoba. Ona też musiałaby pomagać w opuszczeniu ukrycia. O wykonaniu schowka wiedzieli moi rodzice i p. Skorupowa, więc od początku tajemnicy o jej istnieniu nie udało się ukryć. Skrytka nie była przez nas wykorzystywana i nic w niej nie ma oprócz deski, na której Zbyszek kłęczał, wydobywając kredę ze skrytki. Wkrótce po jej ukończeniu ukrywał się w Kolonii Gałęzów, a ja sam nie mogłem z niej korzystać, zresztą nie miałem takiej potrzeby.

W jakich okolicznościach zginął Zbigniew Skorupa?

Zbyszek zginął przypadkowo w dniu 27 sierpnia 1943 roku. W trakcie kolejnej podróży z Gałęzowa do Czerniejowa²⁹ w celu nabycia erkaemu, który ktoś miał do zaoferowania, na rowerze pożyczonym od kogoś w Gałęzowie, natknął się na patrol żandarmerii w Kamieniu. Został wylegitymowany i zatrzymany z powodu prymitywnie podrobionego dokumentu tożsamości (*Kennkarte*). Na swojej kennkarcie wytarł nazwisko „Skorupa” i własnoręcznie wpisał nazwisko panięskie matki „Bukowski”. Zrobił to nieudolnie, bowiem nowe nazwisko napisał innym charakterem pisma i innym atramentem, więc Niemcy nie mieli kłopotu ze stwierdzeniem fałszerstwa kennkarty i natychmiast zatrzymali jej posiadacza. Pewnie prymitywizm podróbki nie wzbudził u nich czujności, a młodzieńca używającego kiepsko sfałszowanych dokumentów uznali za osobę niezbyt groźną, podejrzewając, że dokumenty podrobił, aby uniknąć wywózki na roboty do Niemiec. Bo tylko tak można wytłumaczyć rezygnację z rutynowej rewizji zatrzymanego, który tymczasem miał przy sobie rewolwer *Nagant*, policyjny, polskiej produkcji, z czterema nabojami. Nie można wykluczyć, że żandarmów bardziej zaabsorbowała naprawa zepsutego roweru, bowiem dwóch próbowało usunąć usterkę, trzeci chodził w pobliżu, a tylko jeden z nich pilnował Zbyszka. Wszak dzięki rowerowi Niemcy mogli łatwiej przebyć drogę do Chełma, liczącą w sumie około 10 kilometrów.

Zbyszek, widząc co się dzieje, chyba uznał, że jest to dla niego jedyna szansa wyjścia z opresji, bo potem w trakcie marszu do miasta przy eskorcie czterech żandarmów szanse na skuteczną ucieczkę byłyby znikome. Wyciągnął więc broń i strzelił do pilnującego go Niemca, zranił też jednego z reperujących rower. Trzeci żandarm rzucił się do ucieczki,

²⁹ Czerniejów, wieś w gminie Kamień w powiecie chełmskim.



Fot. 11. Fragment budynku dawnego więzienia przy ul. Łąckiego we Lwowie (widok obecny od ul. S. Bandery).

a do czwartego stojącego w pobliżu doskoczył i zaczął się z nim mocować. W tym czasie nadbiegł Ukrainiec ze Strachosławia³⁰, którego nazwiska już nie pamiętam, i udzielił żandarmowi pomocy w obezwładnieniu Zbyszka. Zaraz został on zastrzelony przez tego żandarma³¹. Niemcy ustalili adres właściciela roweru, którym jechał Zbyszek, i zabili go na miejscu. Relację o przebiegu tego tragicznego zdarzenia złożył mi Kazimierz Stachowski, który z daleka obserwował, co się działo, i nie mógł już przybiec z pomocą³². Potem z rozkazu ppor. Witolda Fałkowskiego „Wika” Ukrainiec, który przyczynił się do śmierci Zbyszka, został zastrzelony.

³⁰ Strachosław, wieś w gminie Kamień w powiecie chełmskim.

³¹ W miejscu śmierci Z. Skorupy staraniem chełmskiego koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej 30 września 1990 postawiono kamień z tablicą upamiętniającą to tragiczne wydarzenie.

³² W aktach niemieckiej Komendantury Placu w Lublinie znajduje się pod datą 28 sierpnia 1943 krótka notka o potyczce w Kamieniu: „...Sicherungsabschnitt Bug. a) Am 27.8.43 wurde eine Gend.-Streife bei der Behebung einer Fahrradpanne in Kamien, Gemeinde Turka, 8 km ostwärts Cholm, von einem vorbeikommenden Radfahrer der anscheinend eine Kontrolle vermutete mit einem Revolver beschossen. Hierbei wurde Mstr d. Gend. Bodenstedt durch 1 Bauchsteck – und 1 linken Oberarmschuss und der Wachm. d. Gend. Ruminger durch 1 linken Brustdurchschuss verwundet. Der Bandit wurde durch 2 Kopfschüsse getötet. Nach dem bisherigen Ermittlungen handelte es sich bei ihm einen Kurier der WB. Durch Aufzeichnungen, die der Erschossene bei sich führte konnte Bandenzentrale zusammen mit der Sipo ausgehoben werde, wobei 2 weitere Banditen erschossen und 1 festgenommen wurde...”. Archiwum Państwowe w Lublinie, Ko-

Ciało Zbyszka żandarmi kazali zakopać przy szosie prowadzącej do Chełma. Pani Zofia Skorupowa dowiedziała się o ostatnich chwilach swojego syna od Kazimierza Stachowskiego. Jego brat Czesław już wiele lat po wojnie wynajmował u pp. Skorupów mieszkanie (dwa pokoje z kuchnią), które później kupili Pana rodzice. W jesieni 1944 roku, już po zakończeniu okupacji niemieckiej, dzięki staraniom p. Zofii Skorupowej ekshumowano ciało syna i pochowano je na cmentarzyku żołnierzy z I wojny światowej, znajdującym się przy ul. Grottgera (obecnie jest to część placu przy kościele parafialnym pw. Miłosierdzia Bożego). Ceremoniom żałobnym, w których uczestniczyli delegaci z wojska, przewodniczył ks. płk Stanisław Warchałowski³³, ówczesny dziekan Wojska Polskiego. On też pomagał p. Zofii w zorganizowaniu przeniesienia zwłok, ponieważ był jej dobrym znajomym. Oczywiście razem z innymi sąsiadami uczestniczyliśmy w tej uroczystości. Ksiądz Warchałowski, później będąc już na emeryturze, mieszkał w Chełmie przy ul. Hrubieszowskiej aż do śmierci. Po powrocie p. Aleksandra Skorupy z obozu koncentracyjnego w Dorze w roku 1946 lub 1947, trumnę ze zwłokami jego syna przeniesiono na cmentarz przy ul. Lwowskiej.

Co Pana skłoniło do wstąpienia do oddziału partyzanckiego? W roku 1943 miał Pan co prawda 18 lat, ale walcząc, narażał się na śmierć. Mógł Pan starać się przeżyć wojnę za wszelką cenę, po to, by po wojnie wziąć udział w odbudowie kraju. Mógł Pan uczyć się, oczywiście indywidualnie, po to, by po wojnie szybciej zdać maturę. Mógł Pan też pracować dorywczo, aby materialnie pomóc rodzicom w tym trudnym czasie.

Tak jak i inni młodzi ludzie chciałem walczyć z Niemcami. Już mój pradziadek ze strony matki brał udział w powstaniu styczniowym 1863-1864. Ojciec mój, jako ochotnik, wziął udział w wojnie z bolszewikami w roku 1920³⁴. Także mój starszy brat Mieczysław próbował dostać się do armii

.....
mendantura Placu w Lublinie (*Ortskommandantur I/524*), syg. 16, s. 159. W tej notatce nie ma informacji o decydującym udziale wspomnianego Ukraińca w pokonaniu Z. Skorupy przez żandarmów.

33 Ks. Stanisław Warchałowski był przed wojną proboszczem parafii wojskowej w Chełmie. W latach 1945-1947 pełnił on funkcję dziekana generalnego Wojska Polskiego, http://www.ordynariat.wp.mil.pl/pl/263_166.html (dostęp z dnia 14 lipca 2009).

34 Władysław Kupczyński, urodzony w roku 1896 we Lwowie. Tam ukończył Seminarium Nauczycielskie oraz szkołę kadetów. W okresie I wojny światowej jako oficer służył w armii austriackiej i walczył z Rosjanami. Dostał się do niewoli rosyjskiej, z której później uciekł. Po odzyskaniu niepodległości zgłosił się do władz oświatowych i otrzymał nominację na kierownika szkoły powszechnej w Hłowej koło Chełma. W roku 1920 wstąpił na ochotnika do wojska i wziął udział w walkach z bolszewikami. Po wojnie dalej kierował szkołą w Hłowej. W okresie okupacji wstąpił do ZWZ i jednocześnie uczył w szkole powszechnej w Zyngierówce koło Rejowca. Po

polskiej we Francji. Przejechał terytorium Rumunii, ale w Bułgarii został jednak aresztowany. Prawie wszyscy młodzi Polacy marzyli o czynnej walce, a ja nie chciałem być inny.

Muszę przyznać, że o losach Pana brata nic do tej pory nie wiedziałem. Czy mógłby Pan powiedzieć o nich więcej?

Mieczysław urodził się w 1920 roku w Iłowej. Uczył się w szkole podstawowej w Kuliku, a potem w Gimnazjum i Liceum im. S. Czarnieckiego w Chełmie. W szkole oczywiście należał do harcerstwa. Egzamin maturalny zdał w 1939 roku. W październiku tego roku miał rozpocząć studia na Politechnice Lwowskiej. W roku 1943 aresztowany przez Niemców przy próbie przekroczenia granicy rumuńsko-bułgarskiej, przetrzymywany był we lwowskim więzieniu przy ul. Łackiego, a potem wywieziony do obozu koncentracyjnego na Majdanku. Tam zmarł na gruźlicę w marcu 1944 roku. Pozostały po nim fotografie i gryps z obozu z dopiskiem informującym o bardzo złym stanie jego zdrowia.

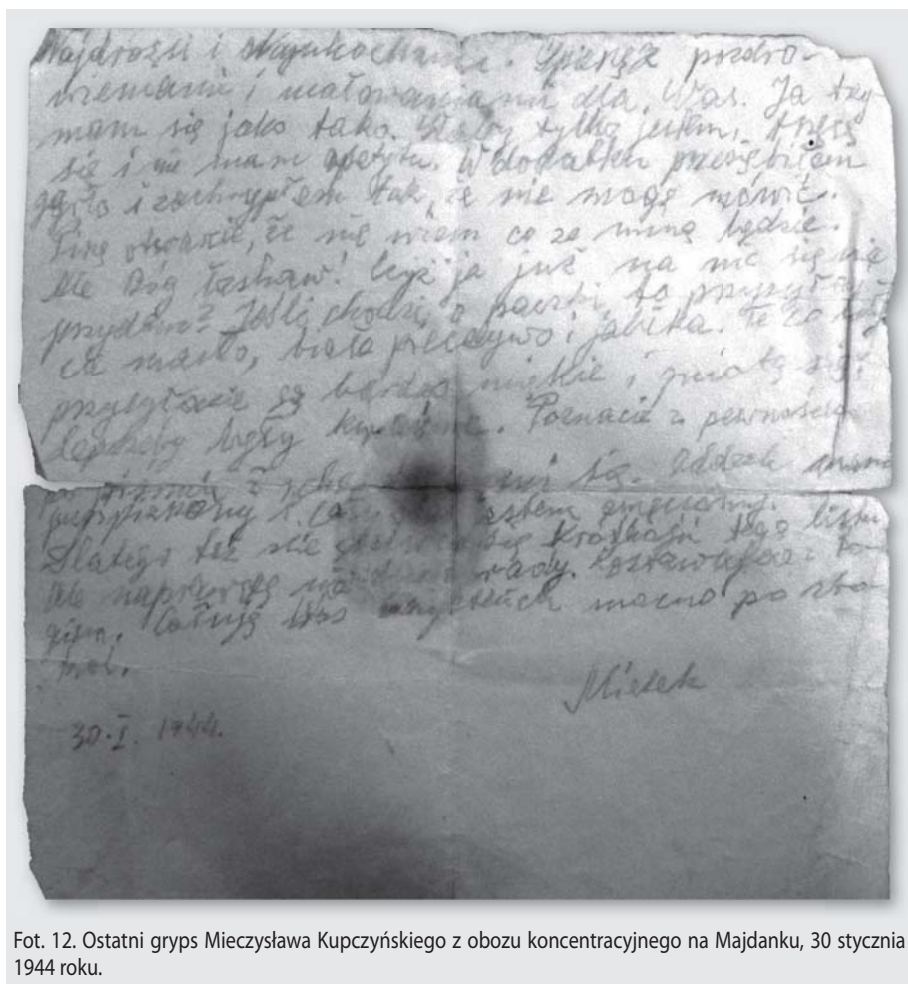
Mimo niepowodzenia pierwszej próby wyjazdu na Wołyń nie zrezygnował Pan z dalszych?

Tak. Romek Lewkowicz po jakimś czasie wrócił z Wołynia, oczywiście nielegalnie, ubrany w wojskowy szynel i papachę. Okazało się, że trafił do sowieckiej partyzantki w okolicach Sarn. Nie zagrzał w niej miejsca. Warunki służby w niej były okropne. Nie mógł znieść brudu i wszy. Wyżywienie było kiepskie. Na dodatek w wydawaniu strawy nie było porządku. Kto pierwszy dorwał się do kotła, ten się pożywił, dla reszty brakowało jedzenia. Nie tak wyobrażał sobie braterstwo broni z sowieckimi towarzyszami. Uciekł z tego oddziału, gdy tylko nadarzyła się do tego okazja. Zaczaił się na najbliższej stacji kolejowej i wskoczył do przejeżdżającego przez nią pociągu towarowego, położył się na dnie wagonu i tak przyjechał do Chełma. Po przyjeździe skontaktował się ze mną. Postanowiliśmy, że dalej będziemy próbować przedostać się na Wołyń.

Jak udało się Panu nawiązać kontakty, dzięki którym doszedł do skutku wyjazd na Wołyń?

Romek Lewkowicz był bardzo dobrym kolegą, ale miał wielki temperament i czasami bywał nieobliczalny. Jego ojciec Jerzy był przed wojną

wojnie został kierownikiem szkoły podstawowej w Okszowie koło Chełma. Od 1951 roku był kierownikiem szkoły podstawowej dla dorosłych w Chełmie. Zmarł w Chełmie w roku 1959 i został pochowany na cmentarzu przy ul. Lwowskiej.



Fot. 12. Ostatni gryps Mieczysława Kupczyńskiego z obozu koncentracyjnego na Majdanku, 30 stycznia 1944 roku.

wachmistrzem w 2. pułku strzelców konnych w Hrubieszowie³⁵ i od początku okupacji działał w konspiracji. Był też w oddziale Franciszka Krakiewicza ps. „Góral”³⁶. Oddałem mu też istotną przysługę, bowiem u kolegi Ryszarda Isańskiego, który mieszkał niedaleko przy ul. E. Plater,

³⁵ Pułk ten wchodził w skład Wołyńskiej Brygady Kawalerii i walczył w kampanii wrześniowej do 23 września. Dowodził nim płk Jerzy Mularczyk.

³⁶ Franciszek Krakiewicz ps. „Góral”. Urodził się w roku 1909. W latach 1939-1941 należał do organizacji wywiadowczej „Muszkietierowie”. Potem wstąpił do AK i w okresie od grudnia 1942 do maja 1943 roku pełnił funkcję oficera dywersji w obwodzie hrubieszowskim AK. 25 stycznia 1943 dowodził atakiem na wieś Cieszyn zasiedloną niemieckimi kolonistami, w wyniku którego zabito 150 osadników i zdobyto broń i amunicję. Poległ w maju 1943 roku w potyczce z Niemcami w lasach strzeleckich. I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej...*, cz. 1, s. 51, 229.

kupiłem za dostarczone przez Lewkowicza pieniądze (400 zł) pistolet *Parabellum* kal. 9 mm.

W 1943 roku Lewkowicz przedostał się na Wołyń i trafił do dowodzonej przez ppor. „Mohorta” kompanii szkolnej oddziału „Korda”, która później weszła w skład 43. pułku piechoty AK, należącego do 27. Wołyńskiej Dywizji AK, i został jej szefem. Dał znać o możliwości dołączenia do tego oddziału synowi Romkowi, który tę informację przekazał mnie. Oczywiście nie zastanawiałem się długo i postanowiłem jechać. Razem z Romkiem postanowiliśmy zaproponować też udział wspólnemu koledze Leonardowi Lechowi, który także się zgodził. Mogliśmy więc w trójkę wyruszyć za Bug.

Jak wyglądała Pana droga na Wołyń?

Z Chełma wyruszyliśmy piechotą do Gałęzowa, do którego drogę znał Romek. Byliśmy uzbrojeni. Każdy z nas miał przy sobie karabin *Mauser*. Bardzo przydał mi się karabin znaleziony we wrześniu 1939 roku, do którego miałem też amunicję (90 nabojów), ładownicę oraz francuski granat zaczepny (jajowaty, gładki), który był podobny do granatu polskiego, tylko pomalowany był na żółto. W Gałęzowie zgłosiliśmy się do dawnego plut. Stanisława Korzeniowskiego „Korzenia”, którego znał Romek. U niego też przenocowaliśmy i czekaliśmy przez następny dzień, a gospodarz dobrze nas wtedy nakarmił. Wieczorem zaprowadził nas do Dubienki i skontaktował z przewodnikiem, który jeszcze tej nocy przeprowadził nas przez Bug do Bindugi³⁷. Przez rzekę przeszliśmy pieszo, ponieważ była ona tam dość płytka, wody było do połowy łydki. Było to 11, 12, lub 13 października 1943 roku.

W Bindudze czekaliśmy jeden dzień, a następnie przeszliśmy do Wysocka³⁸, gdzie oczekiwaliśmy na oddział partyzancki. W Wysocku spędziliśmy chyba trzy dni, bo wystąpiły jakieś kłopoty z nawiązaniem z nim kontaktu. W końcu polecono nam udać się do pobliskiego chutoru Ostrowy³⁹ i tam spotkaliśmy się z wachmistrzem Jerzym Lewkowiczem, który kazał nas nakarmić. Potem poszliśmy spać. Rano nastąpiło przyjęcie nas do oddziału przez dowódcę ppor. „Mohorta”⁴⁰, które nie trwało długo. Dowódca obejrzał naszą broń, spojrzął też na naszą cywilną odzież, która

³⁷ Binduga, przed wojną wieś w gminie Bereźce w powiecie lubomelskim w województwie wołyńskim.

³⁸ Wysock, przed wojną wieś w gminie Bereźce w powiecie lubomelskim w województwie wołyńskim.

³⁹ Ostrowy, przed wojną wieś w gminie Bereźce w powiecie lubomelskim w województwie wołyńskim.

⁴⁰ Ppor. rez. Ryszard Markiewicz ps. „Mohort”, z zawodu nauczyciel. M. Fijałka, 27. *Wołyńska Dywizja...*, s. 56.

była w dobrym stanie, więc nie wywołała jego uwag, i skierował nas do siódmej drużyny, składającej się w całości z przybyszów z naszej strony Bugu (mieszkańców okolic Chełma i Dubienki).

2. Partyzanckie początki w oddziale „Korda”⁴¹

Czy początki służby w oddziale „Mohorta” były trudne?

Od razu zaczęła się służba na wzór wojskowy. Kwaterowaliśmy w chłopskich chatach, opuszczonych przez mieszkańców, obawiających się mordów ze strony UPA. Mieszkańcy ci uciekli albo do większych skupisk ludności polskiej, np. Rymaczy⁴², albo za Bug na Lubelszczyznę. W Rakowcu⁴³, w którym najdłużej kwaterowałem, pozostało zaledwie czworo mieszkańców, matka z dwiema córkami oraz starzec mieszkający na końcu wsi, który zajmował się wyplataniem łapci z łyka⁴⁴.

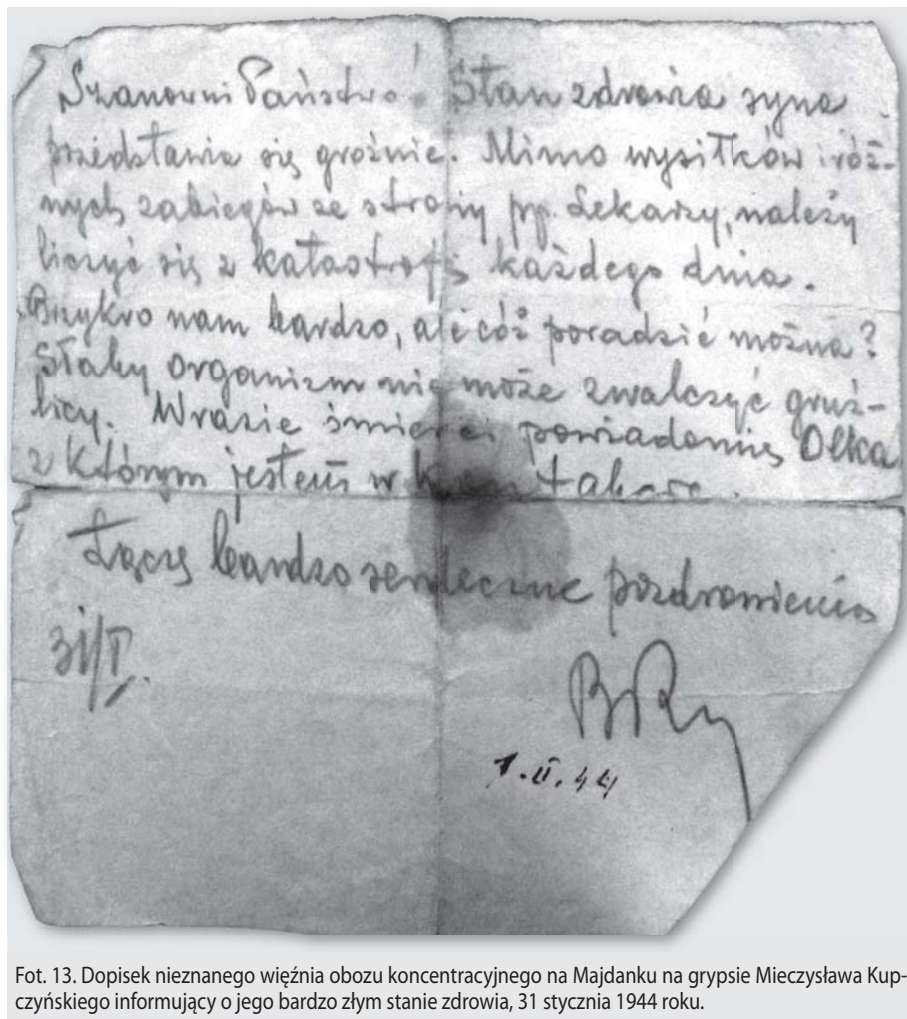
Rozkład dnia był typowo wojskowy. Wcześniej rano o godzinie 6 mieliśmy pobudkę. Potem następowała gimnastyka i mycie pod żurawiem w zimnej wodzie, a to była już jesień, a potem zima. Wszyscy byli młodzi, pełni zapału, więc nikt nie narzekał na to mycie i co najważniejsze – nikt nie chorował, bo taki sposób higieny wszystkich zahartował. W oddziale tym nie było modlitwy w formie pieśni *Kiedy ranne wstają zorze*, którą zazwyczaj śpiewano w oddziałach Wojska Polskiego i niektórych oddziałach partyzanckich. Kolejny istotny punkt dnia stanowiło śniadanie, które składało się z kawy z kotła i chleba. Następnie przydzielano służby na warcie, w patrolach oraz do pracy gospodarczej, np. w kuchni. Szczególnie ważna była służba patrolowa, bo na podstawie jej meldunków dowódca zgrupowania wiedział, co się dzieje w najbliższej okolicy. Kolejnym punktem porządku dziennego były zajęcia z musztry lub taktyki działań partyzanckich. Ćwiczeń strzeleckich nie przeprowadzano ze względu na

⁴¹ Oddział ten zorganizował ppor. Kazimierz Filipowicz „Kord” w początku sierpnia 1943 roku w rejonie Jagodzin–Rymacze, na terenie powiatu lubomelskiego. Przyczyną utworzenia tego oddziału było bezpośrednie zagrożenie ze strony UPA. Tamże, s. 56.

⁴² Rymacze, przed wojną wieś w gminie Bereźce w powiecie lubomelskim w województwie wołyńskim.

⁴³ Rakowiec, przed wojną wieś w gminie Bereźce w powiecie lubomelskim w województwie wołyńskim.

⁴⁴ Fakt opuszczenia wsi przez 212 polskich mieszkańców Rakowca potwierdza I. Ol'chovs'kyj, *Kryvava Volyn'. Ukraïns'ko-pols'ke protystojannja na terenach Ljuboml'skoho ta Szac'koho rajoniv y 1939-1945 rokach*, Kyïv 2008, s. 208. Za udostępnienie tej książki dziękuję p. dr. Leonowi Popkowi z lubelskiego oddziału IPN.



Fot. 13. Dopisek nieznanego więźnia obozu koncentracyjnego na Majdanku na grypsie Mieczysława Kupczyńskiego informujący o jego bardzo złym stanie zdrowia, 31 stycznia 1944 roku.

konieczność oszczędzania amunicji. Pierwszą część dnia kończył obiad, wydawany około godziny 12, składający się z chleba i pożywnej zupy z kawałkami mięsa. Po obiedzie mogliśmy wypocząć około pół godziny. Dalej następowała kolejna tura ćwiczeń z musztry i taktyki, aż do kolacji. Wydawano ją około 17 i zazwyczaj składała się z chleba z omastą oraz kawy. I tak mijał dzień po dniu.

Kim byli Pana koledzy z kompanii?

Tworzyli przedziwną mieszankę. Byli w różnym wieku, od szesnastu do trzydziestu kilku lat. Pochodzili z różnych stron. Przeważali mieszkańcy okolicznych wsi, którzy wstąpili do partyzantki w obawie o własne życie,

bojąc się napadów z strony oddziałów UPA. Zawodowych żołnierzy było bardzo mało. Rezerwistów, którzy przeszli jakieś szkolenie wojskowe, trafiło się tylko kilkunastu. Reszta nigdy wcześniej nie miała kontaktu z bronią. Aby zrobić z nas prawdziwe wojsko, potrzebne było intensywne szkolenie. Nasza pierwsza kompania szkolna składała z dziewięciu bardzo licznych drużyn, które liczyły do 30 ludzi. Druga kompania pod dowództwem „Korda” była już bojowa. Jeszcze była trzecia kompania, której dowódcy nie pamiętam, także bojowa. Te trzy kompanie tworzyły zgrupowanie pod dowództwem „Korda”, które później zostało przekształcone w 1. batalion 43. pułku piechoty AK.

Na czym polegała dalsza służba w oddziale?

Nasze zajęcia wojskowe obejmowały musztrę i typowe ćwiczenia bojowe w terenie. Ćwiczyliśmy rozsyłanie patroli w teren w pobliże chutorów i wiosek, w których mieszkali Ukraińcy. Co parę dni uczestniczyliśmy w patrolach, które udawały się do opuszczonych wiosek w celu zdobycia siana i zboża dla koni taborowych. Oddziały kwaterowały w opuszczonych wioskach i chutorach, zmieniając miejsce postoju co parę tygodni dla bezpieczeństwa przed pacyfikacjami żandarmerii i wojska niemieckiego. Dyscyplina była wystarczająca. Ludzie obowiązkowi, rozkazy wykonywano należycie, duch bojowy bardzo dobry. Oddziały ukraińskie nie miały już szans na napady i mordowanie polskiej ludności cywilnej, która zgrupowała się w większych wioskach bronionych przez kompanie AK. Informacje o sytuacji na wszystkich frontach i wydarzeniach krajowych były dostarczane codziennie przez audycje radiowe i gazetki konspiracyjne.

Uzbrojenie było podobne we wszystkich kompaniach. Składały się na nie karabiny *Mauser*, których było najwięcej, erkaemy rosyjskie *Diegtiariewa*, polskie systemu *Browninga*, niemieckie MG 34 i 42. Każda drużyna miała co najmniej jeden erkaem. Występowały też automaty niemieckie MP, rosyjskie PPSz i PPS, rosyjskie karabiny samopowtarzalne, tzw. samoziaradki⁴⁵. Były to dziesięcioprowadzające karabiny samopowtarzalne strzelające ogniem pojedynczym, w których przeładowanie następowało automatycznie, co zwiększało szybkostrzelność tej broni i jej siłę rażenia. Partyzanci

⁴⁵ Był to dziesięcioprowadzający samopowtarzalny karabin SWT (*Samozariadnaja Wintowka Tokariewa*) kal. 7,62, skonstruowany przez Fiodora Tokariewa w roku 1938 i produkowany seryjnie w latach 1940-1945. Ciężar karabinu 4,50 kg, długość 1226 mm, magazynek pudełkowy na 10 nabojów, zasięg pocisku 1500 m. Była to broń dobra, wymagająca jednak codziennej, starannej obsługi, nie zawsze możliwej w warunkach wojennych.

mieli też, choć w małej ilości, pistolety i rewolwery polskie, niemieckie, rosyjskie, belgijskie oraz granaty rosyjskie, niemieckie i polskie.

Czy podczas służby wiedział Pan, co się dzieje w kraju i na froncie?

Docierał do nas „Biuletyn Informacyjny”, dzięki któremu mieliśmy ogólną wiedzę o sytuacji na frontach i w Polsce. Czytaliśmy też miejscowe gazetki wydawane przez AK, ale ich nazw nie pamiętam.

Jakie działania zbrojne podejmował Pana oddział?

Do świąt Bożego Narodzenia raczej było spokojnie, choć czuliśmy napięcie. Ukraińcy z UPA wiedzieli, że jesteśmy silni i przygotowani do obrony, więc nie bardzo kwapili się do ataku. Pewnie gdybyśmy byli słabi, z większą ochotą zaatakowaliby nas. Na Niemców nie napadaliśmy, więc i oni nas na razie pozostawili w spokoju.

Jednak w końcu po kilku dniach stacjonowania w Ostrowach⁴⁶ Ukraińcy sprowokowali nas do działania. Podłożyli pod stóg znajdujący się pół kilometra od zabudowań pocisk artyleryjski i podpalili. Głośny wybuch postawił wszystkich na nogi. Natychmiast wysłano patrol, który nie wykrył jednak sprawców. Ukraińcy chyba chcieli nam dać do zrozumienia, że wiedzą o naszym pobycie i nie dadzą nam spokoju. Wobec tego dowództwo postanowiło przenieść oddział do wsi Rymacze⁴⁷, która była ciekawie położona, bo jednym końcem opierała się o Bug, drugim dotykała lasu, a przez jej środek przechodziła droga. Zostaliśmy zakwaterowani w domach mieszkańców⁴⁸, ale widzieliśmy, że Ukraińcy bacznie nas obserwują. Spadł już pierwszy śnieg i zrobiło się białe dokoła wsi. Kilkuosobowe patrole wysyłane w różnych kierunkach zauważyły dużo ludzkich śladów. Nie pozostawili ich polscy mieszkańcy wsi, bo oni nie opuszczali jej terytorium w obawie przed oddziałami UPA. Wokół Rymaczy kręcili się więc zwiadowcy ukraińscy. Do Bożego Narodzenia na szczęście nic złego się nie wydarzyło.

Głównym zadaniem oddziałów AK na tym terenie była obrona polskich wsi przed oddziałami UPA, które od lata 1943 roku dokonywały masowych mordów ludności polskiej. Do działań ofensywnych wobec UPA nie byliśmy zdolni, bo Polacy na Wołyniu stanowili mniejszość. Od-

.....
⁴⁶ Ostrowy, przed wojną kolonia w gminie Bereźce w powiecie lubomelskim w województwie wołyńskim.

⁴⁷ Rymacze, przed wojną wieś w gminie Bereźce w powiecie lubomelskim w województwie wołyńskim.

⁴⁸ Fakt stacjonowania we wsi oddziałów „Korda” i „Mohorta” potwierdza I. Ol’chovs’kyj, *Kryvava Volyn’...*, s. 157.



Fot. 14. Nisa w studni, będąca tajnym schowkiem, wykonana przez Zbigniewa Skorupę przy pomocy Stanisława Kupczyńskiego (widok obecny).

działy nacjonalistów ukraińskich, tak jak oddziały AK, często zmieniały miejsce stacjonowania, więc aby je ewentualnie zaatakować, należało je wcześniej wykryć, a to wcale nie było łatwe. Natomiast oddziały polskie, tak jak i ugrupowania UPA, dokonywały rekwizycji we wsiach ukraińskich, tak jak oddziały UPA napadały na polskie wsie. Tak wyglądała wojna na tym terenie.

Tuż przed Bożym Narodzeniem nasza kompania dokonała wypadu na pobliską wieś Czmykos⁴⁹, zamieszkałą przez Ukraińców. Chodziło o aresztowanie młodych Ukraińców, po to, aby osłabić możliwości mobilizacyjne lokalnych struktur UPA. Jej mieszkańcy byli zaskoczeni, ale, co ciekawe, wszyscy mężczyźni zdołali uciec, obawiając się represji z naszej strony. Przed akcją wydano nam kategoryczny zakaz strzelania do osób cywilnych. Zdawano sobie sprawę, że jakiegokolwiek ofiary ze strony ukraińskiej spowodują kontrakcję ze strony naszego przeciwnika, i to znacznie groźniejszą. Gdyby mężczyźni pozostali i bronili się, na pewno doszłoby do

⁴⁹ Czmykos, przed wojną wieś w gminie Bereźce w powiecie lubomelskim w województwie wołyńskim.



Fot. 15. Studnia na granicy posesji 6 i 8 przy ul. Grottgera (widok obecny).

rozlew krwi, a ponieważ nas było więcej i byliśmy lepiej uzbrojeni, wynik ewentualnego starcia był łatwy do przewidzenia. Nie osiągnąwszy pierwotnego celu, zarekwirowaliśmy bydło, trzodę i gotową żywność (mąkę i kaszę) i wycofaliśmy się z Czmykosu do Rakowca. Dzięki tej akcji zaopatrzeniowej mogliśmy spokojnie spędzić tam święta Bożego Narodzenia. Kilka dni po świętach nasze straże pochwyciły we wsi nieznanego człowieka. Okazało się, że to był Ukraińiec, który szpiegował na rzecz UPA. Przekazano go dowództwu zgrupowania. Co się z nim później stało, nie wiem. Najprawdopodobniej po przesłuchaniu został rozstrzelany. W tej wojnie obie strony nie stosowały wobec szpiegów taryfy ulgowej.

Jak wyglądała wchodząca w skład kompanii szkolnej ppor. „Mohorta” drużyna, do której Pan należał?

Bardzo okazała. Liczyła ponad 20 osób, a więc sporo. Była ona bardzo dobrze uzbrojona. Podejrzewam, że miała lepsze uzbrojenie niż jakakolwiek drużyna armii przedwrześniowej. Mieliśmy jeden erkaem *Browning*, dwa pistolety maszynowe MP 41 oraz jedną „samozariadkę” produkcji sowieckiej. Resztę uzbrojenia stanowiły karabiny ręczne.



Fot. 16. Widok w głąb studni (stan obecny).

Czy walczyliście z Niemcami?

Pierwsze starcie nastąpiło 15 stycznia już 1944 roku. Tuż po świętach razem z sześcioma kolegami zostałem skierowany przez dowódcę na tzw. placówkę, czyli wysunięty posterunek, którego zadanie polegało na osłonie drogi prowadzącej do Rakowca. Byliśmy dobrze uzbrojeni w broń ręczną i mieliśmy do dyspozycji także erkaem. W dniu 15 stycznia już 1944 roku, tę datę dobrze sobie zapamiętałem, wieś zaatakowali Niemcy⁵⁰. Pogoda była bardzo sprzyjająca do ataku, bo panowała wielka mgła, uniemożliwiająca jakąkolwiek widoczność na odległość większą niż kilkanaście metrów, dlatego Niemcom udało się nas zaskoczyć. Usłyszawszy strzały, których odgłos dobiegał ze wsi, chciałem biec w tym kierunku. Jednak dowódca mojej drużyny Bartłomiej Marcinek ps. „Kormian” rozkazał nam wycofać się do pobliskiego lasu. Część kolegów szybko tam pobiegła, a nie było do niego daleko, gdyż był oddalony o jakieś 100 metrów. Nie spieszyłem się

⁵⁰ I. Ol'chovs'kyj datuje ekspedycję niemiecką na 19 stycznia 1944. Według niego, jej powodem było wysadzenie przez oddział AK samochodu niemieckiego i mostu na rzeczce Neretwie (I. Ol'chovs'kyj, *Kryvava Volyn'...*, s. 157). W pracy W. Romanowskiego znajduje się informacja, że most na tej rzeczce w Rakowcu wysadził pluton „Pociska” 20 stycznia 1944. W. Romanowski, *ZWZ-AK na Wołyniu 1939-1944*, Lublin 1993, s. 231.



Fot. 17. Widok z głębi studni (stan obecny).

zbyttnio, bo chciałem poczekać na dowództwo kompanii, więc znalazłem się na końcu wycofującej się grupy.

W pewnej chwili dostrzegł nas dowódca kompanii, polecił nam zawrócić i razem z erkaemem *Browning* udać się nie do lasu, ale na pobliskie wzgórze, zarośnięte tarniną z kilkoma sosenkami, aby Niemcom odciąć drogę odwrotu. W tym czasie na skutek ostrzału zaczęło się już palić kilka domostw. Dobiegliśmy na wzgórze i zajęliśmy tam stanowiska, jednak mgła utrudniała widoczność. Po kilkunastu minutach mgła zaczęła opadać, także z powodu ognia, który ogarniał kolejne domy. W oddali zobaczyliśmy niemieckie samochody. Zaproponowałem wtedy dowódcy drużyny, aby oddać do nich kilka serii z erkaemu. Zgodził się i nasz erkaem zaczął strzelać. Na nasze strzały Niemcy nie odpowiedzieli. Po kilkunastu minutach mgła zupełnie ustąpiła. Wtedy zorientowaliśmy się, że wokół samochodów niemieckich nie było już niemieckich żołnierzy. Mało tego, zaczęli tam podchodzić nasi ludzie. Okazało się, że serie z naszego erkaemu wystraszyły Niemców, którym wydawało się, że zostali otoczeni, dlatego postanowili szybko się wycofać.

Widząc naszych partyzantów, także postanowiliśmy zbliżyć się do samochodów. Gdy podeszliśmy, ujrzelśmy trzy ciężarówki zupełnie pu-

ste, podobnie jak osobowy *Opel*. Nie było śladu Niemców, którzy najzwyczajniej uciekli, pozostawiając nam te samochody. Zaraz potem podszedł do nas ppor. „Mohort”, potwierdzając wycofanie się Niemców przez wieś. Oddział mógł rozejrzeć się i oszacować straty. Zginęli dowódca naszego plutonu pchor. „Halicz”⁵¹ oraz jeden z erkaemistów, „Łata”, obsługujący erkaem *Diegtiariewa*. W pewnej chwili wybiegł on z chaty na wzgórzu, z której ostrzeliwał Niemców, i oczywiście został przez nich natychmiast zastrzelony. Ranny w nogę został żołnierz naszej drużyny „Kaczor”. W zdobytych samochodach nie znaleźliśmy broni, za to było kilka skrzynek amunicji do włoskich erkaemów, których używał ten oddział niemiecki. Problem polegał jednak na tym, że amunicja ta miała mniejszy kaliber i z tego powodu nie bardzo nadawała się do naszej broni⁵². Można było jej jedynie użyć do włoskiego sztucera, który miał ppor. „Mały”⁵³. Na nic nie przydały się zdobyczne samochody, ponieważ nie mieliśmy przeszkolonych kierowców. Zresztą nawet gdyby kierowcy się znaleźli, to z samochodami byłby kłopot, bo tylko demaskowałyby miejsce naszej dyslokacji. Z tego powodu całą zdobycz obłaliśmy benzyną wydobytą z tych maszyn i zaraz spaliliśmy⁵⁴.



Fot. 18. Pamiątkowy głaz z tablicą upamiętniającą śmierć Zbigniewa Skorupy w Kamieniu koło Chelma (stan obecny).

⁵¹ Tadeusz Korona ps. „Halicz”, „Grądzki”. Dowódca zorganizowanego w roku 1943 oddziału partyzanckiego, który przeprowadził kilka akcji pacyfikacyjnych wsi ukraińskich w powiecie kowelskim. Za częste i samowolne stosowanie odwetu wobec Ukraińców został skazany przez sąd AK na karę śmierci, której jednak nie wykonano. Otoczony przez oddział niemiecki w Rużynie dostał się do niewoli. Po ucieczce z więzienia w Kowlu został przydzielony do oddziału „Korda”. Poległ w starciu z niemieckim oddziałem ekspedycyjnym w Rakowcu 15 stycznia 1944. W. Romanowski, *ZWZ-AK na Wołyniu...*, s. 220-221.

⁵² Włoskie ręczne karabiny maszynowe *Breda* model 30 i wz. 1939 miały kaliber 6,5 mm i dlatego amunicja do nich nie mogła być wykorzystana do strzelania z innej broni.

⁵³ Ppor. „Mały”. Osoba o niezidentyfikowanym nazwisku.

⁵⁴ W. Romanowski (*ZWZ-AK na Wołyniu...*, s. 221) stwierdził, że w walce z 80-osobowym oddziałem niemieckim w Rakowcu partyzanci zdobyli cztery samochody sprzętu i zaopatrzenia.



Fot. 19. Tablica upamiętniająca śmierć Zbigniewa Skorupy na głazie pamiątkowym w Kamieniu koło Chełma (stan obecny).

Po tej czynności spożyliśmy naprędce przygotowany posiłek, bo było już po godzinie 12, i niezwłocznie wycofaliśmy się do Wysocka, sąsiedniej wioski, również położonej nad Bugiem, odległej o około 5 kilometrów od Rakowca. Następnego dnia z rana, już po naszym wyjściu, do Rakowca podjechał niemiecki czołg, zatrzymał się na drodze i zaczął ostrzeliwać wieś z armaty, w wyniku czego spaliły się pozostałe domostwa⁵⁵. Niemcom wydawało się, że w dalszym ciągu pozostawaliśmy we wsi, ale my byliśmy już gdzie indziej. Nie mieliśmy broni przeciwpancernej, więc czołg ten bez przeszkód mógł wykonać swoje niszczycielskie zadanie.

W pracy W. Romanowskiego znalazła się informacja, że dowódca Pańskiej drużyny nazywał się „Kośmina”. Czy tak było?

Nie. Nasz drużynowy kpr. Bartłomiej Marcinek pochodzący z lubelskiego Gałęzowa nosił pseudonim „Kormian”. Nie wiem, kim był kpr. „Bazalt”. Niewiele wiem o strzelcu „Nowaku”, poza tym, że pochodził z Wołynia. W skład oddziału wchodziła też sekcja konna z plut. „Korzeniem”, czyli

Nic o walce z Niemcami kompanii ppor. „Mohorta” nie napisał I. Ol'chovs'kyj, *Kryvava Vołyn'...*, s. 207-208.

⁵⁵ Natomiast wyżej cytowany autor wzmiankował spalenie części gospodarstw we wsi w wyniku niemieckiej ekspedycji karnej. Tamże, s. 207.

Stanisławem Korzeniowskim, także pochodzącym z Gałęzowa. Jeszcze był kpr. „Kwiczol” i trzech konnych, ale nic o nich więcej nie mogę powiedzieć.

Jak wyglądał Pański dalszy udział u działaniach kompanii ppor. „Mohorta”?

W Wysocku przebywaliśmy chyba sześć dni. Z tej wsi dokonaliśmy wypadu do ukraińskiej wioski koło Sztunia⁵⁶. Mieszkał w niej pop bardzo negatywnie ustosunkowany do Polaków. Ciężył na nim zarzut, że święcił siekiery, widły, noże i inną broń, którą miała być mordowana ludność polska. Nasi partyzanci, chcąc ustalić miejsce pobytu popa, użyli podstępu. Mianowicie, zaczęli udawać Ukraińców, a nie było to trudne, ponieważ większość nosiła cywilne ubrania, a koledzy pochodzący z zabużańskich wiosek zazwyczaj bardzo dobrze umieli mówić po ukraińsku. Ukraińcy nie rozpoznali podstępu i zaczęli wyrażać radość słowami: „Nasze przyszły, nasze przyszły”. Zaraz też zaproponowano im sprowadzenie popa, po ukraińsku mówiło się *pipa*. Gdy przyszedł pop, szybko zorientował się, że zaszła nieprzyjemna pomyłka, bowiem jeden z naszych dowódców drużyny nieopatrznie wypowiedział przy nim jedno słowo po polsku. Bojąc się ewentualnych przesłuchań i odpowiedzialności za swoje postępowanie, zaczął uciekać i wtedy go zastrzelono⁵⁷. W drodze powrotnej wstąpiliśmy do Sztunia, głównej bazy UPA na tym terenie, gdzie Ukraińcy przetrzymywali polską nauczycielkę. Gdy przyszliśmy ją uwolnić, była przerażona, bo spodziewała się najgorszego. Uspokoila się dopiero, gdy zorientowała się, że uwolnili ją polscy partyzanci. Tam też zrobiliśmy trochę porządku. Od tej pory miejscowe oddziały UPA zupełnie nas nie atakowały, wiedząc o naszej sile.

Jednak w końcu musiał Pan opuścić kolegów. Tak?

Tak. Z Wysocka przenieśliśmy się do Zamłynia⁵⁸, gdzie nasza kompania stacjonowała aż do kwietnia 1944 roku⁵⁹, czyli aż do generalnego ataku

⁵⁶ Sztuń, przed wojną wieś w gminie Bereźce w powiecie lubomelskim w województwie wołyńskim.

⁵⁷ W. Romanowski (ZWZ–AK na Wołyniu..., s. 231), opierając się na relacji jednego z partyzantów, podaje informację, że około 23 grudnia 1943 „Kord” wysłał grupę swoich żołnierzy przebranych za banderowców do rejonu wsi Sztuń–Czmykos w celu pojmania popa Prokopowicza, jednego z banderowskich przywódców. W czasie akcji jeden z jej polskich uczestników został rozpoznany przez córkę popa, co skończyło się tragicznie dla obojga. Zaraz potem polscy partyzanci wycofali się ze wsi pod ostrzałem upowców.

⁵⁸ Zamłynie, przed wojną wieś w gminie Bereźce w powiecie lubomelskim w województwie wołyńskim.

⁵⁹ Fakt stacjonowania w tej wsi polskich partyzantów w okresie od grudnia 1943 do kwietnia 1944 roku potwierdza I. Ol'chovs'kyj, *Kryvava Volyn'...*, s. 206.



Fot. 20. Kazimierz Filipowicz ps. „Kord”.

niemieckiego na 27. Wołyńską Dywizję AK, w wyniku którego musiała ona przedzierać się z Wołynia na Lubelszczyznę. Ale mnie już wtedy w kompanii nie było, bo w drugiej połowie lutego 1944 roku szef kompanii wachmistrz Jerzy Lewkowicz „Jeż”, jego syn Roman i ja rozkazem dowódcy zgrupowania zostaliśmy przeniesieni do obwodu chełmskiego.

Jaka była przyczyna Pana odejścia z kompanii ppor. „Mohorta”?

Wachmistrz Jerzy Lewkowicz „Jeż” popadł w konflikt z dowódcą, który zdecydował o zwolnieniu go z funkcji szefa kompanii. Czuliśmy się z nim emocjonalnie związani i ppor. „Mohort” o tym

doskonale wiedział. Jednak zgodził się na przeniesienie w rodzinne strony z całej drużyny tylko mnie i Romka Lewkowicza. Reszta kolegów musiała pozostać w kompanii. Aby przeszkodzić im w ewentualnym samowolnym opuszczeniu oddziału, aresztowano ich na jedną noc. W takich mało przyjemnych okolicznościach odeszliśmy z oddziału. Potem zdecydowano, że zostaniemy przeniesieni do oddziału partyzanckiego działającego w obwodzie krasnostawskim. Dlaczego nie trafiliśmy do oddziału podlegającego komendantowi obwodu chełmskiego, tego nie wiem. Decydujący wpływ na to mieli obaj komendanci obwodów chełmskiego i krasnostawskiego.

Jak przebiegał powrót w rodzinne strony?

Trasa powrotna była podobna do drogi na Wołyń. Po przekroczeniu Bugu dotarliśmy do Dubienki, a przez Mołodutyn⁶⁰ dotarłem 23 lub 24 lutego do Chełma. W domu natychmiast po przybyciu zostałem ostrzyżony i odwieszony przez mamę⁶¹. Mogłem też dobrze się umyć, najść się do syta oraz wypocząć.

⁶⁰ Mołodutyn, wieś w gminie Kamień w powiecie chełmskim.

⁶¹ Matką Stanisława była Józefa Kupczyńska, z d. Berezowska. Urodziła się w Iłowej koło Chełma w 1901 roku. Jej rodzicami byli Józef i Helena Berezowscy. Przed I wojną światową wyjechała do Warszawy, gdzie mieszkał stryj Bronisław. Tam ukończyła pensję dla dziewcząt. W czasie I wojny światowej mieszkała u rodziców. Po zawarciu związku małżeńskiego z Władysławem Kupczyńskim mieszkała w Iłowej. Potem małżonkowie przeprowadzili się do Chełma, gdzie zamieszkali w nowo wybudowanym drewnianym domu przy ul. Grottera 8, w dzielnicy „Działki Urzędnicze”. W czasie okupacji starała się utrzymać rodzinę, zajmując się nielegalnym handlem nabiałem i mięsem, wspierając jednocześnie członków konspiracji. W latach 1945-

Byłbym wdzięczny, gdyby na koniec tej części rozmowy mógł Pan jeszcze scharakteryzować oddziały 27. Wołyńskiej Dywizji AK, w której szeregach walczył Pan ponad cztery miesiące.

Poszczególne oddziały 27. Wołyńskiej Dywizji AK powstały z żołnierzy AK i z ocalałych z rzezi ukraińskiej mieszkańców Wołynia. Powstały oddziały samoobrony. O ile wiem, komendant AK płk Kazimierz Bąbiński „Luboń”⁶² powołał oddziały partyzanckie AK w lipcu i sierpniu 1943 roku. Zahamowały one i ograniczyły rzeź ludności polskiej przez oddziały UPA. W lutym 1944 roku jej dowództwo przejął mjr Jan Wojciech Kiwerski „Oliwa”⁶³. Uporządkował organizację ruchu oporu. Oddziały otrzymały przedwojenne numery pułkowe, np. 43. pułk piechoty, 23. i 24. pułk piechoty, 19. i 21. pułk ułanów, które do 1939 roku stacjonowały na Wołyniu. Wszystkie te oddziały tworzyły 27. Wołyńską Dywizję AK. Dywizja liczyła około 7 tys. żołnierzy i oficerów.

Oddziały Dywizji sprawdziły się w okresie kwietnia i maja 1944 roku w walkach z Niemcami w czasie przebijania się przez front sowiecko-



Fot. 21. Kazimierz Bąbiński ps. „Luboń”.

1949 pracowała w kancelarii Szpitala Wojskowego w Chełmie. Zmarła w Dusznikach Zdroju w roku 1964 i została pochowana na tamtejszym cmentarzu parafialnym.

62 Ps. „Luboń”. Przed wojną dowódca 5. pułku piechoty Legionów w Wilnie. Od lutego 1942 roku komendant okręgu wołyńskiego AK, a od 1944 roku także 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. W lutym 1944 roku, po konflikcie z miejscowym Delegatem Rządu, zastąpiony na stanowisku komendanta przez mjr. Jana Wojciecha Kiwerskiego „Oliwę”, przeszedł do Komendy Głównej AK. Zmarł w roku 1970. W. Romanowski, *ZWZ-AK na Wołyniu...*, s. 188, 208.

63 Ps. „Oliwa”. Urodzony w roku 1910. Absolwent Korpusu Kadetów Nr 2 i Szkoły Podchorążych Inżynierii w Warszawie w 1931 roku. Po krótkiej służbie w stopniu podporucznika w 3. baonie saperów w Wilnie studiował w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie, którą ukończył w roku 1939 i został mianowany kapitanem. W czasie kampanii wrześniowej walczył w szeregach Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”, a następnie w Grupie Operacyjnej „Polesie”. Po kapitulacji pod Kockiem (5 października) gen. Kleeberg pozwolił odejść z pola walki tym żołnierzom, którzy nie chcieli iść do niewoli, i kpt. Jan Kiwerski skorzystał z tego pozwolenia. Od grudnia 1939 roku wszedł do tzw. sztabu dywersji SZP, stworzonego i kierowanego przez mjr. F. Niepokólczyckiego. Od 1942 roku był dowódcą Oddziałów Dyspozycyjnych, potem Oddziałów („Motor” – „Sztuka”) Kedywu Komendy Głównej AK. W listopadzie 1942 roku awansowany do stopnia majora. W grudniu 1943 roku otrzymał nominację na stanowisko szefa sztabu okręgu Wołyn. W lutym 1944 roku przejął dowództwo okręgu Wołyni oraz 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Na Wołyniu mjr dypl. „Oliwa” dał się poznać jako doskonały dowódca, lubiany przez żołnierzy. Poległ 18 kwietnia 1944 w rejonie futoru Dobry Kraj w niewyjaśnionych okolicznościach.

-niemiecki, wychodzenia z okrążeń i wielki przemarsz przez Polesie, przeprawę przez Bug i walki w okolicy lasów parczewskich.

3. Służba w oddziale „Zręba”

W jakich okolicznościach dołączył Pan do oddziału „Zręba”?

Po kilku dniach pobytu w domu przyszedł do mnie wachmistrz Lewkowicz z nowym rozkazem kierującym nas w teren. Udaliśmy się do miejscowości Grabniak⁶⁴. Stamtąd poszliśmy do Huty Aleksandrowskiej⁶⁵, gdzie przez około dwa tygodnie kwaterowaliśmy u miejscowych gospodarzy, którzy dobrze wiedzieli, kim jesteśmy, a mimo tego gościli nas i utrzymywali bez sprzeciwu. Potem wydano rozkaz kierujący nas do obwodu krasnostawskiego. Musieliśmy się udać do wsi Bańkowszczyzna⁶⁶, a stamtąd do Kolonii Jaślików⁶⁷. Te zmiany spowodowane były wahaniem dotyczącymi przydziału Lewkowicza. Po ostatecznej decyzji pod koniec kwietnia mogliśmy się zameldować w oddziale „Zręba”. Było ciepło, a las się już zazieleśnił. Zjawiliśmy się w gajówce należącej do nadleśnictwa Niemienice⁶⁸ i tam kwaterowaliśmy prawie tydzień. Wtedy nadleciał niemiecki samolot obserwacyjny *Storch*⁶⁹. Przypuszczaliśmy, że obserwator mógł wykryć naszą obecność i tego samego dnia opuściliśmy gajówkę. Następnego dnia nadleciał inny samolot i zbombardował gajówkę. Ktoś musiał Niemcom donieść o naszym pobycie. Prawdopodobnie sprawcą donosu był jeden z okolicznych mieszkańców. Być może był to mężczyzna, który kręcił się w pobliżu i został zatrzymany przez nasze ubezpieczenie. Zwolniono go, gdy się okazało, że jest czymś znajomym.

Już nie mieliśmy przygotowanych kwater we wsi, dlatego rozbiliśmy obozowisko w tym lesie. Spaliśmy w namiotach z usztywnionego płótna, mocno przeciekających w czasie deszczu. Tylko dowódca i jeden plutonowy mieli namioty brezentowe. Ten plutonowy odpowiadał za broń ciężką, w tym działko przeciwlotnicze, ciężki karabin maszynowy i dwie rusznice

⁶⁴ Grabniak, wieś w gminie Urszulín w powiecie włodawskim.

⁶⁵ Prawdopodobnie chodzi o wieś Huta w gminie Żółkiewka w powiecie krasnostawskim.

⁶⁶ Bańkowszczyzna, wieś w gminie Rejowiec w powiecie chełmskim.

⁶⁷ Jaślików, wieś w gminie Krasnystaw w powiecie krasnostawskim.

⁶⁸ Niemienice, wieś w gminie Krasnystaw w powiecie krasnostawskim.

⁶⁹ Samolot rozpoznawczo-dyspozycyjny Fieseler Fi 156 *Storch* (*Bocian*), masowo używany przez armię niemiecką, produkowany w latach 1936-1948. Był bardzo przydatny do działań w terenie, ponieważ do startu potrzebował 60 m, zaś do lądowania zaledwie 20 m. Jego prędkość maksymalna wynosiła 256 km/h, zasięg 740 km, moc silnika 240 KM, a masa startowa 1320 kg.

przeciwpancerne, a część tej broni rozlokowano w tym namiocie. Co jakiś czas dla bezpieczeństwa musieliśmy zmieniać obozowisko, byliśmy więc oddziałem wędrującym.

Czy mógłby Pan scharakteryzować kadrę dowódczą oddziału „Zręba”? Kto dowodził oddziałem, jego plutonami i drużynami, jaki poziom wojskowy reprezentowali, jak odnosili się do żołnierzy i do ludności cywilnej? Jaki był ich stosunek do Niemców, Sowieców, Ukraińców oraz partyzantki komunistycznej oraz ukraińskiej?

Oddział nosił symbol OP 7 i miał w razie powstania tworzyć 2. batalion 7. pułku piechoty Legionów stacjonującego w Chełmie i należał do obwodu krasnostawskiego. Został utworzony w drugiej połowie kwietnia 1944 roku. Punktem zbornym była leśniczówka Niemienice w lesie o tej samej nazwie. Komendantem obwodu był kpt. „Jadźwing”⁷⁰, dowódcą oddziału został por. rez. artylerii Jan Małek ps. „Zrąb”⁷¹. Oddział liczył około 100 partyzantów. Składał się z dwóch plutonów piechoty oraz plutonu broni maszynowej i przeciwpancernej. Dowódcą pierwszego plutonu był ppor. rez. „Równy”⁷². Drugim dowodził plut. pchor. Opidowicz „Piłka”⁷³, zaś trzeci pozostawał pod komendą kpt. rez. „Topora”⁷⁴.

Oddział był wspierany i zaopatrywany przez placówki AK. Stosunek ludności był bardzo życzliwy, poza małymi wyjątkami, bowiem zdarzały się osoby wspierające AL. Kapitan „Zrąb” unikał konfliktów i jakichkolwiek scysji z oddziałami alowskimi, które były za słabe, by dominować w terenie. Celem oddziału była walka z Niemcami oraz ochrona ludności przed różnymi bandami, podszywającymi się pod partyzantów. W oddziale panowały dyscyplina i porządek. Składał się on z ochotników ze wsi i miast albo ludzi „spalonych” w konspiracji.



Fot. 22. Franciszek Jarocki ps. „Jadźwing”.

⁷⁰ Kpt. Zygmunt Jarocki ps. „Jadźwing”. Kapitan AK. W okresie od jesieni 1942 do lutego 1944 roku był komendantem obwodu krasnostawskiego. I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej...*, cz. 1, s. 209.

⁷¹ Ppor. Jan Małek ps. „Zrąb” był dowódcą oddziału. Tamże, s. 246.

⁷² Ppor. Zacharuk ps. „Równy”. Pełnił funkcję zastępcy dowódcy tego oddziału. Tamże.

⁷³ Skądinąd nieznany.

⁷⁴ Skądinąd nieznany.

Jak wyglądało życie codzienne partyzantów (kwatery partyzantów, wyżywienie, rozkład dnia, ćwiczenia)? Czy zdarzały się przypadki nadużywania alkoholu i rabunki?

Każdy dzień był wypełniony od rana do zmroku ćwiczeniami, w lesie do południa. Po obiedzie odbywało się szkolenie teoretyczne, polegające na poznawaniu działania różnego rodzaju broni ręcznej i maszynowej, rusznicy przeciwpancernej, działka 20 mm oraz budowy i używania różnego rodzaju granatów ręcznych, a także używania trotylu do wysadzania torów kolejowych.

Wyżywienie było wystarczające. Na śniadanie otrzymywaliśmy kawę słodzoną, czasem z mlekiem, a do tego chleb ze smalcem, margaryną, a niekiedy z masłem. Na obiad dawano nam zupę na konserwach albo mięsie, a do tego chleb. Na kolację dostawaliśmy chyba zupę, ale dokładnie nie pamiętam. W razie zimnej nocy do śniadania otrzymywaliśmy wódkę na miodzie w ilości 50 g. Oddział rozlokowany był w lesie w namiotach. Kadra oficerska miała do dyspozycji namioty brezentowe, zaś wojsko namioty z płótna papierowego. Z małymi wyjątkami oddział zmieniał miejsce postoju.

Rozkład każdego dnia był podobny. Codziennie wykonywaliśmy marsze od zmrzchu do świtania. Rano i wieczorem odbywały się zbiórki całej kompanii do modlitwy. Po obiedzie był czas na krótki odpoczynek i wysłuchanie wiadomości, ponieważ oddział miał radiostację. W trakcie zajęć odbywało się szkolenie partyzanckie, w tym również nauka śpiewania piosenek żołnierskich i patriotycznych. Przed każdą akcją dowódca plutonu informował drużyny o jej celach oraz znakach rozpoznawczych, głównie hasłach. W oddziale był wydzielony pluton konny do dyspozycji komendanta obwodu kpt. „Jadźwinga”. Pluton ten brał udział w uszkodzaniu torów kolejowych, mostków pod torami i korzystał z pomocy partyzantów sowieckich, którzy byli dobrze zaopatrzeni w materiały wybuchowe do wysadzania pociągów towarowych i osobowych przewożących żołnierzy albo materiały wojskowe.

Jak Pan może ocenić swoich kolegów-partyzantów (powód podjęcia walki, dyscyplina, poziom opanowania rzemiosła partyzanckiego, poglądy polityczne)?

Szkolenie żołnierzy obejmowało program kursu podoficerskiego piechoty. Awanse miały nastąpić po wyzwoleniu i zgromadzeniu wszystkich batalionów w koszarach w Chełmie. Wszystkie oddziały AK i NSZ podlegały rządowi polskiemu na uchodźstwie w Anglii. Wszelkie rozkazy przekazywane były drogą radiową Anglia – Polska albo przez specjalnych kurie-

rów. Dowódcy oddziałów doskonale orientowali się, jaki los czeka nas po wejściu Sowietów i informowali nas o sytuacji. Żłudne były nadzieje, że żołnierze AK i BCh zostaną podporządkowani siłom zbrojnym i rządowi polskiemu na uchodźstwie w Londynie. Żołnierze otrzymywali rozkazy ustnie. Wieczorem w czasie apelu sprawdzano stan liczebny, wyznaczano zajęcia na następny dzień, jak: służba wartownicza, gospodarcza, omówienie sytuacji w terenie, przygotowanie się do wymarszu na nowe miejsca postoju. Na różne drobne akcje wyznaczano miejscowych, znających teren żołnierzy. W akcjach poważniejszych udział brały dwa plutony piechoty, a pluton broni przeciwpancernej i maszynowej zawsze był w rezerwie, bo właśnie był przygotowywany na odparcie ewentualnego ataku, oblawy, żandarmerii albo wojska niemieckiego.

Bardzo mnie interesują sprawy kancelaryjne. Czy była kancelaria w oddziale? Jeśli tak, to jak wyglądała? Czy zwykli partyzanci stykali się z dokumentacją pisaną (rozkazy, meldunki, odzewy, pokwitowania, legitymacje)? Czy partyzanci przejmowali dokumentację władz okupacyjnych? Jeśli tak, to co się później z nią działo? Czy codziennie był czytany w oddziale rozkaz dowódcy, wyznaczający służby, w którym udzielano kar i nagradzano wyróżniających się żołnierzy? Czy w czasie walki przenoszono rozkazy na piśmie, czy wydawano je tylko ustnie? Czy żołnierzom wydawano na żądanie poświadczenia służby? Czy kiedykolwiek widział Pan służbową ewidencję oddziału?

O żadnych dokumentach, zaświadczeniach, legitymacjach nie było mowy. Wszystkie te formalności miały być załatwione po wyzwoleniu już w koszarach 7. pułku piechoty Legionów w Chełmie. Służbowa ewidencja oddziału na pewno była i przekazywano jej treść do rządu RP w Londynie i zapewne komendantowi głównemu AK. Archiwum działania konspiracji i oddziałów AK istnieje i w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, po pisemnym zgłoszeniu i opisie przynależności do oddziału, z Londynu przysyłano pocztą legitymację i odpowiednie odznaczenia.

Czy partyzanci myśleli o wyzwoleniu i mieli wizję potencjalnych wyzwolicieli?

W pierwszych latach wojny i okupacji pewni byliśmy wyzwolenia przez armie zachodnie, Anglików i Amerykanów. W roku 1943, kiedy front wschodni zatrzymał się na Moskwie, Stalingradzie i Kaukazie, a następnie Sowieci przełamali front stalingradzki, społeczeństwo zaczęło wątpić w siły armii zachodnich. Anglicy myśleli o desancie armii na Bałkany celem

odcięcia armii sowieckiej od Europy, ale plan ten nie został przyjęty przez sztaby armii zachodnich. W roku 1944 wiadomo było już, że armia sowiecka wyzwoli spod okupacji niemieckiej kraje bałtyckie, Polskę, Rumunię, Bałkany, a Polacy z AK, NSZ i BCh i przeważająca część społeczeństwa wiedzieli, że z jednej okrutnej niewoli wpadną w drugą – oględnie mówiąc – zależność na wiele lat. W sierpniu 1944 roku „Biuletyn Informacyjny” podał do wiadomości wypowiedź Churchilla, że Polacy zostaną sąsiadami ZSRR i niech starają się z nimi współżyć. Wszyscy wiedzieli, że zostaliśmy sprzedani, poddani pod wpływ sowieckiej Rosji. W Jałcie i Poczdamie sprawa została przypieczętowana.

4. W oddziale mjr. „Sęka” / kpt. „Zawiei” w roku 1945

Jaki był Pana stosunek do nowej rzeczywistości politycznej po 22 lipca 1944 roku? Czy wśród Pańskich kolegów i znajomych dominował negatywny stosunek do władzy komunistycznej, czy też ich postawy były bardziej zróżnicowane?

Wkroczenie armii sowieckiej na teren Polski w styczniu 1944 roku i dość szybki marsz na zachód zostały przyjęte prawie radośnie, bo skończyła się okrutna niewola niemiecka, ale większość mieszkańców nie wiedziała, jak zachowają się władze sowieckie na zdobytym terenie. Po przeczytaniu „Biuletynu Informacyjnego” wydanego w sierpniu, w którym zamieszczono przemówienie premiera Anglii Churchilla, było wiadomo, że Polska została poddana Sowietom. Przeważająca część społeczeństwa szybko zraziła się do „wolności”, ale trzeba było dalej żyć, pracować, uczyć się i leczyć rany z okresu okupacji niemieckiej. Komuniści i żołnierze oddziałów AL i GL prześladowali przy pomocy NKWD członków AK i NSZ, na porządku dziennym były wysyłki do obozów sowieckich, aresztowania ludzi, administracji konspiracyjnej. Już było wiadomo, że rząd polski w Londynie nie ma żadnych szans i żadnego wpływu na życie narodu polskiego.

Jak społeczeństwo Chełma (Pana znajomi, sąsiedzi, koledzy, rodzice) zareagowało na nowy porządek polityczny? Czy mógłby Pan podać przykłady najbardziej charakterystycznych postaw? Na przykład jaki był stosunek do komunistów i Sowietów Pana sąsiada Aleksandra Skorupy i jego rodziny?

Społeczeństwo Chełma po pierwszych uniesieniach ostygło. Nowa władza składała się z ludzi, którzy nie budzili zaufania i byli kontrolowani przez



Fot. 23. Żołnierze oddziału „Sęka”/„Zawiei”. Od lewej Józef Kosecki „Sepi”, Henryk Soroko „Rafał”, Roman Lewkowicz „Czarny”, Czesław Linkowski „Tom”, Stanisław Kupczyński „Niski”, Stanisław Milaszkiewicz „Świder”, okolice Zaklikowa, 1945 rok.

NKWD. Komendantem miasta został oczywiście Sowiec. Społeczeństwo zachowywało się jednak poprawnie i w miarę możliwości trzymało się wzorów przedwojennych. Inteligencja trzymała fason – biednie, ale godnie, a szumowina społeczna korzystała z bałaganu powojennego i poparcia dla klasy robotniczej i nieograniczonej swobody członków PPR. Pan Aleksander Skorupa po uwolnieniu z niemieckiego obozu koncentracyjnego i powrocie do domu był szczęśliwy, że udało mu się przeżyć wojnę. Nie był represjonowany przez władze dlatego, że w latach 1943-1944 nie działał w AK. Początkowo w latach 1945-1946 twierdził, że najważniejsze, że Polska istnieje jako państwo, ale po paru latach zmienił zdanie.

W jakich okolicznościach wstąpił Pan do oddziału „Sęka”/„Zawiei”? Czy nie miał Pan dosyć życia partyzanckiego, ciągłego ukrywania się i niebezpieczeństwa? Czy po zakończeniu okupacji nie chciał Pan kontynuować nauki i rozpocząć pokojowego życia?

We wrześniu 1944 roku podjąłem naukę w II i III klasie chełmskiego Gimnazjum Pedagogicznego. Kiedy na jesieni tego roku zaczęły się aresztowania członków AK, mieszkańcom miasta otworzyły się oczy. Powoli zaczął krystalizować się pogląd, że trzeba walczyć dalej i czekać na przybycie z Londynu rządu RP. Żołnierze AK z rozwiązanych poprzednio oddziałów



Fot. 24. Żołnierze oddziału „Sęka”/„Zawieja”. Od lewej Roman Lewkowicz „Czarny”, Stanisław Kupczyński „Niski”, Stanisław Milaszkiewicz „Świder”, okolice Zaklikowa, 1945 rok.

zaczęli szukać kontaktów ze swymi dowódcami lub z innymi oddziałami. W maju 1945 roku nawiązałem kontakt z tworzącym się oddziałem mjr. Józefa Wojtuńa „Sęka”/„Zawieja” i 21 maja tego roku razem z innymi gimnazjalistami chełmskimi dołączyłem do jego żołnierzy.

Dlaczego dowódca oddziału używał dwóch pseudonimów? Kim był Józef Wojtuń? Czy Pan go wcześniej znał? Czy „Sęk”/„Zawieja” miał doświadczenie w dowodzeniu oddziałem partyzanckim? Czy cieszył się szacunkiem swoich podkomendnych? W jakich okolicznościach utworzył swój oddział?

Józef Wojtuń był majorem WP, prokuratorem i sędzią wojskowym. W czasie okupacji niemieckiej wstąpił do ZWZ–AK. Działając w komendzie okręgu przyjął pseudonim „Sęk”. Jesienią 1944 roku został aresztowany przez UB, ale uciekł z aresztu UB przy ul. Chopina 18. Od tego czasu ukrywał się. Józef Wojtuń zmienił pseudonim celem zmylenia resortu bezpieczeństwa publicznego na „Zawieja” i przeniósł się w teren, tworząc oddział. „Zawieję” zastępował por. „Poker”, przedwojenny oficer WP. Józef

Wojtuń był dobrym konspiratorem, spokojnym i rzetelnym dowódcą. Z tego powodu cieszył się uznaniem i szacunkiem żołnierzy.

Komu podlegał ten oddział? Czy jego członkowie wiedzieli, że wchodził w skład Delegatury Sił Zbrojnych, czy też uważali go za oddział akowski? Jaka była liczebność oddziału, jego struktura, uzbrojenie?

Nie znam dokładnie struktur, jakie w tym czasie obowiązywały. Wiedziałem tylko, że oddział zorganizowali oficerowie AK. 22-23 maja 1945 roku oddział liczył około 90 członków, 30 żołnierzy AK z czasów okupacji i 60 żołnierzy podchorążych z Olsztyna, którzy zdezerterowali z WP. Oddział miał automaty rosyjskie PPSz, niemieckie *Schmeissery*, sowieckie erkaemy *Diegtariewa* i niemieckie MG-42, pistolety, rewolwery i granaty.

Jakie motywy decydowały o wstąpieniu do tego oddziału? Kim byli jego członkowie (pochodzenie, wykształcenie, wiek, poglądy polityczne)? Wdzięczny będę za wszelkie szczegóły i proszę o to, by było ich jak najwięcej. Jakie mieli plany na przyszłość?

Oddział organizowali oficerowie, którzy w czasie okupacji niemieckiej należeli do AK i pełnili odpowiedzialne funkcje. Do oddziału zgłaszali się zdekonspirowani przez NKWD i UP żołnierze AK i NSZ oraz młodzież szkolna pragnąca niepodległości i wrogo nastawiona do komunistów, będących narzędziem w rękach Sowietów. Uczniowie gimnazjalni, którzy 21 maja 1945 roku wyjechali z Chełma do Dominowa⁷⁵, dobrze wiedzieli, po co jadą do oddziału „Zawiei”. Pochodzili z ogólnie szanowanych rodzin inteligenckich i chcieli walczyć o niepodległą Polskę. Naukę odłożyli na czas późniejszy. Z tej grupy doświadczenie partyzanckie miały jednak tylko trzy albo cztery osoby.

Czy przed starciem w Majdanie Siostrzytowskim brał Pan udział w akcjach zbrojnych tego oddziału?

Uczestniczyłem w akcji pod Wierzychowskimi w dniu 23 maja 1945 roku. Do przeprowadzenia jej zmusił nas brak gotówki. Jeden z żołnierzy naszego oddziału, pochodzący z Piask⁷⁶, zameldował mjr. „Zawiei”, że do tego miasta przyjadą kupcy na cotygodniowy targ, odbywający się w każdą środę, z dużym zapasem gotówki. Dowódca rozkazał nam zatrzymać

⁷⁵ Dominów, wieś w gminie Mełgiew w powiecie lubelskim, obecnie w powiecie świdnickim. Była tam stacja kolejowa na trasie Chełm–Lublin, istniejąca do dziś.

⁷⁶ Piaski, miasto i gmina w powiecie świdnickim w województwie lubelskim.

samochód z kupcami, skonfiskować im pieniądze i puścić ich wolno. Rano dojechaliśmy do miejsca akcji w Wierchowiskach furmankami, które pozostawiliśmy w gospodarstwie niedaleko szosy. Zaraz zajęliśmy też stanowiska przy szosie z Lublina do Piask. Akcją dowodził ppor. „Tom”⁷⁷. Oprócz niego było jeszcze dwóch żołnierzy (w tym ten pochodzący z Piask), ja uzbrojony w erkaem *Diegtiariewa* i moi dwaj amunicyjni. Wkrótce nadjechały dwa samochody ciężarowe przystosowane do przewozu ludzi. Dowódca akcji z dwoma żołnierzami zatrzymał je i nakazał zrewidować znajdujących się tam kupców. Znalezione przy nich pieniądze, które polecił skonfiskować. Akcja przebiegłaby bez problemów, gdyby nie zdarzył się przykry wypadek. Jeden z żołnierzy, pochodzący z Piask, został rozpoznany przez któregoś z kupców, a obawiając się dekonspiracji – zastrzelił go. Zaraz po rewizji nadjechał od strony Lublina *willys*⁷⁸ z żołnierzami, jak się później okazało – sowieckimi. Groziło nam niebezpieczeństwo, więc znajdując się na ubezpieczeniu, oddałem serię w kierunku samochodu, który natychmiast zjechał do rowu przy szosie. Żołnierze znajdujący się w nim pewnie myśleli, że mają do czynienia z całym oddziałem, i obawiając się starcia, wycofali się w kierunku Lublina. Cel akcji został osiągnięty, więc kupcy zostali zwolnieni i odjechali samochodami ciężarowymi do Piask. Wysunięty przed resztę grupy, nie widziałem dowódcy i jego żołnierzy, którzy wcześniej się wycofali. Razem z amunicyjnym odczekaliśmy parę minut i także opuściliśmy zajmowane stanowiska. Udał się w kierunku gospodarstwa, w którym pozostawiliśmy furmankę. Na szczęście koledzy jej nie zabrali. Mogliśmy więc podjechać nią i dogonić też ppor. „Toma” i jego dwóch żołnierzy. Wieczorem wszyscy dołączyliśmy do oddziału.

Podobno w tej akcji zabito nie jednego, ale trzech kupców narodowości żydowskiej. Jak Pan ocenia ten fakt?

Nie wiem, czy były jakieś dalsze ofiary. Fakt żydowskiego pochodzenia kupców nie miał znaczenia. Gdyby to byli Polacy, także zabralibyśmy im gotówkę, bowiem taki mieliśmy rozkaz dowódcy. Podporucznik „Tom” nie powinien dopuścić do zastrzelenia kupca, ponieważ mieliśmy zdobyć gotówkę, a nie zabijać ludzi. Głównym winowajcą był ów partyzant

.....
⁷⁷ Czesław Linkowski.

⁷⁸ Tak nazywano *jeepy*, popularne samochody terenowe. Zostały one skonstruowane przez małą amerykańską firmę *Bantam*, która nie była w stanie zaspokoić wielkiego zapotrzebowania na nie armii amerykańskiej. Kontrakty na masową produkcję tych samochodów wygrały firmy *Willys-Overland* i *Ford*. Związek Sowiecki otrzymał te samochody w ramach programu *Lend-Lease* i przekazywał je oddziałom polskim.

pochodzący z Piask, który zabił człowieka, by ratować siebie. Nasz dowódca nie powinien wycofywać się sam, nie nakazawszy nam uczynić tego samego – jako swoim podwładnym.

Czy mógłby Pan coś więcej o nim powiedzieć?

Był dezterterem z WP. Służył w jakiejś jednostce pancerniej. Po ucieczce z wojska został aresztowany, ale w końcu udało mu się uciec. Był blondynem niskiego wzrostu. Jak widać, nie wyróżniał się jako dowódca, choć był z niego fajny chłop, tylko trochę tchórzliwy.



Fot. 25. Stanisław Milaszkiewicz (fotografia z 1946 roku).

Jaki przebieg miała bitwa w Majdanie Siostrzytowskim? Jak doszło do rozbicia tego oddziału? Czy wcześniej, organizując postój w trzech gospodarstwach, popełniono jakieś błędy? W tekście K. Wosia znalazłem informację, że walka rozpoczęła się o godzinie 7 rano. Czy mam rozumieć, że partyzanci o tej godzinie jeszcze spali? Czy dowódca stanął na wysokości zadania? Czy odpowiednio kierował walką?

Oddział został rozbity z powodu zaskoczenia. Przyjęto do niego człowieka, który miał skierowanie wydane przez komendanta obwodu Lublin. Po zmianie miejsca postoju i zakwaterowaniu w Majdanie Siostrzytowskim w nocy z 23 na 24 maja 1945 roku człowiek ten został wystawiony na nocną wartę, z której uciekł⁷⁹. Jego zmiennik zameldował o braku poprzednika, ale „Zawieja” postanowił zmienić miejsce postoju dopiero po śniadaniu. Przypuszczał, że zanim zbieg doniesie UB o miejscu kwatrowania oddziału, to oddział zdąży opuścić zagrożone miejsce. Tymczasem atak nastąpił dnia 24 maja rano, między godziną 6 a 7 rano, i zupełnie nas zaskoczył. Samochód pancerny⁸⁰ użyty przez grupę operacyjną UB, i – jak się później okazało – NKWD, wjechał na podwórze gospodarza, u którego kwatrowa-

79 Agent ten pieszo dotarł do pobliskich Biskupic, skąd o godzinie 4.30 telefonicznie poinformował WUBP o miejscu postoju partyzantów. Poczta była zamknięta, więc wykorzystał telefon sowieckich telefonistów kwatrujących u gospodarza Lipca koło stacji kolejowej. S. Weremczuk, *Masakra partyzantów...*, s. 4; K. Woś, *Bój w lesie siostrzytowskim...*, s. 21. Grupa NKWD i UB miała więc czas na dotarcie do Majdanu Siostrzytowskiego i otoczenie oddziału „Zawiei”.

80 Był to samochód pancerny produkcji sowieckiej typu BA-64. Model ten, skonstruowany w roku 1941, produkowano w latach 1942-1946 w Zakładach Samochodowych (GAZ) w Gorkim pod Moskwą. Jego masa wynosiła 2,4 t, posiadał opancerzenie grubości 4-11 mm i uzbrojony był w karabin maszynowy DT kal. 7,62 mm.



Fot. 26. Pchor. Andrzej Rawdanowicz.

wał oddział⁸¹, i zaczął ostrzeliwać z karabinu maszynowego zabudowania, w których znajdowali się dowódca i część partyzantów. Rozpoczęła się walka. Na nasze szczęście samochód pancerny ominął stodołę, w której miałem nocować wraz z kolegami, bowiem zdrajca nie wiedział o akcji w Wierzchowiskach i naszej obecności w stodole. Po rozpoczęciu walki moi koledzy ukryli się w sąsiedniej murowanej stajni, ja zaś z erkaemu *Diegtiariewa* ostrzelałem samochód pancerny. Strzelec wieżyczki samochodu nie zauważył kierunku ostrzału i odwrócił wieżę tyłem do mnie. Wtedy podniosłem się i ręką dałem znak kolegom, aby dołączyli do mnie. Oni jednak wskazali mi samo-

chód pancerny, którego wieżyczka skierowana była w ich stronę i niestety pozostali w stajni. Obejrzałem się za siebie i zobaczyłem na pobliskim polu obsianym żytem tyralierę sowieckich żołnierzy zbliżającą się do zabudowań. Nie miałem czym strzelać, bo niemal cały dysk erkaemu *Diegtiariewa* już wystrzelałem, zacząłem się czołgać pod osłoną kartofli w kierunku lasu. W tym czasie walka jeszcze trwała. Nie słyszałem żadnych komend czy rozkazów. Słychać było tylko serie broni maszynowej i wybuchy. W bębnie erkaemu miałem tylko cztery naboje, nie był mi potrzebny, więc ukryłem go w stosie chrustu, który stał na łące.

Potem ostrożnie przekradłem się lasem na podmokłe łąki i zobaczyłem na zroszonej trawie ślady butów uciekających kolegów, a dalej partyzantów w bieliźnie. Byli to słuchacze szkoły podchorążych, którzy uciekli bez walki. Przeszedłem pobliską szosę, za którą była chałupa. Wstąpiłem do niej i od mieszkającej w niej kobiety dowiedziałem się, że droga prowadzi nie do Lublina, ale do Włodawy. Byłem bardzo zmęczony i zapytałem, czy mogę się przespać w stodole. Ta dobra kobieta pozwoliła mi, więc przespałem się nieco. Obudziłem się zmarznięty, bo w stodole był przeciąg. Dostrzegła mnie moja dobrodziejka i poczęstowała mnie kluskami na mleku. Gdy podjadłem, zapytała mnie, czy jestem od tych, którzy strzelali. Potwierdziłem, a wtedy wskazała zagajnik i powiedziała, że tam są inni żołnierze. Gdy poszedłem w kierunku lasu, dostrzegłem kolegów,

⁸¹ Partyzanci kwaterowali w gospodarstwach trzech gospodarzy: Kazimierza Dołęgowskiego (który potem zginął w walce), Stanisława Najdy i Stefana Stankiewicza. K. Woś, *Bój w lesie siostrzytowskim...*, s. 21.

którzy uratowali się z bitwy⁸². Oni uradowali się z mojego przybycia. Zapytali, jak ich znalazłem. Gdy im powiedziałem o kobiecie, byli bardzo zaskoczeni, bowiem wydawało im się, że nikt o nich nie wie. Wtedy też szybko opuściliśmy to miejsce, bo w każdej chwili mogło nas wykryć UB. Chciałem zabrać ze sobą erkaem, ale „Zawieja” uznał, że skoro nie mam amunicji ani amunicyjnych, ta broń nie będzie nam potrzebna. Poszliśmy w kierunku Majdanu Zahorodyńskiego, a następnie do Woli Korybutowej⁸³, gdzie miałem kolegów Tadeusza i Henryka Dziewulskich. Tam udało się nam wynająć furmanki, którymi dojechaliśmy na teren powiatu krasnostawskiego, skąd przenieśliśmy się w lasy lipskie w okolice Zaklikowa. Tak zapamiętałem tę walkę bolesną dla mnie i tragiczną dla oddziału. Gdy w 1950 roku byłem przesłuchiwany w lubelskiej siedzibie UB, dowiedziałem się, że strzelcem pokładowym samochodu pancernego był jeden z funkcjonariuszy ówczesznie pracujących w Lublinie. Jego nazwiska nie znam, wiem tylko, że był otyły, bowiem raz wskazał mi go przesłuchujący mnie oficer UB.

Czy wcześniej zdawał Pan relację na temat tej bitwy (oprócz rozmowy z p. Wosiem)? Kiedy wzniesiono pomnik ku czci poległych w tej bitwie? Jak do tego doszło? Czy mieszkańcy okolicznych wsi wiedzą o tej bitwie? Czy żyją jeszcze inni jej uczestnicy?

⁸² Z meldunku złożonego 26 maja 1945 Ławrentijowi Berii przez gen. Nikołaja Nikołajewicza Sieliwanowa, zastępcę szefa Głównego Zarządu Kontrwywiadu „Smiersz”, wynika, że akcję przeciwko oddziałowi „Zawiei” przeprowadziła grupa operacyjna licząca 75 żołnierzy ze 198. wydzielonego batalionu strzelców zmotoryzowanych Wojsk Wewnętrznych NKWD oraz funkcjonariuszy UB. W walce miało zginąć 36 partyzantów, a jeden dostał się do niewoli. Był to chor. Zdzisław Bóbr, zbiegły z 9. pułku zapasowego WP. Sowieci mieli pięciu zabitych i dwóch rannych. *Teczka specjalna J.W. Stalina. Raporty specjalne NKWD z Polski 1944-1946*, wybór i opracowanie T. Carięwskaja, A. Chmielarz, A. Paczkowski, E. Rosowska, przekład E. Rosowska, Warszawa 1998, s. 277; R. Wnuk, *Lubelski okręg AK, DSZ i WiN...*, s. 317. Także według K. Wosia, autora wykorzystującego meldunek lubelskiego WUBP z nieokreślonej bliżej jednostki aktowej, w walce zginęło 36 partyzantów i dwie osoby cywilne, a straty grupy NKWD były nieco wyższe i wynosiły sześciu zabitych i dwóch rannych. Nieco mniej szczegółów o tej bitwie dostarczają dwa sprawozdania z operacji przeprowadzonych przez UB przeciwko oddziałom podziemnym w okresach od 1 maja do 12 sierpnia 1945 oraz od 1 stycznia do 20 sierpnia tego roku, zgodne jednak, jeżeli chodzi o straty obu stron, z wyżej wymienionymi źródłami. Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie, syg. IPN Lu-043/5, s. 3 i 54. Autorzy najnowszego *Atlasu polskiego podziemia niepodległościowego 1944-1956* (red. R. Wnuk, Warszawa 2007, s. 136) określają liczebność oddziału partyzanckiego na sto kilkadziesiąt osób, straty grupy operacyjnej NKWD-UB na 5 zabitych, zaś straty partyzantów na 27 zabitych. Błędnie informują, że bitwa miała miejsce w Białce. Wieś ta jest położona na północ od lasu siostrzytowskiego, podczas gdy bitwa rozegrała się w Majdanie Siostrzytowskim, przylegającym do południowej części tego kompleksu leśnego.

⁸³ Majdan Zahorodyński i Wola Korybutowa, wsie w gminie Siedliszcze w powiecie chełmskim w województwie lubelskim.



Fot. 27. Stanisław Kupczyński nad grobem kolegów poległych w Majdanie Siostrzytowskim. Obok Stanisław Kaszczuk ps. „Daleki”, współpracownik oddziału „Żelaznego”.

Na temat bitwy w Majdanie Siostrzytowskim rozmawiałem z bratem Henryka Lewczuka ps. „Młot” i dziennikarzem chełmskim Zenonem Wirą. Płotek i krzyż nagrobny zostały zbudowane z inicjatywy p. Rawdanowicz, siostry poległego w tej bitwie pchor. Andrzeja Rawdanowicza z Warszawy. Potem postawiono przy krzyżu głaz i płytę z nazwiskami poległych⁸⁴. Okoliczni mieszkańcy dopiero wtedy dowiedzieli się, kto wówczas zginął. Przed trzema laty żyli jeszcze, oprócz mnie, Tadeusz Flisiuk i jeden z kolegów o pseudonimie „Tęcza”, którzy walczyli w tym starciu.

Czy próbował Pan wyjaśnić okoliczności infiltracji oddziału przez pracownika UB Jaroszuka? A może badał tę sprawę ktoś inny?

W roku 2005 albo 2006 zostałem zaproszony do Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w lubelskim oddziale IPN. Tam złożyłem obszerne zeznania, relacjonując swoją służbę w oddziale i przebieg

⁸⁴ Stało się to w roku 1992 dzięki staraniom okręgu lubelskiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Nieco więcej na ten temat i o przebiegu starcia pisał K. Woś, *Bój w lesie siostrzytowskim...*, s. 20-22. Bitwę i formy jej upamiętnienia opisał w krótkim tekście S. Weremczuk, *Masakra partyzantów...*, s. 4-5.

bitwy. Tam też dowiedziałem się, kim był zdrajca. Nazywał się Jaroszek⁸⁵. Obecnie mieszka gdzieś w Rosji lub na Ukrainie.

Czy po walce w Majdanie Siostrzytowskim brał Pan udział w kolejnych akcjach oddziału „Zawiei”? Jakiego były efekty dalszego działania tego oddziału?

Oddział po rozbiciu przez NKWD i UB liczył 14 osób. Po zebraniu żołnierzy, którzy przeżyli bój w Majdanie Siostrzytowskim, mjr „Zawieja” przeprowadził oddział na teren obwodu krasnostawskiego. Po rozmowie z kpt. „Równym”⁸⁶ z oddziału „Zręba” zdecydował o przejściu w lasy lipskie koło miasta Zaklików⁸⁷, gdzie czekaliśmy na dalsze rozkazy. Wtedy oddział nie podejmował żadnych akcji zbrojnych. Głównym jego zadaniem było przygotowanie się z innymi oddziałami, m.in. mjr. „Zapory” (Hieronima Dekutowskiego)⁸⁸, do akcji na więzienie na Zamku Lubelskim i uwolnienia znajdujących się tam więźniów. Pod koniec lipca 1945 roku oddział został rozwiązany, a jego żołnierze rozproszyli się w terenie⁸⁹.

Jak wyglądało codzienne życie partyzanckie w tym oddziale? Chodzi mi o rozkład dnia, rodzaje zajęć, zaopatrzenie w żywność, umundurowanie,

⁸⁵ Był to agent NKWD ps. „Stefan”. R. Wnuk, *Lubelski okręg AK, DSZ i WiN...* W meldunku do Ł. Berii podano, że funkcjonariusz ten nazywał się „Jaroszek”. *Teczka specjalna J.W. Stalina...*, s. 277.

⁸⁶ Ppor. Zacharuk „Równy” był zastępcą ppor. „Zręba”. I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej...*, cz. 1, s. 246.

⁸⁷ Zaklików, wieś będąca obecnie siedzibą gminy w powiecie stalowowolskim w województwie podkarpackim.

⁸⁸ Mjr Hieronim Dekutowski ps. „Zapora”. Urodzony w roku 1918. Cichociemny zrzucony do kraju w nocy z 16 na 17 września 1943 w okolicach Wyszkowa. Potem otrzymał awans na podporucznika i przydziel do Kedywu okręgu lubelskiego AK. Początkowo służył w zamojskim inspektoracie rejonowym AK, zaś w styczniu 1944 roku został szefem Kedywu w puławskim inspektoracie rejonowym i jednocześnie dowódcą oddziału dyspozycyjnego Kedywu (OP 8), który przeprowadził około 80 akcji przeciwko Niemcom. Po zakończeniu akcji „Burza” rozwiązał podległy oddział i ukrywał się przed Sowietami. W styczniu 1945 roku powrócił do konspiracji i energicznie zwalczał aparat nowej władzy. Od kwietnia do czerwca 1945 roku jego oddział, który liczył ponad 300 żołnierzy, wykonał kilka brawurowych akcji. W czerwcu 1945 roku H. Dekutowski otrzymał awans na stopień majora i objął dowództwo nad wszystkimi oddziałami partyzanckimi w inspektoracie lubelskim. Jesienią 1945 roku został dowódcą dywersji i komendantem oddziałów partyzanckich na terenie inspektoratu lubelskiego Zrzeszenia WiN. W czerwcu 1947 roku podjął próbę przedostania się na Zachód, ale na skutek zdrady jednego z konspiratorów został aresztowany 16 września 1947 w Nysie na Opolszczyźnie. Po kilkumiesięcznym brutalnym śledztwie, 15 listopada 1948 został wraz z aresztowanymi razem z nim podkomendnymi skazany na karę śmierci, którą wykonano 7 marca 1949.

⁸⁹ Według autorów najnowszego opracowania o polskim podziemiu, dowódca oddziału nosił pseudonim „Sęk”, oddział liczył 50 żołnierzy i działał w kwietniu oraz maju 1945 roku. Zob. *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego...*, s. 130.



Fot. 28. Msza święta w Majdanie Siostrzytowskim. Od lewej p. Tęcza, Stanisław Kupczyński, Tadeusz Flisiuk.

broń i amunicję. Czy była prowadzona praca wychowawczo-polityczna? Czy partyzanci otrzymywali prasę konspiracyjną? Czy życie partyzanckie w tym czasie różniło się od tego, jakie Pan poznał w oddziałach 27. Wołyńskiej Dywizji AK czy też w oddziale „Zręba”?

Po dotarciu oddziału w rejon lasów lipskich koło Zaklikowa nie podejmował on walki, więc życie partyzantów było dość monotonne. Musieliśmy wystawiać posterunki alarmowe przez całą dobę. Mieliśmy się na baczności, ponieważ w okolicy kręcił się oddział „Cienia”⁹⁰ pod dowództwem

⁹⁰ Bolesław Kazimierak (od roku 1945 używał nazwiska Bolesław Kowalski) ps. „Cień”. Urodzony w roku 1924. W roku 1942 wstąpił do GL. Od lutego 1944 roku dowodził oddziałem wchodzącym w skład 1. Brygady AL im. Ziemi Lubelskiej. Oddział ten wślawił się napadami rabunkowymi na majątki ziemskie, pacyfikacjami wsi uznanych za wrogie komunistom oraz mordowaniem partyzantów AK i NSZ. Między innymi 4 maja 1944 we wsi Owczarnia koło Opola Lubelskiego zamordował dowódcę oddziału AK – por. Mieczysława Zielińskiego „Krysta”, oraz jego 17 partyzantów, a 13 innych ranił.

Po wojnie służył w MO, a następnie w wojsku, do którego został przyjęty pod warunkiem zmiany nazwiska. Powierzono mu dowództwo specjalnego oddziału, który przeprowadzał pacyfikacje w powiecie hrubieszowskim. Brutalne metody stosowane przez ten oddział wywołały sprzeciw doradców sowieckich. W grudniu 1945 roku w trakcie libacji alkoholowej zastrzelił w Pruszkowie dwóch funkcjonariuszy UB, którzy chcieli go zatrzymać. Zaraz potem jego podkomendni z Batalionu Ochrony Sztabu WP zaatakowali PUBP w Pruszkowie, ale zostali odparci. Kowalskiego nie ukarano za ten napad, tylko skierowano do szkoły oficerskiej, a potem

„Bartosza”⁹¹, który oczyszczał teren z żołnierzy AK i NSZ. „Cień”, jako były dowódca oddziału AL, był w tym czasie w niełasce resortu bezpieczeństwa i NKWD, bo prawdopodobnie odmówił wykonania pewnych poleceń czy rozkazów władzy ludowej. Wyżywienie mieliśmy dobre, bo płacono za nie z kasy oddziału. Miejsca postoju zmienialiśmy dość często, mniej więcej co 3 lub 4 dni. Odzienie i obuwie mieliśmy własne. Część oddziału ubrana była po cywilnemu i załatwiała różne polecenia w terenie i wyjazdy do Lublina z meldunkami i po zaopatrzenie finansowe. Szkolenia żadnego nie było, bo większość członków umiała odpowiednio zachować się w terenie, była obeznana z bronią i materiałami wybuchowymi. Oddział stanowił zgrany zespół ludzi odważnych, którzy podporządkowali się swojemu dowódcy. W oddziałach partyzanckich 27. Wołyńskiej Dywizji AK oraz w oddziale 7. pułku piechoty Legionów „Zręba” obowiązywała dyscyplina wojskowa. W oddziale „Zawiei” panowały stosunki koleżeńskie, co było sytuacją, jak na warunki konspiracyjne, dość nietypową.

Czy w oddziale „Zawiei” miał Pan bliższych kolegów?

Tak, moimi najbliższymi kolegami byli Wiesław Cudny, Jan Guziński, Tadeusz Jaciukiewicz i Bogdan Kowalczyk, którzy niestety polegli w walce. Ich nazwiska zostały wyryte na pamiątkowej płycie⁹².

.....
przeniesiono do KBW i mianowano na wysokie stanowisko. W roku 1951 aresztowano go, a dwa lata później skazano na trzy lata więzienia za nielegalne posiadanie broni i nadużycie władzy. Po kilku latach od wyjścia z więzienia otrzymał przydział do Głównego Zarządu Politycznego WP i został awansowany do stopnia pułkownika. Zmarł w roku 1966 w Warszawie.

91 Józef Pacyna ps. „Bartosza”, „Chrzestny”. Uczestnik wojny domowej w Hiszpanii. Od 1940 roku członek ZWZ. W końcu kwietnia 1943 roku przeszedł do GL. Do końca 1943 roku był dowódcą oddziału partyzanckiego GL im. B. Głowackiego, po czym przeszedł do BCH, gdzie pełnił kierownicze funkcje w obwodzie puławskim. W czerwcu 1944 roku przeszedł do oddziału AL „Cienia” i służył w nim do lipca 1944 roku.

92 Wiesław Cudny ps. „Topór” w okresie okupacji był członkiem oddziałów „Jelenia” i „Sędzimira”. Oprócz niego w zbiorowym grobie w Majdanie Siostrzytowskim zostali pochowani inni uczniowie szkół chełmskich, Liceum im. S. Czarnieckiego oraz Liceum Pedagogicznego: Henryk Durman, Jan Guziński, Stanisław Grzesiukiewicz, Tadeusz Jaciukiewicz, Bogdan Kowalczyk, Wojciech Leśkiewicz, Bolesław Paszczyk, Jan Pawler.

Anna Szulewska



Wykaz prac magisterskich i podyplomowych dotyczących Łącznej i powiatu łęczyńskiego znajdujących się w zasobie Archiwum Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej

Prezentowany wykaz został przygotowany na podstawie zasobu Archiwum Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Przedmiotem przeprowadzonej kwerendy były akta studentów studiów dziennych i zaocznych Uniwersytetu. Analizie poddano tematykę prac magisterskich, licencjackich i dyplomowych powstałych na Uniwersytecie do 2007 roku włącznie. Akta z lat 2008-2009 pozostają jeszcze w gestii dziekanatów, więc nie zostały wykorzystane.

Prezentowane prace, przeważnie magisterskie, dotyczą zagadnień historycznych, politologicznych, socjologicznych oraz z zakresu ekonomii, prawa i administracji. Powstały pod kierunkiem naukowym promotora i stanowiły formę sprawdzenia warsztatu badawczego studenta w wybranej przez niego dziedzinie.

Z reguły posiadają one ograniczony zakres merytoryczny, chronologiczny i przestrzenny. Ich głównym celem jest umiejętne zebranie informacji na określony temat na podstawie dostępnej literatury naukowej, a czasem i źródeł, oraz ich przedstawienie w komunikatywnej formie. Nie wszystkie z nich prezentują walory naukowe, wnosząc oryginalne ustalenia czy sygnalizując nowe problemy. Z reguły dostarczają wartościowych informacji na określony temat i zestawiają podstawową bibliografię. Stanowią więc dla czytelnika interesujące wprowadzenie do problematyki wyznaczonej tematem pracy.

Prace umieszczone w wykazie nie były publikowane, w związku z tym podlegają przepisom ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych¹. Udostępnia się je na podstawie *Regulaminu Archiwum UMCS*² oraz *Instrukcji o organizacji i zakresie działania Archiwum Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej* (§9)³.

Autorzy prac i samodzielni pracownicy naukowcy mogą korzystać z nich po uzyskaniu zgody kierownika Archiwum. Pozostałe osoby uzyskują dostęp po złożeniu wypełnionego formularza, w którym podaje się informacje o celu poszukiwań, charakterze pisanej pracy, promotorze lub opiece naukowej. W przypadku nieobecności promotora zgody może udzielić kierownik zakładu, w którym powstała praca.

Wykaz został podzielony na dwie grupy: pierwsza zawiera prace dotyczące bezpośrednio miasta, druga prezentuje prace podejmujące problematykę powiatu łęczyńskiego. Opis bibliograficzny zestawionych prac składa się z następujących elementów: nazwisko i imię autora, temat pracy, rok obrotu, zakład naukowy, w którym praca powstała, imię i nazwisko promotora, liczba stron oraz sygnatura archiwalna. W obrębie grupy przyjęto układ alfabetyczny. Zebrane prace zostały napisane w języku polskim. Skrót Pdpl. oznacza, że praca powstała na studiach podyplomowych.

I. Prace dotyczące miasta

1. BLIJ Ewelina, *Procesy osadnicze na terenie średniowiecznej parafii Łęczna*, Lublin 2005, Zakład Nauk Wspierających Archeologię, promotor: dr hab. Andrzej Rozwałka, s. 98, sygn. H 349/6.
2. CHUDZIK Joanna, *Dzieje Łęcznej w latach 1864-1914*, Lublin 1999, Zakład Historii Nowożytnej, promotor: prof. dr hab. Bronisław Mikulec, s. 114, sygn. H 319/13.
3. KRÓL Ewa, *Ludność żydowska w Łęcznej w latach 1918-1939*, Lublin 2003, Zakład Historii Najnowszej, promotor: prof. dr hab. Emil Horoch, s. 77, sygn. H 373/377.
4. KURZEPA Tomasz, *Gmina Łęczna w latach 1990-1998*, Lublin 2000, Zakład Samorządu i Polityki Lokalnej, promotor: dr hab. Stanisław Michałowski, s. 75, sygn. NP 6/431.

¹ *Ustawa z dnia 4 lutego 1994 roku o prawie autorskim i prawach pokrewnych*, Dziennik Ustaw z 1994 roku, nr 24, poz. 83.

² Wprowadzony Zarządzeniem Rektora Nr 31/98 z dnia 26 listopada 1998 roku.

³ <http://www.umcs.lublin.pl> → zob. Archiwum i Muzeum → zob. Udostępnianie zbiorów.

5. LEWANDOWSKA Alina, Miasto Łęczna na przełomie XVIII i XIX wieku, Lublin 1978, Katedra Historii Nowożytnej, promotor: prof. dr Tadeusz Mencil, s. 57, sygn. H 121/45.

2. Prace dotyczące powiatu

6. BASAK Małgorzata, Działalność na rzecz ochrony środowiska w województwie lubelskim w latach 1999-2003, Lublin 2004, Zakład Samorządów i Polityki Lokalnej, promotor: prof. dr hab. Stanisław Michałowski, s. 119, sygn. NP 8/18

[dotyczy m.in. kopalni „Bogdanka” jako wytwórcy odpadów przemysłowych; współistnienia Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego i KWK „Bogdanka” – konfliktu interesów pomiędzy kopalnią a środowiskiem naturalnym; walorów Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego jako Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery „Polesie Zachodnie”; sieci kanalizacyjnej gminy Puchaczów].

7. BŁASZCZAK Kamila, Urząd Marszałkowski województwa lubelskiego w latach 1998-2002, Lublin 2006, Zakład Badań Etnicznych, promotor: prof. dr hab. Henryk Chałupczak, s. 105, sygn. NP 8/35

[dotyczy m.in. strategii rozwoju województwa lubelskiego i walorów turystycznych Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego].

8. GISZCZAK Katarzyna, Zarządzanie majątkiem obrotowym na przykładzie KWK Bogdanka S.A., Lublin 1998, Zakład Finansów i Rachunkowości, promotor: dr Jan Matraszek, s. 74, sygn. E 59/55

[dotyczy m.in. wydobycia węgla kamiennego w gminie Puchaczów].

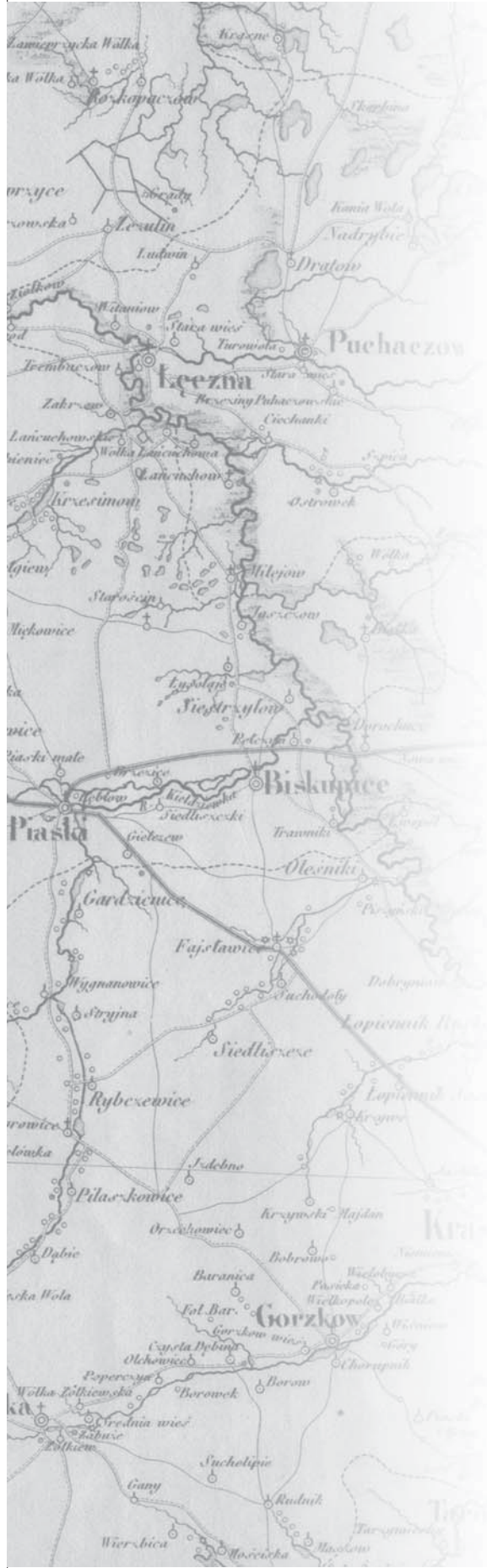
9. ŁASICA Jadwiga, Targi i jarmarki w guberni lubelskiej w latach 1816-1864, Lublin 1968, Katedra Historii Nowożytnej, promotor: prof. dr Tadeusz Mencil, s. 75, sygn. H 28/248

[dotyczy m.in. jarmarków łęczyńskich w XIX wieku].

10. MATOGA Beata, Turystyka jako czynnik rozwoju województwa lubelskiego, Lublin 2001, Zakład Polityki Społecznej, Gospodarczej i Przestrzennej, promotor: prof. dr hab. Urszula Wich, s. 93, sygn. E 59/125

[dotyczy m.in. Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego i jego walorów turystycznych].

11. MULAŁA Natalia, Gospodarka województwa lubelskiego po 1999 roku, Lublin 2005, Zakład Samorządów i Polityki Lokalnej, promotor: prof. dr hab. Władysław Kucharski, s. 63, sygn. NP 8/334
[dotyczy m.in. bezrobocia, struktury gruntów, turystyki Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego, przemysłu wydobywczego, bożnicy w Łęcznej, Łęczyńskiego Oddziału Agencji Rozwoju Lokalnego oraz punktu konsultacyjnego Ośrodka Wspierania Biznesu w Łęcznej].
12. POLAK Dominik, Wykorzystanie analizy strategicznej w budowaniu strategii Wytwórni Makaronu POL-MAK Sp. z o.o., Lublin 2005, Zakład Organizacji i Zarządzania, promotor: dr Urszula Skurzyńska-Sikora, s. 126, sygn. E 64/196
[dotyczy m.in. Wytwórni Makaronu Domowego POL-MAK Sp. z o.o. w Kolonii Ludwin, powiat łęczyński].
13. PRZEGALIŃSKI Andrzej, Społeczna aktywność ziemiaństwa lubelskiego w latach 1864-1914, Lublin 2000, Zakład Historii Nowożytnej, promotor: prof. dr hab. Wiesław Śladkowski, s. 179, sygn. H 373/82
[dotyczy m.in. działalności Jana Blocha (właściciela dóbr Łęczna), działacza Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności, Łęczyńskiego Towarzystwa Wycieczek Konnych (1895-1899), turnusów letniskowych w dobrach łęczyńskich].
14. SZAMAŃSKI Wiesław, Analiza kosztów wydobycia węgla w Kopalni Węgla Kamiennego „Bogdanka”, Lublin 1990, Katedra Ekonomii Politycznej i Zarządzania, promotor: prof. dr hab. Jerzy Węclawski, s. 88, sygn. Z 455/34
[dotyczy m.in. rozwoju zagłębia węglowego „Bogdanka”].
15. WRÓBEL Mirosława, Obraz gospodarki regionu lubelskiego w latach 1815-1864 w twórczości historyków, Lublin 1994, Zakład Historii Nowożytnej, promotor: dr Stanisław Wiśniewski, s. 87, sygn. Z 461/77
[dotyczy m.in. handlu i komunikacji w Łęcznej, miejscowych jarmarków i pożaru w mieście 22 listopada 1846 roku].
16. ZIELIŃSKA Beata, Główne kierunki polityki oświatowej w Polsce w latach 1944-1961, Lublin 2002, Zakład Historii Polski XIX wieku, promotor: prof. dr hab. Albin Koprukowniak, s. 52, sygn. Pdpl. 104/5-21
[dotyczy m.in. edukacji w Łęcznej w latach 1944-1961].



Recenzje i omówienia



J. Ewa Leśniewska,
Właściciele dóbr Łęczna w latach 1800-1944

Lublin: Muzeum Lubelskie, 2004,
s. 316: faks., fot. portr. (w tym kolor.).

Dobra Łęczna istniały prawie 500 lat (1467-1944); powstały wraz z miastem, które przez większość tego czasu stanowiło istotny ich składnik. W okresie staropolskim majątkiem władało pięćdziesiąt osób, wśród nich było wielu piastujących wysokie urzędy duchowne i świeckie (biskupi, hetmani). Jednakże Autorka zajęła się ostatnim okresem jego funkcjonowania – nowożytnym i najnowszym.

Konstrukcja pracy jest przemyślana i klarowna. Mamy więc sześć rozdziałów, które poza pierwszym – przedstawiającym powstanie i zarys historii majątku do 1800 roku – ułożone są zgodnie z chronologią włodarzenia przez ich właścicieli majątkiem Łęczna. A tych było jedenastu pochodzących z czterech rodzin: Kalckreuthów (rozdz. II), Popławskich (rozdz. III), Blochów (rozdz. V) i Bogusławskich (rozdz. VI) oraz Ludwik Grabowski (rozdz. IV), który był spowinowacony z Popławskimi przez małżeństwo z ich córką Zofią. Tak więc nie we wszystkich przypadkach dobra przechodziły drogą dziedziczenia; takie przypadki były cztery: syn feldmarszałka Kalckreutha, Fryderyk Ernest, odziedziczył majątek po swoim ojcu, podobnie córki Popławskich, Henryk Jan Bloch oraz córka Józefa Wiktora Bogusławskiego – Halina Anna. W pozostałych przypadkach dobra zostały nabyte drogą kupna. Nie był to zatem majątek dziedziczony przez wiele pokoleń jednego rodu.

Rozdziały zostały zaprezentowane według pewnego schematu. Przede wszystkim ukazana jest sylwetka kolejnego właściciela, rodzina, z której się wywodził, jego wykształcenie oraz powody nabycia majątku – gdy został nabyty drogą kupna. Ma to duże znaczenie dla osób z rodzin ogólnie mało znanych i nieczęsto występujących na kartach historii; takich jak Popławscy i Bogusławscy. Ale rozważania Autorki są wartościowym przyczynkiem do biografii także znanych famili, jak Blochow, a zwłaszcza takich jej przedstawicieli jak Jan Gotlieb, czy Ludwik Grabowski. Jednak najważniejsza i najobszerniejsza część każdego rozdziału dotyczy majątku Łęczna: jak był zarządzany, co produkował, jaki był wkład aktualnego właściciela w jego rozwój, co powodowało sukces, a co porażkę. To ostatnie pytanie jest o tyle sensowne, że na przestrzeni tych niespełna 150 lat, którymi zajmuje się Autorka, majątek aż trzykrotnie był wystawiany na licytację.

Majątek Łęczna nieustannie zmniejszał swój obszar: w 1864 miał 16 454 ha, a chwili jego likwidacji przez władze komunistyczne w 1944 roku – tylko 1380 ha. Powody były różne i Autorka sumiennie – w oparciu o dokumenty – przeanalizowała cały ten proces. Wykazała, że nie było jednej przyczyny; decydowały rozmaite okoliczności. Przy tym kilku właścicieli nawet nie mieszkało w swoim majątku, traktując go jako lokatę kapitału bądź wyznacznik prestiżu (Blochow). Jednak decydujące były ukazy carskie: z 1864 roku o uwłaszczeniu chłopów i z 1866 roku znoszący stosunki dominialne w miastach. Majątek skurczył się prawie o 30% i odpadło miasto Łęczna, które stanowiło ważny składnik dóbr z uwagi na profity, jakie przynosiło. Jednak proces kurczenia się majątku i do pewnego stopnia jego degradacja postępowały nadal w zastraszającym tempie. Doszło do tego, że na początku XX wieku sprzedano niemal wszystkie lasy. Ostatni właściciele Bogusławscy zdołali powstrzymać ten trend.

Praca została wykonana na imponującej bazie źródłowej. Stanowią ją materiały znajdujące się w czterech archiwach, ponadto biblioteczne i sądowe, a także zbiory i relacje prywatne. Wśród nich istotne są relacje ostatniej właścicielki łęczyńskiego majątku Haliny Anny Bogusławskiej (Wielowieyskiej) oraz jej córki. Dobrze byłoby jednak podać rok, w którym ta relacja została sporządzona, oraz określić, jakiego była ona rodzaju (pisemna, ustna), a także czy była autoryzowana.

Wydaje się, że dla pełniejszego obrazu majątku z ostatniego okresu jego istnienia warto byłoby pokusić się o relacje osób spoza łęczyńskich posiadłości. Jak one widziały majątek, właściciela (dziedzica), właścicielki? Czy majątek dawał pracę? Stawiam te pytania dlatego, że przed wieloma laty (1977 rok) byłem opiekunem obozu naukowego Koła Naukowego Historyków Studentów UMCS. Studenci przeprowadzali wywiady z osobami – można

powiedzieć – wiekowymi odnośnie do tego, jakie zmiany nastąpiły w Łęcznej w okresie ich długiego życia. W wielu wypowiedziach przewijał się wątek ostatnich właścicieli Bogusławskich, „diedzica”, „diedziczki”, o których pamięć była wciąż jeszcze żywa. Przywoływano zapamiętane obrazy: na przykład taki, że przed ołtarzem mieli własną ławkę, że dziedziczka jeździła konno (o miłości Haliny Anny Bogusławskiej do koni Autorka wspomina), o wrażeniu, jakie wywołały śmierć i pogrzeb Jadwigi Bogusławskiej, później jej ojca itp. Kilka osób twierdziło, że w majątku można było zarobić, zwłaszcza w okresie prac polowych. Inne były odmiennego zdania. W każdym razie jest to ciekawy problem – spojrzenie na majątek i jego właścicieli oczami mieszkańców Łęcznej i okolic.

Dalej Autorka zebrała źródła drukowane, prasę oraz literaturę problemu. Wartościowym uzupełnieniem tekstu są obszerne aneksy zawierające: tabele, varia (czyli rzeczy różne; najczęściej faksymilia dokumentów i wiadomości z prasy) oraz ilustracje. Szczególnie ten ostatni dział zasługuje na uwagę; są tutaj przedstawione portrety i zdjęcia właścicieli majątku, zabudowań mieszkalnych i gospodarczych, a w niektórych przypadkach ukazany jest także współczesny stan zachowanych zabytków kultury materialnej.

Książka adresowana jest do różnych odbiorców. Przede wszystkim do miłośników historii Łęcznej; miasta ze starą metryką, które w ostatnich kilkudziesięciu latach przeszło ogromny skok cywilizacyjny i które stało się znaczącym ośrodkiem przemysłowym i administracyjnym. Przypomnienie, że – w nie tak znowu odległych czasach – było częścią dóbr łęczyńskich i że później majątek w istotny sposób związany był z miastem, to ważne przesłanie książki. Ponadto, dobra łęczyńskie to nie tylko Łęczna, ale przecież i inne miejscowości wokół niej. Tak więc regionalista znajdzie w książce wiele cennych i poznawczych wiadomości historycznych. Osób i zdarzeń. Praca ma charakter szerszy – jest cennym przyczynkiem do poznania funkcjonowania warstwy ziemiańskiej w XIX i XX wieku, aż do jej końca, co w tym wypadku wyznacza rok 1944. Ponadto – jak wcześniej wspomniałem – okres władania dobrami łęczyńskimi to ważne uzupełnienie do biografii ich właścicieli, a w odniesieniu do niektórych (Bogusławscy, Popławscy) to właściwie ich pierwsza i pełna biografia.

Książka ma charakter w pełni naukowy. Została napisana piękną polszczyzną, ma potoczną narrację, co powoduje, że czyta się ją bez zniecierpliwienia, i sprawia, że może trafić do szerokiego kręgu odbiorców.

Zbigniew Zaporowski



Włodzimierz Mich, Związek Ziemiaków w Warszawie (1916-1926). Organizacja i wpływy

Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2007,
s. 468.

Książka Włodzimierza Micha, mimo iż opublikowana została dwa lata temu, w moim przekonaniu zasługuje na popularyzację na łamach „Studiów Łęczyńskich” chociażby ze względu na to, że – poza oczywiście wartością merytoryczną i poznawczą na temat Związku Ziemiaków, jego organizacji i zasięgu wpływów – wielokrotnie w różnych kontekstach i konotacjach pojawia się w niej postać wybitnego przedstawiciela warstwy ziemiańskiej Jana Steckiego, właściciela Łęcuchowa i innych folwarków w regionie łęczyńskim, gdzie rozpoczynał swoją karierę polityczną i społeczno-publiczną.

Urodził się w 1871 roku w Siedliskach, a po zawarciu związku małżeńskiego z Marią Wołk-Łaniewską osiedlił się w 1900 roku w Łęcuchowie. Wspomniane dobra ziemskie – które wniosła mu w posagu żona – znajdowały się w gminie Brzeziny, a w ich skład wchodziły folwarki Łęcuchów z awulsem Kajetanówka oraz Górne, o łącznym obszarze 2765 mórg. W obręb dóbr wchodziły wsie: Łęcuchów, Wólka Łęcuchowska i Zalesie. Folwark Łęcuchów z Kajetanówką liczył 2012 mórg gruntów i nieużytków, w tym 801 mórg lasu. W dobrach znajdowały się młyn wodny i tartak. Były one dobrze zorganizowane i urządzone. Tych kilka zdań było niezbędnych, by lepiej zrozumieć powiązania Jana Steckiego z regionem łęczyńskim.

Autor książki zwraca we wstępie uwagę, że „pragnie omówić powstanie i rozwój Związku Ziemiaków w Warszawie, który jako najliczniejszy i obejmu-

jący centralne ziemie państwa odgrywał wśród organizacji ziemiańskich pierwszorzędną rolę” (s. 7). Podkreśla także, iż wobec zagrożenia egzystencji większej własności przywódcy ziemianstwa „dążyli do uzyskania możliwości efektywnej obrony” (s. 8). W tym dążeniu „Związek Ziemian przekształcił się w sprawnie działającą organizację, rodzaj związku zawodowego właścicieli folwarków”, mającą na celu „zdobycie poparcia społecznego i wpływów w instytucjach powiatowych”.

W części pierwszej pracy, w monograficznym ujęciu, Autor przedstawił genezę Związku i jego działalność w okresie I wojny światowej, następnie już w niepodległej Polsce, poszukiwania optymalnego modelu organizacji w latach 1918-1921, a także wypracowanie nowych rozwiązań strukturalnych, co doprowadziło do reorganizacji Związku Ziemian i przyjęcia nowej ustawy. Związek Ziemian w Warszawie został zarejestrowany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych 12 października, a Spółdzielnia Związku – 15 października 1921 roku. Spółdzielnia Związku przejęła funkcje gospodarcze, zarobkowe, kredytowe, parcelacyjne itp., a Związek funkcje zawodowe, w tym porady, zastępstwo w stosunkach publiczno-prawnych, wydawnictwa. Każdy członek Związku był jednocześnie członkiem Spółdzielni. Na prezesa Związku wybrany został Jan Stecki, a na wiceprezesa – Władysław Wydzga. Do Zarządu wchodził: Alfred hr. Morstin z Kowar, Witold Jałowiecki i Gustaw Świda z Wierchowisk Janowskich. Nowo założony Związek Ziemian w Warszawie obejmował działaniem obszar pięciu województw centralnych: białostockiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego i warszawskiego, potocznie znany jako obszar byłego Królestwa Polskiego. Status Związku akcentował „zrzeszenie ziemian na gruncie łączności zawodowej oraz popieranie interesów właścicieli i posiadaczy ziemskich ze szczególnym uwzględnieniem średniej i większej własności” (s. 107). Według uchwały Rady Naczelnej Związku z 26 października 1921 roku, „związki ziemian w zasadzie przyjmowały w poczet swych członków tylko Polaków – chrześcijan”, chociaż dopuszczano „członkostwo niepolskiego pochodzenia, o ile poczuwają się do polskości i dotychczasowym życiem zarówno prywatnym, jaki i publicznym solidarność swą z życiem i z interesami polskimi stwierdzają” (s. 108).

To kryterium religijne i narodowe w „praktyce kierowało się przeciw Żydom”, co było logicznym następstwem prowadzonej kampanii przeciw wykupywaniu przez nich ziemi.

Z kolei Autor daje krótki, syntetyczny obraz struktury Związku, a więc władze naczelne i okręgowe, zakres ich działalności, bardzo zróżnicowany w poszczególnych okręgach – jak to w życiu bywa – bierność znacznej części członków. Organem prasowym Związku został w miejsce „Ziemia-nina” – „Głos Ziemiański” (pierwszy numer z 5 stycznia 1920 roku), od

1 września 1920 roku z dodatkiem „Biuletyn Spraw Ziemiańskich”. Wreszcie od 1 stycznia 1924 roku – „Gazeta Rolnicza”, dotychczas trybuna Związku Polskich Organizacji Rolniczych i Centralnego Towarzystwa Rolniczego. Bardzo aktywnie pracował Dział Gospodarczy oraz Wydział Pomocy Rolnej, a także Wydział Podatkowy. Ważną rolę odgrywała Sekcja Serwitutowa przy Związku Ziemian, ponieważ serwituty – nieuregulowane w wielu majątkach ziemskich – były istotnym hamulcem aktywności gospodarczej folwarków. Przewodniczącym Zarządu tej Sekcji był Bronisław Fudakowski.

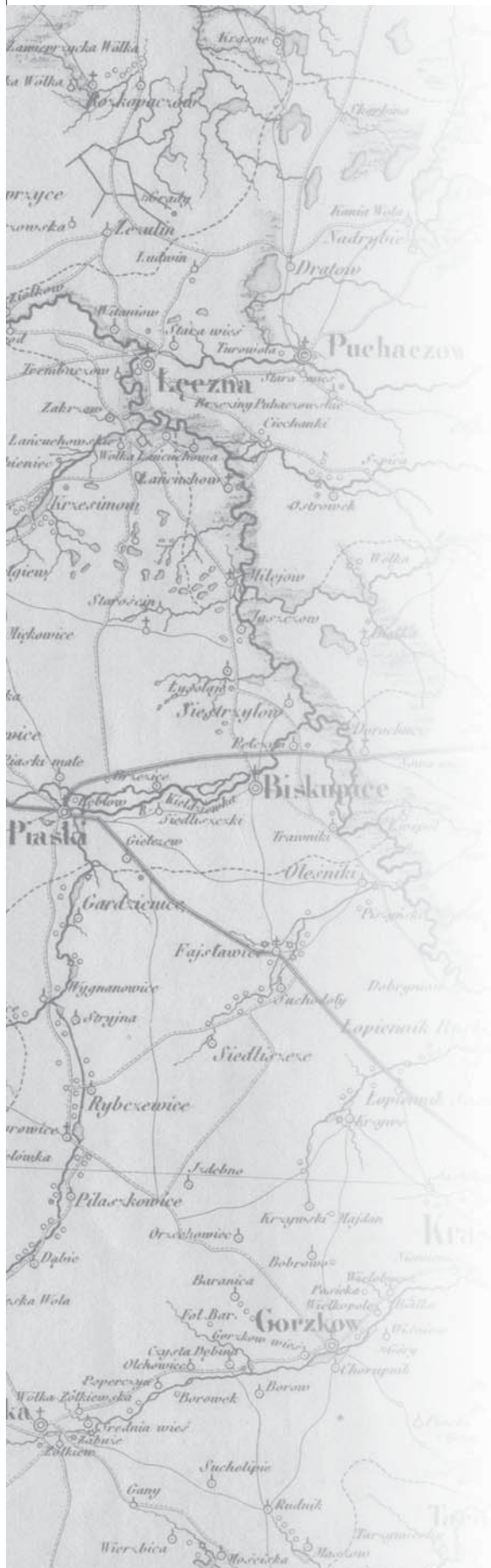
W części drugiej Autor skoncentrował uwagę na walce Związku o wpływ w życiu publicznym, wyszczególniając organizacje ziemiańskie, w tym Centralne Towarzystwo Rolnicze, organizacje gospodarcze i samorządy. Nie pominął opinii publicznej, w tym także ofiary na rzecz państwa i pomocy społecznej. Poddał analizie działalność władz wykonawczych Związku w czasie I wojny światowej i w pierwszych latach niepodległego bytu Polski oraz po wyborach parlamentarnych w 1922 roku, a także udział ziemian w Sejmie Ustawodawczym i w parlamencie pierwszej kadencji. Oparciem przedstawicieli Związku Ziemian w życiu parlamentarnym był Związek Ludowo-Narodowy. Autor akcentuje, że Związek pod przewodnictwem – od czerwca 1920 roku Jana Steckiego jako prezesa Zarządu Głównego i Kazimierza Fudakowskiego jako prezesa Rady Naczelnej – powoli adaptował się do nowych warunków. „Przekształcił się w organizację broniącą interesów ekonomicznych właścicieli i dzierżawców folwarków, w praktyce monopolizującą rolę reprezentanta sfery. Coraz bardziej zamykał się przy tym w kręgu interesów zawodowych większych posiadaczy ziemskich. Odgrywając pierwszorzędną rolę w tym środowisku, przejmując w coraz większym stopniu jego aktywność, przyczynił się siłą rzeczy do izolacji ziemian. Proces ten, sprzeczny z intencjami przywódców Związku, chcących by podejmowali oni współpracę z innymi grupami, postępował jednak naprzód i był chyba nieunikniony” (s. 441). Ta trafna konstatacja o samoizolacji ziemianstwa w społecznych strukturach państwa polskiego, mimo zwracania uwagi na tę kwestię również przez światłych ziemian, nie przyniosła poprawy sytuacji do wybuchu II wojny światowej.

Autor monografii podkreśla niebywałą aktywność Jana Steckiego, co uwidocznione zostało w indeksie nazwisk: występuje on ponad 120 razy na kartach publikacji. Jego nazwisko pojawia się częściej niż jakiekolwiek inne. Dowodzi to, że był jednostką nietuzinkową i mającą ogromny wpływ na powstanie i funkcjonowanie Związku Ziemian. Był wybitnym przedstawicielem warstwy, której zagrażała samoizolacja oraz socjalno-ekonomiczne i polityczne skutki uwarunkowań II Rzeczypospolitej.

Prezentowana publikacja znakomicie wpisuje się w nurt badań naukowych nad polskim ziemiaństwem w kraju i w regionie lubelskim. Dodajmy, że do napisania tej książki Autor zgromadził i skrupulatnie wykorzystał materiały archiwalne ze zbiorów: Archiwum Akt Nowych w Warszawie i Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, z Archiwum Państwowego w Kielcach, w Lublinie i w Suwałkach, z Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, Biblioteki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Biblioteki Narodowej w Warszawie, Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, Biblioteki Głównej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Wykorzystał 38 tytułów prasy, wydawnictwa źródłowe, publicystykę, wspomnienia i opracowania. Ta solidna baza źródłowa przyniosła nadzwyczaj solidną monografię. Jej interesującą treść uzupełnia profesjonalna redakcja. Całości dopełnia indeks nazwisk, ułatwiający korzystanie z treści pracy. Atutem wydania jest również twarda oprawa.

Albin Koprukowniak

Wydarzenia





Kalendarium wydarzeń kulturalnych w powiecie łęczyńskim od września 2008 roku do sierpnia 2009 roku

WRZESIEŃ 2008

Gmina Łęczna

- *Regiony emigracji*. Wernisaż wystawy fotografii Romana Nowackiego w Centrum Kultury w Łęcznej.
- *Krajobraz znad Wieprza*. Wernisaż wystawy malarstwa Kazimierza Krupy – artysty z Lublina, zorganizowany w galerii CK–ODK w Łęcznej.
- *Moja Ziemia Święta*. Otwarcie czasowej wystawy fotograficznej Jarosława Kreta połączone z prezentacją multimedialną oraz spotkaniem z autorem. Wydarzenie miało miejsce w Muzeum Regionalnym w Łęcznej, a towarzyszył mu koncert muzyki klezmerskiej w wykonaniu krakowskiego zespołu Quartet Klezmer Trio.
- IV edycja Konkursu Literackiego *Niepełnosprawność w moich oczach* pod hasłem *Rozkołysana wyobraźnia*. Promocja tomiku poezji i prozy w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Łęcznej.
- I Ogólnopolski Konkurs Rysunku Węgłem – Łęczna 2008. Wernisaż wystawy pokonkursowej zorganizowany przez Łęczyńskie Stowarzyszenie Twórców Kultury i Sztuki PLAMA w galerii CK–ODK w Łęcznej.

Gmina Cyców

- Uroczystość poświęcenia krzyża i tablicy, upamiętniających dawnych prawosławnych mieszkańców Cycowa, na odnowionym cmentarzu prawosławnym.

Gmina Ludwin

- Dni Gminy Ludwin *Żegnaj lato na rok*
 - Obchody 50-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Piasiecznie. Ceremoniał pożarniczy, wręczenie medali i odznaczeń, otwarcie świetlicy środowiskowej oraz impreza integracyjno-okolicznościowa.
 - VII Kryterium Kolarskie *O grono jarzębiny*.
 - Podsumowanie V edycji konkursu *Bezpieczna i piękna wieś* oraz wystawa pokonkursowa.
 - Występ Jurija Lidwiniuka i Tani Szczuk z Ukrainy.

Sponsorzy imprezy: Urząd Gminy Ludwin, Starostwo Powiatowe w Łęcznej, Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska, Stowarzyszenie Kobiet Powiatu Łęczyńskiego.

Gmina Milejów

- Zespół Szkół nr 2 im. S. Bolívara gościł przedstawicieli organizacji pozarządowych z Republiki Mołdawii, którzy realizują projekt we współpracy z Fundacją *Edukacja dla demokracji* z Warszawy.
- *Korzenie tradycji. Od ojcowizny do ojczyzny*. Obchody Europejskich Dni Dziedzictwa w grodzisku w Wólce Bieleckiej.

Gmina Puchaczów

- Dożynki Gminne w Puchaczowie, w programie których znalazł się m.in. koncert zespołów Sławiniacy, Ikeja, Skaner, a także gala disco polo.
- *Wspólnym szlakiem historii miejscowości Puchaczów*. Wystawa fotografii zorganizowana przez Gminny Ośrodek Kultury w Puchaczowie.

PAŹDZIERNIK 2008**Gmina Łęczna**

- Prelekcja na temat kinematografii żydowskiej w Polsce przedwojennej wygłoszona w Muzeum Regionalnym w Łęcznej przy okazji projekcji filmu *Dybuk* (Polska, 1937) w reż. Michała Waszyńskiego.
- *Kamień na kamieniu. Dziedzictwo żydowskie euroregionu Tatry*. Otwarcie w Łęczyńskiej Izbie Regionalnej czasowej wystawy fotografii Martina Cahna przygotowanej przez Stowarzyszenie *Wspólnota Myślenie* w ramach projektu *Wielokulturowe Tatry*.
- Wieczór autorski Danuty Binkiewicz – połączony z promocją tomiku *Odcienie i barwy* – zorganizowany przez Kąt Działań Twórczych ODK.
- *Życie i twórczość Zbigniewa Herberta*. Konkurs wiedzy przeprowadzony w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Łęcznej.
- II Międzynarodowy i XVI Ogólnopolski Festiwal Piosenki, Teatru i Plastyki pod hasłem *Miłość przewycięża wszystko* zorganizowany przez Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób Upośledzonych Umysłowo – Koło w Łęcznej.
- *Spotkanie z poezją Zbigniewa Herberta* poprowadzone przez poetkę Marię Kieres-Kramek, a zorganizowane przez Filię nr 1 Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej.
- VIII Dzień Papieski pod hasłem *Jan Paweł II – wychowawca młodych*. W ramach obchodów tego wydarzenia przeprowadzono na terenie Łęcznej akcję na rzecz Fundacji *Dzieło Nowego Tysiąclecia*.
- *15-lecie Szkoły Podstawowej nr 4 w Łęcznej*. Otwarcie wystawy fotograficznej w Szkole Podstawowej nr 4 im. Papieża Jana Pawła II w ramach jubileuszu placówki.
- Spotkania Teatralne Łęczna 2008. Impreza zorganizowana przez Łęczyńskie Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych we współpracy ze Środowiskowym Domem Samopomocy i Centrum Kultury w Łęcznej.
- XII Jesienny Konkurs Recytatorski. Eliminacje gminne w Centrum Kultury w Łęcznej.
- *Dubowa – moja miłość*. Wernisaż wystawy malarstwa Marii Majki Zuzańskiej w galerii Centrum Kultury w Łęcznej.
- *Ziemia Łęczyńska – zątki, w których warto być*. Fotograficzna wystawa pokonkursowa zorganizowana przez Łęczyńskie Stowarzyszenie Twórców Kultury i Sztuki PLAMA.

Gmina Milejów

- VIII edycja Biegu im. S. Bolívara – patrona Zespołu Szkół nr 2 w Milejowie. Organizatorem biegu było Starostwo Powiatowe w Łęcznej.

LISTOPAD 2008**Gmina Łęczna**

- Uroczystości z okazji 60-lecia działalności Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Łęcznej. Nadanie placówce imienia Zbigniewa Herberta.
- XII Jesienny Konkurs Recytatorski. Eliminacje powiatowe w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Łęcznej.
- Wojewódzki Przegląd Młodych Instrumentalistów. Eliminacje powiatowe zorganizowane przez Starostwo Powiatowe i Centrum Kultury w Łęcznej.

- Wernisaż wystawy malarstwa Stanki Świerż – artystki ze Świdnika, w galerii Centrum Kultury w Łęcznej.
- *Raport z zapomnianego miasta*. Wernisaż wystawy malarstwa Roberta Znajomskiego w galerii CK–ODK w Łęcznej.
- Promocja książki Marii Kieres-Kramek pt. *Łęczna w blasku szabasowych świateł*.
- VII Olimpiada Integracyjna pod hasłem *Żyj zdrowo na sportowo..., jarzynowo..., owocowo...* organizowana rokrocznie przez Łęczyńskie Stowarzyszenie Wyrównywania Szans i Szkół Podstawową nr 4 w Łęcznej.
- Obchody 90. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę zorganizowane przez parafię pw. św. Marii Magdaleny i Starostwo Powiatowe w Łęcznej.
- Uroczystości związane z poświęceniem pamiątkowego krzyża i kamienia oraz upamiętnieniem dawnego cmentarza prawosławnego. Ceremonia miała charakter ekumeniczny.
- Wieczór poezji promujący tomik pt. *Synteza uczuć* autorstwa Marii Kieres-Kramek zorganizowany przez Łęczyńskie Stowarzyszenie Twórców Kultury i Sztuki PLAMA w CK–ODK w Łęcznej.

Gmina Ludwin

- *Wieczór magii i wróżb*. Spotkanie integracyjne.

GRUDZIEŃ 2008**Gmina Łęczna**

- *Moje Boże Narodzenie*. Otwarcie wystawy Moniki Szalast w galerii Centrum Kultury w Łęcznej.
- Spotkanie opłatkowe pracowników, działaczy i twórców kultury.
- Promocja książki pt. *Łęczyńskie Stowarzyszenie Twórców Kultury i Sztuki PLAMA przy współpracy z Centrum Kultury, Regionalnym Forum Gospodarczym i Miejsko-Gminną Biblioteką Publiczną im. Zbigniewa Herberta w Łęcznej*.
- XXX spotkanie z cyklu *Czy ich znamy?* Promocja książki pt. *W hołdzie Maryi Matce i Królowej naszego Polskiego Narodu*, wydanej pod redakcją s. dr Heleny Chołyk, zorganizowana przez Powiatową Bibliotekę Publiczną w Łęcznej.

Gmina Ludwin

- *Nie było miejsca dla Ciebie*. Jasełka integracyjne zorganizowane przez chór Wiejadło.

STYCZEŃ 2009**Gmina Łęczna**

- XIII Zimowy Festiwal Teatralny *Hej kolęda, kolęda... Łęczna 2009* zorganizowany przez Starostwo Powiatowe i Centrum Kultury w Łęcznej.
- Uroczyste obchody 10-lecia Powiatu Łęczyńskiego. Wręczenie statuetek *Złotego Gryfa* oraz medali jubileuszowych osobom zasłużonym.
- Galowy Koncert Noworoczny w wykonaniu Polskiej Opery Kameralnej zorganizowany w Zespole Szkół nr 2 w Łęcznej przez Lubelski Węgiel *Bogdanka* SA.
- *W poszukiwaniu przeszłości*. Wystawa fotograficzna Międzynarodowego Pleneru Fotograficznego Chełm 2007 w galerii CK–ODK w Łęcznej.
- XIII edycja konkursu *Noc w Betlejem* i otwarcie wystawy pokonkursowej w Centrum Kultury w Łęcznej.

Gmina Milejów

- XVII finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, któremu towarzyszyły występy zespołów i jasełka, a także licytacja oraz loteria fantowa.

LUTY 2009**Gmina Łęczna**

- *Łęczna w malarstwie zagranicznych artystów*. Ekspozycja obrazów ze zbiorów Łęczyńskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury i Sztuki PLAMA w galerii CK–ODK w Łęcznej.

- *Poetycka podróż z twórczością Wandy Chotomskiej*. Ferie dla dzieci zorganizowane przez Miejsko-Gminną Bibliotekę Publiczną w Łęcznej.
- Wernisaż wystawy malarstwa Krystyny Gałat-Grzywy w galerii Centrum Kultury w Łęcznej.

Gmina Ludwin

- Tłusty Czwartek. Impreza cykliczna o zasięgu gminnym połączona z konkursem kulinarnym. Organizatorzy: Urząd Gminy Ludwin, Stowarzyszenie Kobiet Powiatu Łęczyńskiego.

Gmina Milejów

- Otwarcie wystawy fotograficznej zorganizowanej przez Tworzywo Młodzież Aktywna działające przy Gminnym Ośrodku Kultury w Milejowie.
- Walentynkowy Koncert Rockowy zorganizowany przez Gminny Ośrodek Kultury oraz Tworzywo Młodzież Aktywna.

Gmina Spiczyn

- Wystawa malarstwa Bernarda Homziuka zorganizowana przez Wiejski Dom Kultury w Zawieprzycach.

MARZEC 2009**Gmina Łęczna**

- Promocja 21. numeru *Merkuriusza Łęczyńskiego* – rocznika historyczno-kulturalnego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej w galerii CK–ODK w Łęcznej.
- Rozstrzygnięcie konkursu fotograficznego *Aż w nos szczypie* oraz otwarcie wystawy pokonkursowej w Filii nr 3 Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej. Impreza współorganizowana przez Młodzieżową Radę Miejską w Łęcznej.
- Wernisaż wystawy batiku i malarstwa Joanny Jagaczewskiej w Centrum Kultury w Łęcznej.
- III Ogólnopolski Konkurs Recytatorski pod hasłem *Przebudzeni do życia*. Eliminacje powiatowe w Centrum Kultury w Łęcznej.
- *Inność rzeczy oczywistych*. Wernisaż wystawy fotograficznej Doroty Boguckiej w galerii CK–ODK w Łęcznej.
- *Czy ich znamy?* Spotkanie z Ojcami Białymi ze wspólnoty Misjonarzy Afryki, któremu towarzyszyła wystawa tematyczna zorganizowana przez Powiatową Bibliotekę Publiczną w Łęcznej.

Gmina Cyców

- Misterium Męki Pańskiej. Inscenizacja plenerowa wystawiana przez parafię rzymskokatolicką pw. św. Bazylego w Świerszczowie.

Gmina Milejów

- Jare Święto w Grodzie Słowiańskim w Wólce Bieleckiej.
- III Powiatowy Przegląd Poezji Mówionej i Śpiewanej w Zespole Szkół nr 2 im. S. Bolívara.
- *Początki niezależnego ruchu chłopskiego 1978-1980*. Promocja wydawnictwa Instytutu Pamięci Narodowej w Gminnym Ośrodku Kultury w Milejowie.

KWIECIEŃ 2009**Gmina Łęczna**

- *Parafia pw. św. Marii Magdaleny – od średniowiecza po współczesność*. Konferencja naukowa pod honorowym patronatem Metropolity Lubelskiego Ks. Arcybiskupa Józefa Życińskiego zorganizowana przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej w 370. rocznicę konsekracji świątyni.
- V Białý Marsz ku Czci Papieża Jana Pawła II organizowany rokrocznie przez parafie łęczyńskie.
- *Starych książek czar*. Otwarcie wystawy oraz inauguracja działalności Dyskusyjnego Klubu Książki w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej im. Zbigniewa Herberta w Łęcznej.
- XIII edycja Konkursu Plastycznego *Symbole Świąt Wielkanocnych* oraz wystawa pokonkursowa zorganizowane przez Starostwo Powiatowe i Centrum Kultury w Łęcznej.
- *Norwegia*. Wernisaż wystawy fotograficznej Krzysztofa Saka – artysty z Radzyna Podlaskiego, w galerii CK–ODK w Łęcznej.
- *Piękno mojego miejsca zamieszkania w technice batikowej*. Wystawa pokonkursowa organi-

zowana przez Kąt Działań Twórczych ODK.

- Przegląd Teatrów Dziecięcych i Młodzieżowych zorganizowany przez Starostwo Powiatowe i Centrum Kultury w Łęcznej.
- Wojewódzki Konkurs Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej. Eliminacje powiatowe.
- Wojewódzki Przegląd Teatrów Dziecięcych i Młodzieżowych. Eliminacje powiatowe w Centrum Kultury w Łęcznej.

Gmina Milejów

- III Powiatowe Konfrontacje Taneczne w Zespole Szkół nr 2 im. S. Bolivara.

MAJ 2009

Gmina Łęczna

- Obchody świąt Konstytucji 3 Maja i Matki Bożej Królowej Polski zorganizowane przez parafię pw. św. Barbary oraz Starostwo Powiatowe w Łęcznej.
- Otwarcie czasowej wystawy prac Iwana Kulika *Don Kichot* ze zbiorów własnych artysty. Imprezie towarzyszył koncert w wykonaniu zespołu Por Fiesta połączony z pokazem tańca flamenco.
- *Autografy pisarzy w zbiorach biblioteki*. Wystawa w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Łęcznej.
- Akcja *Cała Polska czyta dzieciom* przeprowadzona w szkołach i bibliotekach. W ramach tego przedsięwzięcia w siedzibie Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej odbyło się spotkanie pt. *Znani Łęcznianie czytają ulubione książki swojego dzieciństwa*.
- Otwarcie wystawy malarstwa Włodzimierza Witalisa Tyca – artysty z Bielska Podlaskiego.
- XXVII Mały Konkurs Recytatorski. Eliminacje gminne.
- XXVII Mały Konkurs Recytatorski. Eliminacje powiatowe.
- *Kwiaty*. Wernisaż wystawy malarstwa Pawła Brodzisza – artysty z Łęcznej, w galerii CK–ODK w Łęcznej.
- Uroczyste otwarcie Szpitala Powiatowego w Łęcznej. Nadanie placówce imienia s. Faustyny Kowalskiej.
- Dni Łęcznej (maj/czerwiec 2009)
 - VII Bieg Kasztelański, kabaret, Sobota z Radiem Lublin, Jarmark Łęczyński.
 - XXVI Turniej Wiedzy o Łęcznej zorganizowany przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej.
 - V Turniej Tańca Nowoczesnego o Puchar Burmistrza Łęcznej.
 - Rozstrzygnięcie konkursu literackiego *Sztubackie strofy*.
 - Włączenie *Łęczyńskiego Odyńca Kultury 2008*. Nagrodę przyznano Pani Helenie Kępcze.
 - Premiera spektaklu teatru Gravit pt. *Dolina Jozafata* w Centrum Kultury w Łęcznej.
 - Powiatowy Festiwal Piosenki Przedszkolnej *Debiuty 2009*.
- VI Wojewódzki Konkurs o Papieżu Janie Pawle II pod hasłem *Wielki pielgrzym miłości* przeprowadzony przez Szkołę Podstawową nr 4 z Oddziałami Integracyjnymi im. Papieża Jana Pawła II w Łęcznej.
- Poświęcenie i uroczyste otwarcie Izby Tradycji Szkoły w Szkole Podstawowej nr 4 im. Papieża Jana Pawła II w Łęcznej.
- Spotkanie założycielskie koła Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w powiecie łęczyńskim zorganizowane w Powiatowej Bibliotece Publicznej w Łęcznej.
- II spotkanie w ramach Dyskusyjnego Klubu Książki w Powiatowej Bibliotece Publicznej w Łęcznej. Gościem był Jan Paweł Krasnodębski.

Gmina Ludwin

- Jubileusz 10-lecia chóru Wiejadło.

Gmina Milejów

- XXVIII Mały Konkurs Recytatorski. Eliminacje gminne zorganizowane przez Gminną Bibliotekę Publiczną i Gminny Ośrodek Kultury.
- Majówka 2009. Organizator: Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie.

Gmina Spiczyn

- Majówka Słowiańska w Zawieprzycach zorganizowana w ramach projektu *zmamy się razem* koordynowanego przez Starostwo Powiatowe w Łęcznej. Główną atrakcją były pokazy zało-

gi *Grodu Słowiańskiego* z Wólki Bieleckiej, która zaprezentowała stanowiska rzemieślnicze, kuchnię i tańce słowiańskie oraz wyrób uzbrojenia.

CZERWIEC 2009

Gmina Łęczna

- I edycja Powiatowego Konkursu Historycznego *Kazimierz Jagiellończyk i jego czasy* przeprowadzona w Zespole Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej.
- *W krainie pluszowego misia*. Otwarcie czasowej wystawy ze zbiorów Muzeum Zabawy i Zabawek w Kielcach oraz ze zbiorów prywatnych.
- Podsumowanie konkursu plastycznego *Moja mama czarodziejka* oraz otwarcie wystawy pokonkursowej w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Łęcznej.
- VII Spotkania Młodych Instrumentalistów w Centrum Kultury w Łęcznej.
- Otwarcie wystawy malarstwa artystów z Siedliszcza: Renaty Boguszewskiej, Ireneusza Boguszewskiego i Piotra Tymochowicza.
- Premiera spektaklu teatrów Gravite i Petit Gravite pt. *Strzępy*.
- III Koncert Charytatywny na rzecz Lubelskiego Hospicjum im. Małego Księcia organizowany rokrocznie przez Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Łęcznej.
- Wernisaż wystawy prac członków Łęczyńskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury i Sztuki PLAMA – Kąt Działań Twórczych ODK.
- Finał Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego *Sztubackie strofy – Łęczna 2009*. Uroczystość zorganizowana przez Kąt Działań Twórczych ODK.
- Noc Świętojańska – Noc Kupały. Impreza zorganizowana przez Radę Sołectwa i Koło Gospodyń Wiejskich w Zakrzowie oraz Centrum Kultury w Łęcznej.

Gmina Ludwin

- Impreza z okazji Dnia Dziecka przeprowadzona przez Gminną Bibliotekę Publiczną w Ludwinie.
- Babska Niedziela. Organizatorzy: Urząd Gminy Ludwin, Stowarzyszenie Kobiet Powiatu Łęczyńskiego.
- Gminny Jarmark Artystyczny zorganizowany przez Szkołę Podstawową i OPS w Zezulinie.
- Dzień Sportu Szkolnego w Zespole Szkół w Ludwinie.

Gmina Milejów

- Święto Brzozy obchodzone w Grodzie Słowiańskim w Wólce Bieleckiej.
- Dni Milejowa 2009. W programie znalazły się: sobótki, spotkania teatralne, 10-lecie Klubu Taekwon-do, występ zespołu D-BOMB.

Gmina Puchaczów

- Dni Puchaczowa 2009. Występ zespołów: Rewers, NO NAME, SMILE, Voyager oraz podsumowanie konkursów.

Gmina Spiczyn

- Dzień Dziecka z Radiem Lublin zorganizowany przez Wiejski Dom Kultury w Zawieprzycach.
- 100-lecie Ochotniczej Straży Pożarnej w Spiczynie.

LPIEC 2009

Gmina Łęczna

- V Międzynarodowy Plener Malarski *Ziemia łęczyńska inspiracją dla artystów*. Organizatorzy: Urząd Miejski i Starostwo Powiatowe w Łęcznej oraz Łęczyńskie Stowarzyszenie Twórców Kultury i Sztuki PLAMA.
- XII Festiwal Kapel Ulicznych i Podwórkowych w Łęcznej.
- Wernisaż wystawy malarstwa Agoty Veres – artystki z Ukrainy. Impreza przygotowana w ramach V Międzynarodowego Pleneru Malarskiego Łęczna 2009 w Galerii CK–ODK w Łęcznej.

SIERPIEŃ 2009**Gmina Łęczna**

- Obchody 65. rocznicy godziny „W” – wybuchu Powstania Warszawskiego, zorganizowane przez Starostwo Powiatowe w Łęcznej.
- Wystawa z okazji 380. rocznicy urodzin króla Jana III Sobieskiego (1629-1696) przygotowana przez Powiatową Bibliotekę Publiczną w Łęcznej.
- Otwarcie wystawy prac Marii Perzyńskiej-Kusiak z cyklu zatytułowanego *Inspiracje i pasje* w Łęczyńskiej Izbie Regionalnej – siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej.
- Festyn Rodzinny *Lato na Starówce* organizowany cyklicznie przez Radę Osiedla Stare Miasto i Centrum Kultury w Łęcznej.
- Gminno-Parafialne Święto Plonów w parku miejskim na podzamczu zorganizowane przez parafię pw. św. Marii Magdaleny, Sołectwo Starej Wsi i Centrum Kultury w Łęcznej.

Gmina Cyców

- Dni Gminy Cyców. W programie znalazły się m.in. zawody strzeleckie, biesiada cygańska, występ kabaretu Czarny Salceson, koncert zespołów COMBAT i Toples.

Gmina Ludwin

- *Niech połączy nas śpiew*. Koncert chórów w parafii prawosławnej pw. św. Mikołaja w Drotowie.

Gmina Spiczyn

- *Pamięć i tożsamość*. Festiwal filmu i dokumentu *Spotkanie z filmem nad Wieprzem*. Wernisaż wystawy prac malarskich Stanisławy Dudy-Kotarskiej. Recital Ireneusza Danielewicza. Spotkanie autorskie z reżyserem Jackiem Raginisem połączone z prezentacją twórczości.
- *Pożegnanie lata*. Festyn zorganizowany przez Wiejski Dom Kultury w Zawieprzycach.

Opracowała: Marzena Winiarska

